

**W „NASZYM
POGROBOWYM POŁOŻENIU”**

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Michał Buchowski,
Tomasz Kizwalter, Szymon Wróbel,
Antoni Ziemia

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Maciej Mycielski

**W „NASZYM
POGROBOWYM POŁOŻENIU”**

**KAJETAN KOŹMIAN
PO POWSTANIU LISTOPADOWYM**

TORUŃ 2019

Wydanie książki jest subwencionowane
w ramach programu Monografie
przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej

Redaktor tomu
Agnieszka Markuszewska

Korekty
Patryk Chłopek

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Maciej Mycielski
and Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2019

eISBN 978-83-231-5727-4
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5727-4>

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA**

Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl

Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

WSTĘP	7
ROZDZIAŁ 1. PO POWSTANIU.....	25
1. „On tu być nie powinien”	25
2. „Ostateczny dzień Polski”	30
3. „I jaż to piszę ballady?”	58
4. „Rozrządzić losem wszystkich pokoleń zuchwale”	68
5. „Wybawca nadwiślańskich ludów”	88
6. „Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru”	98
ROZDZIAŁ 2. PAMIĘTNIKI	105
1. „Skarby pamięci i doświadczenia”	105
2. Pamięć.....	115
3. „Przyszedł czas zdrobnienia umysłów”	122
4. Sarmaci i Gallopolacy	156
5. „Tak to katonizm ma swoje usterki”	178
6. Autoportrety.....	207
7. „Bufonada polityczna”	227
ZAKOŃCZENIE	241
WYKAZ SKRÓTÓW	245
BIBLIOGRAFIA.....	247
SUMMARY	255
INDEKS OSOBOWY	259

Wstęp

Franciszek Salezy Dmochowski, który odwiedził Kajetana Koźmiana w 1852 roku¹, tak opisywał jego siedzibę w Piotrowicach:

Nad rzeczką Bystrzycą stoi wieś ludna i porządnie zabudowana. Dalej wjeżdżasz w obszerny dziedziniec, piękną murawą pokryty i wzniosłymi drzewy i klombami otoczony. Z trzech stron stoją domy wygodne i skromne. Jeden z nich był mieszkaniem czcigodnego starca i jego małżonki; drugi, bliższy obejmuje gościnne pokoje; a dalej, naprzeciw, stoi obszerny dom najdawniejszy, zajęty przez syna naszego wieszczca. Obszerny ogród owocowy i obok niego ogród na angielski sposób urządzony, łączy się z dziedzińcem i aż pod sam lasek podchodzi. Wszystkie drzewa są zasadzone staraniem właściciela lub jego czcigodnej małżonki. W środku stoi kępa wyniosłych modrzewiów i świerków; wzrosły one pod okiem poety, który je tam przed kilkudziesięcią laty zasadził².

To była przestrzeń, w której Kajetan Koźmian przeżył ostatnie dwadzieścia pięć lat życia. W domu „obrał sobie najskromniejszą komnatkę [...]. Zappełnił ją stosami ksiąg, droższymi upominki, przybrał ją w ryciny wszystkich przyjaciół, z których każdą rymowym przyozdobił napisem. Nad łóżem zawiesił obraz ojca, nad stołem, na którym pracował, piękny wizerunek Czarnieckiego. [...] Stworzył on sobie w tej komnatce świat z gruzów swojej przeszłości” – opisywał najbliższy przyjaciel, generał Franciszek Morawski³.

¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 24 X 1852 r., w: *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913, s. 88.

² F. S. Dmochowski, *Życie i pisma Kajetana Koźmiana*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 71, 14 III.

³ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 13.

„Po rewolucji zostałem zero” – pisał Kajetan Koźmian w pamiętnikach⁴. Przed powstaniem listopadowym był senatorem-kasztelanem i wysokim urzędnikiem – radcą stanu i dyrektorem w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Choć zdecydowanie przeciwny powstaniu, po jego upadku był traktowany przez nowe władze jako osoba podejrzana. Zdecydował tu podpis złożony przez niego jako senatora pod aktem detronizacji Mikołaja I. Po zamieszkaniu w rodzinnych Piotrowicach na Lubelszczyźnie „listy moje przejmowano, nasyłano do domu żandarmów i z obojej płci szpiegów” – wspominał. Niżsi urzędnicy, dawniej mu podlegający jako dyrektorowi administracji krajowej, odwiedzali go, „aby się nacieszyć moim przez nich mniemanym upokorzeniem ze znikłego znaczenia”. Jedni „zadawali pytania – czy się nie nudzę w odosobnieniu wiejskim?”, inni „upokarzającą pomoc w stosunkach z obecną władzą z naigrzaniem oświadcza[li]”. Z tych nieprzyjemności wybawił Koźmiana przyjazd generała Wincentego Krasińskiego, bardzo wówczas wpływowego, który zdecydowanie interweniował w obronie przyjaciela i władz wojewódzkich i wojskowych⁵.

Koźmian przedstawia siebie w pamiętnikach jako „wyrzuconego do domowej zaciszy” przez okoliczności polityczne⁶. Z dawnej kariery został mu tylko tytuł kasztelana, bo tak się do niego grzecznościowo zwracano. Nie wydaje się jednak, by podjął jakieś starania w celu odzyskania dawnej pozycji. Charakterystyczne jest, że gdy w 1833 roku starał się o paszport, by pojechać na ślub syna w Galicji, generał Krasiński radził mu przyjazd do Warszawy i „złożenie marszałkowi [Paskiewiczowi] swego uszanowa[nia], gdyż rząd może uważać osoby, co wszelkie zerwały związki z Warszawą, jako niechę[t]nych i w niepewność poddających jego trwałość”⁷. Ta wymuszona przez okoliczności wizyta w Warszawie miała pozostać ostatnią. Koźmian po powstaniu tylko kilka razy opuszczał rodzinną siedzibę: w 1832

⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, wyd. J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, przedmowa A. Kopacz, Wrocław 1972, s. 433.

⁵ Ibidem, t. 3, s. 518.

⁶ Ibidem, t. 2, s. 271.

⁷ W. Krasiński do K. Koźmiana, 28 VI 1833 r., w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 177.

roku był na Wołyniu, w 1834 roku w Galicji na ślubie syna, ponadto dwa razy odwiedził przyjaciela Stanisława Małachowskiego w Końskich⁸. W latach czterdziestych stan zdrowia nie pozwalał mu już wyjechać dalej niż najbliższe sąsiedztwo Piotrowic; „cierpienia kamienia – donosił Franciszkowi Wężykowi – które mnie czasami boleśnie nawiedzają, przykuły mnie do miejsca. Morawski powiada, że nie na kamień choruję, ale kamieniem siedzę”⁹.

Nie było to jednak zupełne odosobnienie – Koźmian utrzymywał stosunki towarzyskie z lokalnym ziemiaństwem, a przez Piotrowice przewijało się sporo osób¹⁰. Od czasu do czasu przyjeżdżał najbliższy przyjaciel, generał Franciszek Morawski, zaglądający w Lubelskie przy okazji wizyt u swojej córki Marii Jezierskiej w Mińsku Mazowieckim. Odwiedzali Piotrowice, zatrzymując się na kilka dni, generałowie Ksawery Kossecki i Wincenty Krasiński, obaj pełniący najwyższe urzędy w Warszawie¹¹. Niekiedy pojawiali się nietypowi goście, jak np. Cyprian Norwid, który zresztą bardzo się Koźmianowi spodobał¹². Stałe towarzystwo w Piotrowicach stanowili żona Koźmiana Marianna, jego synowa Teofila i wnuki Staś i Marynia. Syn Andrzej Edward był natomiast często w rozjazdach, administrując równocześnie w Dobrzechowie, posagowym majątku swojej żony w Galicji. Do wnuków, nazywanych w listach „bobakami”, był Koźmian niezmiernie przywiązany i w korespondencji do syna

⁸ A. E. Koźmian, *Znad Bystrzycy*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 17, 17 IV, s. 1; K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 183.

⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 34.

¹⁰ Tryb życia Koźmiana w tej epoce można odtworzyć na podstawie jego korespondencji z Franciszkiem Wężykiem z lat 1845–1856 (*Korespondencja literacka, passim*) oraz jego listów do syna Andrzeja Edwarda Koźmiana z lat 1841–1854 (rkp. B.PAN Kr. 2037). Pierwsza ma charakter przede wszystkim literacki, listy do syna dotyczą natomiast gospodarowania w Piotrowicach i spraw rodzinnych.

¹¹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 519.

¹² K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 34. „Cieszę się – pisał – że swój talent wykształcił na ziemi klasycznej; stanie się znakomitym rękodzielnikiem, jak i piórem, jeśli się dobrze, o czym nie wątpię, w nieśmiertelne wzory wpatrzy”. Oczywiście, po późniejszych publikacjach Norwida opinia Koźmiana diametralnie się zmieniła. O relacjach Koźmiana z Norwidem zob. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015, s. 283–326.

poświęcał im wiele ciepłych wzmianek. Bardzo przeżył wyjazd wnuka na naukę do Krakowa na jesieni 1852 roku; „dziś rano – pisał – czułem przez sen, jak ukochany Staś położył przy mojej twarzy swoją drogą buzię, jak to zwykł był codziennie na dobry dzień mi robić. Niestety przebudzenie dało czuć, że go przy mnie nie ma”¹³.

Pod nieobecność syna Koźmian do końca życia nadzorował bieżące gospodarowanie w majątku. Jego listy do Andrzeja Koźmiana pełne są drobnych kłopotów gospodarskich i konfliktów z chłopami. Już w początku lat czterdziestych zdarzało się, że z powodów zdrowotnych nie mógł opuszczać domu; „z pokoju tylko dysponuję – donosił synowi – a na prawdzie doniesień polegać nie mogę”¹⁴. Martwił się skutkami takiego zarządu: „Nie dogadza mi ten stan, bo mało mogę widzieć własnymi oczami, a to jest koniecznie potrzebne przy starości i niedołążności przychylnych sług naszych”¹⁵. W 1854 roku, półtora roku przed śmiercią, przypominał: „Jeżeli ty jesteś, biedaku, męczennikiem Dobrzechowa, i ja tu nie na różach spoczywam”¹⁶. Interesy rodziny nie stały dobrze; Andrzej Koźmian zmuszony był nawet sprzedać gromadzoną od lat kolekcję starych druków i rękopisów¹⁷. Komplikowały się stosunki z włościanami, mimo stopniowego oczyszczania przeprowadzanego w Piotrowicach¹⁸.

Koźmian był autorem poematu *Ziemianstwo* opiewającego uroki życia wiejskiego. Pisał go przez prawie czterdzieści lat, a wydał ostatecznie w 1839 roku. Generał Franciszek Morawski, który po powstaniu osiadł w swoim majątku w Poznańskim, pisał do Koźmiana w 1834 roku: „Gospodaruję więc, kochany przyjacielu, od ś[więte]go Jana, zmuszam się do zasmakowania w tym rolnictwie, któreś tak pięknie opiewał, przecież nie mogę doorać się tej rozkoszy, któ-

¹³ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 1/2 X 1852 r., B.PAN Kr. 2037, k. 127. Zob. też: k. 4, 25v, 39, 48v–49, 59v, 102.

¹⁴ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 10 IX 1842 r., B.PAN Kr. 2037, k. 13.

¹⁵ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 6 IX 1842 r., B.PAN Kr. 2037, k. 10.

¹⁶ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 30 X 1854 r., B.PAN Kr. 2037, k. 154v.

¹⁷ A. E. Koźmian do S. i J. Koźmianów, 26 XI 1851 r., A. E. Koźmian do F. Morawskiego, 13 IX 1852 r., w: A. E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, t. 2, Lwów 1894, s. 72–73, 84.

¹⁸ A. E. Koźmian do S. E. Koźmiana, 20 VI 1844 r., w: *ibidem*, t. 2, s. 27.

rą lutnia twoja przyrzekała”¹⁹. Również pisane w latach czterdziestych i pięćdziesiątych listy Kajetana Koźmiana do syna układają się w pewnego rodzaju *anty-Ziemiaństwo*; te same prace wiejskie i ta sama społeczność ukazane są skrajnie realistycznie, w wymiarze dnia codziennego, i w jakże odmiennym świetle niż w poemacie. Oto wiejski obrazek:

Wpada stolarz jak obłąkany, z wytrzeszczonymi oczami, nabrzmiały. Kiwa palcem na moją żonę, a gdy ta się do niego przysunęła, mówi: raturuj nas, pani, najedliśmy się grzybów, które nam babka (matka Józefki) przyniosła. Otruci jesteśmy, moja żona umiera, dzieci konają. Szewc kulawy i żona jego i dzieci bez duszy leżą – także smażyli te grzyby w tłustości i jedli. Mnie już rozpalają, już wpadam w obłąkanie, już umieram. Wychodzę na to, mówię mojej żonie: najprędzej daj proszki na womity i niech potem mleko piją [...]. Nawija mi się Piotrkoski, posyłam, żeby wyegzaminował. Wraca i mówi: otruci, ale gorzałką, leżą bez duszy, ale koło nich stoi gąsior wódki niedopity. Tymczasem leją im emetyk, womitują, wytrzeźwiają się i zdrowi. Karą dla nich był emetyk tylko; powiedz mi, czy nie warci porządných batogów wszyscy²⁰.

Batogi pojawiają się zresztą częściej w korespondencji z synem. „Czwarta część pańszczyzny nie wyszła, jutro leniwi i nieposłuszni dostaną po 5 nie batogów, ale różek; dla chłopów największy wstyd być karanymi różgą jak dzieci”²¹. Ciekawy wyłania się z tych listów obraz stosunków pańszczyźnianych zdestabilizowanych przez oczynszowanie części włościan i zróżnicowanie przez to ich statusu. „Trudno nam idzie z kartoflami, nie chcą baby wychodzić – zapatrują się na panie czynszowe i chcą składać opłatę od powinności”²². Problemy były też z oczynszowanymi chłopami. „JW Mć Pan Czynszownik rozniewany, że od grabi zapłacono mu czy jego chłopcu i dziewczynie prócz wódki za ostatni tydzień według twojej notaty po 3.25. Zapowiedział, że więcej wychodzić nie będzie. [...] Obcy najemnicy przyjęli z wdzięcznością po 3.25, swoi niewdzięcznicy ra-

¹⁹ F. Morawski do K. Koźmiana, 7 VIII 1834 r., B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 239.

²⁰ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 24/26 IX 1843 r., B.PAN Kr. 2037, k. 57v.

²¹ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 31 VIII/6 VII 1845 r., B.PAN Kr. 2037, k. 88.

²² K. Koźmian do A. E. Koźmiana, X 1844 r., B.PAN Kr. 2037, k. 87v.

dzi by ze skóry dobroczyńcę swojego obedrzeć”²³. Koźmian-syn miał chyba inne podejście do sposobów wymuszania pańszczyzny, skoro ojciec uspokajał go: „Nie turbuj się, żeby tu chłopów ostro traktowano. Dwóch czy trzech trzeba było nastraszyć trzema plagami, bo inaczej nic by się było nie zrobiło, ani powinności, ani pańszczyzny, tylko jarmarki, wesela, podróże, najmy. Ledwie ich zmuszono do zasiewów pól – takie jest rozpuszczenie, a mimo to wszystko z tygodnia na tydzień pańszczyzna zalega, bo wódarz największy leniuch i szachraj”²⁴.

Prace polowe, kaprysy pogody, choroby w domu, powracający lęk przed epidemiami cholery, odwiedziny tych samych krewnych i sąsiadów i ich ciągnące się latami sprawy majątkowe i rodzinne – absorbujący, choć dość monotony świat ziemiański. Dla swoich sąsiadów Koźmian musiał być człowiekiem jak na swój wiek aktywnym, towarzyskim i związanym z życiem praktycznym. I w wymiarze dnia powszedniego była to prawda. Inny obraz pojawiał się w jego listach do najbliższych przyjaciół – intelektualistów. Obraz starca zamkniętego w czterech ścianach, w „domowym zaciszu”²⁵, osamotnionego i żyjącego przeszłością. Koźmian uważnie śledził życie umysłowe kraju, czytał ważniejsze książki i abonował kilka warszawskich gazet (docierał do niego też krakowski „Czas”, prenumerowany przez któregoś z jego sąsiadów, ale z wyciętymi lub zamazanymi przez rosyjską cenzurę fragmentami)²⁶. Wymieniał krytyczne uwagi o tych lekturach ze swoimi stałymi korespondentami: z generałami Franciszkiem Morawskim i Wincentym Krasińskim oraz Franciszkiem

²³ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 10 IX 1843 r., B.PAN Kr. 2037, k. 46v–47.

²⁴ K. Koźmian do A. E. Koźmiana, 19/25 X 1845 r., B.PAN Kr. 2037, k. 98v–99. Te realia gospodarowania we wsi pańszczyźnianej nie zmieniały generalnego stosunku Koźmiana do sprawy chłopskiej. W korespondencji z Wężykiem zdecydowanie bronił fragmentów poematu *Stefan Czarniecki*, gdzie przedstawiał „uciski ludu wiejskiego”. *Korespondencja literacka*, s. 95, 100.

²⁵ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *ibidem*, s. 28.

²⁶ O lekturach Koźmiana zob. Ł. Zabielski, *op. cit.*, s. 298–301. Autor zauważa, że Koźmian lepiej znał współczesne piśmiennictwo niż jego stały korespondent Franciszek Wężyk, który z racji zamieszkania w Krakowie miał znacznie łatwiejszy dostęp do gazet i książek. Lektura „Czasu”: *Korespondencja literacka*, s. 136, 178.

Wężykiem. Korespondował też z młodszymi: z Zygmuntem Krasin-
skim, Antonim Edwardem Odyńcem, Franciszkiem Salezycznym Dmo-
chowskim. Ale w stosunku do współczesnego życia intelektualnego
odczuwał obcość i obrzydzenie. „Smutna dola starości – pisał – spaść
żołądkiem często na kleik i kaszkę, a umysłem na liche powiastki
i rymowane brednie”²⁷. Z jego pomstowań na współczesne powie-
ści, wiersze i artykuły prasowe można ułożyć zabawną antologię.
„Ogłupiałe półgłówki”, „bredziarze”, „pseudo-filozofowie”, „gawieź
obecnych bazgraczy”, „nikczemni zarobkowicze” publikują „płaskie
brednie”, „powiastki występne”, „wierszydła”, „dziwotwory”, „mon-
strualne twory”, „tatarskie wycia”, „babskie banialuki, godne plece-
nia dzieciom pod kądziałą”²⁸.

Na rok przed śmiercią Koźmian zamknął swój stosunek do
współczesnego piśmiennictwa w celnym skrócie:

Ileż to dzieł wślawionych, ileż autorów,
Grubych tomów powiastek, stylu, smaku wzorów!
Ciesz się tandetnym światłem narodzie sarmacki,
Będziesz miał przez pół wieku czym podlepiac placki²⁹.

Koźmian, mimo posuwania się w latach i dolegliwości zdrowotnych,
był bardzo aktywny umysłowo. Przez prawie dwadzieścia lat pisał
ogromny poemat o Stefanie Czarnieckim. Norwid zapamiętał z wi-
zyty w 1841 roku: „Kasztelan, rano wstając, co dzień, zimną wodą
omywszy ciało, pisał czterdzieści wierszy, które czasem widziałem
u niego na stole”³⁰. A generał Morawski wspominał: „Co dzień on
przybyłym odczytywał dzienną swoją pracę i ten, co miał prawo
wszystkich sądzić, wszystkich się radził”³¹. Powstawały też mniejsze
utwory, często wiersze okolicznościowe, a ostatnie lata życia wypeł-

²⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 X 1853 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 150.

²⁸ Ibidem, s. 48, 53, 113, 122, 145, 194, 240.

²⁹ K. Koźmian, *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 164. O powstaniu tego wiersza Koź-
mian pisał do Wężyka w liście z 18 II 1855 r. *Korespondencja literacka*, s. 221–222.
Przytoczona w liście wersja wiersza różni się nieznacznie od wyżej cytowanej.

³⁰ C. Norwid do T. Lenartowicza, I 1859 r., w: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 8,
oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 373.

³¹ F. Morawski, op. cit., s. 14.

niło pisanie bardzo obszernych pamiętników. Nie miał jednak Koźmian ochoty nic publikować (poza wspomnieniami pośmiertnymi w gazetach). Był przekonany, że każde publiczne wystąpienie ze strony żyjących jeszcze klasyków może na nich ściągnąć atak. Pisał do zaprzyjaźnionego poety i tłumacza Jana Kruszyńskiego: „Piszę w ukryciu i tajemnicy przed jadowitym okiem dzienników i pism periodycznych, i całej terazniejszej literackiej konfraternii. Piszę jak ten pielgrzym katolicki idący do Jerozolimy, obzierając się, czy pacierz, który mówię, nie obudzi na mnie napadu beduinów naukowych”³².

Decydujące znaczenie miały tu reakcje na poemat *Ziemiaństwo* ostatecznie wydany w 1839 roku. W opublikowanej kilka lat później historii literatury polskiej Kazimierz Władysław Wójcicki pisał, że po wydaniu tego zapowiadanego przez trzydzieści lat poematu „okazało się, że to ziemiaństwo nie jest wcale polskim, a uznawanie Koźmiana za genialnego poetę jest zupełnie nieprzystojnym pochlebstwem”. Wójcicki żałował, że „przy tak pięknym języku i stylu nie umiał się [Koźmian] zdobyć na utwór oryginalny, ale pełzał śladami Wirgiliusza [...]. Takie dziecinne naśladowanie stłumiło niepospolity talent w Koźmianie i odjęło dziełu jego chlubny przydomek narodowego poematu”³³. Klementyna Hoffmanowa porównała lekturę poematu do podróży traktem brzeskim: „droga bita, gładka, równa, ale żadnego widoku, żadnej niespodzianki, żadnej odmiany”³⁴. Wydanie *Ziemiaństwa* pokazało, jak odbiegał Koźmian od gustów literackich współczesności. Recenzentowi „Tygodnika Petersburskiego” lektura poematu wydawała się osobliwą podróżą w czasie. „Ukazanie się na nowo całego Olimpu, ten Antenor, ta Egle, szczególnym, jakby w dzieciństwie zapomnianym językiem przemawiają do nas. [...] wszystko to nas przenosi w upłynnione czasy przeszłości, tak dalekie od nas pojęciem i uczuciem sztuki, a których nowe zjawienie tak nam się dziwnym wydaje”³⁵.

W sierpniu 1852 roku anonimowy autor w krakowskim „Czasie” pisał, że Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk to nazwiska „głośne

³² K. Koźmian do J. Kruszyńskiego, [ok. 1845 r.], B.PAN Kr. 716, k. 512v.

³³ K. W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 3, Warszawa 1845, s. 373.

³⁴ K. Hoffmanowa, *Pisma pośmiertne*, t. 9, Berlin 1849, s. 158.

³⁵ K. Podwysocki, *Ziemiaństwo*, „Tygodnik Petersburski” 1839, nr 86, 15 XI.

w piśmiennictwie naszym w początkach bieżącego stulecia”, które „powoli, jak konające echa zamilkły w gwarze różnych świeżo powstających literackich imion, tak dalece, iż niejeden może nie wie, że jeszcze do żyjących należą”³⁶. I właśnie Wężyk stał się głównym intelektualnym partnerem Koźmiana w ostatnich latach jego życia. Nie widzieli się od powstania, a dawniej byli raczej antagonistami politycznymi i literackimi. Reprezentowali inne stanowisko polityczne w Radzie Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego w 1813 roku, w momencie, gdy politycy Księstwa Warszawskiego rozdarci byli między opcją francuską a rosyjską. Koźmian był jednym z czterech członków komisji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która w 1814 roku odrzuciła rozprawę Wężyka o poezji dramatycznej – ze względu na pochwałę Szekspira. A Wężyk uważał to za decydujące wydarzenie w swojej działalności literackiej, zniechęcające go do kontynuowania błyskotliwie zaczętej w czasach Księstwa Warszawskiego działalności dramatopisarskiej³⁷. Teraz jednak, po latach, połączyło ich wspólne poczucie odrzucenia przez młodą generację, która, jak pisał ironicznie Koźmian, uznaje ich za „upiory z grobu dawnej i zwietrzałej literatury”³⁸. Koźmian pisał do Wężyka, że już tylko trzy osoby (Franciszek Wężyk, Franciszek Morawski i Wincenty Krasieński) wciągają go w dawne życie swoimi korespondencjami³⁹. „Między ludźmi bliskiego wieku, jednego wychowania, jednych wyobrażeń, jednych zasad i wspólnie jeden przebywającymi zawód, jest jakaś sympatia, która jakby jaki magnetyzm przebiega przestrzeń powietrza, udziela się, działa – z tą różnicą, że magnetyzm usypia, a ta budzi i ocuca”⁴⁰. Odbierając listy od Wężyka, „znalazłem się w moim żywiole jak ryba, którą, zostawioną na błotnistym kale, wpuszczono do źródlanej i czystej wody”⁴¹.

³⁶ *Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk*, „Czas” 1852, nr 182, 11 VIII.

³⁷ D. Ratajczakowa, *Franciszek Wężyk (1785–1862)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 304–306, 312–313.

³⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 13 XII 1853 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 159.

³⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 9 XII 1851 r., 12 XII 1854 r., w: *ibidem*, s. 42, 214.

⁴⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 25 IV 1852 r., w: *ibidem*, s. 63–64.

⁴¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r., w: *ibidem*, s. 47. Istnienie tej korespondencji nie było tajemnicą. W 1852 roku (a więc cztery lata przed śmiercią

Zjadliwe opinie Koźmiana o współczesnym piśmiennictwie znane były tylko jego przyjaciółom. Dla innych, zwłaszcza młodszych od niego o jedno czy dwa pokolenia, stawał się stopniowo żywą pamiętką bardzo odległych czasów – jednym z ostatnich dobrze pamiętających czasy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i jednym z niewielu żyjących, którzy obserwowali z bliska działanie najwyższych władz Księstwa Warszawskiego. Dodajmy do tego „patriarchalny” styl życia, przywołujący obyczaje szlacheckich przodków. Gdy Koźmian zmarł w marcu 1856 roku, taki wizerunek często pojawiał się we wspomnieniach pośmiertnych. Franciszek Salezy Dmochowski pisał, że Koźmian to „jeden z ostatnich, którzy byli świadkami dawno minionych wypadków i który jako mąż wyższym obdarzony umysłem, jako pracownik w zawodzie publicznym, jako obywatel ziemianin, tworzył jedno z tych ogniw, które odległe pokolenia i gasnące podania wiążą”⁴². Ten generalny schemat pozwalał zapomnieć o politycznych czy literackich kontrowersjach związanych kiedyś z nazwiskiem Koźmiana i łaskawiej patrzeć na jego dokonania literackie⁴³.

Ale dwa lata po śmierci poety ukazały się jego pamiętniki.

„Smutno jest być zmuszonym do walki z umarłymi, którzy nic na swoją obronę powiedzieć nie mogą; smutniej jeszcze wskazywać omyłki tych, którzy zasłużyli na szacunek [...]. Długo też namyślamy się, czy podnieść tę rękawicę, którą umierając, rzucił nam wszystkim pogardliwie Kajetan Koźmian, czy ją na grobie jego zostawić?” Tak Józef Ignacy Kraszewski rozpoczął recenzję wydanych w 1858 roku dwóch tomów pamiętników Koźmiana. Chodziło mu o ostre opinie pamiętnikarza o współczesnych literatach, o „po-

Koźmiana) anonimowy autor artykułu w „Czasie” informował o jej istnieniu i charakterze. Pisał, że „listowanie między dwoma starcami, o których mówimy, ma być nader zajmujące ze względu odmiennego poglądu na dzisiejsze pisma i dla dawnych wspomnień”. *Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk*, „Czas” 1852, nr 182, 11 VIII.

⁴² F. S. Dmochowski, *Życie i pisma Kajetana Koźmiana*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 69, 12 III, s. 3.

⁴³ E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 43–46, 51–64.

tepienie bezwarunkowe, jakie rzucił na nową literaturę, poetów, pisarzy, ludzi pracy i poświęcenia”⁴⁴.

I tak miało pozostać – pamiętniki Koźmiana na trwałe uzyskały status tekstu prowokacyjnego i niepokojącego. Kiedy w 1865 roku został opublikowany ich trzeci tom, okazało się, że zawiera skrajnie negatywne oceny powstania listopadowego. Recenzent „Dziennika Poznańskiego”, relacjonując te opinie, sugerował, że Koźmian właściwie przekroczył granicę narodowej zdrady⁴⁵.

Po wielu latach Koźmian znów rzucił rękawicę, gdy w 1972 roku ukazało się pełne wydanie pamiętników z przywróceniem partii tekstu usuniętych przez syna autora. Skreślone fragmenty zawierały oceny romantyzmu, przede wszystkim ostre opinie o Mickiewiczu, oraz powstania listopadowego, ale też entuzjastyczne pochwały cesarza Aleksandra I. W licznych recenzjach, a także w pracach zainspirowanych przez tę edycję koncentrowano się głównie na tych drastycznych fragmentach, chyba zresztą ze szkodą dla innych, mniej sensacyjnych aspektów pamiętników⁴⁶.

Mimo częstej awersji do poglądów Koźmiana, jego pamiętniki spotkały się od początku z wielkim uznaniem. Recenzent „Dziennika Poznańskiego”, tak ostro oceniający polityczne zapatrywania pamiętnikarza, pisał:

Piękność języka, żywość obrazów, przedstawienie osób i faktów, których nie znaliśmy bądź to wcale lub których fizjonomia zatarła się w pamięci obecnej generacji polskiej, wszystko to łączy się, aby z ostatniego tomu pamiętników Koźmiana uczynić najciekawszą może książkę, jaką się literatura polska ostatnimi czasy poszczycić może. W późnych już

⁴⁴ J. I. Kraszewski, *Listy... do redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 104, 6/18 IV.

⁴⁵ „Dziennik Poznański” 1865, nr 172, 30 VII.

⁴⁶ W. Pusz, *Woźny, oskarżony czy sędzia? O Kajetanie Koźmianie bez obrazu*, w: idem, *Między Krasickim a Słowackim. Studia, eseje, opinie*, Kraków 1992, s. 121–126. O dyskusji publicystycznej wywołanej przez te wydanie pamiętników Koźmiana pisze obszernie Agata Wdowik: *Nieodrobiona lekcja oświecenia. Aktualizacje tradycji oświeceniowych w publicystyce polskiej 1944–2000*, Warszawa 2016, s. 149–165.

latach pisał je autor, a ileż przecież w tych wspomnieniach ruchu i życia, ileż prawdziwego talentu pisarskiego!⁴⁷

Nic więc dziwnego, że jest to tekst, który silnie ukształtował (i nadal kształtuje) obraz epoki. Pamiętniki Koźmiana zostały wydane kilkadziesiąt lat przed powstaniem naukowej historiografii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Od początku towarzyszyły tej historiografii jako jedno z podstawowych źródeł. Już w 1897 roku monografista poety Konstanty Wojciechowski pisał, że „były pamiętniki [Koźmiana] podstawą mnóstwa monografii historycznych i literackich i będą nią długo jeszcze zapewne”⁴⁸. Czerpano z pamiętników Koźmiana opisy życia umysłowego, np. warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Badacze walki klasyków z romantykami znajdowali wyraziste czy nawet brutalne opinie o Mickiewiczu, Lelewelu i innych znienawidzonych przez Koźmiana „młodych”. Pamiętniki przydatne były przy opisie wydarzeń politycznych. Zawarty w nich obraz powstania listopadowego uznawano za ciekawy, bo bardzo odbiegający od narodowej legendy. Ze wspomnień przedrozbiorowej młodości Koźmiana często przywoływano fragmenty dotyczące Trybunału Lubelskiego i lubelskich sejmików.

Równie często pamiętniki Koźmiana były wykorzystywane w popularnonaukowych i literackich obrazach przełomu XVIII i XIX wieku. Tu, poza konkretnymi informacjami czy wątkami, z pamiętników czerpano tzw. klimat epoki, czyli wyobrażenia o zachowaniach ludzi, formach życia towarzyskiego, potocznym języku, realiach materialnych itp.⁴⁹

Historycy i literaci przywoływali też znakomite portrety polityków i intelektualistów. Na pewno pamiętniki Koźmiana wpłynęły na postrzeganie Stanisława Staszica, namiestnika Józefa Zajączka czy księcia Józefa Poniatowskiego. „Nie można zaprzeczyć [...] Koźmianowi – pisał Kraszewski – wielkiego i znakomitego talentu w kreś-

⁴⁷ „Dziennik Poznański” 1865, nr 172, 30 VII.

⁴⁸ K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 276.

⁴⁹ O wykorzystaniu motywów z pamiętników Koźmiana w powieściach historycznych: B. Królikowski, *Vorago rerum mickiewiczowego rywala*, „Twórczość” 1973, nr 11, s. 129.

leniu charakterów, które tu przedstawia nam tak dosadnie, z takim realizmem i trafnością, że minąwszy zbyt ciemne ich rysy, niekiedy do zbytku wydatne, trudno im równych wyszukać w całej literaturze naszej”⁵⁰.

Pamiętniki Koźmiana to jedyny jego tekst, który kiedykolwiek spotkał się z tak entuzjastycznymi ocenami. Często pisano, że jest to jedyny „żywy” jego utwór, atrakcyjny dla czytelnika, podczas gdy cała reszta jego spuścizny literackiej jest „martwa”. Wręcz przysłowiowo martwa, bo jego poemat *Ziemiaństwo* funkcjonował jako poręczny przykład literackiego fiaska, a drugie wielkie dzieło poetyckie, epopeję *Stefan Czarniecki*, do dziś mało kto przeczytał. Koźmian był też „martwy” jako sztandarowy przedstawiciel klasycyzmu porobiorowego czy też, by użyć długo funkcjonującego pojęcia – „pseudoklasycyzmu”. Kierunku, który oskarżany był o nienarodowość, ciasny racjonalizm i polityczną zachowawczość. I który, by zacytować Mickiewicza, zwycięskiemu romantyzmowi mógł przeciwstawić tylko „martwe prawdy”. Koźmian, dogmatycznie odrzucający nowe prądy literackie, miał zaciekle bronić szaińców tej „pseudoklasycyzności” – trochę komiczny, a trochę patetyczny w swoim niezłomnym uporze. Tak rzeczy widziano już w połowie XIX wieku i te stereotypy miały się okazać nadzwyczaj trwałe.

Ale co zrobić z pamiętnikami Koźmiana? Bo, przy przypisywaniu mu dogmatycznej, ciasnej umysłowości, okazywał się zarazem autorem złożonego, wielowymiarowego obrazu epoki. Bo rzekomy arcy nudziarz literacki dawał barwny, sugestywny opis swoich czasów. Bo, słowem – będąc tak bardzo martwy, tak bardzo był żywy.

Można było przechodzić do porządku nad tymi pytaniami, ukazując trochę zdiecinniałego starca-gawędziarza. „Niechże się starszy pan wysapie ze złości na tego i owego; da nam za to tyle ciekawostek, ubawi nas tak często, że możemy mu darować jego prywatne uprzedzenia” – pisał w 1973 roku Bohdan Królikowski⁵¹. Można było sprzeczności w wizerunku i twórczości Koźmiana przesłaniać

⁵⁰ J. I. Kraszewski, *Listy... do redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 105, 7/19 IV.

⁵¹ B. Królikowski, op. cit., s. 130.

mgiełką retro, anegdotą i barwą epoki. Można było wreszcie traktować pamiętniki jako mało związane z resztą twórczości Koźmiana, funkcjonujące na innych prawach, niepodlegające takiej analizie, jak inne jego teksty.

Poczynając od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, twórczość Koźmiana zaczęła przyciągać uwagę badaczy. Kilkadziesiąt publikacji, opracowań i wydawnictw źródłowych, które ukazały się w ciągu ostatniego pół wieku, zmieniło sposób patrzenia na Koźmiana, choć dawne stereotypy ciągle się odzywają, również w obiegu naukowym⁵². Twórczość Koźmiana, dawniej uznawanego za dogmatyka i pozbawionego talentu literata, funkcjonuje dziś jako zjawisko ciekawe i złożone. Ale ta obfita literatura w najmniejszym stopniu dotyczy pamiętników poety. Być może wynika to z przekonania o niesamodzielnym statusie tego tekstu, traktowanego raczej jako komentarz do twórczości czy biografii Koźmiana niż samodzielne dzieło.

Mam wrażenie, że specyficzne miejsce pamiętników w twórczości Koźmiana jest ciągle otwartym problemem. Nie wystarczy szukać odpowiedzi w kwestiach czysto literackich. Piotr Żbikowski pisał, że pamiętniki potwierdzają „znaną tezę, że Koźmian był o wiele lepszym prozaikiem niż poetą. Język jego prozy, nie tylko zresztą wspomnień, ale także politycznych uniwersałów, okolicznościowych przemówień, polemik i biografii, rzeczywiście postarzał się o wiele mniej niż język wierszy i poematów”⁵³. Generalnie można się z tym zgodzić, tyle że nadal intrygująca jest oczywista odmienność pamiętników właśnie od innych tekstów prozatorskich Koźmiana, także wspomnieniowych.

Moim zdaniem „żywość” pamiętników wiąże się nie tylko z literackimi walorami tekstu, jest również efektem przewartościowań ideowych, których Koźmian doświadczał u schyłku życia. Jego pamiętniki nie były wcale kodyfikacją jego dawnych poglądów, należy je traktować jako osobny etap jego ewolucji ideowej. Było to

⁵² Omówienie literatury naukowej dotyczącej Koźmiana: M. Mycielski, *„Miastoma mieszkańców, wieś obywateli”. Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 7–13.

⁵³ P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian (1771–1856)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, s. 433.

w niewielkim stopniu dotychczas dostrzegane. Tak jak w przypadku innych tekstów Koźmiana zaważyło tu przekonanie o spójności i niezmienności jego poglądów; tak silne, że właściwie uniemożliwiające dostrzeżenie jego dylematów ideowych. Badacze twórczości Koźmiana, patrząc na ostatnie dwadzieścia pięć lat jego życia, widzieli przede wszystkim epigona klasycyzmu i oświecenia. I tak np. poemat *Stefan Czarniecki* występował jako ostatnia oświeceniowa epepeja. W polemicznej warstwie pamiętników Koźmiana widziano z kolei ponowne rozgrywanie dawnych sporów z romantykami czy – szerzej – z młodym pokoleniem z lat dwudziestych. Poglądy Koźmiana miały się zasadniczo nie zmieniać do końca życia – wszystko, co mu się przydarzało, na czele z doświadczeniem powstania listopadowego, miało bez problemu wpisywać się w dotychczasowe schematy myślenia.

Takie podejście nie pozwala zrozumieć ideowego wstrząsu, jakim dla Koźmiana było powstanie. Uważam, że było ono zasadniczą cezurą w jego ewolucji ideowej. Bez analizy antypowstańczych tekstów Koźmiana trudno jest też zrozumieć jego późniejsze pamiętniki. Bo ważne dylematy związane z powstaniem pozostały z nim do końca życia.

Bezpośrednią reakcją na wypadki lat 1830–1831 były teksty pisane w latach trzydziestych – dłuższa rozprawa o Joachimie Lelewelu oraz pięć wierszy. Interesujące nawiązania do tych wydarzeń znajdują się też w poemacie o Stefanie Czarnieckim. W opisie powstania interesują mnie nie tylko konkretne zarzuty wobec tych, którzy je wywołali, i tych, którzy nim kierowali, ale też pewne szersze struktury interpretacyjne, np. wyobrażania dotyczące funkcjonowania wspólnoty politycznej.

Dla zrozumienia popowstaniowych tekstów Koźmiana kapitalne znaczenie ma jego literacka korespondencja z Franciszką Wężykiem z lat 1845–1856. Bardzo wiele wątków, zwłaszcza obecnych w pamiętnikach Koźmiana, zostało w tej korespondencji objaśnionych i dopowiedzianych⁵⁴.

⁵⁴ Korespondencję z Wężykiem analizowali: S. Tomkowicz, *Wstęp*, w: *Korespondencja literacka*, s. 1–20; B. Czwrónóg-Jadczak, *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka, w: Od oświecenia do romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*,

Jak pisałem, od momentu wydania pamiętniki Koźmiana miały status tekstu osobnego, prowokacyjnego w swoich ocenach zarówno literackich, jak i politycznych. Niekoniecznie jednak prowokacyjność tych pamiętników polegała na tym samym w połowie XIX wieku i sto kilkadziesiąt lat później. Dlatego tak ciekawe są recenzje, które ukazały się bezpośrednio po pierwszym wydaniu pamiętników – pokazują one, w jakim kontekście kulturowym pamiętniki te powstawały.

Wykorzystując pamiętniki jako źródło do badania poglądów czy mentalności Koźmiana, a nie np. do rekonstrukcji wydarzeń politycznych, natrafiamy na specyficzne wyzwania i problemy. Zmierzenie się z tymi wyzwaniami interpretacyjnymi, z koniecznością postawienia pytań, których nie musimy stawiać np. w przypadku memoriałów politycznych, wydaje mi się interesujące i, jak sądzę, może być istotne dla interpretacji innych pamiętników tej epoki.

Pamiętniki są specyficznym źródłem do historii idei. Kiedy stawiamy pamiętnikom pytania, które zwykle stawia się traktatom, tekstom programowym czy politycznym memoriałom, łatwo może się pojawić tendencja do „kompresji” rozważań pamiętnikarza, by uzyskać intensywność i spójność refleksji typową dla tamtych źródeł. A pamiętniki nie są zwykle tekstami ukazującymi przekonania autora w systematycznej formie. Przeważnie otrzymujemy dość „wyspowy” obraz poglądów, nie zawsze wiedząc, czy pomosty między tymi wyspami istniały i jaki miały charakter – bardziej odruchowy czy przemyślany. Nie należy chyba na siłę systematyzować takiej fragmentarycznej refleksji, domyślać za autora pewnych wątków i nadawać jego myśleniu sztuczną spójność.

Dotykamy tu bardzo istotnych problemów historii idei związanych z kwestią spójności badanych koncepcji i sposobu, w jaki traktujemy dostrzeżone sprzeczności w rozumowaniu autora. Idąc za

red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 53–62; J. Wójcicki, *W kręgu „Dies irae”: Koźmian – Wężyk – Deotyma*, w: *ibidem*, s. 63–77; B. Oleksowicz, *Uwagi Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka o literaturze „dla zarobku ukleconej”*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze: materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 17–18 stycznia 2000, red. J. Bachórz, Sopot 2000, s. 111–120.

Michelem Foucaultem, można tu wyróżnić trzy sytuacje. Niektóre z tych sprzeczności mogą być pozorne – spójność może być możliwa do odnalezienia na innym poziomie, np. w sferze reakcji emocjonalnych. Inne wskazują na zasadnicze pytania „napędzające” tekst, pytania, na które sam autor nie ma jasnej odpowiedzi. Są jednak takie sprzeczności, które dla nas widoczne, nie były przez autora sobie uświadamiane. Dzieje się tak wtedy, gdy próbujemy zestawiać stwierdzenia, które dla autora należały do zupełnie innych kontekstów ideowych czy literackich i nie wymagały wzajemnej konfrontacji⁵⁵. Ważne jest, by analizując pamiętniki, nie zacierać tych odrębnych, niekoniecznie powiązanych ze sobą ścieżek rozumowania.

Książka ta powstawała wyjątkowo długo. Jej pierwsza wersja, dwukrotnie krótsza niż obecna, była częścią rozprawy doktorskiej obronionej w 2000 roku. Ostatecznie zdecydowałem się wówczas na pominięcie w druku tej części doktoratu, zamykając rozważania o „koncepcjach wspólnoty politycznej” Koźmiana na 1830 roku. Okres popowstaniowy w jego biografii ideowej wydawał się zdecydowanie odrębny od okresu wcześniejszego. I trudniejszy do zinterpretowania, zwłaszcza w przypadku pamiętników, wymagających zupełnie innych pytań i metod badawczych niż np. memoriały polityczne. Te pytania i metody wyłoniły się stopniowo, po części na marginesie innych badań, co skłoniło mnie do napisania nowej wersji tekstu.

Fragment tej książki został wcześniej opublikowany⁵⁶.

Z wdzięcznością wspominam nieżyjącą już moją panią promotora, prof. Barbarę Grochulską, której bardzo dużo zawdzięczam jako opiekunowi naukowemu i człowiekowi. Wdzięczny jestem recenzentom doktoratu panom profesorom Tomaszowi Kizwalterowi i Wiesławowi Puszowi za cenne uwagi.

⁵⁵ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977, s. 184–192.

⁵⁶ M. Mycielski, *Powstanie listopadowe w pamiętnikach Kajetana Koźmiana*, w: *Powstanie listopadowe na Lubelszczyźnie. Wydarzenia, ludzie, źródła*, red. A. Barańska, J. Skarbek, Lublin–Oświęcim 2013, s. 77–87.

ROZDZIAŁ 1

Po powstaniu

1. „On tu być nie powinien”

W latach trzydziestych, już w Piotrowicach, powstało kilka tekstów Koźmiana poświęconych powstaniu listopadowemu. Echa lat 1830–1831 znajdziemy też w olbrzymim poemacie *Stefan Czarniecki*, który poeta pisał w latach trzydziestych i czterdziestych.

Stanisław Tarnowski zauważył w 1900 roku, że jeden z tych utworów (list poetycki do generała Franciszka Morawskiego) jest „jedynym w literaturze głosem tych ludzi, którzy powstaniu byli przeciwni, a jako taki jest potrzebny, ma prawo być znanym, jest dokumentem dla historii nawet nie obojętnym”¹. Dziś możemy wskazać też innych krytyków powstania, jednak Kajetan Koźmian pozostaje najbardziej znanym i chyba najciekawszym spośród nich.

Teksty Koźmiana dotyczące powstania nie były drukowane za jego życia. W obieg czytelniczy weszły później, opublikowane w zbiorach *Różne wiersze* (1881) i *Pisma prozą* (1888). Dopiero w 1963 roku został wydany poemat *Partyzant. Ballada*, a w 1982 roku wiersz *Legenda. Drama dziecinne – sejm warszawski i balet Walenroda*. Najwcześniej, bo w 1865 roku, ukazał się trzeci tom pamiętnika Koźmiana, którego obszernie fragmenty dotyczyły powstania. Antypowstańcze teksty poety docierały więc do czytelników w odwróconym porządku w stosunku do kolejności pisania – najpierw pamiętniki, pisane w latach pięćdziesiątych, u schyłku życia, a dopiero później utwory, które powstały bezpośrednio po 1831 roku.

Fragmenty pamiętników Koźmiana poświęcone powstaniu muszą być analizowane w kontekście całości jego wspomnień; ze wzglę-

¹ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 5, Kraków 1900, s. 116.

du na autobiograficzny charakter są też wyraźnie różne od wcześniejszych tekstów. Omówię je w drugiej części książki.

Poza pamiętnikami teksty opublikowane w XIX wieku nie do czekały się później krytycznego wydania i cytowane są z dziewiętnastowiecznych publikacji. Problem w tym, że były one ocenzone przez rodzinę, co polegało nie tylko na temperowaniu ostrych ocen, ale i na zacieraniu istotnych wątków ideowych. Konieczne jest zatem sięganie do pierwotnych, rękopiśmiennych wersji tych utworów.

Syn Kajetana Koźmiana, Andrzej Edward, wspomina, że na pierwszym powstańczym posiedzeniu sejmowym, gdy czytana była lista senatorów, „szemranie okrywano” nazwiska osób będących „w niełasce publicznej”. Gdy zostało przeczytane nazwisko Kajetana Koźmiana, „jeden czy dwa głosy zawołały: »On tu być nie powinien«”². Koźmian był przed wybuchem powstania osobą źle widzianą przez patriotyczną opinię publiczną. Złożyło się na to kilka przyczyn. Źle przyjęto jego nominację na senatora w 1829 roku, dokonaną wbrew konstytucji (nie spełniał wymogu opłacania odpowiedniego podatku), a zwiększającą liczbę wysokich urzędników w senacie. Kontrowersyjne były posunięcia Koźmiana jako dyrektora generalnego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, zwłaszcza ograniczanie funkcji kontrolnych wojewódzkich rad obywatelskich. Ale największą niechęć budziło jego zaangażowanie w działania przeciw znanemu opozycjonście Walentemu Zwierkowskiemu, któremu uniemożliwiono udział w sejmie 1830 roku³. To właśnie ta sprawa, jak oceniał Andrzej Edward Koźmian, stała się powodem „do obudzenia w publiczności przeciw ojcu mojemu uprzedzeń, do zapomnienia dowiedzionej całym życiem jego czystej i wiernej miłości ojczyzny”⁴.

Koźmian opisuje w pamiętnikach swoje narastające „obawy i przewidywania” co do nastrojów rewolucyjnych w stolicy na jesie-

² A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, Poznań 1867, s. 397–398.

³ M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”*. Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku), Wrocław 2004, s. 302–306; L. Zabielski, *Rady obywatelskie w Królestwie Polskim (1815–1830)*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 167.

⁴ A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, s. 287.

ni 1830 roku; były one, jak pisze, lekceważone przez innych wysokich urzędników⁵. Jednym z incydentów, który dał mu do myślenia, było wtargnięcie do jego domu dymisjonowanego burmistrza Alojzego Stankiewicza, któremu odmówił przywrócenia na urząd. Nastąpiło to krótko po pobiciu prezydenta Warszawy Karola Woydy przez pewnego dymisjonowanego oficera, miał więc Koźmian powody, by bać się gróźb Stankiewicza, choć w tym przypadku nie doszło do rękoczynów⁶.

Wybuch powstania zastał Koźmiana w Warszawie. Szybko przestał kierować swoim wydziałem w komisji rządowej. W pamiętnikach wspomina, że kilka dni po nocy listopadowej pojawił się w biurze. „Znalazłszy już anarchię, już we wszystkich podległych biuralistach, sekretarzach głowy do góry, zuchwałe spojrzenia tak, że nieledwie na każdego czole można było czytać: przyszedł czas znaczenia [dla] nas”, postanowił złożyć urząd. „Zostałem jednak parę dni dla usunięcia różnych papierów i korespondencji z biurka i dla oddania papierów rządowych w porządku memu następcy”⁷. Wydaje się zresztą, że wobec kontrowersji narosłych wokół Koźmiana w drugiej połowie lat dwudziestych, dalsze sprawowanie przez nie-

⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, wyd. J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, przedmowa A. Kopacz, Wrocław 1972, s. 266–275. Skądinąd ówczesna korespondencja między Warszawą a Petersburgiem rzeczywiście potwierdza, że Koźmian był wystraszony. W czasie powstania gazeta „Polak Sumienny” publikowała znalezione listy ministra oświecenia Stanisława Grabowskiego do ministra sekretarza stanu Stefana Grabowskiego z 1830 roku, w których ten pierwszy w dość komiczny sposób wyrażał swoje obawy z powodu zbliżającej się rewolucji. W jednym z listów Grabowski pisze: „Koźmian i Rembieliński mają być w strasznych niespokojnościach, bo słyhać, że odebrali pogroźki”. S. Grabowski do S. Grabowskiego, 26 IX/8 X 1830 r., „Polak Sumienny” 1831, nr 90, 27 III. Wspomina o tym liście Maurycy Mochnecki: *Powstanie narodu polskiego w 1830 i 1831*, t. 1, wyd. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 317.

⁶ Incydent ten Koźmian opisuje obszernie w pamiętnikach: K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 268–272. Swoją wersję wydarzeń Stankiewicz przedstawił w wydanej w czasie powstania broszurze *Wyjaśnienie powodów dla których A. S. [Alojzy Stankiewicz] zaskarżony był do Cesarzewicza o ubliżenie jakoby Radcy Stanu Kajetanowi Koźmianowi w dniu 30 Października 1830 roku*, Warszawa 1831.

⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 220.

go funkcji zwierzchnika administracji terytorialnej było trudne do wyobrażenia.

Koźmian uczestniczył w wydarzeniach powstańczych jako senator, przy czym senat obradował w czasie powstania przeważnie razem z izbą poselską. Koźmian pojawił się na pierwszych posiedzeniach sejmu powstańczego w grudniu, był też obecny na posiedzeniu 25 stycznia, na którym uchwalono detronizację Mikołaja I, ale wyszedł przed tą uchwałą. Następnie aż do 12 lutego nie uczestniczył w posiedzeniach, chorując (czy też symulując chorobę); po wahaniach zdecydował się jednak podpisać akt detronizacji. Był na posiedzeniu 12 lutego, potem wyjechał do Kalisza, uzasadniając to załatwianiem spraw po śmierci brata, biskupa kaliskiego Józefa Koźmiana. Po powrocie do Warszawy (jak pisze w pamiętnikach, na wezwanie generała Jana Skrzyneckiego) pojawił się w sejmie w połowie kwietnia i regularnie uczęszczał na posiedzenia przez dwa miesiące. Od 20 czerwca do 15 lipca znów był nieobecny, następnie do połowy sierpnia brał udział w posiedzeniach. Ostatni raz był w sejmie 14 sierpnia, a więc w przeddzień zamieszek i samosądów w Warszawie⁸.

W sumie Koźmian był obecny na około pięćdziesięciu posiedzeniach sejmowych, co nie było złą frekwencją na tle innych senatorów. Był, ale w ogóle się nie odzywał, biorąc tylko udział w głosowaniach⁹. Ale znów można wskazać i innych senatorów, którzy podobnie się zachowywali¹⁰.

Warto zwrócić uwagę na zaangażowanie młodszego pokolenia rodziny Koźmianów w powstanie. Syn Kajetana, Andrzej Edward,

⁸ *Diariusz Senatu z roku 1830–1831*, wyd. S. Pomarański, „Archiwum Komisji Historycznej” [PAU] 1930, seria 2, t. 2, s. 431–629; K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 293–311, 322–335.

⁹ Jedynym przejawem własnej inicjatywy Koźmiana było zredagowanie odezwu senatu do rządu w sprawie artykułu w gazecie „Polak Sumienny” w czerwcu. Charakterystyczne, że chodziło tu o informację podaną w gazecie, że jeden z senatorów został kasztelanem, zapłaciwszy tysiąc złotych radcy sekretarzowi stanu Ksaweremu Kosseckiemu, a więc o wydarzenie, do którego doszło przed powstaniem. *Diariusz Senatu z roku 1830–1831*, s. 584, 592, 597.

¹⁰ O frekwencji i postawach politycznych senatorów w czasie powstania: M. Karpińska, „Nie ma Mikołaja!”. *Starania o kształt sejmu w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 148–210.

znalazł się w kancelarii generała Józefa Chłopickiego. Został wysłany 3 grudnia przez naczelnego wodza do oddziałów stacjonujących w województwie podlaskim i lubelskim z zawiadomieniem o powstaniu. W Lublinie przed gmachem władz wojewódzkich ogłosił powstanie zebranemu tłumowi. Młodego Koźmiana, przyozdobionego rewolucyjnymi białymi kokardami, ściskano i podrzucano do góry. Najtrudniejszą częścią misji okazało się skłonienie komenderującego twierdzą zamojską generała Józefa Hurtiga do podporządkowania się nowym władzom, ale przy poparciu innych wysokich wojskowych stacjonujących w Zamościu – i to się udało. Misja Koźmiana miała też inny cel – zapewnienie swobodnego wycofania się do granicy Królestwa wojskom rosyjskim z wielkim księciem Konstantym¹¹. Później Andrzej Koźmian pracował w powstańczej dyplomacji¹².

W wojsku powstańczym było pięciu bratanków poety – Adam, Henryk, Aleksander, Stanisław i Jan Koźmianowie, wszyscy dosłużyli się stopni oficerskich. Adam był podchorążym, uczestnikiem Nocy Listopadowej. Stanisław znalazł się początkowo w złożonej ze studentów Gwardii Honorowej, brał udział w redagowaniu dziennika wydawanego przez tę formację, a także napisał wystawioną w teatrze komedię *Szpieg*. Trzech z nich (Adam, Jan i Stanisław) po upadku powstania udało się na emigrację¹³.

Prawdziwie traumatycznym doświadczeniem były dla Koźmiana wydarzenia 15 sierpnia, których był bezpośrednim świadkiem. Jak opisuje w pamiętniku, widział wywlekanie zwłok ofiar samosądów z Zamku Królewskiego, pastwienie się nad trupami i nawołującego do mordów znanego radykała księdza Aleksandra Pułaskiego. A także bezradność dowódców gwardii narodowej – Antoniego Ostrowskiego i Józefa Małachowskiego. Będzie potem wielokrot-

¹¹ J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, cz. 1, Lublin 2011, s. 105–113.

¹² J. Zdrada, *Koźmian Andrzej Edward*, PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 51.

¹³ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 353–355.

nie wracał do tych obrazów. Sam zresztą obawiał się, że może razem z rodziną paść ofiarą tłumu¹⁴.

Czytając antypowstańcze teksty Koźmiana, trzeba pamiętać o tym, że radykalne oceny i spiskowe teorie pochodzą tu od osoby mającej dobry dostęp do informacji, obecnej w środku powstańczej polityki. Zasiadając w ławach sejmowych, Koźmian miał możliwość obserwacji mechanizmów decyzyjnych powstania, wielokrotnie widział wystąpienia najważniejszych polityków na czele ze znienawidzonym Lelewelem. Spotykał się z zaprzyjaźnionymi politykami i wojskowymi. Jego najbliższy przyjaciel Franciszek Morawski był ministrem wojny, Koźmian kontaktował się też z innymi generałami, jak pisze w pamiętnikach, mediował między naczelnym wodzem generałem Skrzyneckim i generałem Janem Krukowieckim¹⁵. Poprzez syna i bratanków miał styczność z młodzieżą zaangażowaną w powstanie, choć na pewno z tą o bardziej konserwatywnych poglądach.

Opinie Koźmiana nie były więc formułowane z pozycji osoby, która całkowicie wycofała się z życia publicznego. Ale jeśli był w dość uprzywilejowanej pozycji jako obserwator powstańczej polityki, to nie miał praktycznie żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. To poczucie bezradności będzie silnie zabarwiało wszystko, co pisał o powstaniu.

Dla dalszych losów Koźmiana najważniejsze było, że podpisał akt detronizacji, zwłaszcza że był wysokim urzędnikiem przedpowstańowych władz. On, konsekwentny przeciwnik powstania, po jego upadku stał się osobą politycznie podejrzaną.

2. „Ostateczny dzień Polski”

Kluczowa dla zrozumienia stosunku Koźmiana do powstania listopadowego, a może dla zrozumienia całej jego popowstańczej twórczości, wydaje się rozprawa *Kilka słów o Joachimie Lelewele i re-*

¹⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 336–339.

¹⁵ *Ibidem*, s. 326–328.

wolucji. Opublikował ją w *Pismach prozą* w 1888 roku jego wnuk, Stanisław Koźmian¹⁶.

Jest to tekst, który doczekał się już analiz¹⁷. Jednak piszący na ten temat badacze wykorzystywali materiał drukowany w *Pismach prozą*, nie próbując go konfrontować z zachowanymi rękopisami. A mamy tu do czynienia z chyba najbardziej ocenzurowanym tekstem Kajetana Koźmiana.

Wydaje się, że podstawą wydania w *Pismach prozą* był rękopis przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej¹⁸. Zawiera on ciągły tekst rozprawy, jednak z dość licznymi skreśleniami, poprawkami i fragmentami dopisanymi na marginesie. Stanisław Koźmian opatrzył tytuł rozprawy adnotacją „fragment” i przypisem: „W wielu miejscach rękopis nieczytelny, tak iż kilka ustępów opuścić, inne dopełnić trzeba było. Pomimo tego niektóre zdania pozostały niejasne”¹⁹. Rzeczywiście miejscami tekst jest trudny do odczytania. Ale porównanie wersji drukowanej z tym rękopisem pokazuje przede wszystkim, że rozprawa została ocenzurowana przez wydawcę. Podobnie jak w przypadku pamiętników Koźmiana – choć znacznie częściej – najostrejsze sformułowania były usuwane lub łagodzone. I tak Lelelew to „zły duch”, a nie, jak pierwotnie, „duch piekielny”²⁰, „wychudła i drżąca postać”, a nie „wychudła, wybladła i drżąca potwora”²¹. Zwolennicy Lelewela występują jako „lekkomyślni zapaleńcy” zamiast, jak pierwotnie, „krwawi awanturnicy i zbójcy”²², „Belwederzczy” zastąpili „morderców belwederskich”²³. Rewolucja „nie-szczęсна i opłakana” pojawia się zamiast „krwawej i okropnej”²⁴,

¹⁶ K. Koźmian, *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888, s. 391–411.

¹⁷ P. Żbikowski, *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, „Pamiętnik Literacki” 1981, t. 72, z. 4, s. 238–246, 253–258; B. Oleksowicz, *Abaddon (Joachim Lelelew w opinii Kajetana Koźmiana)*, „Ruch Literacki” 1999, R. 40, z. 1, s. 73–87.

¹⁸ BJ 5207, k. 66–79v.

¹⁹ K. Koźmian, *Pisma prozą*, s. 391.

²⁰ Ibidem, s. 392; BJ 5207, k. 66v.

²¹ Ibidem, s. 395; BJ 5207, k. 73.

²² Ibidem, s. 398; BJ 5207, k. 70.

²³ Ibidem, s. 399; BJ 5207, k. 70.

²⁴ Ibidem, s. 392; BJ 5207, k. 66.

„lekkomyślna” zamiast „zbójeckiej”²⁵. Tyle tytułem przykładu, gdyż trudno tu referować wszystkie te przeróbki. Pomijano też całe zdania i kilkuzdaniowe fragmenty i nie wydaje się, by powodem były kłopoty z ich odczytaniem.

Choć Stanisław Koźmian we wstępie do *Pism prozą* pisał, że „gorące, namiętne, nawet fanatyczne słowa” dziadka w tej rozprawie dowodzą jego patriotyzmu²⁶, jako wydawca starał się jednak mocno stonować ten fanatyzm. Wprowadzane przez niego zmiany nie tylko obniżyły temperaturę tekstu, ale też zmieniły sens rozważań Kajetana Koźmiana, w znacznym stopniu zacierając jego wewnętrzne „pęknięcia”, a także dostosowując wymowę rozprawy do wrażliwości czytelnika z końca XIX wieku.

Istnieje też inny rękopis tej rozprawy. Znajduje się on wśród papierów Koźmiana w Bibliotece PAN i PAU w Krakowie²⁷. Jest to wcześniejsza wersja tekstu, a właściwie brulion, zawierający po kilka wariantów tych samych rozważań. Są tu też fragmenty całkowicie pominięte przez autora w późniejszej wersji. Znamienne okazują się też różnice między tym a późniejszym rękopisem. Przy porównaniu widać w niektórych miejscach autocenzurę Koźmiana – sformułowania, które nasuwały mu się spontanicznie pod pióro, nie przedostały się do bardziej dopracowanej wersji tekstu. Widać też, że pewne interpretacje Koźmiana uległy zmianie między jedną a drugą wersją.

Kiedy powstało *Kilka słów...*? Oba rękopisy zawierają mało informacji, które pozwoliłyby na precyzyjne datowanie. We wcześniejszym rękopisie Koźmian pisze o Lelewelu, że Francja lepiej się nim poznała niż Polska i „wyrzuciła go z swego łona za morza i góry”²⁸, wie zatem o usunięciu Lelewela z Francji w lipcu 1833 roku. Jest to *terminus post quem*. Inne wzmianki wydają się wskazywać, że między upadkiem powstania a pisaniem rozprawy nie minęło wiele czasu. Koźmian zastrzega, że za wcześnie jest na pisanie dziejów powstania – „wspomnienia są zbyt świeże, namiętności zbyt drażnione, skutki zbyt okropne, rany zbyt bolesne i jeszcze krwią ociekają, do-

²⁵ Ibidem, s. 399; BJ 5207, k. 70.

²⁶ Ibidem, s. XVII (wstęp S. Koźmiana).

²⁷ B.PAN Kr. 2055, k. 140–154v.

²⁸ B.PAN Kr. 2055, k. 145.

tykać się ich nie godzi”²⁹. Gdzie indziej pisze, że „teraz w tym stanie cierpienia, kiedy cały ogrom nieszczęść zwałił się na nieszczęśliwy naród”, nie należy mu wyrzucać jego wad³⁰. Zauważa też, że: „Chwile zaburzeń politycznych, ani bliskie po ich przytłumieniu czasy nie są przyjazne pisaniu historii”³¹. Taki jest zresztą ogólny nastrój tekstu – wydarzenia powstańcze nie są widziane z dystansu wielu lat; nie pojawiają się w tekście prawie żadne realia późniejsze niż upadek powstania (np. rola odgrywana przez Lelewela na emigracji).

Wydaje się zatem, że mamy do czynienia z tekstem napisanym kilka lat po powstaniu, mniej więcej w połowie lat trzydziestych.

Nie wydaje się możliwe, by rozprawa była pisana z myślą o publikacji. Bo i gdzież mogłaby być wydrukowana? Krążenie rękopisu wśród większej liczby osób mogłoby ściągnąć na autora represje, bo tekst, choć antypowstańczy, zawierał treści niezgodne z oficjalną interpretacją powstania (np. opinie na temat zachowania wielkiego księcia Konstantego). Wydaje się, że mamy tu do czynienia z tekstem pisanym dla siebie, dla rodziny i kilku zaufanych przyjaciół. I – jak deklaruje Koźmian – dla potomności, i przyszłego historyka.

Rekonstrukcja przemyśleń Koźmiana na podstawie fragmentów tekstu zawartych w tych dwóch rękopisach nie doprowadzi nas raczej do spójnych koncepcji. Ale właśnie to jest ciekawe – mamy tu zapis zmagania się Koźmiana z trudnym do pojęcia dramatem, z próbami różnych interpretacji, z przelewaniem na papier nie do końca kontrolowanych emocji. Mamy świadectwo dylematów, sprzeczności, wahań. A także zgrozy, gniewu i rozczarowania.

Nawet mocno ocenzone wersja wydana przez Stanisława Koźmiana zdumiewała natężeniem tych negatywnych emocji. Monografista Koźmiana Konstanty Wojciechowski uważał, że tekst „pisany jest w tonie tak namiętnym, pełen tak bezwzględnych sądów”, że można go zrozumieć tylko w kontekście nastrojów po niedawnej klęsce, kiedy wszyscy „nawzajem sobie zlorzeczyli i nawzajem zarzucali sobie winę smutnego wyniku nierównej walki”. Rozprawa –

²⁹ BJ 5207, k. 73v–74. Identycznie w *Pismach prozą* (s. 396).

³⁰ B.PAN Kr. 2055, k. 144.

³¹ BJ 5207, k. 77. W *Pismach prozą* błędnie „przytłumione czasy” (s. 401).

pisał – „świadczy o wielkim rozdrażnieniu piszącego i tej skrajności stroniczej, która nie dozwala patrzeć jasno na wypadki i ludzi”³². Tadeusz Korzon lokował tekst Koźmiana w szerszym kontekście ataków na Lelewela za jego rolę w powstaniu. „W tej ohydnej wrzawie uwydatnia się szczególną zjadliwością i cynizmem wyrok Kajetana Koźmiana”; jest to – pisze Korzon – „sędzia zaślepiony, a świadek fałszywy”³³. Aniela Kowalska widziała tu „rozognioną nienawiść”, a opinie poetki uznała za „zjadliwe impresje”³⁴. Biograf Lelewela, Artur Śliwiński uważał zaś, że Koźmian „zaślepiony aż do niepo czytalności swą nienawiścią do Lelewela wypisuje pod adresem uczonego najpotworniej sze oszczerstwa” i uznawał to za „przykład wściekłości stroniczej”³⁵.

Nie ma wątpliwości, że Joachim Lelewel jest główną postacią rozprawy. Koźmian zastrzega, że nie ma do niego żadnych prywatnych pretensji – „nic mnie osobiście dobrego nie uczynił, mógł wszystko złe zrobić, jednak nie zrobił”³⁶.

Lelewel jest w tym tekście postacią dwoistą. Bo z jednej strony to obdarzony nieludzkimi, szatańskimi umiejętnościami „zwodziciel”. „Jakiś duch piekielny unosił się nad przepaściami tej rewolucji i le-cących w nią zaślepiał. [...] tym duchem piekielnym był Joachim Lelewel, bo przez niego od 29 listopada wszystko się stało, a bez niego nic się nie stało”³⁷. Lelewel zwodził, „aby zaślepionych przez siebie w otchłań bezdenną na wieki pogrążył”³⁸. Działał w ukryciu, za pomocą swoich współpracowników. „Wszystko on robił, wszystkiego był początkiem, pierwiastkiem, a nigdzie się nie pokazywał, nigdzie

³² K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 199.

³³ T. Korzon, *Pogląd na działalność naukową J. Lelewela*, Lwów 1897, s. 42.

³⁴ A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971, s. 285. Aniela Kowalska uważała, że w przeciwieństwie do pamiętników Koźmiana, rozprawa o Lelewelu nie została przez wydawców ocenowana – widać trudno było jej sobie wyobrazić, że autor mógłby być jeszcze ostrzejszy w ocenach.

³⁵ A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786–1831*, Warszawa 1932, s. 382.

³⁶ B.PAN Kr. 2055, k. 143v.

³⁷ BJ 5207, k. 66v.

³⁸ B.PAN Kr. 2055, k. 140.

śladów nie zostawiał”³⁹. To on rządził powstaniem. „Nie sejm więc władał, nie sejm rządził, sejm szalał, bo mu tak Lelewel i jego czere-da kazali. [...] Lelewel, ten sam bakałarz nikczemny, ta sama nędzna istota był despota, tyranem swojej ojczyzny”⁴⁰. Po kapitulacji Warszawy, gdy „ujrzałem tę wychudłą, wybladłą i drżącą potworę, z tłumoczkami na zgarbionych barkach, uchodzącą przed grzmotem rosyjskich spizy, wykradającą się tajemnie z miasta już w płomieniach gorejącego, które niedawno do zagrzebania się w gruzach przez swoich apostołów zachęcał i barykadami zawałił, wyznam, iż zdało mi się widzieć szatana wychodzącego z politycznego ciała mojej ojczyzny, którą przez dziewięć miesięcy opętał, dręczył i do najokropniejszego [...] samobójstwa przywiódł”⁴¹.

Wielu osobom, pisze Koźmian, trudno jest pogodzić się z myślą, że „tak nikczemna istota” mogła „zarządzić losami narodu”⁴². Lelewel potrafił doskonale ukrywać swój prawdziwy charakter i cele, do których dążył. „Widziałem pod maską tego wyrzeczenia się siebie, tej udanej skromności, tej miłości niby zbyt namiętnej dla ojczyzny, widziałem obłudę, chytrość, kuglarstwo, zawiść, potwarze, obelgi, zemstę, kłamstwa, fałsz, bezczelność, na koniec jeśli nie pragnienie krwi, to obojętność na morderstwa, jeżeli te do jego zamiarów niezbędnymi się zdały, bo wszystkie środki godziwymi mniemał”⁴³. Koźmian powołuje się na Karola Lelewela, ojca Joachima, który rodzinne dyskusje o przyszłości synów „zwykł był kończyć tymi słowy: Co [do] ciebie Joachimie, szubienica czeka”⁴⁴.

Ale ów człowiek, który, zdaniem Koźmiana, manipulował najwybitniejszymi polskimi politykami, był równocześnie osobą upośledzoną. Dobrotliwa natura, chcąc ostrzec przed jego „bezecną duszą”, umieściła ją w odstręczającym ciele:

³⁹ B.PAN Kr. 2055, k. 143v.

⁴⁰ B.PAN Kr. 2055, k. 143.

⁴¹ B.PAN Kr. 2055, k. 140v.

⁴² BJ 5207, k. 66v.

⁴³ B.PAN Kr. 2055, k. 143v.

⁴⁴ BJ 5207, k. 76v.

Wystawić sobie potrzeba na długich wyschłych piszczelach kościotrupa, ledwie znaki znikłego ciała, piersi zapadłe, zgarbione barki, na cienkiej szyi głowa na dół spuszczone, lice wywędłe i wklęsłe, a jednak jakimś żarem rumianym pałające, często ropiejącymi liszajami okryte, oczy głęboko w powiekach ginące, a jednak pożerające wzrokiem, usta sino-blade, zęby jakby sadzą piekielnych ogni zakopciałe, głos na pół kobiecy z męskim zmieszany, dodać albowiem tu muszę, iż też dobroczynna natura, jakby chciała przeszkodzić rozmnażaniu się podobnych potworów, nie dokończyła w nim człowieka i Joachim Lelewel już jak w dojrzałym wieku jeszcze na męża nie dojrzał⁴⁵.

Działania naukowe i polityczne Lelewela miały, zdaniem Koźmiana, charakter kompensacyjny⁴⁶.

Według Koźmiana Lelewel to słaby historyk, z cech potrzebnych w tym zawodzie jest mu gotowy przyznać tylko pracowitość. Dokonania naukowe Lelewela lekceważy, zarzucając mu przyczynkarstwo i niepodejmowanie naprawdę ważnych zagadnień z przeszłości⁴⁷. Zresztą łatwo uchodzić za mędrca w kraju, pisze Koźmian, w którym „obcowanie z książkami kończy się w szkołach”⁴⁸. Ale demoniczny wpływ Lelewela w czasie powstania wynikał w dużym stopniu właśnie z historycznych badań – ze skrupulatnych studiów nad „zwozicielami rodu ludzkiego” w przeszłości, „na których wzorach długo się wyrabiał i wykształcał”⁴⁹.

⁴⁵ BJ 5207, k. 76v, 79.

⁴⁶ Jak zauważa Bolesław Oleksowicz, Lelewel w ujęciu Koźmiana „nie mieścił się w żadnej ludzkiej formie. Był jednocześnie żywym i trupem, kobietą i mężczyzną, starcem i młodzieńcem, człowiekiem i monstrum” (*Abaddon*, s. 77). W kręgu rodziny Koźmianów już przed powstaniem Lelewel był postrzegany jako postać o upiornym wyglądzie. Andrzej Edward Koźmian pisał w liście z marca 1828 roku: „Lelewel chudy, błydy, / Czysty upiór do ballady” (A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 70), a Kajetan Koźmian nazywał go w liście z lutego 1830 roku „strzygą” (K. Koźmian do F. Morawskiego, 13 II [1830 r.], B.PAN Kr. 2035, k. 75v). Doświadczenia powstańcze dodały do tego ustalonego już wizerunku aspekt demoniczny.

⁴⁷ BJ 5207, k. 79–79v.

⁴⁸ B.PAN Kr. 2055, k. 146.

⁴⁹ BJ 5207, k. 67.

Ogromna rola odegrana przez Lelewela w powstaniu nie wynikała z osobistych zdolności, ale ze zręcznego wykorzystania sytuacji – powszechnej niechęci wywołanej „długimi nadużyciami znieprawionej władzy”, szerzenia się ideologii wywrotowej przychodzącej z zagranicy, opozycyjnych nastrojów w sejmie, wojsku i wśród młodzieży. To dzięki temu Leleweł nieoczekiwanie podporządkował sobie elitę polityczną. „Widzieliśmy, iż zaledwie go wściekle z jatek i rynsztoków warszawskich wrzaski i kurzące się ciepłą krwią bagnety do rządu wtrąciły, pierwszego tylko dnia dziwiono się, drugiego dnia drżano przed nim, trzeciego już mu bezwarunkowo służyono”⁵⁰.

Działał tu patriotyczny szantaż. „Dobrze powiedział jeden z cudzoziemców, że Polacy tak waleczni, tak odważni, niczego się tak nie lękają, jak uchodzić za złych patriotów, tą obawą można ich do największych zbrodni doprowadzić”. Leleweł dobrze to rozumiał i swoimi manipulacjami „stawiał rzeczy na takim stopniu, iż dla ludzi najcnotliwszych, najwierniejszych trwającemu porządku stało się równą hańbą jak niebezpieczeństwem nie należeć do rewolucji, jak należeć”⁵¹.

Powstanie miało też aspekt pokoleniowy. Leleweł manipulował młodzieżą, zależnie od rozmówców zachęcając do „przytłumienia” rewolucji bądź do jej rozwijania. „Tak omamiał młodzież, wciągał, bo wiedział, że gdy synowie w przepaść wskoczą, ojcowie za nimi się rzucą”⁵². W późniejszej wersji tekstu Koźmian widział tu też ambicje ojców, rojących sobie, że „sławniejsze od naddziadów potomstwo zadziwi świat wielkimi przedsięwzięciami i niepodległą Polskę wielkimi czynami podźwignie”. Ojcowie „widzieli ten pożar, tę gorejącą otchłań, którą zwiedzione od szalonych podżegaczy dzieci zapaliły, a potrząsając nad karkami rodziców mieczami, toporami i postronkami, wpędzili ich w przepaść i sami wpadli”⁵³.

Ale pojawia się też inne wytłumaczenie roli Lelewela w powstaniu. Była ona, zdaniem Koźmiana, skutkiem fundamentalnej zmiany w polityce europejskiej. Od czasu, gdy monarchowie walczą-

⁵⁰ BJ 5207, k. 67v.

⁵¹ B.PAN Kr. 2055, k. 144v.

⁵² B.PAN Kr. 2055, k. 144v.

⁵³ BJ 5207, k. 77v.

cy z Napoleonem zaczęli się odwoływać do patriotyzmu młodzieży (zwłaszcza w Prusach), polityka przeniosła się z gabinetów, dworów królewskich i izb parlamentarnych do sal uniwersyteckich. W niezachowanym w całości fragmencie Koźmian przekonuje, że do powstańczego nieszczęścia przyczyniło się też założenie w Warszawie uniwersytetu, w sytuacji, gdy nie było odpowiednich kandydatów na profesorów⁵⁴.

W biografii Lelewela spotykają się wielkość i małość historii. Dramat narodu z przyziemnymi ludzkimi motywacjami. Katastrofalne skutki działań jednostki z „nicością” tej jednostki. Pisząc o Lelewelu, Koźmian jest wyraźnie rozdarty między traktowaniem go jako szatańskiego „zwodziciela” a pogardą do, jak pisze, umysłowego „mizeraka”⁵⁵. Ciekawe, że ten dylemat ujawnia się przy porównaniu dwóch rękopisów tekstu. W pierwszej wersji Koźmian pisze, że są ludzie, którzy „ani mogą pogodzić się z tą myślą, aby tak nikczemna istota, aby jeden lichy bakalarz litewski mógł wywierać tak nieograniczony wpływ na losy i przeznaczenie całego narodu, tak zazdrośnie swoich swobód i swojej chwały”. Zapominają oni, stwierdza autor, że Mahomet, zanim „postać Wschodu odmienił, był wprzód prostym pastuchą”, a Luter był najpierw pokornym mnichem⁵⁶. Ale w następnej wersji tekstu Koźmian sam ze sobą polemizuje: odrzuca porównania Lelewela do Mahometa i Lutra; miał on co prawda, pisze, podobne do nich „żądze, chytrość i obłudę [...], lecz z samego siebie nie miał żadnej wagi, którą nadają wyższe zdolności i przymioty w jakimkolwiek bądź zawodzie odznaczające niepospolitych ludzi”. Lelewel, konstatuje, może być raczej porównany do znachorów – „Michałków, Augustynków owczarzów, w których odstąpieni od lekarzów ślepo wierzą”⁵⁷.

Poza Lelewelem rozprawa ma innego, zbiorowego bohatera.

Warto zwrócić uwagę na motto – cytat z czwartej księgi *Roczników* Tacyty. Koźmian podaje ten fragment, nieco modyfikując tłumaczenie Adama Naruszewicza: „Był to człowiek na wszystkie trudy

⁵⁴ B.PAN Kr. 2055, k. 146v–147.

⁵⁵ BJ 5207, k. 66v.

⁵⁶ B.PAN Kr. 2055, k. 142–142v.

⁵⁷ BJ 5207, k. 67.

otrętwiały, odważnego umysłu, wielki obłudnik i potwarca, równie podły, jak hardy, pokorny na pozór, wewnątrz pełen niepowsięgnionej wyniesienia się żądz⁵⁸. Jest to portret Luciusa Aeliusa Sejanusa, prefekta gwardii pretoriańskiej, któremu cesarz Tyberiusz pozostawił rządy w państwie, wyjeżdżając na Capri i odsuwając się od spraw publicznych. Sejanus, konsolidując swoją władzę, doprowadził do śmierci wielu senatorów; jego rządy wspomniane były jako okres terroru.

Postać Sejanusa była często przywoływana w europejskim piśmiennictwie w XVII wieku jako analogia do współczesnych faworytów monarszych – kardynałów Armand-Jeana Richelieu i Jules’a Mazarina, księcia Buckingham i innych. Odwoływano się przede wszystkim do opisu tego polityka u Tacyty⁵⁹. W podobnym kontekście pojawiał się Sejanus w tekstach z XVIII i początku XIX wieku – np. Michał Zaleski w pamiętnikach widział analogię do pozycji, jaką miał na Litwie w latach siedemdziesiątych XVIII wieku podskarbi Antoni Tyzenhauz⁶⁰.

Dlaczego jednak ta postać, która w różnych utworach od XVI wieku uosabiała zjawisko królewskiego faworyta, rządzącego w imieniu władcy, pojawiła się jako punkt odniesienia dla Lelewela? Przecież ze źródeł starożytnych Koźmian mógł zaczerpnąć jeden z licznych opisów demagogów buntujących żołnierzy czy lud. Myślę, że wybranie takiego motta pokazuje, co jest osią rozważań Koźmiana – jest to problem bezradności elity uosabiającej (podobnie jak senat rzymski) tradycję państwową, bezradności wobec zręcznego manipulatora, zmierzającego do przechwycenia władzy i niecofającego się przed politycznym terrorem.

⁵⁸ BJ 5207, k. 66. Koźmian zmienia tłumaczenie Naruszewicza „pełen niepowsięgnionej panowania żądz” na „pełen niepowsięgnionej wyniesienia się żądz”, co zapewne ma bardziej pasować do biografii Lelewela. Por. *Kaia Korneliusza Tacyta dzieła wszystkie przekładania Adama Stanisława Naruszewicza*, t. 1, Warszawa 1772, s. 268.

⁵⁹ J. H. Elliott, *Introduction*, w: *The World of the Favourite*, ed. J. H. Elliott, L. W. B. Brockliss, New Haven–London 1999, s. 2.

⁶⁰ M. Zaleski, *Pamiętniki... wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni*, Poznań 1879, s. 131.

Dochodzimy tu do chyba najistotniejszego wątku rozprawy, bardzo zresztą okrojonego przez wydawcę *Pism prozą*. Wątkiem tym jest postawa „wielkich mężów” wobec powstania. Koźmian definiuje tę grupę, mówiąc o konkretnych osobach, choć zapewne podane nazwiska mają reprezentować szerszą kategorię ludzi cieszących się wielkim autorytetem patriotycznym. Są to: Adam Jerzy Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz, Michał Kochanowski, generałowie Józef Chłopicki, Ludwik Pac i Michał Radziwiłł. Chodzi tu zatem o osoby, które w nocy z 29 na 30 listopada zostały dokooptowane do Rady Administracyjnej; większość z nich weszła 3 grudnia w skład Rządu Tymczasowego. Mówi też Koźmian o Małachowskich – zapewne chodzi o generała i senatora Stanisława Małachowskiego⁶¹. W pierwszej wersji Koźmian wymienia jeszcze inne rodziny, których przedstawiciele wzięli udział w powstaniu – Sapiechów, Zamoyskich i Sanguszków⁶².

Jak to się stało, pyta Koźmian, że te powszechnie szanowane osoby stanęły w powstaniu obok „awanturników i zbójców, którzy, aby głowy swoje od zasłużonego usunąć rusztowania”, wtrącili ojczyznę w przepaść?⁶³ Obok Piotra Wysockiego, Ludwika Nabelaka, Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Adama Chłędowskiego, Krystyna Lacha-Szyrmy, Wincentego Nieszokocia. Otóż zawiadła „władza”. Charakterystyczne, że w tekście pojęcie to nie oznacza Rady Administracyjnej Królestwa, ministrowie nie są nigdzie wspomniani (nawet książe Lubecki, który przecież odegrał dużą rolę w wydarzeniach Nocy Listopadowej i początków powstania). „Władza” to wielki książę Konstanty. Koźmian nie może pojąć jego postawy w pierwszych dniach powstania. Przyszły historyk – pisze – będzie miał „niełatwą do rozwiązania zagadkę”, dlaczego władza represjonująca nawet dziecinne przejawy oporu okazała się ślepa na zapowiedzi zbliżającej się rewolucji. Dlaczego Konstanty „sam się wygnał”, wychodząc z Królestwa, dlaczego oddał powstaniu twierdzą z zapasami uzbrojenia? Nie podejmując próby stłumienia powstania

⁶¹ BJ 5207, k. 75v; B.PAN Kr. 2055, k. 144, 144v.

⁶² B.PAN Kr. 2055, k. 152.

⁶³ BJ 5207, k. 70.

i wycofując się z Królestwa, wielki książę „wiarę rządu i wszystkich prawych i rozważnych ludzi naraził na okropną próbę i zbyt trudny wybór”, bo w sytuacji, gdy „broń narodowa wszystkim władała, równą stało się zdradą, hańbą i niebezpieczeństwem należeć do rewolucji, jak nie należeć”⁶⁴.

To Lelewel uwikłał „mężów” w rewolucję. To z jego inspiracji, uważa Koźmian, w pierwszych dniach powstania „zabrzmiały w ustach spiskowych imiona Chłopskiego, Czartoryskiego”, co miało tych polityków skompromitować w oczach „władzy” i uniemożliwić im wycofanie się⁶⁵. Ale przede wszystkim byli oni manipulowani przez Lelewela, który udawał przerażonego rewolucją i wzywał pomocy tych wielkich polityków dla zapobieżenia terrorowi⁶⁶. Wmawiał im, że tylko ich kolejne ustępstwa „okupią Warszawę od przygotowanych mordów i stopniami doprowadził ich do kroku, po którym już cofnąć się było niepodobna”⁶⁷. O Czartoryskim Koźmian pisze, że Lelewel go „ułudził, uwiódł, zawikłał”⁶⁸.

Można próbować usprawiedliwiać „mężów”, „lecz czyliż nie dość dla nich wstydu, że byli narzędziem Lelewela”?⁶⁹ Przyszły historyk nie przebaczy im kolejnych ustępstw: „uznania rewolucji zbójckiej za narodową”, ani „podziękowania mordercom belwederskim” w manifeście izb sejmowych z 20 grudnia 1830 roku, a zwłaszcza „tego bezbożnego aktu detronizacji, szczytu ostatniego, niepojętego szaleństwa, chociaż go pod krwawymi sztyletami i przy wściekłych wrzaskach liczniejszego motłochu z oburzeniem i wstydem podpisali. Trwoga i bojaźń nie jest dla nich wymówką”⁷⁰. Cnota nie powinna się układać ze zbrodnią, nawet w najlepszym celu; jeśli nie jest zdolna do stawienia oporu, powinna się wycofać. „Inaczej skoro nie zwróci sztyletów ku piersiom zbójców, przykładając do ostrza rękę, powiększa siłę kierującą ku temu łonu, które to życiem swo-

⁶⁴ BJ 5207, k. 74–75v.

⁶⁵ B.PAN Kr. 2055, k. 144v.

⁶⁶ B.PAN Kr. 2055, k. 144v.

⁶⁷ BJ 5207, k. 70v.

⁶⁸ B.PAN Kr. 2055, k. 142v.

⁶⁹ B.PAN Kr. 2055, k. 149.

⁷⁰ BJ 5207, k. 70–70v.

im uratować by rada⁷¹. Dobre intencje niewiele tu dały. „Jakkolwiek [...] powody były z każdej miary szlachetne, dziejopis pokaże z nich tę prawdę, że najczyściejsza cnota przy słabości sposobów, a może i zdolności, a nade wszystko przy braku odwagi, te same skutki sprawia co zbrodnia⁷². Ukazując wizję końca Polski jako sądu ostatecznego, Koźmian wyraża nadzieję na łagodny wyrok – Bóg, oddzielając zbrodniarzy od sprawiedliwych, przemówi do „mężów”: „Oddalście się na prawo wy obłąkani, uwiedzeni, słabi, łatwowierni⁷³.”

To, że sami ci politycy podlegli represjom, że musieli emigrować, nie może być użyte na ich obronę:

Ileż stęków z syberyjskich pustyń lub licznych katuszy nie ściga ich i ścigać nie będzie. Ileż nędzy, tułactwa, rozpaczy nie wyrzuci im okropnych skutków słabości. Cóż stąd, że sami są tułaczami, że sami stali się ofiarami niecných zbrodniarzy. Cierpienia ich nie są do porównania z tymi, których osoby zemsta dotknęła, ani nawet z tymi, co pozostali na tej nieszczęśliwej ziemi i w gorczy serca karmią się łzami nad losami ojczyzny⁷⁴.

Ale, jak zaznacza, nie należy owych „mężów”, nawet jeśli popełnili błędy, mieszać z „krwawymi awanturnikami⁷⁵”. Uznaje też, że ich wielką zasługą było udaremnienie wielkich mordów planowanych przez Lelewela⁷⁶:

Im winna stolica, iż w początkowych dni rewolucji nie utonęła we krwi, urzędników, ministrów, senatorów, co we krwi mówię rodu całego [co] 40 lat wieku przeszedł. Im winna moralność i ludzkość, że synowie nie splamili się krwią ojców i nie wskrzesili w oczach naszych owych czasów okropnych, w której bezbożni synowie z głową ojca dążyli po nagrodę⁷⁷.

⁷¹ BJ 5207, k. 70.

⁷² B.PAN Kr. 2055, k. 144. W innym miejscu Koźmian ocenia: „Oni tyle złego swoją słabością zrobili, ile tamci zbrodnią” (B.PAN Kr. 2055, k. 148).

⁷³ B.PAN Kr. 2055, k. 152.

⁷⁴ BJ 5207, k. 71v.

⁷⁵ BJ 5207, k. 78v.

⁷⁶ BJ 5207, k. 69–69v.

⁷⁷ B.PAN Kr. 2055, k. 148v.

Pochwała „mężów” za niedopuszczenie do masowego terroru wydaje się jednak dość niejednoznaczna w kontekście innych rozważań w tym tekście. Bo w gruncie rzeczy Koźmian uważał taki paroksyzm krwawego terroru za najlepszy wyobraźalny scenariusz. Gdyby „prawi ludzie” nie zaangażowali się w powstanie, „Warszawa by była krwią ziomek spłynęła”, a urzędnicy padliby ofiarą „niepohamowanej i najokrutniejszej pomsty”. To samo powtórzyłoby się w miastach wojewódzkich i obwodowych, „gdzie już były przez niecne kluby uorganizowane morderstwa, sztylety, noże, szubienice, powrozy”. Ale, uważa Koźmian, w takiej sytuacji nie należało myśleć o losie poszczególnych osób; zresztą ofiar byłoby i tak mniej, gdyż nie doszłoby do wojny. „Rewolucja tej samej chwili może z klęskami, może bez klęsk skończyłaby się. [...] Naród, by sam siebie ratując, byłby położył tamę krwawym szaleństwom, byłby sam prowadził na rusztowania zbrodniarzków spiknionych na jego zagładę”. Bez poparcia „mężów” rewolucja by się „rozprzegła”, tak jak się to stało po 15 sierpnia 1831 roku, kiedy opuścili oni Warszawę⁷⁸.

Znamienne jest to marzenie o terrorze, krwawym, ale uwalniającym elity od niejednoznacznych wyborów, od udawania i od złudzeń. Tym bardziej znamienne, że godząc się z ofiarami wśród urzędników, przekonując, że nie należało poświęcać sprawy ojczyzny dla ratowania ich życia, Koźmian mówi przecież też o sobie. Będąc świadomy swojej niepopularności przed powstaniem, musiał brać pod uwagę, że rewolucyjny terror mógłby i jego dotknąć.

Przyszłość narodu powierzona była „mężom” – ze względu na zasługi historyczne, dowiedzioną cnotę obywatelską, cierpienia za ojczyznę, wreszcie prestiż rodziny. Charakterystyczne, że nie byli to ludzie rządzący Królestwem, ale nastawieni opozycyjnie lub co najmniej dystansujący się wobec władzy. Ale ci depozytariusze losów narodowych dramatycznie zawiedli, dając się wciągnąć w powstanie żałosnemu „bakałarzowi” i ulegając patriotycznemu szantażowi. Koźmian zarzuca im w gruncie rzeczy egoizm – bronili własnego honoru i wizerunku zamiast narażenia tych wartości w imię dalszego istnienia narodu.

⁷⁸ BJ 5207, k. 68–68v.

Jeżeli tak trudno przebaczyć „mężom” ich postawę w powstaniu, to przede wszystkim dlatego, że zapomnieli kim naprawdę byli. A byli prawdziwymi reprezentantami narodu:

Część zbrojnego i zbuntowanego przeciw władzy i wodzom swoim żołdactwa ani kilkaset wojskowych i cywilnych żaków, ani motłoch wrzeszczący po gankach, ani nawet ten sejm do czego innego wybrany, w innym celu wezwany, bo chociaż bezprawnie ogłosił się narodem, nie był nawet ani godnym, ani legalnym reprezentantem jego. Prawdziwymi reprezentantami każdego narodu będą zawsze, czy wybrani przez naród lub nie, mężowie przez długie zasługi i doświadczenie, przez ofiary hojne, przez wspomnienia historyczne, sprawy zacne, obyczaje nieskażone, niepodęjrzaną niepodległość, a zatem przez szacunek i wziętość pozyskaną u narodu. Wyobrażają oni w sobie jego czucia, jego cnoty, jego skłonności i mniemania. Oni są treścią tego wszystkiego, co cały naród w łonie swoim piastuje; oni, że tak powiem, składają sumienie i rozum narodowy. Naród jest takim, jakimi są oni. Oni stanowią i kierować powszechną opinią powinni; nie ulegać chwilowym i zapamiętałym mniemaniom i zapałom podburzonego gminu. [...] Ich słabość i uleganie jest nie do przebaczenia, bo naród w nich słabości i ulegania nie przypuszcza, a widząc ich podpisy, czytając ich imiona, zwodził się i mamił, każdy krok mniemał być ich zgodnym z przekonaniem, rozumiał, że już wybiła godzina niepodległości Polski, a skutki szalonego zapędu brał za konieczny warunek do jej osiągnięcia lub za polityczną z matematyczną pewnością powziętą nieomylną rachubą⁷⁹.

Wspólnota narodowa wyraża się tu przez ludzi, którzy w doskonały sposób reprezentują swoiste cechy narodu („jego czucia, jego cnoty, jego skłonności i mniemania”) i właśnie dlatego mają prawo i obowiązek przewodzić wspólnocie. Zauważmy, że jeśli „mężowie” mają być uosobieniem cech narodowych, to w pewnym sensie powinni być odindywidualizowani. Nie mogą podlegać zwykłemu mechanizmowi psychologicznemu, nie powinni się kierować zwykłymi ambicjami czy emocjami. Ich postępowanie musi uwzględniać to, że

⁷⁹ BJ 5207, k. 70v–71v. W pierwszej wersji Koźmian pisał o posłach i deputowanych w izbie poselskiej, którzy „przywłaszczywszy sobie władzę, z pełnomocników ogłosili się panami” (B.PAN Kr. 2055, k. 148).

są drogowskazem dla całej wspólnoty narodowej. Bo są wzorami i punktem odniesienia – „naród jest takim, jakimi są oni”. Bez tych wzorów naród nie byłby sobą, nie mógłby w pełni realizować swoich cech. Zbuntowani wojskowi i młodzież czy też tłum na galerii sejmowej nie mogą reprezentować narodu, jeżeli nie są uprawomocnieni przez te autorytety. Co więcej – reprezentacją narodu nie jest nawet jego nominalna reprezentacja, czyli sejm.

Koźmian wykorzystuje wieloznaczność słów „reprezentacja” i „reprezentant”. W pierwszym znaczeniu reprezentacja to instytucje przedstawicielskie; terminem „reprezentacja narodowa” określano, również w aktach prawnych (m.in. w konstytucji z 1815 roku), izbę poselską i obywatelskie rady wojewódzkie. Słowo „reprezentant” było z kolei powszechnie używane na określenie członka izby poselskiej, czyli posła bądź deputowanego⁸⁰. W innym znaczeniu reprezentowanie to bycie uosobieniem cech i dążeń pewnej zbiorowości. Przytoczmy dwa przykłady z publicystyki powstańczej. Kazimierz Brodziński twierdził w konserwatywnym „Zjednoczeniu”: „Każda garstka, jedno nawet indywiduum, może zrządzić od razu zmianę w porządku towarzyskim, lecz wtedy tylko, gdy jest reprezentantem powszechnie uznanej opinii, opinii najzacniejszej części narodu, która długo mogła dojrzewać i wszelkie próby przechodzić”⁸¹. A radykalna „Nowa Polska” pisała, że „charakter wielkich ludzi zwykle dlatego jest wielkim, że reprezentuje myśl powszechną, że niejako jest zlewkiem i wielkim ogniskiem wyobrażeń przenikających całe towarzystwo”⁸². Ten rodzaj reprezentacji dotyczy też bytów zbiorowych. W 1807 roku Józef Kalasanty Szaniawski pisał, że „każdy naród jest i być musi reprezentantem posady ziemnej, jaką na naszej kuli zajmuje”⁸³, a więc musi w jakiś sposób uosabiać cechy środowiska geograficznego. Jest jeszcze trzecie znaczenie. Otóż według słownika Samuela Bogumiła Lindego reprezentacja to też „przedsta-

⁸⁰ M. Mycielski, *Rząd Królestwa Polskiego wobec sejmików i zgromadzeń gminnych 1815–1830*, Warszawa 2010, s. 18–19; M. Karpińska, op. cit., s. 74–75.

⁸¹ K. Brodziński, *O opinii publicznej*, „Zjednoczenie” 1831, nr 6, 6 VII, s. 23.

⁸² *Zjednoczenie*, „Nowa Polska” 1831, nr 215, 11 VIII.

⁸³ *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807, s. 31.

wienie, przekładanie przed oczy, okaz”, a „reprezentować” ma znaczenie „przedstawiać”. Mówiono np. o reprezentacji (czyli wystawieniu) sztuki w teatrze⁸⁴.

Te trzy znaczenia są ze sobą powiązane. W odniesieniu do instytucji politycznych oznacza to, że „reprezentacja narodowa” może być traktowana nie tylko jako wynik formalnych procedur przedstawicielskich, ale jako uosobienie woli i cech narodowych. W tym znaczeniu Jan Czyński pisał w 1831 roku, że „w kraju reprezentacyjnym naród jest wyobrażany przez sejm”⁸⁵. Znaczenie przytoczone w słowniku Lindego („przedstawienie”) wskazuje z kolei na publiczny charakter reprezentowania pewnych cech, a także na relację między uosabiającym je reprezentantem a publicznością. Pozwala też stworzyć łatwą analogię między sejmem a przedstawieniem teatralnym – Koźmian będzie z tej analogii wielokrotnie korzystał w różnych tekstach.

Gra tymi różnymi znaczeniami widoczna jest w rozprawie o Lelewelu, gdy Koźmian pisze, że sejm, „choć bezprawnie ogłosił się narodem, nie był nawet ani godnym, ani legalnym reprezentantem jego”. „Godny [...] reprezentant” oznacza tu bycie uosobieniem narodu. W tym samym duchu Koźmian pyta, czy naród polski byłby „godnym istnienia, gdyby go tacy ludzie wyobrażać mogli, z jakich po większej części izba sejmowa była złożoną”⁸⁶. A co oznacza stwierdzenie, że sejm „bezprawnie ogłosił się narodem”? Czy tylko nielegalność działań, złamanie konstytucji, na podstawie której izby sejmowe zostały powołane? Chodzi tu raczej, jak można sądzić, właśnie o uzurpowanie sobie prawa do bycia zbiorowym wcieleniem cech i dążeń narodowych.

Na pewno są tu jakieś echa debat dotyczących mandatu izby poselskiej po wybuchu powstania. Powracał w tych dyskusjach zarzut, że izba wybrana była w innej sytuacji i nie mogła być reprezentacją rewolucyjnego narodu. Postulowano nowe wybory lub powiększenie składu izby na wzór podwojenia składu Sejmu Czteroletnie-

⁸⁴ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 46.

⁸⁵ „Kurier Polski” 1831, nr 534, 11 VI, s. 800.

⁸⁶ BJ 5207, k. 70v.

go. Koźmian, zasiadając w izbach połączonych i czytając prasę, miał okazję śledzić te dyskusje, które się rzeczy dotyczyły też ogólniejszych kwestii związanych z teorią reprezentacji⁸⁷.

Te rozważania o narodzie i „mężach” mają jeszcze jeden aspekt – ciekawie pokazują, że w przypadku Koźmiana klasycyzm był też stylem myślenia politycznego. Nie w znaczeniu tendencji do mieszania polityki z literaturą, ale raczej pewnych generalnych skłonności intelektualnych. Widać to w dwóch wymiarach. Pierwszym jest esencjalizm poznawczy – przekonanie, że rzeczywistość jest do pewnego stopnia przypadkowa, składa się z jednostkowych zjawisk, a prawda czy piękno muszą być z niej wysublimowane. Właściwym przedmiotem zainteresowania powinny być prawa ogólne, istota zjawisk, niezmienna i ponadczasowa natura rzeczy⁸⁸. Drugim wymiarem jest kwestia wzorów. Jak wiadomo, jest to główne zagadnienie doktryny literackiej klasycyzmu. Najwybitniejsze dzieła antyczne (często dołączano tu też arcydzieła francuskiego klasycyzmu) miały być nie tylko miarą doskonałości literackiej, ale i niewyczerpanym źródłem prawdy o człowieku i świecie. Ich naśladowanie pozwalało na wykształcenie stylu, ale i uwznioślało moralnie oraz chroniło przed zejściem na umysłowe manowce⁸⁹.

Otóż w rozprawie Koźmiana cechy charakteru narodowego, tradycja, historyczne doświadczenia wcielają się w ludzi-wzory, w wielkich „mężów”; są oni niejako esencją tego, co narodowe. Tak jak najwybitniejsze dzieła literackie konstytuują kulturę czy jej części (np. gatunki literackie), tak „mężowie” konstytuują naród. Tak jak literatura istnieje dzięki ponadczasowym arcydziełom, tak naród może przetrwać, mając punkt odniesienia w wielkich ludziach, uosabiających narodowe cechy, doświadczenia i historyczną ciągłość. Wielcy ludzie są też źródłem wiedzy o naturze narodowej wspólnoty, tak jak starożytni klasycy są niewyczerpanym źródłem wiedzy o naturze

⁸⁷ M. Karpińska, op. cit., s. 82–91.

⁸⁸ S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 86–119; T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 34–39.

⁸⁹ P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999, s. 78–91.

ludzkiej. Rzeczywistość jest tu porządkowana i stabilizowana przez wzory, przez idealne wcielenia idei i cnót. Tak jak w przypadku wzorów literackich, ludzie i społeczeństwa tracące punkt odniesienia w ludziach-wzorach skazane są na dezorientację i umysłowy zamęt.

Zamykając wątek „mężów”, warto zauważyć pewną osobliwość tych rozważań. Otóż Koźmian, należący na jesieni 1830 roku do ścisłej elity władzy, ma pretensję do odsuniętych od władzy polityków i dymisjonowanych generałów, że nie zapobiegli konsolidacji powstania. Rozlicza w swoim tekście autorytety patriotyczne w rodzaju Czartoryskiego i Niemcewicza, nie zajmując się zupełnie odpowiedzialnością za katastrofę powstańczą wysokich urzędników, a więc grupy, do której należał. Mając poczucie całkowitej swojej bezradności wobec wydarzeń, uważa, że Czartoryski czy Chłopicki mogli zatrzymać rewolucję. Czuje się jakby podwójnie zdradzony – najpierw przez wielkiego księcia Konstantego, a potem przez „mężów”.

Czy gdzieś w tekście Koźmian tłumaczy się z własnego postępowania w czasie powstania? W pierwszej wersji znajduje się fragment, który, jak sądzę, można tak potraktować. Koźmian pisze, że wielu przedstawicieli elit starało się wierzyć w różne optymistyczne informacje i nadzieje podsuwane przez Lelewela i jego zwolenników:

Byli jednak tacy, co nie układając się z swoim sumieniem i rozumem, i te kłamstwa znali, i przewidywali nieochybne skutki, jakie się teraz spełniły, przecież musieli taić przekonanie i iść za drugimi jak ofiary, które władza, uchodząc, poświęciła zemście i nienawiści rozhukanego pospólstwa i jego przywódców i niejako uwalniając ich od przysięgi, zostawiła w naturalnym prawie i wyborze środków obrony. Dla uniknięcia niepożytecznej ojczyźnie śmierci musieli oni nie bez wyrzutu sumienia ciągle gwałcić swoje przekonanie, ciągle taić, słuchać i podlegać. W postępowaniu swoim rachowali oni więcej na sprawiedliwości i wyrozumieniu cesarza, jak na niepodobnym do umiarkowania gminie⁹⁰.

Rola „wielkich mężów” to nie jedyny wątek w tekście wiążący się z postrzeganiem narodowej wspólnoty.

⁹⁰ B.PAN Kr. 2055, k. 144v.

Jest w rozprawie pewien typ sformułowań, które wydawca *Pisma prozą* konsekwentnie zmieniał. „Ostateczny dzień Polski” zmienił się w „ostateczny dzień politycznego bytu Polski”⁹¹, Polska „na wieczną zagładę skazana” była teraz „na długie próby skazana”⁹², „rokosz” młodzieży, który „zabił ojczyznę”, teraz „zadał srogi cios ojczyźnie”⁹³, „zabójcy Polski” to teraz ci, „co zgubili Polskę”⁹⁴. Jednym słowem mamy tu opis trudnych doświadczeń, przez które przechodzi naród zamiast, jak było pierwotnie w tekście – śmierci narodu.

Kluczowe dla zrozumienia tekstu jest uświadomienie sobie, że Koźmian pisze o końcu narodu w takich kategoriach, jak pisano o tym czterdzieści lat wcześniej, po upadku Rzeczypospolitej. A więc uznając naród za tożsamy z państwowością czy ze wspólnotą polityczną. Upadek powstania, zniesienie konstytucji i instytucjonalnej odrębności Królestwa od Rosji to zatem prawdziwa śmierć narodu, śmierć Polski. A dokładniej – samobójstwo. Koźmian pisze, że „ciche i skryte podszepty” Lelewela „przywiódły nieszczęśliwy naród do najokropniejszego samobójstwa, jakiego nie ma, nie było i długo nie będzie w dziejach ludów przykłady”⁹⁵.

Choć znaczenie pojęć nie jest tu do końca jasne. Koźmian stwierdza w pewnym miejscu, że nie nadszedł jeszcze czas na pisanie dziejów powstania. „Wprawdzie w ciele politycznym ustała zapalna gorączka, lecz jeszcze trwa obłąkanie, jeszcze umysły nie są przygotowane służyć prawdzie”. Zauważa przy tym, że „prawda, kiedy niepożyteczna, już jest niewczesna. Na co się ona przyda narodowi, który już nie żyje i który już z przestróg przeszłości korzystać nie może”⁹⁶. Naród nie żyje, ale jest „ciało polityczne”, które istnieje po śmierci narodu. Jest tu założenie trwania pewnej wspólnoty.

W pierwszej wersji tekstu Koźmian, wyjaśniając kontekst naukowej kariery Lelewela, pisze z kolei, że założycielami warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk kierowała myśl o powołaniu towa-

⁹¹ BJ 5207, k. 77v; K. Koźmian, *Pisma prozą*, s. 404.

⁹² BJ 5207, k. 78; ibidem, s. 405.

⁹³ BJ 5207, k. 78; ibidem.

⁹⁴ BJ 5207, k. 78v; ibidem, s. 407.

⁹⁵ B.PAN Kr. 2055, k. 143.

⁹⁶ B.PAN Kr. 2055, k. 144.

rzystwa, „które by język narodowy, ostatnie i jedyne znamię Polski, od ostatniej zagłady ochroniło, a z nim uratowało istnienie narodu, bo naród póty żyje, póki jego język”⁹⁷. To jeszcze inne rozumienie narodu i jego śmierci.

Używanie pojęcia „naród” w różnych, często sprzecznych znaczeniach jest dość typowe dla intelektualistów polskiego oświecenia⁹⁸. Często jest tak, że poruszana tematyka pociąga za sobą takie lub inne znaczenie tego słowa (np. w rozważaniach nad historycznymi winami szlachty „naród” może oznaczać naród szlachecki, podczas gdy w innym kontekście ten sam autor używa tego pojęcia na określenie wszystkich mieszkańców kraju). Jest to jeden z tych przypadków, gdy terminologia mówi nam coś ważnego o przemianach mentalności i pokazuje równoległe trwanie różnych sposobów myślenia⁹⁹.

W przypadku tekstu o Lelewelu jest to jednak bardziej brak precyzji pojęciowej niż niespójność intelektualnych koncepcji. Koźmian uważa, że przestała istnieć wspólnota, która mogłaby skorzystać z politycznych doświadczeń powstania – wspólnota nie w sensie struktur państwowych, ale zbiorowości, która może brać jakikolwiek udział w polityce. Wydaje się, że odrzuca myśl o narodzie niefunkcjonującym w ramach państwowych, a będącym podmiotem jakichś politycznych działań czy dążeń. Jest to istotne, gdyż pociąga za sobą przekonanie o bezsensowności polistopadowej emigracji i w ogóle jakiegokolwiek działalności politycznej po 1831 roku. Bez jakiejś formy państwowej naród jest tylko bytem „pośmiertnym”, wyłączonym z polityki, niemającym życia publicznego; istnieje tylko na polu piśmiennictwa, rozważań nad swoimi dawnymi dziejami itp. Trwa wspólnota narodowa, która może wydać osąd o postępowaniu polityków powstania, ocenić sensowność dawnych politycznych działań. I to ta wspólnota przez pokolenia będzie ponosiła skutki powstańczego szaleństwa.

⁹⁷ B.PAN Kr. 2055, k. 151v.

⁹⁸ A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 42–47.

⁹⁹ M. Janowski, *Rozpacz oświeconych? Przemiana polskiego języka politycznego a reakcje na upadek Rzeczypospolitej*, „Wiek Oświecenia” 2009, t. 25, s. 29–59.

Dla Koźmiana naród istnieje więc w dwóch postaciach: wspólnoty politycznej oraz wspólnoty pamięci, tradycji i kultury. Warunkiem istnienia tej drugiej jest oczywiście przetrwanie języka. I znów nasuwają się analogie do tego, co pisano w latach 1795–1806. Bo powszechnemu przekonaniu o śmierci Polski towarzyszyło wtedy poczucie, że jednak istnieje jakaś wspólnota Polaków, np. narzucająca pewne normy zachowań w tej „pośmiertnej” sytuacji¹⁰⁰.

Ale nawet nad trwaniem takiej wspólnoty narodowej pamięci Koźmian stawia znak zapytania. Naród może się bowiem doprowadzić do swego rodzaju śmierci moralnej. Może się to stać przez radykalne odrzucenie dotychczasowego charakteru narodowego. Ktokolwiek będzie zastanawiał się nad wydarzeniami powstańczymi, pisze Koźmian, „rozważać będzie wszystkie zapędy i wściekłości zagorzałego szału, do jakich charakter narodowy polski nigdy się zdolnym nie zdawał”¹⁰¹. I pyta: „Jakim sposobem ten naród tak waleczny, tak odważny w boju, tak zazdrosny swojej chwały, tak chciwy niepodległości, zaraz podległ ślepo, bezwarunkowo i jak stado bezbronnych owiec pędzony na rzeź niepożyteczną dał się wyżynać swoim dzieciom?”¹⁰².

Niezdolność do obrony ojczyzny przed powstańczą katastrofą wystawia fatalne świadectwo narodowi i jego przywódcom. Oznacza jakiś elementarny brak woli przetrwania, niezdolność do samoobrony.

Jeśli chodzi o Lelewela, to sprawa jest prosta – należało go zabić. Koźmian ma pretensje do dyktatora Chłopickiego, że choć aresztował Lelewela, „nie znalazł dość siły ukarać postronkiem tego Robespiera Polski”¹⁰³. Chodzi tu o sprawę tzw. spisku Lelewela. Lelewel oraz radykalni dziennikarze Ksawery Bronikowski i Józefat Bolesław Ostrowski 11 stycznia 1831 roku zostali aresztowani na polecenie dyktatora Chłopickiego. Był to efekt informacji przekazanych przez

¹⁰⁰ J. Czubyty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 105–295.

¹⁰¹ BJ 5207, k. 66–66v.

¹⁰² B.PAN Kr. 2055, k. 142.

¹⁰³ BJ 5207, k. 72.

podpułkownika Łukasza Dobrzańskiego o spisku mającym na celu obalenie dyktatury. Wobec sprzeciwu kierującego resortem sprawiedliwości Bonawentury Niemojowskiego, dyktator zwolnił zatrzymanych, a przeprowadzone śledztwo nie potwierdziło oskarżeń. Była to zapewne prowokacja wymierzona w Towarzystwo Patriotyczne, która wyszła z kręgu młodych konserwatystów pod przywództwem Stanisława Rzewuskiego¹⁰⁴. Było to zresztą środowisko, z którym związany był Andrzej Edward Koźmian¹⁰⁵.

Aby zrozumieć znaczenie przywiązywane do tego incydentu przez Koźmiana, warto odwołać się do kilku relacji pamiętnikarskich. Otóż część wrogich Towarzystwu Patriotycznemu polityków uznawała, że spisek rzeczywiście istniał, ale zbyt pośpieszne aresztowania pozwoliły go lepiej ukryć – tak uważali Stanisław Barzykowski i Franciszek Wężyk¹⁰⁶. Warto też przywołać wspomnienia Leona Dembowskiego, który opowiada, że Chłopicki, planując oddanie Lelewela pod sąd wojskowy i zakładając, że ten wyda wyrok śmierci, miał wątpliwości, czy znajdzie wykonawców tego wyroku. Gdy dowódca studenckiej Gwardii Honorowej, którą dyktator uważał za lojalną, uznał, że rozkaz nie zostanie wykonany, dyktator postanowił przekazać sprawę na zwykłą drogę sądową¹⁰⁷. Wreszcie relacja Władysława Zamoyskiego, który jako adiutant dyktatora uczestniczył w tej sprawie – jego zdaniem pokazała ona słabość charakteru Chłopickiego, który wycofał się z pierwotnych, stanowczych decyzji¹⁰⁸.

Wiarygodność tych relacji źródłowych jest mniej ważna niż to, że wyszły one ze środowisk bliskich Koźmianowi, tych, z którymi pozostawał w kontakcie w czasie powstania. Pokazują one, że przekonanie o realnym istnieniu spisku i o tym, że Chłopicki zamie-

¹⁰⁴ A. Kraushar, *Zamach na dyktaturę Chłopickiego. Kartka historyczna z r. 1831*, Warszawa 1908; W. Bortnowski, *Walka o cele powstania listopadowego (od 29 listopada 1830 r. do lutego 1831 r.)*, Łódź 1960, s. 132–135.

¹⁰⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 280–281; A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, s. 352–353, 388–389.

¹⁰⁶ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883, s. 93–98; F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831*, Kraków 1895, s. 43–44.

¹⁰⁷ L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 2, Petersburg 1898, s. 124–127.

¹⁰⁸ *Jenerał Zamoyski*, t. 2, Poznań 1913, s. 74–78.

rzał doprowadzić do egzekucji Lelewela, ale charakterologicznie nie sprostął sytuacji, to odbicie krążących w pewnych kręgach opinii.

W rozważaniach Koźmiana widać dystans do narodowej wspólnoty, która tak łatwo dała się zwieść demagogom i jako byt państwowy popełniła samobójstwo. Polacy nie okazali się godni bycia narodem. Rozczarowanie postawą narodu, jego bezradnością wobec demagogów, przede wszystkim Lelewela, popycha Koźmiana prawie do apostazji narodowej:

I nie byłoż nikogo, co by w piersiach tej potwory żelazo utopił i razem z jej życiem nie przeciął osnowy tyłu zbrodni, tyłu szkarad, tyłu nieszczęść. Narodzie waleczny i odważny, jeżeliś nie mógł, biada ci na długie wieki. Jeżeliś mógł, a nie odważył, wstyd ci i hańba, słaby jesteś i niedołążny. Jeżeliś mógł, a nie chciał, przepadnij razem z całym twoim rodem, zagiń z całym swoim imieniem, byś z łona i krwi twojej miał wydawać takie potwory. Jestem Polakiem, ojczyzna moja ma na każde zawołanie swoje moje życie, lecz cnoty niech ode mnie nie żąda – urodziłem się najpierw człowiekiem, a potem zostałem Polakiem. Powiedział Poniatowski: nie chcę ojczyzny kosztem honoru nabytej. Stawiasz mu posągi, obal je, jeżeli inaczej myślisz. Powtarzam ci: nie chcę ojczyzny bez cnoty, bez religii, bez ludzkości, boby to była jaskinia łotrów, zbójców, krzywoprzysięzców, bluźnierców, morderców, a ten jej los przygotowany widziałem¹⁰⁹.

Przypomnijmy jednak, że Koźmian przemawia do narodu, który, jak uważa, „już nie żyje” w sensie jakichkolwiek dążeń czy działań politycznych. Ale taka wspólnota nadal może zrodzić zbrodniarzy. Dzieje powstania mogą nasuwać myśl o degeneracji wspólnoty, która wydała z siebie, a może też wydać w przyszłości takie postacie jak Leleweł.

Wobec tego, że wielkie autorytety nie sprostwały sytuacji, a naród podporządkował się Lelewełowi, opisany tu sposób myślenia o narodzie musiał prowadzić Koźmiana do smutnych wniosków. Jeżeli wspólnota narodowa miała być definiowana przez wielkich bohaterów narodowych i współczesnych wielkich „mężów”, to teraz po-

¹⁰⁹ B.PAN Kr. 2055, k. 143–143v.

winna być właściwie określona przez „obmierzlą” postać Lelewela. Skoro miał on, zdaniem Koźmiana, odegrać tak ważną rolę w powstaniu, skoro, jak pisze, „przez niego wszystko się stało, a bez niego nic się nie stało”¹¹⁰, to jego charakterystyka zasadniczo wpływała na ocenę polskich elit, które nie potrafiły go powstrzymać. A nawet więcej – postać Lelewela stawała się swoistą miarą dla całej wspólnoty narodowej. Definiowanie tej wspólnoty za pomocą charakteru narodowego zmuszało z kolei do refleksji nad cechami, które doprowadziły do zbiorowego samobójstwa politycznego.

Jak pisałem, Koźmian uważał, że nie nadszedł czas na pisanie historii powstania:

Chwile zaburzeń politycznych, ani bliskie po ich przytłumieniu czasu nie są przyjazne pisaniu historii. Namiętności czy zwycięskie, czyli upokorzone, nie mogą być dobrymi ani doradcami, ani sędziami pisarzy. Przy tym póki trwa niebezpieczeństwo dla prawdy, póty trudno o bezstronne pióra. Dlatego im większa okazałaby się skwapliwość w wydaniu współczesnych dziejów, tym słuszniej byłaby podejrzana u potomnych. [...] Z tej przyczyny nie piszę historii ostatniej w Polsce rewolucji, chociaż jako jej obecnego świadka wielu zachęcało. To pismo niech będzie uważane jako pamiętnik tego, com widział, co zimnym wśród powszechnego zapału rozważałem rozsądkiem. Może się w swobodniejszych chwilach zdolniejszemu pióru przyda¹¹¹.

Warto tu zwrócić uwagę na znaczenie słowa „pamiętnik”, które pojawia się w tym cytacie. Pamiętnik to zapis obserwacji i doświadczeń historycznych jednostki pozostawiony na potrzeby przyszłego historyka i potomności. Nie oznacza to świadomie subiektywnej relacji, przeciwnie, Koźmian ustawia się na pozycji chłodnego, obiektywnego obserwatora. „Uważałem baczny okiem tego równie chytrego, jak bezczelnego zwodziciela – pisze o Lelewelu – szedłem zimnym rozsądkiem ślad w ślad za jego czynami i sprawami”. Następujące po tym zdania zaczynają się od „byłem świadkiem”, „widziałem”, „patrzałem” – na wejście Lelewela do rządu, na jego prezesurę w Towa-

¹¹⁰ BJ 5207, s. 66v.

¹¹¹ BJ 5207, s. 77.

rzystwie Patriotycznym, na kierowane przez niego rzekome przygotowania do masowego terroru, na sierpniowe samosądy¹¹². Ale Koźmian przecież nie był naocznym świadkiem większości tych wydarzeń. „Widziałem” oznacza tu dostrzeganie istoty tego, co się działo, nieuleganie powszechnej dezorientacji i patriotycznym złudzeniom.

Ale pamiętnikarz, w przeciwieństwie do historyka, nie może w pełni uchwycić sensu wydarzeń, nie może też wydać ostatecznego sądu o roli odegranej przez postacie historycznego dramatu. Koźmian wielokrotnie daje do zrozumienia w tekście, że jego osądy są tymczasowe, niepewne – gdy pisze o trudnych do zrozumienia zachowaniach społecznych, o zadziwiającym postępowaniu wielkiego księcia Konstantego itp. Co ciekawe, ta niepewność pojawia się nawet w odniesieniu do znenawidzonego Lelewela. Przekonując o jego szatańskich możliwościach, Koźmian bierze pod uwagę wątpliwość, czy rzeczywiście kierował on wszystkim:

Nie nadeszła jeszcze dla dziejopisa chwila. Czeakać on musi, aż czas położy piętno rzetelnej wartości na sprawach i osobach, aż odkryje wiele przyczyn będących pod zasłoną. Może za jego postępowaniem wyjawia się ta ręka tajemna, która wszystkim w głębokim cieniu poruszała i kto wie, czyli sam Lelewel, który się dziś nadyma imieniem głównego sprawcy, nie okaże się tylko nikczemnym narzędziem obcej narodowi i chytrej polityki i zwodzący przejdzie w szereg zwiedzionych¹¹³.

Problemem dla kogoś, kto miałby pisać historię powstania, jest też powstańcze piśmiennictwo. Patrząc na wysyp dzieł o współczesnej historii wydanych w czasie powstania, „wątpliwości podpada, czyli w sprawcach naszego nieszczęścia więcej było chęci do pisania, czy do walczenia”¹¹⁴. Powstańcza wolność druku przekształciła się „w rozpasaną na wszystkie bezprawia swawolę”, która „rzuciła się wściekłym szaleńcem i niepohamowanym gwałtem na niezaprzezoną własność potomnych, historię i fałszami ją skaziła”. Chodzi

¹¹² BJ 5207, k. 72–73.

¹¹³ BJ 5207, k. 73v.

¹¹⁴ BJ 5207, k. 77.

tu o historię wydarzeń powstańczych oraz lat je poprzedzających, którą „mnóstwo nikczemnych bazgraczy” pisało i wydawało już w czasie powstania. Koźmian odwołuje się tu m.in. do znanej książki Karola Boromeusza Hoffmana *Wielki tydzień Polaków*¹¹⁵. Zwróćmy uwagę na stwierdzenie, że historia to „niezaprzeczalna własność potomnych” – ci, co wywołali powstanie, nie tylko rozporządzili losami narodu, do czego nie mieli prawa, ale też uzurpowali sobie prawo do przedstawienia ostatecznej historii wydarzeń powstańczych.

Głównym punktem odniesienia dla tych „bazgraczy” byli francuscy radykałowie. Koźmian pisze o zwolennikach Lelewela: „Nieszczęśliwe to plemię, podobne do rodziny Peliasza uwiedzionej zdradliwymi radami Medei, z dziennikami francus[kimi] w ręku wyciedzało krew z żył ojczyzny, myśląc, że z niej powstanie nowa Polska”¹¹⁶. Córki Peliasza, za radą Medei, poćwiartowały i ugotowały ciało ojca, wierząc, że następnie ożyje on odmłodzony. Podobnie leleweliści przez krwawy terror chcieli stworzyć nową narodową wspólnotę, odwołując się do jakobińskich wzorców.

Powstańcze publikacje były tak naprawdę przeznaczone dla zagranicy. I były częścią europejskiego rewolucyjnego teatru. Koźmian gromi powstańczych publicystów: „Otóż to chwała, którąście ojczyznę okryli. Wy bazgracze niepohamowani, gadacze niedowarzeni, warto było chwycić się za rewolucję dla kilku artykułów w dziennikach francuskich umieszczonych – a często w Warszawie – aby potem zasłynąć jak za historionów politycznych po teatrach i w romansach”¹¹⁷. Koźmian uważał zresztą, że europejski entuzjazm dla powstania miał komercyjne podłoże i mógł łatwo zmienić się w krytykę. „Oni nie zaniedbają pisać o nas, ale naszym kosztem i zawsze na tym zarobią. Zarobili na rewolucji, zarobili na pochwałach jej dawanych, zarobią teraz na naganach. Lekkość i chciwość francuska łatwo przejdzie od epopei do opera bouffa”¹¹⁸.

¹¹⁵ BJ 5207, k. 77–77v; wspomniana książka to: K. B. Hoffman, *Wielki tydzień Polaków, czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830 r.*, Warszawa 1830.

¹¹⁶ BJ 5207, k. 78.

¹¹⁷ B.PAN Kr. 2055, k. 145v.

¹¹⁸ B.PAN Kr. 2055, k. 144.

Ale problemy z pisaniem historii powstania dotyczą nie tylko kontekstu, w jakim miałyby pracować historycy, ale i charakteru wydarzeń powstańczych: „Zaiste kto pojąć potrafi tę śmieszłą, a razem okrutną i krwawą farsę, komu dziś jeszcze nie sprawiają obrzydzenia i wstrętu same przypomnienia niezliczonego szeregu zbrodni, zaczawszy od zuchwałego i morderczego napadu na Belweder aż do niepojętych szaleństw i zawrotu głów w Zakroczymiu. Jaki jest pisarz narodowy, który by nie sądził ubliżeniem powagi dziejopisa i poniżeniem dziejów malować szaleństwa głupiego Sołtyka, głupstwo i wściekłą zajadłość Gurowskiego, przewrót głów i próżność Rawiczów i Nierawiczów Ostrowskich, Mochnackich, Krępowieckich, podłość i opilstwo partyzanta Grzymały i tę całą synagogę niedawno przechrzczonych Żydów, Polaków bez krwi polskiej, przynoszących z sobą dla Warszawy i Polski zaślepienie, jakie Bóg zagniewany na nich zesłał, kiedy skazał Jerozolimę na wieczną zagładę”. Czy jesteśmy skazani – pyta Koźmian – by „w niedostatku godnych wspomnienia czynów opisywać domy obłąkanych na umyśle” w rodzaju popularnych w tej epoce sylwetek chorych umysłowo ze słynnego londyńskiego szpitala Bedlam? Lub też „wydawać kronikę karczem, gdzie tłum opity trunkiem miesza wesołość, okrucieństwo, gniew, radość, krew, łzy, bitwy, napaści”? Takie obrazy można było zobaczyć, pisze, w wojsku, w sejmie, a przede wszystkim w Towarzystwie Patriotycznym¹¹⁹.

Opisywane wydarzenia i przedstawiani ludzie mają wielkie znaczenie dziejowe, ale zarazem są takiego charakteru, że wręcz degradowują piszącego. Trudno być dziejopisem karczemnych awantur czy biografem moralnych degeneratów.

¹¹⁹ BJ 5207, k. 78. Pisząc o „Rawiczach i Nierawiczach Ostrowskich”, Koźmian ma na myśli komendanta Gwardii Narodowej i senatora Antoniego Ostrowskiego i jego brata marszałka izby poselskiej Władysława Ostrowskiego (to byli Ostrowscy herbu Rawicz) oraz radykalnego publicystę Józefa Bolesława Ostrowskiego.

3. „I jaż to piszę ballady?”

Tuż po powstaniu powstał inny utwór Koźmiana – poemat *Partyzant. Ballada*. Tu możemy datować dość precyzyjnie – wiemy, że już jesienią 1832 roku tekst był czytany przez Ludwika Osińskiego i Franciszka Morawskiego¹²⁰.

Tytułowy partyzant to Franciszek Grzymała, znany w Warszawie dziennikarz, wydawca pisma „Astrea”. Dlaczego jednak to on stał się głównym bohaterem utworu poświęconego zasadniczo środowisku radykałów powstańczych zbierających się w kawiarni „Honoratka”? Grzymała nie odgrywał dużej roli w powstaniu, także w środowisku Towarzystwa Patriotycznego był postacią drugorzędną. Był widoczny jako „dyżurny” mówca przy różnych okolicznościach, np. na słynnych obchodach żałobnych ku czci dekabrystów w styczniu, uroczystościach upamiętniających Jana Kilińskiego w lutym czy w maju na rocznicy Konstytucji 3 maja przy fundamentach kościoła Opatrzności. W prasie podkreślano żywą reakcję słuchaczy na te przemowy¹²¹.

Na pewno na wyborze tej postaci zaważyło to, że Grzymała już przed powstaniem postrzegany był jako postać komiczna¹²². W pamięci współczesnych pozostał jako ekscentryk, choć ceniono go jako autora i redaktora. Andrzej Edward Koźmian wspominał: „Grzymała był dziobatej twarzy, postawy niskiej, otyły, a że z tą powierzchow-

¹²⁰ Morawski, przebywający z innymi powstańczymi generałami na zesłaniu w Wołogdzie, otrzymał najpierw fragment poematu (F. Morawski do A. E. Koźmiana, 3 X 1832 r., B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 219–219v). W liście z 14 listopada potwierdził odebranie listu z całym poematem, „z tą srogą, piękną, świetną, czarną balladą ojcowską, która do wszystkich uczuć budzi: łez, śmiechu, litości, indygnacji, rozpacz i wzgardy” (F. Morawski do A. E. Koźmiana, 6/14 [sic!] XI 1832 r., B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 221). Osiński dziękował za *Partyzanta* w liście z 14 października 1832 roku (*Listy o Adamie Mickiewiczu ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, red. Z. Jabłoński, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1955, R. 1, s. 65–66).

¹²¹ „Kurier Warszawski” 1830, nr 342, 21 XII, s. 1772–1773, nr 351, 31 XII, s. 1823, nr 35, 5 II 1831, s. 188; „Gazeta Warszawska” 1831, nr 38, 9 II, s. 314; „Gazeta Polska” 1831, nr 125, 9 V, s. 2; „Gazeta Narodowa i Zagraniczna” 1831, nr 2, 6 II, s. 10.

¹²² P. Żbikowski, *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, s. 259–260.

nością łączył jakąś zabawną powagę literacką i że zamiast poważnym był ciężkim, nie raz się nim i przy nim i bez niego bawiono. [...] Tak on powoli pisał, tak z wolna i z powagą mówiąc, tłumaczył się, że można było mniemać, iż ciągle na zatwardzenie myśli chorował¹²³. Bliski ideowo Grzymale Jan Nepomucen Janowski wspominał z kolei, że był on bohaterem wielu anegdot, czego powodem były „częste wybuchy miłości własnej”¹²⁴.

Przed powstaniem Koźmian miał do Grzymały raczej pozytywny stosunek, choć, jak wielu innych, nie traktował go nadmiernie poważnie¹²⁵. Działalność Grzymały w Towarzystwie Patriotycznym w czasie powstania (był on przez pewien czas sekretarzem Towarzystwa) nadała jego komicznemu wizerunkowi nowy, przerażający odcień. Jeżeli rozważania o Lelewelu zbudowane są w dużym stopniu na kontraście między jego ludzką i umysłową nicością a straszliwą rolą historyczną, to przy postaci Grzymały mamy kontrast między śmiesznością jego i innych bywalców „Honoratki” a grozą jakobinizmu.

Dlaczego Grzymała występuje jako partyzant? To echo działań Towarzystwa Patriotycznego. W lutym 1831 roku postanowiło ono założyć Towarzystwo Partyzantów Polskich. Praktycznym skutkiem było udanie się około trzydziestu członków Towarzystwa Patriotycznego do korpusu generała Józefa Dwernickiego, gdzie zresztą wielu z nich odznaczyło się potem w boju. Wyjście tych ochotników z Warszawy, żegnanych jako „obywatele partyzanci”, nastąpiło 13 lutego¹²⁶.

¹²³ A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 1, Poznań 1867, s. 324–325.

¹²⁴ J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 176. Podobnie pisano o Grzymale w emigracyjnym nekrologu: „Panu Franciszkowi szkodziła pewna ociężałość już w organizacji leżąca, pewna bojaźń, aby nie ubliżono jego powadze i wrodzonym zdolnościom, co właśnie sprowadzało skutek zupełnie przeciwny celowi jaki sobie zamierzył, bo go traktowano z poufalością żartobliwą, chociaż zawsze bez żółci i ubliżenia”. L. R., *Grzymała Franciszek*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870–1872, s. 605.

¹²⁵ A. Bar, op. cit., s. 246–247.

¹²⁶ E. Oppman, *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne” 1830–1831*, Warszawa 1937, s. 111–112.

Jeśli chodzi o Grzymałę, określenie „partyzant” może wiązać się z notatką, która ukazała się w gazetach 22 i 24 lutego, w czasie walk toczących się w okolicach Warszawy, tuż przed bitwą grochowską: „Franciszek Grzymała opuścił już stolicę, w której z gorliwym poświęceniem się wznosił ducha narodowego, udając się na pole walki, gdzie los naszej rozstrzygnie się ojczyzny, wzywa on szanownych partyzantów do głównej kwatery wojska dla pomnożenia hufcu patriotów, którego świętym będzie powołaniem obrona murów Warszawy”¹²⁷. Dla osób odpornych na powstańczy entuzjazm tego typu enuncjacja musiała być humorystyczna. Poczucie wagi swojej osoby, a także wojowniczość Grzymały w zestawieniu z jego postacią („niska, tłustawa i krępa”)¹²⁸ mogły wydawać się groteskowe.

Ballada zaczyna się spotkaniem Franciszka Grzymały z „rycerzem”-oficerem śpieszącym na pole bitwy¹²⁹. Grzymała nagłony przez oficera: „Jeżeli masz polską duszę, / Spiesz na gromy, miecze”, drży ze strachu. Informuje oficera: „Widzisz męża Listopada” i przedstawia swoją rolę w powstaniu: „Jam stróż Ojczyzny i chwały, / Ja piszę, ja radzę, / Ja wam na tron owdowiał / Reichstata prowadzę”. Chodzi tu o księcia Reichstadu, żyjącego w Austrii syna Napoleona.

„Rycerz” dobrze wie z kim ma do czynienia:

Tyś to brukowy hultaju,
Opoju, żarłoku,
Śmiesz się stroić w barwy kraju,
Broń nosić przy boku?

¹²⁷ „Kurier Warszawski” 1831, nr 52, 22 II, s. 267. Notatka ukazała się też w „Gazecie Warszawskiej” (1831, nr 53, 24 II, s. 440).

¹²⁸ K. W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, t. 2, oprac. J. W. Gomulicki, Z. Lewinówna, M. Grabowska, Warszawa 1974, s. 508.

¹²⁹ W pamiętnikach Koźmian pisze, że Grzymała „wytrzebany został kijem od Leskiego oficera i komiczną z siebie wyprawił scenę” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 288). Trudno powiedzieć, o którym kapitanie Leskim mówi Koźmian. W powstaniu było trzech: Konstanty i Michał, którzy ukończyli służbę w stopniu kapitana, oraz Stanisław, adiutant dyktatora i naczelnych wodzów, a następnie dowódca 1. pułku krakusów, który doszedł do stopnia podpułkownika (R. Bielecki, op. cit., t. 3, s. 31).

Ty, bazgraczu, co w rozruchu
 Chcesz Polskę zakrwawić,
 Aby w twym żarłocznym brzuchu
 Łupy z ziomków trawić.

Pajacu wśród literaty,
 Wyśmiany, wzgardzony,
 Nie masz na grzbiecie lichej szaty,
 A rozdajesz trony!

Po czym zrzuca „partyzanta” z konia i wymierza następne razy tarzającym się po ziemi¹³⁰.

Dalej akcja toczy się w słynnej kawiarni „Honoratka”, gdzie spotykali się powstańcy radykałowie. Mamy tu całą galerię postaci związanych z tym środowiskiem; „zgraję, acz rodaków, / Zbiegów od ołtarza, / Głupców, gachów, tchórzów, żaków / I ich bakałarza”. Jest to, by posłużyć się ulubionym określeniem Koźmiana, galeria potworów fizycznych i moralnych, na czele ze zniechęconym księdzem Aleksandrem Pułaskim. Spostrzegłszy biegającego luźno konia Grzymały, oplakują jego śmierć na polu bitwy. Wśród wrzawy „najstarszy z szatanów”, Leleweł, „wychylił łeb z kłębem węzów” i zaproponował naradę, jak należałoby uczcić pamięć Grzymały. Padają pomysły pochodzący na ulicach Warszawy, wybijania medali. Roman Sołtyk proponuje, by pomnik księcia Józefa przerobić na monument Grzymały, a Józefat Bolesław Ostrowski wskazuje na pomnik Kopernika („Zatem, precz, Kopernik, z krzesła”). W końcu uznanie zyskuje projekt Jana Olrycha Szanieckiego, by kościół św. Aleksandra stał się „świętynią Grzymały”:

Tam co rok kwiaty, ołtarze
 Świętymy uroczyście,
 Tam niech dymią trybularze
 Wielkiemu Statyście.

¹³⁰ M. Kaczmarek, K. Pecold, *Nie drukowany paszkwil Kajetana Koźmiana („Partyzant” – ballada)*, w: *Miscellanea z lat 1800–1850*, red. C. Zgorzelski, Wrocław 1963, s. 241–243.

Tam ofiara przy obchodzie
 Niech pada pod nożem –
 Wszakże w licznej szlachty trzodzie
 Wybierać ją możemy¹³¹.

Gdy zebrani śpiewają pieśni na cześć Grzymały¹³², on sam pojawia się w drzwiach kawiarni. Zebrani biorą go początkowo za ducha, następnie, przekonawszy się, że mają do czynienia z żywym Grzymałą, poją go trunkami, aż do momentu, gdy nieprzytomny spada pod stół. Wtedy znów podnosi się lament, że Grzymała „życie traci”, a jego towarzysze postanawiają całować jego rany. Pojawia się jednak problem, że rany te znajdują się na tylnej części ciała. Gdy jeden z zebranych składa pierwszy pocałunek, Grzymała ukłuty wąsem w ranę budzi się gwałtownie, a następnie opowiada zmyślane historie o swoich przewagach bitewnych. Ale zanim skończy opowieść, odgłosy bliskiej bitwy skłaniają całe towarzystwo do ucieczki¹³³.

W *Partyzancie* wszyscy zawikłani są w powstańczą groteskę. „Rycerz”, który obił Grzymałę kijem, jest na pewno postacią pozytywną. Ale jest to człowiek zwiedziony, wpłątany w bezsensowną walkę przez tych, którzy wywołali powstanie. Koźmian wzywa go ironicznie:

Dalej, dalej, Kapitanie,
 Pędź na bitwę cwałem!
 Póki wrogów Polszcze stanie,
 Życie jest zakąłem.

Walczcie, gińcie do ostatka
 Za Noc Listopada!
 Zgoi rany „Honoratka”,
 Zgon wślawi ballada¹³⁴.

¹³¹ Ibidem, s. 243–251.

¹³² Jest tu, jak się zdaje, ironiczna aluzja do *Mazurka Dąbrowskiego*. O Grzymale śpiewa się: „Jego pisma powróciły, / Co przemoc wydarła” Ibidem, s. 252.

¹³³ Ibidem, s. 252–260.

¹³⁴ Ibidem, s. 240.

Akcja *Partyzanta* dzieje się mniej więcej w czasie bitwy grochowskiej. Grzymała ruszył do boju „po Chłopickiego zdradzie”, czyli po załamaniu się dyktatury. A narady w „Honoratce” kończą się ucieczką zebranych, gdy „grzmoty spżyły od Pragi / Wstrząsnęły Warszawą”¹³⁵.

O *Partyzancie* pisano z niesmakiem. Adam Bar uważał, że ballada jest „mało dowcipna, przepełniona zjadliwością, a ze wszystkim razem niezbyt wielki zaszczyt przynosząca poważnemu obrońcy klasycyzmu”¹³⁶. Marian Kaczmarek i Kazimierz Pecold uznali *Partyzanta* za „zjadliwy”, „wyzywający” paszkwil i zauważali: „W celu podkreślenia karykaturalności postaci Koźmian tworzy groteskowe sytuacje, które swą trywialnością stanowią prawdziwe zaskoczenie w klasycystycznej twórczości autora *Ziemiaństwa*”¹³⁷.

Czyli jako klasyk Koźmian powinien pisać o powstaniu poważnie i patetycznie? A może właśnie nie. Może jako klasyk mógł uznać, że reguły i wzorce literackie nie są możliwe do zastosowania, gdy ma się do czynienia ze światem „rozkiełznanym”, światem bez reguł, wzorców i właściwych miar rzeczy. Że „potwory”, będące wynaturzeniem człowieczeństwa, mogą być opisane tylko w równie wynaturzonych formach literackich, sprzecznych z dobrym smakiem i zdrowym rozsądkiem. Że do opisu krwawego terroru wywołanego przez ludzi, dla których, jego zdaniem, właściwym miejscem byłby rynsztok, nadaje się tylko grafomańska, pokraczna literatura. Może właśnie jako klasyk miał poczucie istnienia linii, za którą są już tylko „potwory” i ballady, za którą znikają prawa dotyczące natury ludzkiej i ustają reguły i wzorce literackie. I gdzie panuje stan chaosu. A, jak pisał Ryszard Przybylski, lęk przed „nieładem, czyhającym stale na każdą świadomość i na cały wszechświat”, był wpisany w kla-

¹³⁵ Ibidem, s. 259–260.

¹³⁶ A. Bar, op. cit., s. 250.

¹³⁷ M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 233–234, 237. Zob. też opinię Piotra Żbikowskiego: „Wulgarność conceptów, grubiańskie wymysły, obelgi i kalumnie bardziej zamazują niż wyostrzają celność zawartej w balladzie krytyki”. P. Żbikowski, *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, s. 260.

sycyzm i „przeniknął życie duchowe każdego klasyka, chociaż niektórzy z nich nie napisali o tym ani jednego słowa”¹³⁸.

Opis „Honoratki”, tej „karczmy w piekielnej otchłani”, zaczyna się jakby literackim zstąpieniem do piekieł:

I jaż to piszę ballady?
Jam smak prawy skaził?
Wieku głupstwa, wieku zdrady,
Kogoś nie zaraził?

Już wre smoła w mojej duszy,
Żar dopieka łonu,
Zatykajcie nosy, uszy,
Panny Helikonu!¹³⁹

Dla Koźmiana pisanie ballady wymaga wprowadzenia się w szczególny stan emocjonalny, w pewnego rodzaju szal. Nie da się opisać „Honoratki”, posługując się językiem przynależnym do innej rzeczywistości i pozostając w świecie „klasycznych” emocji.

Znamienne, że Ludwik Osiński w liście do Koźmiana nazywa ten poemat „Grzymaliadą”, zapewne przez analogię do *Henriady* Woltera czy polskich epepei tej epoki: *Stanislaidy* Marcina Molskiego i *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego¹⁴⁰. A także do poematów heroikomicznych, które, jak wiadomo, są parodią epepei – w tym wypadku zapewne do opisujących Kajetana Jaksę Marcinkowskiego – *Jaxiady*. *Poema bohaterskie* Gustawa Olizara i *Jaksjady*. *Poema w sześciu pieśniach* Konstantego Gaszyńskiego¹⁴¹.

Typ komizmu obecny w *Partyzancie* wydaje się charakterystyczny dla poematu heroikomicznego. Główny bohater jest postacią i z wyglądu, i z charakteru zupełnie nieheroiczną: otyły, niezgrabny, a przede wszystkim tchórzliwy. Już jego obecność wśród obroń-

¹³⁸ R. Przybyłski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996, s. 48, 51.

¹³⁹ M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 244–245.

¹⁴⁰ L. Osiński do K. Koźmiana, 16 X 1832 r., w: *Listy o Adamie Mickiewiczu*, s. 66.

¹⁴¹ O poematach heroikomicznych: R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2004.

ców ojczyzny jest komiczna. Tym śmieszniejsze są jego opowieści, jak „dzielnością ramienia / Szyki wrogów złamał”¹⁴², podczas gdy jego udział w zmaganiach wojennych sprowadzał się do bycia obitym kijem przez rodaka. Grzymała jako partyzant, jego groteskowy kult w „Honoratce”, grono zbierających się w tej kawiarni mniemanych mężów stanu, a w istocie rzeczy opilców – to wątki proszące się o poemat heroikomiczny. I w *Partyzancie* znajdziemy pewne echa epepei i poematów heroikomicznych. Jest bezpośrednie odniesienie do *Iliady* – Grzymała występuje jako Hektor¹⁴³. Pojawia się tzw. porównanie homeryckie – reakcja bywalców „Honoratki” na fałszywą wieść o śmierci Grzymały porównana jest z reakcją młodych wilków na śmierć matki¹⁴⁴. Heroiczne pochłanianie kielichów przez odnalezionego Grzymałę i innych bywalców „Honoratki” zdaje się z kolei echem pijackich debat w *Monachomachii* Ignacego Krasickiego¹⁴⁵.

Ale *Partyzant* nie jest poematem heroikomicznym. Brakuje tu parodii „wysokiego stylu” epepei, jej typowych elementów (apostrofa do muz, „machina cudowna” itp.), ale przede wszystkim brakuje ironicznego dystansu. Na taki dystans Koźmian nie mógł i nie chciał się zdobyć. Zabawowa konwencja poematów heroikomicznych nie pasowała do dramatyizmu wydarzeń. Trudno było pisać o Lelewele, księdzu Pułaskim czy Grzymale tak, jak kilka lat wcześniej pisano o Kajetanie Jaksie Marcinkowskim. Poemat heroikomiczny zakładałby pewną swojskość opisywanych zjawisk, a to by neutralizowało groźbę powstania.

¹⁴² M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 259.

¹⁴³ Ibidem, s. 254.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 247–248.

¹⁴⁵ Charakterystyczne, że Koźmian odwoływał się tu do swoich wspomnień z dzieciństwa. Grzymała stoi z otwartymi ustami, w które jego towarzysze wlewają trunki, „A wszystkie otwór głęboki / Jak chłonie, tak chłonie. / I tylko jak przepaść głucha / Ostrzeżał z daleka, / Że biegną z gardła do brzucha / Jak pod ziemią rzeka”. Ibidem, s. 255. W pamiętnikach Koźmian opisuje słynnego opoja Konrada Badowskiego, który stał oparty o ścianę, tak pijany, że nie mógł trzymać kielicha. „Otwierał więc tylko gębę, a przychodzący wycędzali mu kielichy w gardło, z których trunek, bulgocząc, jak w przepaść przez gardło przechodził”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 104.

Partyzant już w tytule nazwany jest balladą. Na odpisie poematu, ale zawierającym własnoręczne poprawki Koźmiana, tytuł opatrzoney jest dopiskiem: „Naśladowanie Edwarda Odyńca”¹⁴⁶. Myślę, że można przyjąć, że pochodzi on od autora. To oczywiście żart – dawniej Koźmian pisał naśladowania Horacego czy Wergiliusza, realizując klasycystyczny postulat opierania się na antycznych wzorach. W tym kontekście naśladowanie Odyńca to jakaś parodia twórczości, literacki świat na opak. Ale dopisek wskazuje, że nadając poematowi formę ballady, Koźmian odnosił się do *Poezji* Antoniego Edwarda Odyńca, którego znał zresztą z literackich przyjęć u generała Wincentego Krasińskiego¹⁴⁷. Pierwszy tom owych *Poezji*, wydany w 1825 roku, zawierał bogaty zbiór oryginalnych i adaptowanych z innych języków ballad¹⁴⁸.

Świat ballad Odyńca to świat na wpół realny, świat niepewnych granic między tym, co rzeczywiste, a tym, co nadnaturalne, świat tajemnicy i grozy¹⁴⁹. Koźmian był zbyt daleki od takiego myślenia, by chciał i mógł je udatnie parodiować. Do ballady nawiązuje tak naprawdę początek poematu z obrazem bohatera pędzącego na koniu (co jest częstym motywem u Odyńca) i jego koniec, gdy zgromadzeni w „Honoratce” znikają niczym upiory. Reszta utworu to brutalnie realistyczny opis, a jeśli pojawiają się literackie odniesienia, to są one wyraźnie klasycystyczne¹⁵⁰.

Myślę, że *Partyzant* nie miał być balladą w sensie parodii tego gatunku literackiego. Był balladą w sensie, jeśli tak można powie-

¹⁴⁶ M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 238.

¹⁴⁷ O znajomości Koźmiana z Odyńcem: *Wyjątek z listu A. E. Odyńca do F. S. Dmochowskiego*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 56, 6 IX, s. 3; A. Bar, op. cit., s. 64–77.

¹⁴⁸ A. E. Odyniec, *Poezje*, t. 1, Wilno 1825.

¹⁴⁹ Koźmian pisze też, że poematowi potrzebna jest „Goszczyńskiego szata”, czyli zapewne nawiązuje do *Zamku kaniowskiego* (M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 244), co jest przywołaniem podobnych klimatów.

¹⁵⁰ Zwracał na to uwagę już Ludwik Osiński, doradzając, „aby usunąć ile można wspomnienia starożytne [...], które mogłyby najprędzej zdradzić autora anonimą”. Zalecał też, aby „ściślej zachować baranią psalmodią alla preziosa”, czyli wyraźniejsze naśladowanie romantycznego stylu pisania. L. Osiński do K. Koźmiana, 16 X 1832 r., w: *Listy o Adamie Mickiewiczu*, s. 66.

dzieć, ontologicznym – ze względu na status przedstawionej w utworze rzeczywistości.

Ballada to dla Koźmiana parodia świata realnego i istotnego. Tak jak do literatury wtargnął świat dziwacznych postaci i opowieści, tak do życia publicznego wtargnęły „potwory” z „Honoratki”. Lelewel i jego towarzysze są „potworami” w sensie moralnym, ale są też potworni jako typy ludzkie, które mogłyby zrodzić się tylko w chorej, niesfornej wyobraźni. Ich moralne i polityczne rozkiełznanie odpowiada zatem „puszczonej luzem” wyobraźni romantyków. Będąc zbiorowiskiem groteskowych postaci, są przeciwieństwem tego, co w historii trwałe i godne uwagi. Rzeczywistość przedstawiona w *Partyzancie* ma status czegoś groźnego, ale historycznie przypadkowego – istnieje, ale jest skutkiem entropii, ustępowania ładu przed chaosem. Lelewel i jego zwolennicy są groźni, ale zarazem są rodzajem dziejowej zjawy, zjawiskiem osobliwym i historycznie przypadkowym.

Efemeryczność tego świata, przy całej jego grozie, ukazuje się na końcu poematu. Gdy zabrzmiały działa na Pradze (chodzi zapewne o bitwę grochowską), bywalcy „Honoratki” uciekają w popłochu. I dalej:

Plotą baby przy kądzieli
I piszą w balladach
W nocy zapustnej niedzieli
O czartów biesiadach.

Tańczą, wyją różne głosy
Po zamkach bez dachu,
A na głowie stają włosy
Przechodniom od strachu.

Lecz skoro kogut zapieje,
Rogata gromada
Zaraz się w smołę rozleje
I w piekło przepada.

Tak tu znikła gawędź cała,
 Ustał rozruch wszelki.
 Honoratka pozostała
 I próżne butelki¹⁵¹.

4. „Rozrzędzić losem wszystkich pokoleń zuchwale”

Koźmian napisał trzy dłuższe wiersze poświęcone rozrachunkom z powstaniem¹⁵². Mają one formę listu poetyckiego. Pierwszy z tych listów jest skierowany do generała Franciszka Morawskiego i nawiązuje do przedpowstaniowych sporów z romantykami. Dwa pozostałe adresowane są do syna i zawierają rozważania: pierwszy o „rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej”, a drugi „dlaczego rząd umiarkowany monarchią przekłada nad gminny”. Wydaje się, że wszystkie powstały w latach trzydziestych¹⁵³.

Konwencja listu poetyckiego, wywodząca się od listów Horacego, a popularna w XVIII wieku, dawała dużą swobodę wprowadzania dygresji i przeplatania różnych wątków. Pozwalała też, za pomocą analogii do zwykłego listu, na bardziej osobisty ton, a także na dostosowanie treści do osoby adresata¹⁵⁴. W przypadku Morawskiego mamy tu kontynuację dawnych sporów z najbliższym przyjacielem o romantyzm. Oba listy skierowane do syna zaczynają się od

¹⁵¹ M. Kaczmarek, K. Pecold, op. cit., s. 260. Zakończenie nie spodobało się generałowi Morawskiemu: „trzeba by jakiś śmieszny koniec wymyśleć dla Grzymali, który by go podał i wzgardzie, i szyderstwu wiecznych czasów”. F. Morawski do A. E. Koźmiana, 6/14 XI 1832 r., B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 221.

¹⁵² K. Koźmian, *Różne wiersze*, s. 97–114.

¹⁵³ Drugi list do syna zadatował autor w późniejszym dopisku na 1832 rok. Ibidem, s. 114. Ale na końcu wiersza wspomniany jest, jako świeże wydarzenie, zamach Giuseppe Fieschiego na króla Ludwika Filipa z 28 lipca 1835 roku. Możliwe, że wiersz powstawał kilka lat. Pozostałe dwa wiersze nie zawierają wzmianek pozwalających na precyzyjną datację, ale jeśli odwołują się do wydarzeń powstaniowych, to do faktu emigracji, do europejskiego zainteresowania powstaniem bezpośrednio po jego upadku itp., a więc do wydarzeń z pierwszej połowy lat trzydziestych.

¹⁵⁴ P. Matuszewska, *List poetycki*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 278–283.

zadanego przez niego pytania, w obu dostrzegalna jest różnica poglądów nadawcy i odbiorcy¹⁵⁵.

Również w przypadku tych utworów, opublikowanych w *Różnych wierszach* Koźmiana w 1881 roku, natrafiamy na problem ocenzurowania przez rodzinę. Najbardziej widoczne jest to w liście do Franciszka Morawskiego, gdzie usunięto kluczowe dla zrozumienia poglądów autora fragmenty. Istotne cięcia zostały też dokonane w liście „o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej”. Najmniej zmieniono w drugim liście do syna.

List do Morawskiego zaczyna się odwołaniem do przedpowstańowych polemik z romantykami. Pojawia się Mickiewicz jako jeden ze sprawców rewolucji. Ten fragment został tak pozmieniany w *Różnych wierszach*, że trzeba go w całości zacytować z rękopisu:

Uznaję jego talent, jednak wyznam przed tobą,
O ile cenię dowcip, pogardzam osobą.
Czemuż to ten jegomość, co urokiem śpiewu
Zachęcał ziomków do zdrad i do krwi przelewu,
Wywędrował i obce zwiedzał narody,
Gdy mściwy miecz wytępiął jego Wallenrody?

Tu następuje fragment usunięty w *Różnych wierszach*; cały czas mowa jest o Mickiewiczu:

Jeden tylko na świecie był potwór tak srogi,
Co stolicę na cztery zapaliwszy rogi,
Nucił przy lirze pieśni na bezpiecznym tronie,
Ciesząc się, że jak Troja Rzym pożarem płonie.
A gdy mu wyrzucano bezbożne zamiary,
Rzekł: piękniejszy zbuduję Rzym, niżli był stary.

I dalej w nawiązaniu do greckiego herosa Amfiona, który ułożył mur wokół Teb z kamieni, które przemieszczały się pod wpływem jego gry na lirze:

¹⁵⁵ W liście „o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej” Koźmian opisuje (przewiduje?) reakcję syna: „Nie skończyłem obrazu, a wyrzut twój słyszę, / Że pióro w żółci maczam i satyry piszę”. K. Koźmian, *Różne wiersze*, s. 105.

Może nowy Amphion przez uroczne pienie
 Na nową Polskę wzrusza drzewa i kamienie,
 Ja jednak między nimi tę widzę różnicę,
 Iż za tym idą drzewa, lecz na szubienice.

Dalej przywołani są poeci, którzy pociągając innych do walki, sami w niej uczestniczyli: Niemcewicz, Tyrteusz, Osjan; znalazł się tu nawet Byron, który „śpiewał Greków i walczył za Greków”. Koźmian stwierdza: „Ministrel, czy Wajdelota, czy Bard, mniejsza o to, / Tchórzem jest, skoro z placu ucieka z sromotą”¹⁵⁶.

Mickiewicz – przez swój wpływ na umysły młodych ludzi – jest tu przede wszystkim podpalaczem. Nie zamierza jednak ponieść konsekwencji swojego podżegania do „zrad i krwi przelewu”. Tragedia powstania jest dla niego tłem dla własnych rojeń o „nowej Polsce” i powodem estetycznych wzruszeń. Tak jak w przypadku Nerona, zbiorowe nieszczęście jest pretekstem do egotycznych przeżyć sprawcy.

Następny fragment ma też potwierdzać tezę, że, jak w przypadku Mickiewicza, „szlachetniej jest ginąć, lecz pewniej uciekać”. Koźmian pisze tu o dwóch senatorach. Pierwszy to Antoni Ostrowski, okreśłany jako „Lafajet polski” ze względu na piastowanie przez obu funkcji komendanta gwardii narodowej w stolicy:

Taki Lafajet polski dał nam przykład z siebie,
 Przystał on, że się w gruzach stolicy zagrzebie,
 A śmiał się z męstwa wojska i z mieszkańców trwogi,
 Bo ci w serce ufali, a on ufał w nogi¹⁵⁷.

Chodzi tu zapewne o wystąpienie Ostrowskiego na posiedzeniu sejmku 7 września 1831 roku. Po przedstawieniu przez generała Ignacego Prądzyńskiego beznadziejnej sytuacji miasta po zajęciu przez nieprzyjaciela umocnień na Woli i konieczności przyjęcia warunków stawianych przez Iwana Paskiewicza, Ostrowski był jednym z mówców, którzy odrzucali kapitulację. Proponował, aby „użyć [...] lud-

¹⁵⁶ B.PAN Kr. 2056, k. 7–7v.

¹⁵⁷ B.PAN Kr. 2056, k. 8.

ności Warszawy, stanąć z nią na wałach”. Te ludowe pospolite ruszenie „obronę i postrach wrogów upewni”¹⁵⁸.

Drugi to Franciszek Nakwaski, który w momencie szturmowania Warszawy we wrześniu 1831 roku postanowił czekać na przybycie nieprzyjaciół w sali posiedzeń senatu, wzorując się na senatorach rzymskich w czasie zajęcia Rzymu przez Galów pod wodzą Brennusa w 387 roku p.n.e. Gdy jednak rozległy się odgłosy bitwy, uciekł z sali i „ledwie karku nie skręcił, skacząc przez trzy schody”¹⁵⁹.

Mamy tu zatem do czynienia z uczestnikami wydarzeń, próbującymi odgrywać jakieś patetyczne sceny czy naśladować antycznych bohaterów. Jednak w godzinie próby okazuje się, że jest to tylko kiepski teatr. Na pewno Ostrowskiemu i Nakwaskiemu zarzuca się tu brak obywatelskiej cnoty. Ale wydaje się, że – zdaniem Koźmiana – to rzeczywistość powstania nadawała takim deklaracjom czy gestom cechy groteski.

Bohaterem następnego fragmentu jest Lelewel, „bakałarz, straszny licem trupim”, który „karłom na olbrzyma porwać się doradził”. Lelewel, gdzie indziej przedstawiany jako szatańsko sprytny manipulator, tu jest politycznym mitomanem:

Myślał, że skoro karły olbrzyma obsiędą,
Turki wpław, a Frankowie w balonach przybędą,
Niemcy na skrzydłach, Węgrzy na łyżwach się ruszą
I już pokonanego olbrzyma uduszą.
Bo w takim głowę jego utrzymali szale
Paryskich klubów uczenie Chodźki i Raspale¹⁶⁰.

¹⁵⁸ *Diariusz sejmu z r. 1830–1831*, t. 6, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1912, s. 553. O zagrzebaniu się w gruzach mówił nie Ostrowski, ale występujący przed nim Bonawentura Niemojowski. Ibidem, s. 552. Prawdopodobnie Koźmian, który nie był na posiedzeniu, usłyszał relację, w której te dwie wypowiedzi nałożyły się na siebie.

¹⁵⁹ B.PAN Kr. 2056, k. 8. Scena z Nakwaskim jest obszerniej opisana w pamiętnikach Koźmiana. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 345–346.

¹⁶⁰ Chodzi tu o przebywającego w Paryżu w czasie powstania Leonarda Chodźkę. Druga wymieniona postać to François-Vincent Raspail, republikanin, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ludu.

Gdy to jednak „olbrzym zdusił karły”, Lelewel, chcąc uniknąć kary śmierci, „Porwał tłumok na barki i uszedł zdradziecko, / Wprzód we krwi ziomeków własne utopiwszy dziecko”¹⁶¹.

W innym fragmencie listu Koźmian zdumiewa się nad tymi, którzy „uwiedzeni szlachetnością celu” zaufali Lelewelowi. „Jakież to obłąkały wasz rozum mamidła? / Czyliż że gad ma żądło, ma już przeto skrzydła?” Porównuje Lelewela do mola, który „z zbutwiałych szpargałów czasem wzleci w górę”, i robaka podgryzającego fundament, by po runięciu budowli znalazł się na jej szczycie. Skąd wzięło się przekonanie, pyta, „że gdzie nie sięgną orły, sięgną nietoperze?” To dalszy ciąg wcześniejszych rozważań o niekompetencji Lelewela jako polityka. Ale obdarzenie Lelewela zaufaniem niosło za sobą znacznie większą groźbę. I znów mamy tu fragment pominięty w wersji drukowanej:

Gdyby się jego skryte udały zamiary,
Co was od tej nie wiecie czekało poczwary.
Od Odry aż do Wołgi – to całe przestworze
Jedno łez i krwi ziomeków zalałoby morze
I kiedy w nim prawy ród by ginął,
Z nieczystymi zwierzęty on by jeden spłynął,
A w celu aby potem ziemię zaludnił ojczystą,
Przyjąłby do korabiu Chłędowską nieczystą.

Cecylia Chłędowska, żona redaktora „Dziennika Powszechnego Krajowego”, była barwną postacią z kręgu Towarzystwa Patriotycznego. „Zapalona patriotka, rezolutna przy tym kobieta, co to mówią – i do wypitki – i do wybitki, wszędzie jej było pełno, po klubach, kawiarniach, towarzystwach – po ulicach i szynkach, do wszystkiego stawiała – zuch baba – wszędzie rej wodziła” – wspominał Krzysztof Niezabitowski¹⁶². Szokująca zachowaniem, dyskutująca z fajką w zębach,

¹⁶¹ B.PAN Kr. 2056, k. 8.

¹⁶² K. Niezabitowski, *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, oprac. J. A. Jucewicz, Warszawa 1991, s. 104.

grożąca przeciwnikom szubienicą, była zapewne w oczach Koźmiana żeńską wersją rewolucyjnej „potwory”¹⁶³.

Dalszy ciąg wyprawy Lelewela i Chłędowskiej rewolucyjną arką opisany jest bardzo plastycznie:

Odepchnął by go z szczytu Ararat wysoki,
Lecz na piszczelach trupów lub w kale posoki,
Ten nowy Kakus, a z nim Celera obrzydła
Płodzili by podobne do siebie straszdyła¹⁶⁴.

Piotr Żbikowski zauważał, że wizerunek Lelewela w antypowstańczych tekstach Koźmiana wydaje się „żywcem przeniesiony ze średniowiecznych *danse macabre*”, a w opisach powstania, zwłaszcza wydarzeń 15 sierpnia, Koźmian „zasłепiony pasją i nienawiścią – sięgnął mimo woli do poetyki romantycznej powieści grozy”¹⁶⁵. Obraz Lelewela płodzącego potomków na trupach ma podobny charakter. Zresztą już w rozprawie o Lelewelu pojawia się opis wydarzeń 15 sierpnia utrzymany w tej konwencji: „Patrzałem [...] na tę okropną 15 Aug. ucztę, którą mu ze krwi i pogruchotanych kości i rozszarpanych członków Jankowskiego, Bukowskiego, Hurtyka [...] apostołowie i uczniowie jego sprawili”¹⁶⁶.

Koźmian zastrzegą się, że nie zamierza podważać wojennego bohaterstwa: „Wielbię młódź, choć porywczó wzięła się do stali, / / Skoro przed nią ojczyzny krzyk zbójcy udali”. Młodzi zostali zatem zwiedzeni, ich czyny wojenne służyły złej sprawie. Następujące po tym wersy, skreślone przez Koźmiana w rękopisie, należało-

¹⁶³ O Chłędowskiej: A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 29, 98–100.

¹⁶⁴ B.PAN Kr. 2056, k. 10. Kakus to w rzymskiej mitologii żywiący się ludzkim mięsem olbrzym mieszkający w jaskini na terenie przyszłego Rzymu. „Celera” to Klodia Metelli (ur. ok. 95 roku p.n.e.), żona Kwintusa Cecyliusza Metellusa Celerę. Koźmian znał tę postać zapewne z mowy Cyncerona w obronie Celiusza Rufusa (oskarżonego m.in. o próbę otrucia Klodii). Klodia została przedstawiona w tej mowie jako wiodąca skandaliczne życie, Cynceron sugerował też, że otruła ona swojego męża i pozostawała w kazirodczym stosunku ze swoim bratem.

¹⁶⁵ P. Żbikowski, *Koźmianowski paszkwile na powstanie listopadowe*, s. 257–258.

¹⁶⁶ BJ 5207, k. 73.

by zatem traktować jako ironiczne: „Waleczność pierwszą cechą jest Polski mieszkańca, / Na walkę choć najkrwawszą idzie jak do tańca”.

Inaczej jest w przypadku tych, którzy wywołali powstanie, potrafili zabijać w Noc Listopadową przeciwników powstania, a nie umieli ginąć podczas wojny. To uczniowie, „co spod szkolnej wyrwawszy się różgi, / Zaraz trunkiem, rozpustą rozpalali mózgi”, oraz „bazgraczy nędzna zgraja”, która szerzyła w czasie powstania zbrodnicze poglądy¹⁶⁷.

Koźmian przywołuje też wydarzenia sierpniowe, kiedy „motłoch, jakby z klatki puszczone tygrysy”, włóczył trupy zamordowanych po ulicach. Dla Koźmiana był to rodzaj okrutnej ludowej zabawy. Motłoch:

Kogo chciał, kogo nie chciał, mordował na bruku,
I z pomyłek w ofiarach śmiał się do rozpuku,
A we krwi rozkoszując się do dnia trzeciego,
Mordował, ścinał, wieszał, by śmiać się miał z czego.

Lud miejski był pod wpływem radykałów, wśród których Koźmian opisuje (z najwyższym obrzydzeniem) księdza Aleksandra Pułaskiego. Ale jeszcze większą winę za demoralizację ludu ponosi ktoś inny:

Was ja na czele mistrzów wszystkich zbrodni mieszczę,
Was, kapłani Molocha, was, bezbożni wieszczce,
Coście przed nim na scenie wstawiali z kolei,
Szlachetnych rozbójników, czcigodnych złodziei.
Zbierajcież teraz waszej nauki owoce,
Cieszcie się, że po szyję kąpie się w posoce¹⁶⁸.

A więc „książki zbójeckie”. Na pewno *Zbójcy* Schillera, zapewne Byron, ale i sztuki mniej znanych autorów wystawiane w teatrze. Podobnie jak w przypadku Mickiewicza, który wychowując Wallenrodów, zdemoralizował młode pokolenie, ci, którzy wysławiali „szlachetnych rozbójników, czcigodnych złodziei”, zrelatywizowali podstawowe nor-

¹⁶⁷ B.PAN Kr. 2056, k. 8v.

¹⁶⁸ B.PAN Kr. 2056, k. 9.

my moralne. Koźmian wracał tu zresztą do dawnych przestróg – już w 1825 roku w wierszu skierowanym do Franciszka Morawskiego ostrzegał, że „wspaniałe rozbójniki, szlachetne złodzieje” ukazywane na scenie sprowadzą powszechną demoralizację¹⁶⁹.

Pisząc o emigrantach, Koźmian nawiązuje właśnie do takiej literatury:

Witajcież wielkie, zacne, romantyczne dusze,
 Schillerowskie Katony, czy Sartoriusze!
 Unosząc wasze głowy, ojczyznę unieście,
 Nie tam Polska, gdzie Polska, lecz gdzie wy jesteście.
 Nadzieje wasze w Frankach nie zostaną próżne,
 Za morderstwo ojczyzny dadzą wam jałmużnę.
 W kozackich burkach, z wąsem, z groźnymi czupryny
 Podadzą was czci wieków paryskie ryciny¹⁷⁰.

Paryskie ryciny to znany album Józefa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 novembre 1830*¹⁷¹. Koźmian będzie wielokrotnie wracał do tego wydawnictwa, które wydawało mu się próbą stworzenia nowego panteonu narodowych bohaterów. Nie jest jasne, czy je widział, czy też może znał je z opowiadań. Nawiasem mówiąc, jego opis („w kozackich burkach, z wąsem, z groźnymi czupryny”) rzeczywiście pasuje do niektórych portretów.

W wydawnictwie Straszewicza znalazło się wielu mniej znanych uczestników powstania. Dla Koźmiana było to kreowanie pozorowanych wzorców („stu ludzi wielkich na godzinę”). Ale Polacy będą ich „wielbić, kochać”, choć cierpią z ich powodu. Dopiero „potomność nie wpadnie w rozumu sromotę, / By czciła bohaterów wielkich za dwa złote”¹⁷².

¹⁶⁹ K. Koźmian, *Różne wiersze*, s. 96.

¹⁷⁰ B.PAN Kr. 2056, k. 8v.

¹⁷¹ J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 novembre 1830, ou Portraits des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre de l'indépendance polonaise*, Paris 1832.

¹⁷² B.PAN Kr. 2056, k. 8v.

W rękopisie jest też fragment odnoszący się do tzw. spisku koronacyjnego („spisek razem bezbożny i krwawy”), czyli planów zabicia cesarza Mikołaja podczas uroczystości koronacyjnych w 1829 roku:

Mamże wierzyć, potomność późna nie da wiary,
 Że się na ziemi polskiej wylęgły poczwary,
 Co tron zakrwawić chcieli i w jakiej godzinie
 Topić miecze i noże w królewskiej rodzinie
 W jakiej chwili – gdy wkładał koronę na skronie,
 A kapłan i lud cały wzniosłszy w niebo dłonie,
 Wzywał świadectwa niebios i prawd wiecznej księgi,
 Na rękojmnię szczerości, wzajemnej przysięgi¹⁷³.

Tak jak w rozprawie o Lelewelu, pojawiają się też „mężowie”. Koźmian pisze o nich, że „wśród burzy niezłomną zajaśniali cnotą”. Ale:

Winię ich, że od kraju mogąc cios odwrócić,
 Woleli się z ojczyzną razem w przepaść rzucić.
 Czy zbłądzili przez słabość, nieufność lub trwogę,
 Obwiniać ich mam prawo, potępiać nie mogę¹⁷⁴.

Wydaje się, że „niezłomna cnota” jest tu dość dwuznaczna – jest przymiotem jednostek, ale prowadzi do udziału w narodowym samobójstwie.

O czym jest ten wiersz? Przede wszystkim o powstaniu jako o świecie pozorów. Czasem są to piętrowe pozory – Lelewel pozoruje patriotyzm, na który nabierają się powstańcy, ale zarazem łudzi się co do międzynarodowej pomocy dla powstania. Równie pozorne jest przywództwo ideowe Mickiewicza, dla którego powstanie jest tylko tłem dla jego pieśni o nowej Polsce. Jego miłość ojczyzny podsztyta jest egotyzmem, nie odnosi się do rzeczywistości, ale realizuje się w świecie własnych uczuć i przeżyć. Patetyczne deklaracje i gesty senatorów Ostrowskiego i Nakwaskiego w momencie próby okazują się kiepskim patriotycznym teatrem. Pozorne jest bohaterstwo tych,

¹⁷³ B.PAN Kr. 2056, k. 9v.

¹⁷⁴ B.PAN Kr. 2056, k. 10v.

k którzy powstanie wywołali, ale tak naprawdę nie mieli odwagi walczyć na wojnie. Emigranci udają z kolei Katonów w schillerowskim wydaniu, ale jest to przedstawienie dla cudzoziemców, niezwiązane z realiami udęconego kraju. Nawet prawdziwa waleczność młodzieży i niezłomna cnota starszych okazują się niejednoznaczne, gdyż przyczyniły się do narodowego samobójstwa.

Tylko miejski lud, który wkracza na scenę, by mordować dla zabawy przypadkowe ofiary, wydaje się wolny od pozorów. To „z klatki puszczony tygrys”, żywioł czystej destrukcji. Ale i on został zdemoralizowany przez „bezbożnych wieszczów”, którzy wysławiali szlachetnych rozbójników i złodziei – pozorna moralność w literaturze powróciła w postaci „popłatanych trupów” wleczonych po ulicach.

List do syna o „rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej” rozpoczyna się od bardzo pesymistycznej konstatacji – żaden typ rządu nie jest w stanie „uszcześliwić rodaków”, bo w Polsce:

Gdzie nikt nie chce podlegać, nikt nie umie rządzić;
U Likurga, Solona nie masz na to rady,
Jak sami w sobie zaród niesiemy zagłady.

Polacy są jak „koń dziki uchwycony w stepie”, którego żaden jeździec nie jest w stanie okiełznać. Kiedy wędzidło jest zbyt twarde, koń zrzuca jeźdźca, gdy zbyt miękkie puszcza się pędem i łamie kark. Ale „pod obcą dłonią ni wierzga, ni bryka”, nawet jeśli jest smagany batem. „Czemuż pod swoim jeźdźcem zwykł wpadać w narowy? / Poziem: bo koń zbyt bystry, a jeździec bez głowy”¹⁷⁵.

Koźmian zastrzega, że nie oznacza to, by uznawał obcy rząd za lepszy dla Polaków. Ale zdecydowanie odrzuca rządy reprezentacyjne jako pole działania demagogów, którzy „mącą [...], bo lubią łowić w mętnej wodzie”. Zresztą wszystkie trzy tradycyjne formy rządów (demokracja, arystokracja i rządy despotyczne) były niedobre. „Gmin bredził, moźny deptał, a despota ścinał”. Model mieszany, łączący te trzy typy rządów działa, gdy „silna i czujna ręka” pilnuje równowagi. Ale jeśli ten strażnik „uśnie lub rękę ma drżącą”, system

¹⁷⁵ B.PAN Kr. 2052, k. 138.

mieszany załamuje się i pozostają rządy „strażnika”, czyli – jak wynika z kontekstu – monarchy. Bo „trzeba ludziom ustaw, ustawom człowieka” – funkcjonowanie systemu politycznego jest zależne od indywidualnych przymiotów jednostki¹⁷⁶.

Nieszczęściem Polski był „jarmark co dwa lata”, czyli sejm. Z kontekstu wynika, że chodzi tu o sejm Królestwa Polskiego po 1815 roku, ale wydaje się, że opinię Koźmiana można odnieść też do sejmku przedrozbiorowego:

Jarmarkiem zowie sejmy, na które pośpiesza
Dla zarobku językiem handlująca rzesza.
Każdy tam swe towary zaleca wymownie,
Są targi w salach obrad, w drukarniach szynkownie,
Z których durzący trunek, gdy mózgi rozmarzy
Oto pole oszustów, filutów, kuglarzy.
Ile ich nie naliczysz o każdej godzinie,
Ten się czołga przez kłodę, ten skacze na linie,
Tu Arab na wielbłądzie, Pers na słoniu jedzie,
Przedrzeźniają się małpy, tańczą niedźwiedzie;
Indziej twierdz dobywają skrzydlaci rycerze,
Strojne szczygły w przyłbice i wróble w pancerze;
Ani też zapomniano o scenie i muzach,
Gra rolę Kato w kurtce i Brutus w rajtuzach.

Motłoch przygląda się temu z podziwem, nie dostrzegając, że „gdy jedni bawią go na scenie, / Drudzy kradną niebacznych, pładrując kieszenie”¹⁷⁷.

Sejm jest tu jarmarcznym widowiskiem, a nie miejscem narad. Aktorzy tego widowiska konkurują o uwagę i poklask tłumu, udając obywatelską cnotę – siłą rzeczy musi to prowadzić do popadania w przesadę czy nawet w groteskę. Ale śmieszność widoczna jest dla chłodnego obserwatora, publiczność jej nie widzi, i to ona na koniec padnie ofiarą sejmowych „filutów”. Sejm nie jest wcale daleki

¹⁷⁶ B.PAN Kr. 2052, k. 138v–139.

¹⁷⁷ B.PAN Kr. 2052, k. 140–140v.

od świata miejskiego motłochu, funkcjonuje w tym samym wymiarze co np. karczma.

Istnienie jarmarku-sejmu jest jedną z przyczyn wybuchu powstania. „Rozhulali się na nim płocze szkolne żaki, / Rozhulał się i motłoch lubiący szynkownie, / I zarzucił na dachy rozżarzone główne”.

Pożar powinien zgasić „burmistrz”, czyli wielki ksiązę Konstany, ale „stracił głowę i miasto porzucił z przestrachu”. A przecież mogło być inaczej. Tu następuje fragment usunięty w wersji drukowanej:

Gdyby, jak był powinien, umiał placu dostać,
Zapędzić do szkół żaków i różgą ochłostać,
Nikczemnych bandurzystów, co w bezbożnym rymie,
Nucili hymn szaleńcom duszącym się w dymie,
Kazał zamknąć w szpitalu i pogolić głowy,
Ujął burdy i śmiałki wąsate w okowy,
Niecnego bakałarza z wychudłym policz[ki]em
Jak zasłużył, ukarał mieczem albo stryczkiem
Zgasił by cały pożar w jednym podpalaczu
I ta ziemia padołem nie byłaby płaczu,
Bo któż z prawych Polaków winałby go za to,
Żeby wisiał lub siedział Grzymała za kratą¹⁷⁸.

Koźmian przyznaje, że burmistrz Konstany był „dziwak i surowy”, nienawidził jarmarków-sejmów i surowo karał za brak szacunku dla władzy. Ale bardziej winni byli urzędnicy, którzy nie chcieli mu mówić prawdy, „bo im się na urzędach nazbyt dobrze działo”. Tu pojawia się fragment pominięty w wersji drukowanej, ewidentnie odnoszący się do ministra Ksawerego Lubeckiego, który „nawet samego burmistrza nie słuchał, / A skarżącym się dymem z fajki pod nos dmuchał”. Minister miał łaskę monarchy i pieniądze, a winę za łamanie przez siebie konstytucji składał na wielkiego księcia. Lubecki to:

Podły służalec tronu i pochlebca ludu.
Głaskał go i obdzierał, a gdy się oburzył,

¹⁷⁸ B.PAN Kr. 2052, k. 140v-141.

Obrał się jego posłem i uciekł, bo stchórzył.
 Nie przeczę, że miał rozum, bo ogień rozżarzył,
 A gdy się drudzy piekli, on palca nie sparzył¹⁷⁹.

Ale, pisze dalej Koźmian, w Królestwie Polskim przeważały zjawiska pozytywne – panował ład i porządek, stawiano gmachy, rozwijało się rzemiosło. Jeśli ktoś był niezadowolony, mógł wyjechać z kraju lub jak słynny porucznik Michał Wilczek, obrażony przez wielkiego księcia Konstantego, strzelić sobie w głowę. Młodzież zbuntowała się na wzór Paryża, ale też dlatego, że „śmiano głośno jej uwłóczyć, / Starszym kazano rządzić, a młodym się uczyć”¹⁸⁰.

Bo w Polsce młodzież powinno się trzymać z dala od spraw kraju. Młody Polak to:

Nieuk, zarozumiały, głuchy na przestrogi,
 Samochwalca i burda, gdy przypnie ostrogi.
 Nieprzyjaciel pokoju, praw, władzy, porządku,
 Jak śmierci nienawidzi prawdy i rozsądku,
 Nieoszczędny dla kraju krwi, złota i stali,
 Ale go zabić gotów, kiedy się zapali¹⁸¹.

Młodzi Polacy nie dbają o narodowy język, o religię, narodowe prawa czy dawne obyczaje. Ale nie zniosą zakazu tańców, paryskich strojów, „strzępionych wąsów i modnych guzików”. „Zaraz cię za tyrana lub zdrajcę okrzykną, / I mszcząc swobód ojczystych, z orężem się spikną”¹⁸².

Problemem okazały się też niczym nieuzasadnione aspiracje młodzieży:

Lecz choć biję ostrogą hołubca z zapalem,
 Przecież mnie nie zrobiono za to generałem,
 A chociaż wiersze klecę i bazgrzę ballady,
 Nie zostałem ministrem lub prezesem Rady,

¹⁷⁹ B.PAN Kr. 2052, k. 141–141v.

¹⁸⁰ B.PAN Kr. 2052, k. 141v–142.

¹⁸¹ B.PAN Kr. 2052, k. 139v.

¹⁸² B.PAN Kr. 2052, k. 139v–140.

Za to się przeciw ojcom spiknąć, zmówić zdradnie
I rzec, gdy ja nie znaczę, niech każdy przepadnie!¹⁸³

Inicjatorzy powstania popełnili zbrodnię politycznego ryzykanctwa,
gdy stawką było istnienie narodu:

Rozrządzić losem wszystkich pokoleń zuchwale,
Chociaż mi nikt do tego nie dał prawa wcale,
Cel w połowie dopięty przez boje uparte
Znowu w głupstwie na stokroć zdradną stawić kartę
Porywać się z motyką naprzeciwko słońcu,
Zabić własną ojczyznę i uciec na końcu!¹⁸⁴

Wywołanie powstania było uzurpacją ludzi niepowołanych do kierowania losami narodu. Kontynuacją tej uzurpacji było emigracyjne świętowanie rocznic powstania („Na pamięć matkobójstwa wyprawić obchody”) oraz wciąganie krajowej młodzieży w spiski i narażanie jej na represje. A także szantaż: „Z bezpiecznej uchrony ziomkom grozić krwi kąpielą / Za to, że swojej ziemi smutne losy dzielą”. A jeśli uczyniwszy to wszystko i pogrzebawszy „ostatnie narodu nadzieje”, sprawcy ogłaszają się patriotami, „cóż już będzie zbrodnią, jeśli to jest cnota!?”¹⁸⁵

W końcu wiersza taki patriotyzm porównany jest z romantyczną miłością. Nowe romanse nie opisują uwielbiania ukochanej, składania jej darów, zachowywania wierności „okrutnej czy niewiernej”, oddawania życia „dla obrony jej sławy”. Teraz obowiązują nowe wzorce:

Lecz jęczeć przed nią wiecznie, łzami próg jej kropić,
Uwieść serce niewinne i miecz w nim utopić,
Chłubić się krwawą zbrodnią na ofiary grobie
I napisać balladę o niej i o sobie.

¹⁸³ B.PAN Kr. 2052, k. 142.

¹⁸⁴ B.PAN Kr. 2052, k. 142.

¹⁸⁵ B.PAN Kr. 2052, k. 141v–142.

Ta zmiana jest w dużej mierze dziełem jednej osoby:

Stanął wielki Mickiewicz między poety,
 Młodość wzięła truciznę, a miłość sztylety,
 Płynęła krew potokiem, płyną łzy do sytu,
 Młodzi polska, dopięłaś romantyzmu szczytu¹⁸⁶.

„Sami w sobie zaród niesiemy zagłady” – stwierdza Koźmian na początku wiersza. Jednym z powodów zagłady jest charakter narodowy, ujawniający się przede wszystkim wśród młodzieży. Innym powodem jest tradycja sejmowania. Te trwałe dyspozycje narodu spotkały się nieszczęśliwie z indolencją wielkiego księcia Konstantego i pokrętną polityką ministra Lubeckiego. A także z nowymi wzorcami uosobionymi przez Mickiewicza – teraz miłość ojczyzny może polegać na jej zabójstwie.

Drugi wiersz do syna „dlaczego rząd umiarkowany monarchią przekłada nad gminny” jest najbardziej spójny treściowo. Dotyczy udziału ludu czy też gminu (Koźmian wymiennie stosuje oba terminy) w polityce.

Wiersz zaczyna się polemiką z synem, który uważa, że lud polski jest już zdolny do kierowania się swoim dobrem, a co za tym idzie – do udziału w życiu publicznym. „Że nie lubi krwią pluskać, nie zapala stosów, / Więc mu powierzyć można szalę jego losów”. Ale, pisze Kajetan Koźmian, wydarzenia 15 sierpnia dowiodły, że lud warszawski nie różni się od ludu paryskiego:

Gruby, ciemny, niesforny, gdyby trzoda bydła,
 Odwiecznie targa jarzmo i gryzie wędzidła,
 Gdy je zerwie, szaleje i znów w przepaść wpada,
 Najpodlej wtedy służy, gdy mniema, że władza.

Lud jest od zawsze ofiarą demagogów, których ukrytym celem jest władza. Hasła wolnościowe czy patriotyczne to „mamidła, / Który-

¹⁸⁶ B.PAN Kr. 2052, k. 141v–142. W wersji opublikowanej wers „Stanął wielki Mickiewicz między poety” zmieniono na: „Wstali nowi poeci pomiędzy poety”. K. Koźmian, *Różne wiersze*, s. 108.

mi głupich ludzą, ślepych wiodą w sidła”. A potem jest jak zawsze – „demokrat na dole, despotą jest w górze”. George Washington był wyjątkiem, zazwyczaj „nie wracają do pługą nasze dyktatory”. Ale te „dyktatory” to teraz nie tylko ludowi przywódcy, to też Rothschildowie i różne „pismaki” – oni również uczestniczą w wyścigu do władzy i złota¹⁸⁷.

Włączenie ludu do rządów wymagałoby cofnięcia się do pierwotnego stanu ludzkości. Wolność polityczna jest możliwa tylko tam, gdzie – jak w Sparcie – lud zostanie sprowadzony na niemal zwierzęcy poziom (Likurg ludność „na dziką przerobił”). Ale i to jest zawodne, gdyż trudno jest przerobić naturę człowieka – pozostawiony w prostocie „jak dziki zwierz, własne plemię szarpać będzie”, a na skutek oświaty staje się jeszcze bardziej niebezpieczny¹⁸⁸.

Zawsze, uważa Koźmian, lepszy będzie jeden władca niż rządy gminu – „prędzej lwa ugłaszczę niż stugłową hydrę”. Wtargnięcie ludu do polityki oznacza, że zmienia się ona w groteskę, nieprzewidywalną i ośmieszającą jej uczestników:

Mnie gdyby się zapytał kiedy lud warszawski,
Czemum nie dbał o jego gniewy lub poklaski,
Rzekłbym, boś ty jest małpa drapieżna, zawzięta,
Czasem ludzi, a czasem przedrzeźniasz zwierzęta,
Nie chcę być twoich śmiesznych grymasów igrzyskiem,
Wiem, że drapiesz pazurem, kiedy liżesz pyskiem¹⁸⁹.

Ten fragment to naśladowanie pierwszego z *Listów* Horacego. Myślę, że rację mają Tomasz Kizwalter i Łukasz Zabielski, zwracając uwagę, że myślenie Koźmiana o udziale tłumów i w ogóle miejskiego ludu w polityce było w dużym stopniu kształtowane przez teksty antyczne. I to w dwóch wymiarach. Po pierwsze, starożytni autorzy dostarczali schematy dla opisu tłumy, dynamiki jego zachowań i sposobu jego podburzania przez demagogów. Ale równie ważne były opisy obywateli i urzędników, którzy potrafili stawić czoła motłochowi.

¹⁸⁷ B.PAN Kr. 2052, k. 133–133v.

¹⁸⁸ B.PAN Kr. 2052, k. 134.

¹⁸⁹ B.PAN Kr. 2052, k. 135–135v.

Właśnie w konfrontacji z tłumem miała się ujawniać cnota obywatelska, „wielkość duszy” i naturalny autorytet¹⁹⁰.

W wierszu mowa jest o ludzie w znaczeniu warstw niższych, zarówno wiejskich, jak i miejskich. Koźmian rozróżnia jednak, choć jest to dość niejasne rozróżnienie, lud i miejski motłoch:

Lecz sroższy nad tygrysy, krwawszy nad lamparty
 Jest zwierz okrutny, podły, gnuśny, a zażarty;
 Barłóg jego początkiem, kał cuchnący miotem,
 Z niego, nim kłem uderzy, obryzguje błotem.
 Tym zwierzem jest gmin ciemny, gmin, którego paszcza
 Bezprawnie sobie ludu nazwisko przywłaszcza.
 Ten motłoch, odrzut ludów, ohyda narodów,
 Motłoch, co się na bruku wychowuje grodów.

Spuszczenie ze smyczy takiego potwora musiało skończyć się nieszczęściem, także dla tych, którzy go wprowadzili do polityki. Nie czuje żadnej wdzięczności i „rzuci się on z wściekłością na dawcę swobody”¹⁹¹.

Jeśli „uliczne Brutusy, karczemne Katony” obalą ołtarze i trony, lud, zamiast jednego władcy, „mieć będzie z mocy głosów gminnych, / / Stu lub dwustu tyranów, i to co rok innych”. Tak jak we Francji po okresie rządów jakobińskich i Dyrektoriatu, kiedy lud z ulgą przyjął rządy Napoleona. To władcy walczący z Napoleonem odwołali się do mas ludowych, nie zdając sobie sprawy, że budzą monstrum¹⁹².

Ludwik XVIII potrafił okiełznać potwora, jego następcą Karol X natomiast nierozsądnym postępowaniem doprowadził do rewolucji lipcowej. Ludwik Filip co prawda zamknął go z powrotem do klatki, ale nie wiadomo, na jak długo. Wiersz kończy się wezwaniem do monarchów:

Słyszycie jak zwierz krwawy do klatki zamknięty,
 Tępi o stal pazury, kruszy kły o pręty;

¹⁹⁰ T. Kizwalter, *W stronę równości*, Kraków 2014, s. 43–47; Ł. Zabielski, op. cit., s. 77–78.

¹⁹¹ B.PAN Kr. 2052, k. 135v.

¹⁹² B.PAN Kr. 2052, k. 136–136v.

Niechaj was nie zaślepia moc i miłość własna,
Czy kłatkę rozprzestrzenić, jeżeli zbyt ciasna,
Czy ścieścić, lub utrwalić ryglami potrzeba,
Radźcie się doświadczenia, mądrości i nieba.

Bo jeśli zwierz znowu wyrwie się z klatki, nikt już nie zdoła go do niej zapędzić i na ludzkość spadną „krwi powodzie”¹⁹³.

W tym wierszu powstanie listopadowe traci swoje specyficzne cechy, jest częścią procesów zachodzących w całej Europie – przede wszystkim wkroczenia ludu, a zwłaszcza miejskiego motłochu do polityki. Lud jest tu nie tyle demoralizowany przez rewolucjonistów (bo jest krwiożerczy ze swojej natury), co wypuszczany na swobodę. Jest siłą całkowicie irracjonalną i nieprzewidywalną, jest wcielonym chaosem. A już miejski motłoch ma po prostu cechy zwierzęce.

Nie trzeba było koniecznie znajdować się na placu Zamkowym wieczorem 15 sierpnia 1831 roku, by tworzyć takie obrazy – przedstawienie miejskiego plebsu jako zwierzęcia było już znane od starożytności, a po rewolucji francuskiej lęk przed irracjonalnym, wściekłym motłochem był silnie obecny w europejskich elitach¹⁹⁴. Ale niewątpliwie to, co Koźmian widział i przeżył tego dnia, mocno wpłynęło na jego rozważania o rewolucyjnym tłumie.

Inny wiersz Koźmiana poświęcony powstaniu to *Legenda. Drama dziecinne – sejm warszawski i balet Walenroda*¹⁹⁵. Utwór nie został ukończony; napisane 159 wersów to, można sądzić, raczej mniejsza część zamierzonej całości.

Rzecz dzieje się w wiejskim dworze. „Młode żaki i panięta” narzekają na „pana dyrektora” (czyli gubernera lub nauczyciela), który „zbyt surowy, / Skoro ujrzy twarz wesołą, / Już brwi strzępi, marszczy czoło, / Groźną burą myje głowy [...] / Zaraz, aż pomyśleć zgro-

¹⁹³ B.PAN Kr. 2052, k. 136v–137.

¹⁹⁴ T. Kizwalter, op. cit., s. 47–49; J. Bartyzel, *Kajetan Koźmian – protokonserwatywa epoki Królestwa Polskiego do 1830 r.*, w: *System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*, red. L. Mażewski, Radzymin 2013, s. 317.

¹⁹⁵ P. Żbikowski, *Nieznane wiersze Kajetana Koźmiana*, w: *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 6, red. Z. Goliński, Wrocław 1982, s. 376–381.

za, / Zaraz różga, zaraz koza”. To czytelna aluzja do wielkiego księcia Konstantego. Rozżalenie jest tym większe, że „Wszędzie, jak wszród karnawału, / Tańczą, skaczą, aż do szału, / Wszędzie wrzawa, wszędzie goście, / U nas tylko jakby w poście” – to nawiązanie do rewolucji we Francji i w Belgii w lecie 1830 roku.

Przebywające na wakacjach dzieci są pod wpływem „wychudłego bakałarza” wiejskiego, co „swojemi rady / Od dawna burzył na panów gromady”. To oczywiście Lelewel. Bakałarz ledwie umie pisać, „Ale że stare druki czytał z jakąś wprawą / I z nich dubami puste głowy zwodził, / Mędrek, za mędrca u dzieci uchodził”.

Bakałarz podsuwa dzieciom pomysł wystawienia sztuki, „która by u sąsiadów zyskała poklaski”. Ma ona przedstawiać sejm warszawski. Ale niedawny sejm, na którym „stare Sarmaty” przemawiali śmiało do królów, „a potem bili czołem przed ich tronem”. Tytułowy dramat dziecinny ma przedstawiać sejm bez króla, taki jak we Francji i w Belgii. Mówi bakałarz:

Ja wam drama ułożę i rolę rozpiszę,
Niech to będzie tragicznie, komicznie,
Byleby patriotycznie.
A gdy się każdy swojej gry podejmie,
Będę suflerem na sejmie¹⁹⁶.

Poza paniczami wśród aktorów są dzieci „stangretów, kucharczów, lokai”, a nawet jest „kilku bachorów” (czyli dzieci żydowskich). Ale pojawia się problem – gumienny nie chce dać kluczy do stodoły, gdzie ma odbyć się przedstawienie, bojąc się, że ta dziecinna zabawa skończy się pożarem.

Opozycja młodzi–starzy jest tu silnie zarysowana. Po sporze z gumiennym dzieci postanawiają:

Skoro dojdziemy do tej wioski rządu,
Wszystkich karzemy powiesić bez sądu
I komu tylko lat czterdzieści minie,
Niechaj bez litości ginie¹⁹⁷.

¹⁹⁶ Ibidem, s. 376–377.

¹⁹⁷ Ibidem, s. 378–379.

Następnie mamy opis intryg prowadzonych przez Władysia za pośrednictwem damy respektowej pani Michałowej, w rezultacie czego właścicielka dóbr poleca dać klucze do stodoły. I tu wiersz się urywa, pozostawiając uczucie niedosytu, bo przecież bardzo chciałoby się przeczytać, jak wygląda zapowiadany balet „z Walenroda”.

Powtarzają się w tym niedokończonym utworze wątki, które już znamy z innych tekstów. Jest to jednak utwór z kluczem – dotyczy rodziny Ostrowskich. Mowa jest o ojcu, który „że jednemu panu dobrze marszałkował, / Zebrał znaczny majątek i dzieci wychował”¹⁹⁸. To Tomasz Ostrowski, podskarbi nadworny koronny za czasów Stanisława Augusta, a potem prezes senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. „Pani Michałowa” to jego córka Ludwika, żona Michała Potockiego. Władys to syn Tomasza, Władysław Ostrowski, marszałek sejmku powstańczego. Z kolei „Antoś jakby zrodzony chłopak do senatu, / Ślicznie mu było w todze ze szkarłatu, / A kiedy ubiór przyodział gwardzisty, / Lafajeta czysty”. Chodzi tu o drugiego syna Tomasza, senatora Antoniego Ostrowskiego, komendanta Gwardii Narodowej w Warszawie w czasie powstania listopadowego (stąd analogia do markiza Lafayette’a, komendanta takiej gwardii w Paryżu). Tajemniczą postacią jest kolejny wymieniony brat Jan, „czysty Napoleon w mowie i wejrzeniu”¹⁹⁹. Przypuszczam, że chodzi tu o kuzyna Ostrowskich Jana Ledóchowskiego, posła na sejm powstańczy, jednego z inicjatorów detronizacji Mikołaja I²⁰⁰.

To wydaje mi się najciekawsze w tym wierszu. Opisuje on postawy młodzieży, i to w sposób podobny jak wcześniej analizowane utwory. Ale jego bohaterami są bracia Ostrowscy, którzy w 1830 roku przekroczyli czterdziesty rok życia i pełnili najwyższe urzędy w powstaniu. Koźmian miał tu wyraźnie problem. Bo Ostrowskich i ludzi ich pokroju trudno było umieścić w towarzystwie z „Honoratki”. A równocześnie, jako szczerze zaangażowani w powstanie,

¹⁹⁸ Ibidem, s. 379.

¹⁹⁹ Ibidem, s. 380.

²⁰⁰ Koźmian pisze w pamiętnikach, że Ledóchowski jako krewny wywierał „nieszczęśliwy wpływ” na marszałka sejmku powstańczego. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 297. Umieszczenie go w wierszu jako jednego z „paniczów” jest więc prawdopodobne.

nie pasowali do tej grupy, do której Koźmian zaliczał Czartoryskiego, Niemcewicza, Chłopiczkiego, a więc tych, których postrzegał jako przeciwników powstania, choć niesionych przez wydarzenia. Znów jako rozwiązanie pojawia się Lelewel i jego manipulacje. Drugim sposobem na poradzenie sobie z tym problemem była infantylizacja, odebranie powagi – tacy politycy występują tu jako duże dzieci.

Aspiracje tych paniczów mają charakter przede wszystkim teatralny – Władysław ma przypominać Jana Zamoyskiego lub Jana Sobieskiego, Antoś markiza Lafayette’a, a Jaś Napoleona. Cała „drama” ma być taka, żeby „u somsiadów zyskała poklaski”. Potrzeba patriotycznego teatru, próżność aktorów, chęć zyskania poklasku sąsiadów wygrywają z lękami starszych, którzy obawiają się pożaru. Do tego obrazu teatru politycznego, który wygrywa z realną polityką, Koźmian wracał wielokrotnie.

5. „Wybawca nadwiślańskich ludów”

Poemat Koźmiana o Stefanie Czarnieckim jest, ze względu na rozmiary i czas napisania, innym rodzajem tekstu niż te poprzednio omawiane. Powstał przez prawie dwadzieścia lat, praca nad nim wypełniła Koźmianowi okres między powstaniem listopadowym a spisywaniem pamiętników u schyłku życia. Decyzja o pisaniu poematu zapadła niedługo po powstaniu, prawdopodobnie w 1832 roku. Koźmian skończył go około 1848 roku, ale jeszcze przez kilka lat poprawiał tekst. *Stefan Czarniecki* był gotowy do druku krótko przed śmiercią autora²⁰¹. Koźmian nie chciał go zresztą drukować za swojego życia, ale informując o tym Franciszka Wężyka w lutym 1855 roku, dodawał: „niedługo się on już odleży”, a więc zakładał publikację po swojej śmierci²⁰².

²⁰¹ K. Wojciechowski, op. cit., s. 215–218. O ukończeniu pisania Koźmian informował Wężyka w liście z 12 stycznia 1848 roku. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913, s. 39–40. O poemacie całkowicie gotowym do druku mowa jest w liście Franciszka Wężyka z 6 lutego 1855 roku. Ibidem, s. 218–219.

²⁰² K. Koźmian do F. Wężyka, 18 II 1855 r., w: ibidem, s. 222.

Ostateczna wersja poematu powstała więc wtedy, gdy wydarzenia 1830–1831 roku były już dość odległe.

Stefan Czarniecki obejmuje cały okres wojny ze Szwedami, którą – jak dowiadujemy się ze wstępu – zagniewany Bóg zesłał na Polskę „za uciemienie ludu wiejskiego”. Zaczyna się od intryg Hieronima Radziejowskiego w Sztokholmie, a kończy śmiercią Karola Gustawa i triumfalnym wjazdem Czarnieckiego do Warszawy. Na ponad 500 stronach, w 12 pieśniach, liczących w sumie 12 580 wierszy, ukazane są nie tylko czyny Czarnieckiego, ale też wydarzenia, w których nie brał udziału, jak obrona Częstochowy. Ale przez cały czas jest to tak naprawdę wojna między Karolem Gustawem i Czarnieckim. Król Jan Kazimierz odgrywa bierną rolę. Monarcha jest czynnikiem spajającym naród i chroniącym go przed popadnięciem w chaos, ale jego osobiste cechy są drugorzędne, może poza pobożnością, bo ta bezpośrednio wpływa na losy narodu.

Poemat wzorowany był na *Eneidzie* Wergiliusza oraz *Henriadzie* Woltera. Jeśli chodzi o przebieg wydarzeń, Koźmian opierał się przede wszystkim na *Klimakteriach* Wespazjana Kochowskiego²⁰³.

Jest to najmniej czytany tekst Koźmiana. Jeśli przywołuje się go czasem, to w perspektywie genologicznej – jako próbę stworzenia narodowej epepei. Próbę nieudaną i utwór, który całkowicie minął się z epoką, trafiając w czytelniczą próżnię. Jako przejaw samoizolacji Koźmiana w polskim życiu umysłowym, w geście sprzeciwu próbującego ożywić odchodzący do lamusa gatunek literacki. Ideowy sens poematu nigdy nie stał się przedmiotem poważniejszej analizy. Jeżeli dostrzegano jakiś związek *Stefana Czarnieckiego* ze współczesnymi wydarzeniami, to w eskapistycznym geście autora, zanurzającego się po powstańczym dramacie w dawnych dziejach narodowych. W zasadzie poemat był postrzegany jako „łabędzi śpiew konającego klasycyzmu polskiego”²⁰⁴.

Trudno spierać się z opinią, że *Stefan Czarniecki* jest literackim fiaskiem. Współcześni Koźmianowi i późniejsi autorzy pisali o poemacie jako o przedsięwzięciu w jakimś sensie utopijnym. W połowie

²⁰³ Kwestie te szczegółowo analizuje Konstanty Wojciechowski, op. cit., s. 228–254.

²⁰⁴ A. Bądzkiewicz, *Teoria poezji w związku z jej historią*, Warszawa 1867, s. 228.

XIX wieku nie było już miejsca na klasyczną epopeję. To utwór, który zdaniem pierwszego monografisty Koźmiana, Konstantego Wojciechowskiego, „przy urodzinach nosił na sobie znamiona śmierci”²⁰⁵. Tekst był nużący już dla pierwszych czytelników. By przywołać recenzję Lucjana Siemieńskiego: „koloryt u niego bardzo słaby, więcej konwencjonalny niż miejscowy, charaktery nie dość silne, a raczej niepewnymi rysami narzucone, plastyka rozwiewa się w rozumowanie lub moral”²⁰⁶. Dziś lektura *Stefana Czarnieckiego* jest z pewnością równie męcząca.

Ale może należałoby odwołać się tu do tego, co Koźmian w pamiętnikach pisał o lekturze *Rodu ludzkiego* Stanisława Staszica, „tego zapewne, co do form poetycznych niepewnego dzieła”, które jednak powinno być czytane „z uwagą i z przekonaniem, że mąż tak uczony, tak mądry nie mógł przedsięwziąć dzieła zupełnie śmiesznego”²⁰⁷. Otóż trzeba bardzo lekceważyć Koźmiana, by zakładać, że spędził piętnaście lat na pisaniu wierszowanej kroniki wojny ze Szwecją po to, by jeszcze raz wyrazić swój uparty sprzeciw wobec triumfującego romantyzmu. Uważać, że mamy tu do czynienia tylko ze starczym uporem, z nieprzyjmowaniem do wiadomości zmian, które dokonały się w kulturze. Sądzę, że za wytrwałym pisaniem epopei stały ważne względy ideowe.

Andrzej Edward Koźmian i generał Franciszek Morawski twierdzą, że myśl pisania poematu o Czarnieckim zrodziła się w 1832 roku. Morawski dodaje, że stało się to przy przeglądaniu biografii tego wodza autorstwa Michała Dymitra Krajewskiego. Poeta wielokrotnie wcześniej czytał tę biografię, ale teraz „czy szczególnie z zainteresowaniem, czy rozważą nad podobieństwem obecnego położenia kraju z ówczesnym uderzony”, zdecydował się na pisanie poematu²⁰⁸.

²⁰⁵ K. Wojciechowski, op. cit., s. 257.

²⁰⁶ L. Siemieński, *O epopei narodowej. „Stefan Czarniecki. Poemat w dwunastu pieśniach” przez Kajetana Koźmiana*, „Czas. Dodatek miesięczny” 1859, t. 13, z. 37, styczeń, s. 155.

²⁰⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, s. 154.

²⁰⁸ F. Morawski, op. cit., s. 13; A. E. Koźmian, *Znad Bystrzycy. O ojcu swoim Kajetanie Koźmianie napisał syn jego*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 14, 14 IV, s. 2. Mowa jest tu o księżce: M. Krajewski, *Historia*

Najbliższy przyjaciel Koźmiana, śledzący z bliska jego działalność pisarską, uznawał zatem *Stefana Czarnieckiego* za dzieło odnoszące się do położenia kraju w związku z powstaniem listopadowym.

I rzeczywiście – powstanie listopadowe jest w poemacie znacznie bardziej obecne niż może wydawać się na pierwszy rzut oka.

Najbardziej widoczne, ale chyba nie najważniejsze, są nawiązania do opozycji kaliskiej z czasów przedpowstaniowych i jej roli w powstaniu listopadowym. „Bezbożny Kalisz”, „bezbożna kaliska zaraza”, „krynóbrne Kaliszany”, „zdrada z Kalisza, / Tego gniazda spiskowych, co na głos Karola / Odstąpili ojczyzny i wiary i króla” – wyżywa się Koźmian na tym znieawidzonym województwie²⁰⁹. Na końcu poematu, gdy szala wypadków zaczyna przechylać się w stronę Jana Kazimierza, tak opisuje Kaliskie:

Gniazdo niesfornych swobód, ziemia niezgód wiecznych,
 Płodniejsza jest w trybunów niż w wodzów walecznych.
 Są stronnicy Karola, są Kaźmierza tronu,
 Są, co czerpnęli nauk z wzoru Albionu.
 Od każdego z dwóch królów zemsta czeka krwawa,
 A oni chcą obydwom przepisywać prawa²¹⁰.

To już bardzo wyraźne nawiązanie do braci Niemojowskich, „trybunów” opozycji, z ich fascynacją francuskim i angielskim parlamentaryzmem i próbami egzekwowania od władców Królestwa Polskiego konstytucyjnych ograniczeń władzy monarszej.

Znajdujemy też nawiązania do detronizacji Mikołaja I w 1831 roku. W usta częstochowskiego zakonnika poeta wkłada taką ocenę przejścia szlachty wielkopolskiej na stronę Karola Gustawa pod Ujściem:

Obrzydli zdrajcy! Śmieli nazwać się narodem;
 I gwałcąc wierność wczoraj ręczoną do zgonu,

Stefana na Czarncy Czarnieckiego wojewody kijowskiego hetmana polnego koronnego, Warszawa 1787.

²⁰⁹ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858, s. 46, 177, 180, 390.

²¹⁰ *Ibidem*, s. 390.

Poddani, pana swego śmieli złożyć z tronu;
 Przeciw świętej obelgi miotając osobie,
 Własną dłonią ojczyznę pogrzebali w grobie.
 Przeklęstwo im na wieki, bo ich srogą winą,
 Te ły co się dziś sączą, na wieki popłyną;
 Bo zabili na wieki ojczyście swobody,
 Których z taką hojnością używali wprzódy.
 Nie spostrzegli, przez zawrót głowy bezprzykładny,
 Że się spod praw poddają pod miecz samowładny,
 Że utracą te prawa, które zbyt zuchwali,
 W niepojętym szaleństwie sami wprzód zdeptali.
 Upłyną długie lata, przeminą potomni,
 A ich zbrodnie tej ziemi brzęk kajdan przypomni,
 I ścigać złorzeczeniem będzie ich imiona²¹¹.

Zauważmy, że zgromadzeni pod Ujściem „śmieli nazwać się narodem”, tak jak w rozprawie o Lelewelu sejm powstańczy „bezprawnie ogłosił się narodem”. Że i tu następuje śmierć narodu, ale pozostaje wspólnota, która przez wieki ma ponosić konsekwencje szaleństwa przodków.

Ten sam zakonnik wyraża nadzieję:

Nie dozwoli opatrność, los ślepy nie zdarzy,
 By się miała ojczyzna dźwignąć z rąk zbrodniarzy.
 Czymże by ona była przy władzy tych zbawców?
 Jaskinią bratobójców, zdrajców i oprawców,
 Odrzuciłby ją każdy mąż prawy z wzdrygnięciem;
 A przecież prawi mężę są kraju sumieniem²¹².

Przypomnijmy, że w rozprawie o Lelewelu Koźmian pisał, że chce ojczyzny „bez cnoty, bez religii, bez ludzkości, boby to była jaskinia łotrów, krzywoprzysięzców, bluźnierców, morderców”. W obu przypadkach Koźmian zakłada, że może dojść do odrodzenia ojczyzny w postaci niemożliwej do zaakceptowania z powodów etycz-

²¹¹ Ibidem, s. 181.

²¹² Ibidem, s. 183.

nych. I w obu uważa, że ludzie cnotliwi mają prawo odrzucić lojalność wobec takiej ojczyzny.

Pojawia się wątek rozporządzania losami narodu przez nierozważną młodzież, niezadającą sobie sprawy, że jest manipulowana przez demagogów. „Młódź się chwyta zarazy i mniema niebacznie, / / Że może być narodem nim ludźmi być zacznie”²¹³. Jakie to charakterystyczne zdanie! Bycie narodem oznacza tu dojrzałość do podjęcia odpowiedzialności za wspólnotę polityczną. Tak jak w rozprawie o Lelewelu, narodem są ludzie dojrzałości, doświadczeni i zasłużeni. Uznanie przez młodzież, że jest narodem, to uzurpacja.

Młodzi w sejmie rozpięrają się na ławach i krzesłach i lekceważą zdanie starszych i zasłużonych²¹⁴ – podobne obrazy pojawiają się w opisach sejmu powstańczego w pamiętnikach Koźmiana. Czarniecki, który wchodzi do izby podczas gorących sporów, wykrzykuje:

O zgrozo! Rumieńcie się wielkie ojców cienie,
 Takieżeście ojczyźnie dali pokolenie;
 Zapłacz na swoje błędy nieszczęsna ojczyzno!
 Tyś te krzesła zrobiła wyrodków puścizną.

I wygłasza prorocstwo odnoszące się, jak można sądzić, właśnie do sejmu powstania listopadowego:

Sejmy Polskę gubiły, sejmy gubią jeszcze,
 Ach! Oby mnie przeczucia omyliły wieszczę,
 Przyjdzie czas i ten może nie jest już daleki,
 Gdy sejm podobny temu zgubi ją na wieki²¹⁵.

„Niecni burzyciele”, zdrajcy ojczyzny i króla, posługują się ludźmi, którzy widzą w zaburzeniach politycznych możliwość społecznego awansu:

²¹³ Ibidem, s. 192.

²¹⁴ Ibidem, s. 32.

²¹⁵ Ibidem, s. 33–34.

Wiodą zgraje, wśród których żądza w zbrodni płodna,
 Pycha nigdy nie syta, chciwość zawsze głodna,
 Ściga królów potwarzą i zawiścią srogą
 Że jej żądz rozpasanych nasycić nie mogą,
 Na dawność, na zasługi, na cnotę się zżyma,
 I tego nienawidzi, czego sama nie ma,
 Wszędzie się wdziera, zawsze prawo sobie rości,
 Zdobyć przyszłość, bez żadnej rękąmi przeszłości,
 Nienawistna od przodków położonej tamie,
 Wiecznie się na nią targa i zapory łamie,
 Lub jak liche robactwo wylęte z zgnilizny
 Skrycie toczy podstawy pod gmachem ojczyzny,
 Pewna, że się dopiero na jej szczyt wysunie,
 Gdy ten szczyt za jej sprawą z gmachem na dół runie²¹⁶.

Bardzo podobne opinie o genezie powstania i o grupach społecznych, które się w nie zaangażowały, znajdziemy w innych tekstach Koźmiana.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na scenę na końcu poematu, kiedy Czarniecki musi stawić czoła własnym żołnierzom zbuntowanym przeciw królowi za odmowę dania mu buławy. Zabiegając im drogę, odmawiając stanięcia na ich czele, woła: „Od współnictwa zhańbienia wiem czym się odkupię, / Idźcie więc tam gdzie chcecie! Idźcie po mym trupie!”²¹⁷. W końcu autorytet wodza przemaga i „obląkane żoldactwo” wraca do posłuszeństwa. Widziałbym tu nawiązanie do Nocy Listopadowej, do generałów próbujących powstrzymać powstańców i zabijanych przez nich.

Oczywiście, nie jest tak, że pod postacią Jana Kazimierza przedstawiony jest Mikołaj I albo że wydarzenia z połowy XVII wieku mają wyraźne odpowiedniki w powstaniu listopadowym. Koźmian rzeczywiście pisał dzieło historyczne o Czarnieckim, zwracał uwagę na zgodność poematu z realiami historycznymi czy z topografią opisywanych miejsc²¹⁸. Analogia nie tkwi tu w podobieństwie realiów

²¹⁶ Ibidem, s. 192.

²¹⁷ Ibidem, s. 509.

²¹⁸ Zob. korespondencję z Wężykiem dotyczącą oblężenia Krakowa przez Szwedów. *Korespondencja literacka*, s. 85–86, 90–92, 94–97, 100–101, 105–106, 110.

czy postaci, ale w ogólnej sytuacji historycznej. *Czarnecki* to wyprawa w czas „zawieszenia” narodu i państwa. Jak by się nie wydawało osobliwe zestawienie najazdu szwedzkiego z powstaniem listopadowym czy Jana Kazimierza z Mikołajem I, dla Koźmiana analogie były oczywiste. W czasie najazdu szwedzkiego Rzeczpospolita stanęła wobec groźby utraty bytu państwowego; powstanie przyniosło podobne zagrożenie. Zresztą może więcej – chodzi tu właściwie o utratę bytu narodowego, królowa Ludwika Maria w chwili zwątpienia stwierdza: „ten naród tak zmienny nie wart być narodem”²¹⁹. W obu przypadkach państwo znalazło się nad przepaścią na skutek polskich wad narodowych, zlekceważenia zdania starszych i doświadczonych polityków przez nierozważną młodzież i przez intrygi niemających już nic do stracenia demagogów, którzy wystąpili przeciw prawowitej władzy. W obu przypadkach kluczowe znaczenie miało wymówienie posłuszeństwa monarsze.

Myślę, że aby zrozumieć decyzję o pisaniu *Stefana Czarnieckiego* i przesłanie tego poematu, trzeba wziąć pod uwagę kontekst popowstaniowych tekstów poety. Jego głębokie rozczarowanie narodem, wspólnotą, która popełniła samobójstwo. Jego zdumienie, że o przebiegu powstania decydowały „potwory”, osobniki niemierzające się w żadnej ludzkiej normie. Rozczarowanie sejmem, a także politykami i generałami, którzy mieli status wielkich autorytetów patriotycznych. Rozważania o tym, że prawdziwymi reprezentantami narodu mogą być tylko ludzie, których autorytet wynika z zasług, doświadczenia, nieskażonych obyczajów. Przekonanie, że takie jednostki uosabiają swoiste dla narodu cechy oraz „składają sumienie i rozum narodowy”, co więcej – to właściwie one definiują sobą wspólnotę narodową. I wreszcie poczucie, że tylko charyzmatyczna i obdarzona silnym charakterem jednostka mogłaby powstrzymać powstańczą katastrofę.

W sytuacji dramatycznego zagrożenia dla przetrwania narodu już tylko wielki mąż stanu może odwrócić bieg wypadków. W połowie XVII wieku stał się nim *Czarnecki*, „wybawiciel narodu”, „wy-

²¹⁹ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki*, s. 62.

bawca nadwiślańskich ludów”²²⁰. Aby odegrać taką rolę, potrzebna jest, pisze Koźmian we wstępie: „mocna wiara w słuszność sprawy, niezachwiana ufność w Bogu, wielka i religijna miłość cnoty i honoru rycerskiego, brzydząca się wszystkimi potępionymi od Boga środkami, nieugięta na mniemania i groźby gminu prawość, połączone z czystością i gorącą miłością ojczyzny”²²¹.

Czarnecki jest w poemacie człowiekiem spójnym wewnętrznie, niepodlegającym wahaniom, od początku jakby nadnaturalnym. I taki miał być: „Ten jego charakter rozwijam przez cały poemat – wyjaśniał Koźmian Wężykowi – we wszystkich i rozmaitych położeniach, w których go stawiam w ciągu pięcioletniej wojny [...]; zgoła jest ideałem (choć podobnym do wiary) cnoty, wiary, religijności, męstwa, miłości kraju”²²². Jest taki przede wszystkim dzięki głębokiej wierze. Jest mężem opatrnościowym, wybranym przez Boga. Wiele determinował wybór gatunku literackiego, gdyż dużo cech Czarneckiego wynika z konwencji epepei, której główny bohater powinien wślawić się niezwykłymi czynami i być wcieleniem cnot.

Koźmiana nie interesuje specjalnie, jak Czarnecki stał się Czarneckim. Znacznie ważniejsza jest dla niego rola, jaką taki mąż opatrnościowy może odegrać w życiu narodowej wspólnoty.

Dlaczego Koźmian stworzył coś, co robi wrażenie „dość dokładnej wierszowanej kroniki historycznej”²²³ czy też „rymowanej kroniki wypadków”²²⁴? Dlaczego tak mu zależało na wierności historycznym realiom? Nie sądzę, by widział się w roli historyka siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Myślę, że chodzi tu bardziej o osadzenie opatrnościowej jednostki w rzeczywistym kontekście historycznym. Koźmian nie chce, by „zbawca nadwiślańskich ludów” był kreacją literacką, jego celem jest pokazanie, czy raczej udo-

²²⁰ Ibidem, s. XXIII, 3.

²²¹ Ibidem, s. XXII–XXIII.

²²² K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 31.

²²³ R. Dąbrowski, *Wstęp*, w: *Polska epepeja klasycystyczna. Antologia*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2001, s. XXXI.

²²⁴ K. Wojciechowski, op. cit., s. 257. Podobnie pisał Stanisław Windakiewicz: „Koźmian zdobył się tylko na nową kronikę rymowaną w stylu pseudoklasycystycznym”. S. Windakiewicz, *Epika polska*, Kraków 1939, s. 49.

wodnienie, że wielki człowiek może uratować naród w momencie zewnętrznego zagrożenia i wewnętrznego rozprzęgania się wspólnoty.

Rezygnacja z wprowadzania na większą skalę postaci alegorycznych (Niezgoda, Zazdrość itp.), co jest wyraźnym odejściem od literackiej tradycji eposu, wydaje mi się też związana z niechęcią do przenoszenia postaci Czarnieckiego w rzeczywistość mityczną, z potrzebą pozostawienia go w świecie realnej polityki²²⁵.

Andrzej Waśko, pisząc o twórczości Adama Naruszewicza, zwraca uwagę na „organiczne połączenie dwóch na pierwszy rzut oka sprzecznych typów historii: monumentalnego i krytycznego”. Z jednej strony historia narodu to „bohatera epoka, z której do skarlałej współczesności dociera spiżowy głos wielkich przodków”. Ale z drugiej strony w tej samej monumentalnej przeszłości Naruszewicz widzi ciągłe ataki na władzę królewską i paraliżowanie przez szlachtę mądrych działań królów. „Przeszłość ujęta heroicznie jako wiek złoty jest więc przeciwieństwem teraźniejszości, ale ta sama przeszłość widziana z perspektywy współczesności rysuje się negatywnie – jako prefiguracja teraźniejszości, a być może też jej geneza”. Takie ujęcie przeszłości narodowej silnie będzie oddziaływać na porozbiorowe myślenie historyczne²²⁶.

Ten splot historii monumentalnej i krytycznej (i wpisana weń sprzeczność) jest bardzo dobrze widoczny w *Stefanie Czarnieckim*. Z jednej strony obraz Rzeczypospolitej jest dość ponury. „O co się jedynie obawiam – zwierzał się Koźmian Wężykowi – aby mi nie wyrzucano, że o ile mój bohater jest ideałem męstwa, cnoty, wiary, miłości kraju, o tyle nie okazał się naród w owej epoce zepsutym, skażonym, przesądnym, ciemnym, niezgodnym, a co gorsze sprzyjającym nieprzyjacielowi przeciw własnemu królowi, a to wszystko z łaski ojców

²²⁵ Por. interpretację Ryszarda Przybylskiego, który uważał, że likwidacja maszyny alegorycznej w eposie Koźmiana „uhonorowała opowieść historyczną w takim stopniu, że poemat sprawia wrażenie jakiejś zrymowanej, zresztą na ogół dobrej, powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego”. R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego heroizmu, czyli prolegomena do romantycznego bohaterstwa*, w: *Problemy polskiego romantyzmu. Seria druga*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974, s. 185.

²²⁶ A. Waśko, *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764–1848)*, Kraków 2015, s. 77.

jezuitów. Wiele rzeczy osłabiłem, lecz nie wszystko zataić mogłem”²²⁷. Jak pisał, wiele tych ciemnych stron czasów Czarnieckiego jest uderzająco zbieżnych z tym, jak Koźmian widział czasy sobie współczesne.

Z drugiej strony, jeśli dzieje wojny ze Szwecją stały się tu prefiguracją wydarzeń z lat 1830–1831, to dramat narodu rozgrywał się jednak w innym świecie. Czarniecki należał do epoki rycerskiej, heroicznej i głęboko religijnej. To świat przodków, którzy dla dziewiętnastowiecznych Polaków mają być wyrzutem sumienia:

Dziś by ich tarcz i mieczów silny mąż nie dźwignął –
Inne są ich postacie, wzrost, twarz i rynsztunki,
Są to sławy olbrzymich wieków wizerunki,
Straszne synom, bo zda się, że na głos zakały
Wielkie kości naddziadów z mogił swych powstały,
Zbudzone ze snu niecnym rodaków ohydą,
W wyrodnym dzieciach mściwe miecze topić idą²²⁸.

A co z dydaktyczną funkcją historii? Czarniecki nie wydaje się postacią do naśladowania; nadnaturalne cechy bożego posłańca są w tym bohaterze ważniejsze niż militarne czy polityczne kompetencje. A wspólnota narodowa, żeby się wydobyć z chaosu sprzecznych dążeń i indywidualnych egoizmów, potrzebuje właśnie takiej wielkiej jednostki. W przeciwieństwie do tekstów Koźmiana sprzed 1831 roku nie widać tu mechanizmów oddolnego rodzenia się ducha obywatelskiego.

6. „Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru”

Powstanie było dla Koźmiana gwałtownym załamaniem się świata, którym rządzą racjonalne mechanizmy. Nastąpiło jakby rozdwoje-

²²⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 12 I 1848 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 40.

²²⁸ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki*, s. 34–35. Warto zauważyć, że takie naruszeniowskie, podwójne spojrzenie na przeszłość jest też charakterystyczne dla biografii Czarnieckiego pióra Michała Dymitra Krajewskiego, która miała zainspirować Koźmiana.

nie rzeczywistości – działy się rzeczy niepojęte dla racjonalnego obserwatora, możliwe do wyjaśnienia tylko przy uwzględnieniu istnienia równoległego świata, w którym czyny i dążenia miały zupełnie inny sens. Racjonalność polityczna padła ofiarą złożoności ludzkiej psychologii (Konstantego, Lelewela czy wielkich autoritetów patriotycznych), literackich fantazji o nowej Polsce, a także swego rodzaju hazardu politycznego – stawiania losów narodu na jedną kartę. Polityka oderwała się od rzeczywistego układu sił. W to wszystko włączyła się siła z natury swej irracjonalna – lud, a zwłaszcza miejski motłoch.

Działało tu kilka czynników: „zwodziciele”, jak Lelewel czy Mickiewicz, lekkomyślna młodzież, rewolucyjny tłum. W poszczególnych tekstach Koźmiana te różne siły sprawcze powstania były mniej lub bardziej eksponowane.

Wybuch politycznego irracjonalizmu skłaniał do szukania ukrytej logiki. Demoniczna postać Lelewela była właściwie niezbędna, by wytłumaczyć, co się stało – żeby Koźmian mógł nadać jakiś sens niepojętym wydarzeniom Nocy Listopadowej i pierwszych dni powstania, aby mógł wyjaśnić skuteczność powstańców i bezradność politycznej elity wobec ich działań. Bez Lelewela i jego szatańsko sprytnych manipulacji trudno byłoby poecie zrozumieć postępowanie takich osób jak Adam Jerzy Czartoryski. Także wydarzenia 15 sierpnia, które tak bardzo wstrząsnęły Koźmianem, wymagały jakiegoś ukrytego inspiratora.

Ale kiedy Koźmian pisał o młodzieży, o romantykach, o takich przedstawicielach elit, jak Antoni Ostrowski i Franciszek Nakwaski, a także o sejmie, widział tu jeszcze inne zjawisko – teatralizację patriotyzmu, sytuację, w której racjonalne rozumowanie i działanie zastępowane są gestem czy działaniem symbolicznym. A więc dostrzegał swoistą estetyzację polityki, zamazanie granicy między tym, co racjonalne i etyczne, a tym, co estetyczne. Skrajnym, właściwie zbrodniczym przejawem tej estetyzacji była postawa Mickiewicza, dla którego, jak dla nowego Nerona, katastrofa powstańcza była tłem dla pieśni o nowej Polsce.

Koźmian uważał, że Mickiewicz zdemoralizował całe pokolenie, wprowadzając nowe, niemoralne wzorce politycznego postępo-

wania. Ale widział też inny, głębszy wpływ romantyzmu: pojawienie się nowego typu uczuciowości skoncentrowanej na własnych przeżyciach, a nie na deklarowanym przedmiocie uczuć. Kryterium dobra i prawdy stały się przeżycia, a nie czyny i ich rezultaty. Ta nowa uczuciowość przejawiać się też miała w specyficznej miłości ojczyzny, w której patriotyczna egzaltacja była czymś pozytywnym, nawet jeśli prowadziła do śmierci narodu. Koźmian miał zresztą poczucie, że już przed powstaniem zauważył niebezpieczeństwa związane z taką uczuciowością. List poetycki do generała Morawskiego zaczyna od przypomnienia sporu z romantykami w latach dwudziestych; pisze, że podejrzewano go wtedy, że zazdrości Mickiewiczowi poetyckiej sławy²²⁹. Dopiero powstanie pokazało, o co naprawdę chodziło – nie o rywalizację literacką, ale właśnie o kwestie etyczne, o wzorce zachowań, a także o racjonalne spojrzenie na rzeczywistość.

Wspólnota narodowa okazała się za słaba, by poradzić sobie z irracjonalną polityką. Dramatycznie zawiodła polityczna elita, poczynając od największych autorytetów patriotycznych, przez wysokich urzędników, a kończąc na posłach i deputowanych. Wszystkie teksty Koźmiana dotyczące powstania przenika głęboki pesymizm co do możliwości kierowania się przez jakiegokolwiek większe zbiorowości dobrem wspólnym. Koźmian nie wierzy w racjonalność mas ludowych, ale w równym stopniu nie ma wiary w system reprezentacji politycznej. Użycie słowa „jarmark” w odniesieniu do sejmu ma też taki sens – zrównania mechanizmów parlamentarnych z obyczajami „gminu”.

Wszystko zależy od jednostki. Żadne systemy ustrojowe nie mają trwałości same w sobie. Powstrzymanie motłochu przed udziałem w polityce to kwestia politycznych umiejętności monarchów. Czy Koźmian dawał tu świadectwo monarchistycznych przekonań? To prawda, monarchia wydaje mu się lepsza niż jakiegokolwiek inny system polityczny. Ale jest to specyficzny monarchizm – tradycja, trwanie dynastii, sacrum osoby władcy, a nawet prawomocność władzy nie mają tu większego znaczenia. Liczy się moc charakteru i mądrość. Widać to dobrze przy porównaniu Ludwika XVIII z Karo-

²²⁹ B.PAN Kr. 2056, k. 7.

lem X, widać po uznaniu Napoleona za modelowego władcę. Na tej samej zasadzie u schyłku życia Koźmian z entuzjazmem zaakceptuje Napoleona III. Posługując się weberowską terminologią, mamy tu legitymizację charyzmatyczną, odwołującą się do osobistych cech przywódcy, a nie legitymizację tradycyjną.

Postać Czarnieckiego pokazuje, czego oczekiwał Koźmian od współczesnych sobie polityków. Jest to dość specyficzny wzorzec, bo Czarniecki jest przede wszystkim mężem wybranym przez Boga, jego dokonania mają nadnaturalny charakter. Jak zatem można było stać się nowym Czarnieckim? Odpowiedź tkwi chyba w wygłoszonej przez tego bohatera maksymie: „Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru” oraz w stwierdzeniu, że jest gotów wszystko poświęcić ojczyźnie „prócz cnoty i wiary”²³⁰. A ów honor to m.in. bezwzględna wierność monarsze.

Taki nacisk na rolę jednostki niesie za sobą poczucie wielkiej niestabilności wspólnoty politycznej. Naród jest tu w stanie chwiejnej równowagi między ładem a anarchią, znajduje się ciągle na krańdźwi katastrofy, której uniknięcie jest jakby kwestią przypadku. Zależy bowiem od tego, czy we właściwym miejscu i czasie pojawi się przywódca zdolny do zapewnienia stabilności.

Powstaniu takiego „wybawiciela” zabrakło. Kto bowiem w powstaniu listopadowym mógłby odegrać taką rolę jak Czarniecki? Odpowiedź jest dość oczywista – generał Józef Chłopicki. Tłumiąc powstanie, stałby się on zbawcą kraju, gdyż stawką było przetrwanie narodu.

Pod wizerunkiem Chłopickiego w swoim pokoju Koźmian umieścił podpis:

²³⁰ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki*, s. 279. Elżbieta Dąbrowicz zwraca uwagę, że te same słowa o honorze Koźmian podaje w pamiętnikach jako wypowiedź księcia Józefa Poniatowskiego tłumaczącego decyzję o nieodstępowaniu Napoleona w 1813 roku. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 124. Deklaracja o poświęceniu ojczyźnie wszystkiego „prócz cnoty i wiary” przypomina z kolei fragment rozprawy o Lelwelu, gdzie Koźmian zastrzega, że jest gotów wszystko oddać ojczyźnie, „lecz cnoty niech ode mnie nie żąda”. B.PAN Kr. 2055, k. 143v.

Polak prawy, wódz dzielny, ale człowiek mały,
 Mógł, lecz nie umiał dopiąć zbawcy kraju chwały;
 Miał władzę Sylli – oby był miał jego duszę,
 Nie zabiliby Polski gminni Mariusze²³¹.

Powstanie to dla Koźmiana rzeczywistość ballady, a nie epopei, świat politycznego i moralnego chaosu, a nie prawdziwych cnót obywatelskich. Autor *Stefana Czarnieckiego* miał tu dylemat – opis rzeczywistych mechanizmów polityki wymagał wejścia w rzeczywistość bezkształtną, pokraczną, zajmowania się małą, karczemną historią. W tej sytuacji opis czy polemika dramatycznie degradowały piszącego. Zresztą Koźmian czuł się zagrożony takim pomniejszeniem już w latach dwudziestych, gdy polemizował z romantykami.

Możemy uznać, że to, co Koźmian prezentuje w omawianych tekstach, ma silnie obsesyjny charakter. Ciekawe, że nawet Koźmian przyznawał to po latach w pamiętnikach. Pisał, że podczas powstania i po nim były osoby, które zachęcały go do napisania historii wydarzeń 1830–1831 roku:

Wziąłem więc kilka razy pióro do ręki, lecz postrzegłem i niedostatek potrzebnych materiałów, i własną pod tym względem nieudolność, postrzegłem, że nienawidząc rewolucji, nie byłbym jej bezstronnym dziejopisem; tyle bym może zgrzeszył nienawiścią, ile tylu pisarzy miłością i rozkochaniem się w niej. Gdy teraz rzucone na papier ułamki, które w zbiorze moim zostawuję, przezieram, chociaż prawdę, lecz z taką żółcią malowałem, że mi się prawie spod pióra żółć sączyła²³².

Czy jednak był to jedynie zapis indywidualnych obsesji? Nie sądzę. Można przypuszczać, że mamy do czynienia z odbiciem nastrojów części krajowej opinii po 1831 roku. Franciszek Morawski, zesłany wraz z innymi powstańczymi generałami do Wołogdy, po otrzymaniu fragmentu poematu *Partyzant. Ballada* pisał do Andrzeja Edwarda Koźmiana: „Niech twój ojciec nie ustaje, niech ognistym

²³¹ K. Koźmian, *Różne wiersze*, s. 161.

²³² Idem, *Pamiętniki*, t. 3, s. 349.

chłosta biczem te potwory, za które my cierpimy i wszyscy. [...] Czekamy z niecierpliwością dalszych strof ballady waszej, której na pamięć się uczymy”²³³.

Omawiałem tu kolejne teksty Koźmiana po to, by uchwycić jego stosunek do powstania listopadowego. Ale te teksty mają też podstawowe znaczenie dla zrozumienia najwybitniejszego dzieła Koźmiana – pisanych u schyłku życia pamiętników. Bo dylematy ideowe z lat bezpośrednio popowstaniowych pozostały z Koźmianem do końca życia, rzutując też na ocenę wydarzeń i kwestii niezwiązanych bezpośrednio z powstaniem.

²³³ F. Morawski do A. E. Koźmiana, 3 X 1832 r., B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 219–219v.

ROZDZIAŁ 2

Pamiętniki

1. „Skarby pamięci i doświadczenia”

Wobec obrzydzenia, jakie Kajetan Koźmian czuł do współczesnego życia intelektualnego, naturalnym odruchem byłoby zanurzenie się w przeszłości i spisywanie wspomnień. A jednak decyzja o pisaniu pamiętników nie była dla Koźmiana łatwa i rodziła się długo. Nie od razu też zdecydował się co do ich kształtu. Jak zawsze od kilkunastu lat, w roli literackiego doradcy wystąpił generał Franciszek Morawski, sędziwy autor był też dopingowany przez rodzinę, przede wszystkim syna. Listy Koźmiana dotyczące genezy pamiętników w większości nie zachowały się; o wielu sprawach musimy wnioskować z odpowiedzi generała Morawskiego lub listów Andrzeja Edwarda Koźmiana.

W 1848 roku Koźmian skończył ostatecznie poemat *Stefan Czarniecki*, pisany od kilkunastu lat. „Cóż ojciec robi? – dopytywał się Morawski Andrzeja Edwarda Koźmiana we wrześniu tego roku. – Bo na starość ręce, nogi mogą odwyknać od ruchu, ale myśl choćby nawet osłabiona wiekiem, nie może wyjść z tej czynności, w której ciągle żyła. Musi ona koniecznie się roić, ruszać. Opuści zbyt ją nużące poloty poezji, ale pochwyci inne uzbierane skarby – skarby pamięci i doświadczenia”¹. W styczniu 1849 roku do tych namów dołączył się generał Wincenty Krasiński². W grudniu 1848 roku Andrzej

¹ F. Morawski do A. E. Koźmiana, 28 IX 1848 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 134v. Zda się, że plan skłonienia Kajetana Koźmiana do pisania pamiętników powstał wcześniej. W grudniu 1847 roku Morawski pisał do niego: „Po Czarnieckim musi nastąpić proza, lecz o tym później. Będziemy się jak zwykle wyrzekać, tłumaczyć starością, zgasłym zapalem, zdrowiem zwątlonym i jak zwykle pisać zaczniemy!” F. Morawski do K. Koźmiana, 23 XII 1847 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 47v.

² Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 254.

Edward Koźmian donosił, że ojciec rzeczywiście szuka zatrudnienia umysłowego. „Chce się więc wziąć do spisywania swoich wspomnień [...], a że on do każdej roboty bodźca potrzebuje [...], więc w pierwszym liście namów go, zachęć do tej nowej pracy”³. Zdaje się jednak, że deklarując spisywanie wspomnień, Koźmian nie miał na myśli klasycznego pamiętnika. W połowie 1849 roku informował Morawskiego, że zamierza pisać historię Księstwa Warszawskiego. Generał zdecydowanie odradzał, uważając, że taka praca „już za móżolna dla ciebie”, zalecał pisanie „po prostu pamiętników” dotyczących Księstwa, „gdyż tej epoki wcale u nas nie opracowano”. Propozycją opisanie chociażby kilkunastu ważniejszych epizodów. Grając na awersji Koźmiana do „powiastek” i „banialuk”, namawiał: „Napisz, bo ktoś inny wyrwie się może i choć duby popisz, że sam jeden będzie, gotowi mu uwierzyć”⁴. A do Koźmiana-syna, silnie przeżywanego zapomnienie otaczające twórczość ojca, pisał: „Niech twój ojciec wieczór swej starości poświęci podobnym pracom, a nikt mu nie wyrówna w zasłudze literatury krajowej co do tego oddziału, bo nikt z umiających pisać, nie pomni tyle co on”⁵.

Koźmian opierał się jednak namowom przez następne pół roku. W międzyczasie swoje pamiętniki zaczął spisywać Andrzej Edward Koźmian, rozpoczynając od wspomnień ojca z XVIII wieku. We wstępie datowanym 4 grudnia 1849 roku pisał, zwracając się do swojego syna: „Nieraz skłonić chciałem ojca mojego, ażeby, dokonawszy swego poematu, zadał *senectuti suae* pracę spisania swoich pamiętników. [...] Pamiętniki jego miałyby więc niezaprzeczoną wartość i historyczną, i literacką, byłby je i piórem, i czuciem tacytowskim skreślił; lecz gdy, zbliżając się do osiemdziesiątego roku życia, nie chciał ani swej pamięci, acz zawsze świeżej i niezawodnej, ani swym siłom, acz jeszcze czerstwym, zawierzyć, ja, mój drogi synu, spisując moje wspomnienia, podam ci ciąg życia twego ukochanego dziada, jaki pamięcią zasięgam; podam ci i to także z czasów dawniejszych,

³ A. E. Koźmian do F. Morawskiego, 6 XII 1848 r., w: A. E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, t. 2, Lwów 1894, s. 45.

⁴ F. Morawski do K. Koźmiana, 18 VII 1849 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 142v–143.

⁵ F. Morawski do A. E. Koźmiana, b.d., B.PAN Kr. 2040, t. 1, k. 233.

com kiedy od niego zasłyszał”⁶. To ostatecznie przełamało opory Kajetana Koźmiana. „Aby go zachęcić do tej roboty, od której się wymawiał – relacjonował generałowi Morawskiemu Andrzej Edward – zacząłem sam opisywać to, com w przeszłości usłyszał od niego. [...] Usłyszawszy opowiedziane przeze mnie niektóre jego wspomnienia, sam się wziął do ich opowiadania”⁷. Ciągłe jednak nie były to pamiętniki, ale żywot brata – biskupa Józefa Koźmiana. Miał on posłużyć za ramy do wspomnień; jak pisał Kajetan Koźmian: „będzie w nim część pamiętników mego życia aż do roku 1830, dam poznać sprawy i ludzi *sine ira et studio*”⁸. I ta koncepcja nie zyskała uznania generała Morawskiego, obawiającego się, „aby te ramy nie zbyt ciasne były do umieszczenia w nich obrazu owych czasów”⁹.

Wkrótce jednak Koźmian zmienił koncepcję. Generał Morawski 28 kwietnia 1850 roku pisał: „Cieszę się, że inny kształt i kierunek nadasz pamiętnikom” i z dalszych rozważań wynikało, że chodzi już o pamiętniki *sensu stricto*¹⁰.

To, że Koźmian wychodził od historiograficznych i biograficznych koncepcji dzieła, a potem stopniowo się z nich wycofywał, ma niemałe znaczenie dla interpretacji pamiętników. Wróć do tego w dalszych rozważaniach.

Przez jakiś czas pamiętniki powstawały równoległe z pisaniem biografii brata, którą Koźmian skończył 29 kwietnia 1851 roku¹¹. Ma

⁶ A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 1, Poznań 1867, t. 1, s. 3. Ostatecznie w pamiętnikach Andrzeja Koźmiana znalazło się tylko kilka fragmentów mających wyraźnie charakter powtórzenia wspomnień ojca i pokrywających się z jego pamiętnikami: o szambelanie Goltzu, sejmikach lubelskich, procesie Dominika Kuczyńskiego w czasach Księstwa Warszawskiego i udziale króla Fryderyka Augusta w posiedzeniach Rady Stanu. Ibidem, s. 5–6, 28–31, 55–61, 76–77.

⁷ A. E. Koźmian do F. Morawskiego, 30 I 1850 r., w: A. E. Koźmian, *Listy*, t. 2, s. 61.

⁸ K. Koźmian do F. Morawskiego, 29 I 1850 r., w: ibidem, s. 54.

⁹ F. Morawski do A. E. Koźmiana, 28 II 1850 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 163.

¹⁰ F. Morawski do K. Koźmiana, 28 IV 1850 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 65.

¹¹ K. Koźmian, *Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana*, Poznań 1864, s. 133. Koźmian w *Żywocie* dwukrotnie odsyła czytelnika do pamiętników. O rozdziale dotyczącym procesu jego ojca z Kazimierzem Nestorem Sapięgą mówi jako o już napisanym (s. 137); o konfliktach w Galicji w 1809 roku ma natomiast dopiero napisać w pamiętnikach, „jeżeli ich dokończyć starość pozwoli” (s. 79).

to pewne znaczenie, gdyż autor mógł w ten sposób przesunąć pewne wątki (np. opis atmosfery domu rodzinnego) do biografii brata i nie zajmować się nimi w pamiętnikach. Żywot biskupa Koźmiana jest ciekawym świadectwem wahań autora co do formy ujęcia swoich wspomnień. Główny tekst nie różni się od dawniej pisanych biografii Jana Tarnowskiego czy Stanisława Małachowskiego. Tak jak tamte podporządkowany jest otwarciu deklarowanej intencji dydaktycznej i naszpicowany uogólniającymi, moralizatorskimi komentarzami. Nie znajdziemy tu anegdot, dialogów; jeśli pojawiają się dygresje to dotyczą takich kwestii, jak ocena politycznej postawy generała Maurycego Haukego, a nie, jak później w pamiętnikach, postaci czy zdarzeń trzecioplanowych. Nie demonstruje też Koźmian zgrzybliwego poczucia humoru, który tak silnie wpływa na koloryt jego pamiętników. Zupełnie inaczej wyglądają przypisy. Dwa najobszerniejsze: o kulisach nominacji jego brata na biskupstwo kaliskie i o pracach nad uzasadnieniem wyroku Sądu Sejmowego w 1828 roku – na pewno mogłyby znaleźć się w pamiętnikach, i to w ich żywiej pisanych partiach.

Dalsze prace literackie zostały na jakiś czas przerwane przez chorobę i śmierć (10 września 1851 roku) synowej Kajetana, mieszkającej z nim w Piotrowicach. Ale już 26 listopada 1851 roku Andrzej Edward pisał: „Mój ojciec krzepi się, aby mnie pokrzepić, wrócił więc do swoich zajęć, co dzień zapisuje ćwiartkę swego pamiętnika, w którym kreśli wizerunki ludzi publicznych, z którymi żył i pracował”¹². Na 6 stycznia 1852 roku datowany jest wstęp do pamiętników [I 51]¹³. Koźmian pisał do Franciszka Wężyka 28 stycznia 1852 roku, że ma już napisane czterdzieści arkuszy, a we wrześniu tego roku – sto arkuszy¹⁴. Wreszcie, w liście z 29 października 1853 roku, donosił Wężykowi: „Skończyłem moje *Pamiętniki*, wyszeptalem się ze wszystkich

¹² A. E. Koźmian do J. i S. Koźmianów, 26 XI 1851 r., w: A. E. Koźmian, *Listy*, t. 2, s. 71.

¹³ W całym rozdziale poświęconym pamiętnikom Koźmiana odnośniki do nich podaję w tekście w nawiasach kwadratowych. Cyfry rzymskie oznaczają tom, arabskie stronę.

¹⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 28 I 1852 r., 2/3 IX 1852 r., w: *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913, s. 53, 78.

moich godniejszych wspomnień i już mi nic na osłabioną pamięć nie przychodzi”¹⁵. Na październik 1853 roku datowane są dwa rozdziały: obszerna charakterystyka Alberta Potockiego (8 października 1853 roku) [III 476] oraz krótka refleksja na temat śmierci Józefa Chociszewskiego (13 października 1853 roku) [III 533]. Być może ta ostatnia była zamierzona jako zakończenie pamiętników. Koźmian pisze tu o wymarciu wszystkich swoich rówieśników. „Gdy się obejrzę koło siebie, widzę tylko nieznanym i młodszych”. A nawiązując do cichego życia Chociszewskiego, snuł smutną refleksję: „Nie doświadczył ani on, ani popioły jego doświadczą niesprawiedliwego sądu, zawiści, zazdrości itd. Biada tym, których żądza słynności, a nawet szlachetna chęć przysługiwania się powszechności swymi zdolnościami skusiła. Wystąpić z czymkolwiek na świat, a jeszcze w tym wieku, w którym ja życie kończę” [III 533–534].

W następnych latach Koźmian dorzucił do pamiętników kilka rozdziałów. Dwa z nich odnoszą się do współczesnego piśmiennictwa: *Kilka słów o obecnej literaturze* (10 lipca 1854 roku) oraz recenzja z powieści *Jedynaczka* Józefa Korzeniowskiego, ukazującej się w „Gazecie Warszawskiej” we wrześniu 1854 roku, a dotyczącej perypetii życiowych zaprzyjaźnionego z Koźmianem rysownika Józefa Sokołowskiego¹⁶. Koźmian napisał też życiorysy generała Morawskiego (początek 1854 roku)¹⁷, swojego służącego Marcina Radlińskiego (październik–listopad 1855 roku) oraz krótkie wspomnienie o księdzu Teofilu Wszelakim (13 września 1855 roku). Doszła też notatka *Wiosna roku 1855* – biadania z powodu klęsk żywiołowych i zepsucia obyczajów.

Tak więc zasadniczy zrąb pamiętników powstał w ciągu mniej więcej trzech lat, między połową 1850 a jesienią 1853 roku¹⁸.

¹⁵ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 X 1853 r., w: ibidem, s. 155.

¹⁶ *Jedynaczka* Korzeniowskiego ukazywała się w „Gazecie Warszawskiej” od 17 IX 1854 roku do 30 IX 1854 roku (nr 243–251, 253–256).

¹⁷ Adnotacja na rękopisie (Biblioteka Narodowa, sygn. 2931, k. 10): „w lutym 1854 roku, po 82 roku życia, Kajetan Koźmian własną ręką pisał i przepisał dla ukochanej Maryni z Morawskich Jezerskiej”.

¹⁸ Kwestią niejasną jest datowanie rozdziału o ks. Józefie Poniatowskim. Przy rozważaniach Koźmiana o braku wielkich ludzi we Francji syn-wydawca pamiętników

Jest tu jeszcze jedna kwestia wymagająca wyjaśnienia. Otóż istnieje teza, że Koźmian, pisząc pamiętniki, wykorzystywał wcześniejsze zapiski¹⁹. Uważam, że jest ona błędna – cytowana tu korespondencja generała Morawskiego i Andrzeja Edwarda Koźmiana wyraźnie wskazuje, że Kajetan Koźmian pisał „z głowy”. W dość dobrze zachowanych papierach poety nie ma żadnych śladów sporządzania notatek autobiograficznych przed pamiętnikami. Można natomiast przypuszczać, że część historii opisanych w pamiętnikach była wcześniej przez Koźmiana opowiadana i w ten sposób przybrały one swój kształt²⁰.

Tylko jeden fragment pamiętników ukazał się drukiem za życia autora – w „Gazecie Codziennej”, zakupionej niedawno przez zaprzyjaźnionego z Andrzejem Koźmianem Aleksandra Przedzieckiego. Artykuł, opublikowany w pięciu odcinkach w lipcu i sierpniu 1854 roku, nosi tytuł *Trybunał Lubelski. Wyciąg ze wspomnień starca 82-letniego*. Poskładany z mocno przeredagowanych fragmentów dwóch rozdziałów pamiętnika oraz zawierający urywki, których w pierwotnym tekście w ogóle nie ma, jest to raczej nowy tekst powstały na podstawie wspomnień²¹. Koźmian miał zresztą bardzo

dał przypis: „pisane w roku 1849” [II 111]. Może to być jednak próba zakamuflowania lekceważącego stosunku autora do Napoleona III. Podobnie przy rozważaniach pamiętnikarza o polskich sejmikach jako przykładzie powszechnego głosowania Andrzej Koźmian dał dopisek: „Pisane było w r. 1848” [I 136].

¹⁹ Artur Kopacz we wstępie do wydania pamiętników z 1972 roku twierdził, że Koźmian „większość wspomnień przenośli do swoich *Pamiętników* z licznych zapisków, które poczynił w rozmaitych okresach swojego życia” [I 6]. Tezę tę podtrzymał Łukasz Zabiński, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015, s. 296–297.

²⁰ Śladem tych opowiadań są cytowane wyżej listy Franciszka Morawskiego i Andrzeja Edwarda Koźmiana. Andrzej Zamojski we wspomnieniu pośmiertnym o Kajetanie Koźmianie przywoływał niedawne z nim spotkanie, w czasie którego sędziwy poeta wspominał lata dwudzieste; „z upodobaniem opowiadał mi o tym czasie zajmujące szczegóły”. „Dziennik Warszawski” 1856, nr 71, 14 III, s. 2.

²¹ „Gazeta Codzienna” 1854, nr 197–200, 202, 31 VII–5 VIII. Całość przedrukowały lwowskie „Nowiny” 1854, nr 137–139, 16–21 XI. Artykuł powstał na podstawie dwóch rozdziałów pierwszego tomu *Pamiętników: Wspomnienia moje ze szkół pojezuickich oraz Trybunał Lubelski*. Wspólna z obrazem Trybunału w *Pamiętnikach* jest ogólna wymowa tekstu: polemika z negatywnym obrazem tej instytucji odwołującym się do oświeceniowych satyr.

mieszane uczucia w związku z tą publikacją, bał się „poszarzać swoje imię wciśnieniem się między bredziarzy, młokosów, których płodami dziwotwornymi, jak np. jakiegoś nowego bazgracza Gliškiego, ta gazeta napełnia swoje literackie wypisy”²².

Generał Morawski nie ograniczył się do dopingowania Koźmiana do pisania. Próbował również wpłynąć na kształt pamiętników. Literacki doradca Koźmiana od kilkudziesięciu lat, zawsze konsultowany, choć często – ze względu na różnicę literackich gustów – niewysłuchiwany, tym razem sam pośpieszył z radami. Są one ciekawe, gdyż pokazują, jakie zagrożenia dla powstających pamiętników widział najbliższy przyjaciel Koźmiana, wnioskując z dotychczasowej twórczości i osobowości autora.

W maju 1849 roku, a więc zanim jeszcze Koźmian zdecydował się co do formuły wspomnień, generał doradzał: „Dość napisałeś wierszem, weź się do prozy, tylko nie do tacytowskiej. Przyznaję, że cudowna, ale nie do tego, co masz pisać”²³. W lipcu tego roku przysyłał konkretniejszą radę: „Pamiętniki, żądając lekkiego stylu, mogą być dyktowane tylko, co by ci łatwo było – raz przywykły do tego rodzaju pisania, Bóg wie, co byś jeszcze nam do dzieł twórczych nam przyczynił”²⁴. „Zacznijcie tylko – radził – rzecz pójdzie sprzej, niż mniemacie, bo wiązanie jest łatwym, stokroć łatwiejszym niż w poezji, a wreszcie po tygodniu pracy, tak się zacznie w głowie mnożyć materiału, że pisać nie nastarczycie”²⁵. W kwietniu 1850 roku, gdy koncepcja pamiętników uległa już konkretyzacji: „Pisz tylko jak ci najłatwiej, przeplataj jedno drugim, urozmaicaj, a zwłaszcza unikaj zakroju na styl historyczny. Pisz, jakbyś po kieliszku maszyku drugim i trzecim opowiadał. Pomnij, że pamiętniki Paska, a bardziej jeszcze Kopcia tyle mają uroku, bo tyle prostoty i prawdy. Wolne od akademickiej budowy i stąd tak powabne”²⁶. W lutym

²² K. Koźmian do F. Wężyka, 30 VI 1854 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 193.

²³ F. Morawski do K. Koźmiana, 18 V 1849 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 145.

²⁴ F. Morawski do K. Koźmiana, 18 VII 1849 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 143.

²⁵ F. Morawski do A. E. Koźmiana, b.d., B.PAN Kr. 2040, t. 1, s. 233v.

²⁶ F. Morawski do K. Koźmiana, 28 IV 1850 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 65. „Maszyk” to *massicum* – wino z Kampanii, które wzmiankowane jest w utworach Horacego i Wergiliusza.

1852 roku: „Nie szczędź drobniejszych obrazów i anegdot. Co masz może za lichy drobiazg, to jako barwa czasu nadzwyczaj będzie cennie. Nie bój się nieładu. Najlepsze, najmiłsze są pamiętniki rzucające bez kształtu artystycznego. Dla samej różnorodności, która największym jest wdziękiem pism podobnych, mieć wszystko, co tylko pamięć ci przyniesie, co wzbudzi i litość, i gromy, i śmiech, i łzy, i powagę, i śmieszność, do karykatury nawet posuniętą. Taki jest obraz społeczności, taką jest prawda, a więc i pismo powinno być takim”²⁷. I miesiąc później: „Baw jak najdłużej nad wiekiem twym studenckim, najdawniejsze to będą obrazy i wrażenia, a więc najciekawsze. Każdy szczegół, który ci może blahym się wydaje, nie tylko będzie dla czytelników uroczy, ale wiele do malowniczości epoki się przyczyni. Wreszcie zawsze miło słyszeć 80[-letniego] starca opowiadającego tak daleką już dziecinność swoją, rozdmuchującego jeszcze popioły od tak dawna już zgasłe i uśmiechającego się jeszcze do wspomnienia swe studenckie, tym bardziej zajmujące im mniej do obecnych podobne. Zyska to pismo przez to i na różnorodności stylu i obrazów, co każde pamiętniki najbardziej powabnymi czyni”²⁸.

Obawy Morawskiego, czytelne w jego radach, są bardzo charakterystyczne. Bał się, że Koźmian, pisząc pamiętniki, wystąpi w roli historyka, odrzucając osobistą i subiektywną perspektywę. Lękał się poświęcenia barwy szczegółu na rzecz poprawności stylu, przewagi dydaktycznego komentarza nad relacją o faktach. Stąd próba przekonania Koźmiana, że osobisty stosunek do wydarzeń historycznych, brak selekcji faktów, styl mówiony i luźna struktura narracji (bez „akademickiej budowy”) są w przypadku pamiętników regułami gatunku. Był to w gruncie rzeczy dalszy ciąg dyskusji toczony przez nich na temat epepei o Stefanie Czarnieckim. Generał obawiał się, że Koźmian może znów rozminąć się z epoką. Ale jego rady nie na wiele się w przeszłości zdały i podejrzewam, że i teraz nie miał wielkich nadziei na ich przyjęcie.

A jednak tym razem Koźmian okazał się znacznie bardziej podatny na takie sugestie. Dotyczy to przede wszystkim przyjęcia swo-

²⁷ F. Morawski do K. Koźmiana, 10 II 1852 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 91.

²⁸ F. Morawski do K. Koźmiana, 28 III 1852 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 97.

bodnej i dygresyjnej struktury pamiętników. Poszczególne ich części różnią się od siebie sposobem narracji. Stosunkowo najbliższy tradycyjnej narracji chronologicznej jest okres do 1809 roku. Koźmian omawia tu kolejno edukację w szkołach lubelskich (1780–1781), zamojskich (1781–1784) i znowu lubelskich (1784–1787), a potem pobyt w palestrze lubelskiej, głośny proces ojca z Kazimierzem Nestorem Sapiehą, polityczne życie Lubelszczyzny w okresie Sejmu Czteroletniego, Targowicę i powstanie kościuszkowskie. Następnie mamy opis rządów austriackich, śmierć ojca i objęcie majątku, początki twórczości literackiej, dramatyczne przeżycia osobiste (śmierć żony, a następnie córki), wreszcie decyzję o powtórnym małżeństwie i związany z nią dłuższy pobyt na Wołyniu. Wszystko to jednak przeplatane jest obszernymi opisami domów szlacheckich i magnackich, sylwetkami przyjaciół rodziny, krewnych, sławnych dziwaków, a także wybitnych polityków. Są też ogólniejsze rozważania, np. o roli jezuitów w historii Polski czy relacji między strojem szlachty a charakterem narodowym. Losy Koźmiana stanowią kanwę opowieści i mało jest wycieczek w rejony zupełnie niezwiązane z jego biografią, np. Koźmian trzyma się konsekwentnie opisywania epoki stanisławowskiej z perspektywy Lubelszczyzny. Często jednak zdarza się, że osoba pamiętnikarza znika na dziesiątki stron lub jej obecność zaznaczana jest wyłącznie podkreśleniem roli świadka.

Część pamiętników dotycząca Księstwa Warszawskiego (obecny tom drugi) rozpoczyna się ściśle chronologiczną relacją o wojnie 1809 roku i przyłączeniu Galicji do Księstwa Warszawskiego. Na początku następnego rozdziału Koźmian deklaruje, że będzie się starał unikać pisania o sobie, ale będzie to trudne tam, gdzie był świadkiem wydarzeń lub powiernikiem czołowych polityków. Następuje jednozdaniowa charakterystyka Rady Stanu, która „była prawdziwą treścią tego wszystkiego, co tylko naród miał w sobie najcnotliwszego, najoświecącego, równie przez talenta, jak czysty patriotyzm najznakomitszego” [II 63]. Dalej mamy charakterystyki członków Rady Stanu, swoistą biografię zbiorową ludzi władzy, zajmującą zdecydowaną większość objętości tego tomu. Dłuższe biografie otrzymali: książę Józef Poniatowski, Jan Paweł Woronicz, Stanisław Staszic, Marcin Badeni i Aleksander Linowski. Krótsze charakterystyki

mają Stanisław Kostka Potocki, Feliks Łubieński, Jan Paweł Łuszczewski, Jan Węgleński, Józef Wielhorski, Ignacy Sobolewski i Franciszek Grabowski. Szereg innych osób z elity politycznej i urzędniczej zostało scharakteryzowanych w kilkudziesięciu wzmiankach. Biografie przeważnie wykraczają poza epokę Księstwa Warszawskiego, większość z wymienionych była bowiem aktywna politycznie po 1815 roku. Przez wszystkie te życiorysy przeplatają się osobiste wspomnienia Koźmiana, dotyczące zarówno kontaktów z opisywanymi osobami, jak i prac urzędowych i literackich. Przy końcu mamy charakterystykę towarzystwa warszawskiego oraz szczegółową relację o głośnym procesie Dominika Kuczyńskiego z ministrem Feliksem Łubieńskim, w którym Koźmian odegrał znaczną rolę. Ostatnie dwa rozdziały są chronologiczną relacją o wydarzeniach 1812–1815 roku: sekretarzowaniu Radzie Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, sporach między opcjami francuską i rosyjską w Warszawie i Krakowie w 1813 roku, wycofaniu się do Galicji i pobycie w Dzikowie, powrocie na terytorium Księstwa i nawiązaniu politycznych kontaktów z otoczeniem Adama Jerzego Czartoryskiego.

Struktura trzeciego tomu pamiętników jest podobna do tej w tomie drugim – początek i koniec epoki (lata 1815–1820 i 1830–1831) opisane są chronologicznie, obramowując biografie siedmiu polityków tego okresu. Zaczyna się od opisu kariery urzędniczej Koźmiana w latach 1815–1820: konfliktów z namiestnikiem Królestwa Polskiego generałem Józefem Zajączkiem prowadzących do złożenia dymisji, odzyskania zaufania namiestnika, przygotowania raportu Rady Stanu dla sejmu w 1818 roku. Szczególnie Koźmian eksponuje prace nad trzema projektami praw: projektem emancypacji Żydów, ustanowieniem emerytur dla nauczycieli i urzędników oraz (najważniejszym) projektem statutu organicznego o senacie przygotowanym przez Koźmiana, a odrzuconym przez sejm 1820 roku. Na sejmie 1820 roku opowieść o karierze Koźmiana urywa się; następują biografie cesarza Aleksandra, Mikołaja Nowosilcowa, Józefa Zajączka, Jerzego Okołowa, Stanisława Zamoyskiego, Tadeusza Mostowskiego i Ksawerego Lubeckiego. Koźmian podejmuje chronologiczną narrację przed powstaniem listopadowym, pokazując symptomy

zbliżającej się rewolucji. Następuje potem chronologiczny i bardzo skoncentrowany na własnych losach opis powstania. Na końcu tomu znalazły się różne wspomnienia i biografie, głównie odnoszące się do życia literackiego lat 1815–1830.

Koźmian nie tylko przyjął luźną i mało konsekwentną strukturę pamiętników, ale w ogóle demonstrował dziwną nonszalancję w odniesieniu do nowego literackiego przedsięwzięcia. W listach pisał: „wlekę powoli starość, rzucając czasem na papier według fantazji moje wspomnienia, których nawykłością do umysłowego zatrudnienia już do 100 arkuszy nabazgrałem” (do Franciszka Wężyka)²⁹, „starości chwile rozrywam czasem rzucaniem na papier moich wspomnień publicznych i prywatnych z całego życia, bez pretensji, według fantazji jak na pamięć przychodzą; może by cię i te potpourri zabawiły” (do Antoniego Edwarda Odyńca)³⁰. Pisanie „według fantazji”! Nie tego spodziewamy się po Koźmianie-klasyku. Miał on jednak przygotowaną odpowiedź na taki zarzut – miał być to skutek starości. Taka deklaracja znalazła się w pierwszych zdaniach wstępu noszącego znamienity tytuł *Ostrzeżenie*. Ktokolwiek będzie czytał te wspomnienia, pisał Koźmian, „niech w nich nie szuka porządku, ciągu, systematu, chronologii, a nawet stylu. Kresliłem je w późnym już, zniedołężniałym wieku koleją, jaką mi w miarę chęci i zdolności na zawodną pamięć przychodziły” [I 49; por. I 181].

Słabe to tłumaczenie, zważywszy na zaprezentowaną w pamiętnikach zwięzłość stylu i dyscyplinę intelektualną. Trudno uwierzyć, by Koźmian nie mógł sobie akurat poradzić ze strukturą całości. „Poluzowanie” tej struktury ewidentnie było świadomą decyzją.

2. Pamięć

Sądzę, że rozważania nad pamiętnikami Koźmiana wypada zacząć od problemu pamięci. I od przywołania pewnego epizodu z działalności urzędowej poety.

²⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 2/3 IX 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 78.

³⁰ K. Koźmian do A. E. Odyńca, b.d., cyt. za: K. W. Wójcicki, rec.: *L. Siemieński, Obóz klasyków, Kraków 1866*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 1, s. 468.

Koźmian opisuje we wspomnieniach swój udział w pracach Rady Stanu Królestwa Polskiego. Chwali się, że w kilku przypadkach miał wpływ na losy ważnych projektów legislacyjnych. Jeden z tych projektów dotyczył emerytur dla nauczycieli, a przygotowany został przez Wawrzyńca Surowieckiego, wysokiego urzędnika resortu oświecenia. Surowiecki, „sam oszczędny aż do skąpstwa”, bał się, że fundusz emerytalny może w przyszłości okazać się za mały, i ubolewał, że „długi wiek w tym spokojnym zawodzie jest powszechnym, a zatem wyczerpującym fundusze”. Próbował zatem bardzo ograniczyć możliwości pobierania emerytury przez nauczycieli i skupił się na tym, jak w systemie emerytalnym „jak najmniej i najrzadziej dać”. To oburzyło Koźmiana, który został wyznaczony do opiniowania projektu w Radzie Stanu. Wspomina:

Wygotowałem więc referat z pewnym rodzajem szyderstwa z nieszlachetnej i nie na miejscu rachunkowości, skąpstwa i pedantyzmu, a z gorącą gorliwością za sprawiedliwością względem tego stanu, któremu tyle byłem winien. [...] Przy końcu referatu, żeby osłodzić sarkazmy przeciw Komisji Oświecenia i siebie z przeciwnego zdania wymówić, poparłem się powagą Plutarcha, iż ten, wystawując wielkie cnoty i obywatelstwo starego Katona, cenzora w Rzymie, nie wahał się przyganiać mu zbytniej oszczędności, przez którą niewolników swoich i źle żywił, i rzadko uswabadniał, i siły ich aż do najpóźniejszego wieku obarczał pracą, a gdy już ich uniedołężniła zgrzybiałość, na rynek na sprzedaż wywodził, dodając do tych przygan ten filozof swoją własną uwagę: „Mnie się zdaje, że sprawiedliwiej i szlachetniej postąpili owi Ateńczykowie, którzy, gdy jeden z mułów zwozących kamienie na kościół Minerwy po ukończeniu jego przez nałóg pracy przybiegł pod tę świątynię i zarżał, jakby tęsknił do jarzma, publicznym wyrokiem i kosztem publicznym łąkę mu na swobodne pastwisko do śmierci wyznaczyl”.

Ja zaś zakończyłem tymi słowy: „Czyliż my Polacy, chcąc odbudować u nas świątynię Minerwy, odmówimy tego ludziom, czego Ateńczykowie zwierzętom nie odmówili”. Po tej konkluzji cała Rada Stanu bez sporu i wotowania wyznaczyła deputację do wypracowania projektu na zasadach przeze mnie wskazanych. Namiestnik i ministrowie śmiali się z ukontentowania z mojej cytacji. P. Stanisław [Potocki] przyznał się, że zaufał Surowieckiemu i nie rozważał projektu. Staszic, śmiejąc się, rzekł do mnie: „Trzymajże lepiej o Komisji Oświecenia, widzisz,

że na twoje uwagi odstąpiliśmy naszego projektu, ale przyznaj się mi, gdzie to wyczytał w Plutarchu, bo ja znam żywot Katona i nie przypominam sobie tej uwagi”. Przyniosłem mu nazajutrz, zachmurzył się i roześmiał się [III 29–30].

Jest to jedna z tych opowieści w pamiętnikach Koźmiana, które można zweryfikować przez zestawienie z wiarygodnymi źródłami. W tym przypadku są to protokoły Rady Stanu, dość szczegółowo relacjonujące dyskusje nad projektami.

Koźmian rzeczywiście referował w Radzie Stanu projekt emerytur (nie tyle dla nauczycieli, ile w ogóle dla urzędników państwowych) na posiedzeniu 24 marca 1817 roku³¹. Był zwolennikiem przyznawania emerytur nauczycielskich na osobnych zasadach. Uważał, że nauczycieli „ze względu na ważność przedmiotu, pracę i poświęcenie się [...] hojniej nagradzać i więcej zachęcać przystoi”. Zarzucał projektowi „zbyteczną oszczędność” jeśli chodzi o nauczycieli, nieodpowiadającą „sprawiedliwości, godności i pożytkowi krajowemu”³². Relacja pamiętnikarska Koźmiana o tym posiedzeniu wydaje się zatem bliska rzeczywistemu przebiegowi wydarzeń.

A anegdota z Plutarcha o mule, któremu przyznano dożywotnie pastwisko? Tu Koźmianowi nałożyły się dwa posiedzenia Rady Stanu, te z marca 1817 roku oraz następne z 11 grudnia 1818 roku, kiedy projekt o emeryturach urzędników wrócił do Rady Stanu. To podczas tego drugiego w podsumowaniu dyskusji pojawiła się wspomniana anegdota. A opowiedział ją... minister Stanisław Kostka Potocki³³.

Sposób sporządzania urzędowych protokołów Rady Stanu praktycznie wyklucza pomyłkę – to Potocki cytował Plutarcha. Czy zatem Koźmian kłamie, świadomie przypisując sobie wypowiedź ministra? Wątpliwe, chociażby dlatego, że miał świadomość, że jego relację o posiedzeniach Rady Stanu można zweryfikować z protoko-

³¹ Protokół posiedzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego 24 III 1817 r., AGAD: I Rada Stanu Królestwa Polskiego 427, s. 77–80.

³² Ibidem, s. 78.

³³ Protokół posiedzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego 11 XII 1818 r., AGAD: I Rada Stanu 436, s. 905.

łem³⁴. Wszystko wskazuje na to, że Koźmian błędnie zapamiętał posiadzenie.

Mamy tu do czynienia z błędem pamięciowym, który psycholog Daniel L. Schacter nazywa błędem atrybucji. Jest to „przypisanie śladu pamięciowego do niewłaściwego źródła: pomylenie fantazji z rzeczywistością lub nieprawidłowe pamiętanie, że to od przyjaciela usłyszałeś jakiś banał, podczas gdy naprawdę przeczytałeś o tym w gazecie”³⁵. Jednym z możliwych błędów atrybucji jest uznanie za wynik własnych przemyśleń czegoś, co przeczytaliśmy lub usłyszeliśmy.

Tego typu błędy wynikają z generalnych mechanizmów pamięci autobiograficznej. Nie jest ona przecież prostym zapisem, czymś raz zarejestrowanym i w całości przywoływanym po latach. „Nasza pamięć działa inaczej – pisze Schacter. – Wyławiamy kluczowe elementy z naszych doświadczeń i przechowujemy je. A następnie raczej rekonstruujemy lub wręcz tworzymy na nowo ich obrazy, niż wydobywamy kopie. Czasami w procesie rekonstruowania dodajemy uczucia, przekonania lub nawet wiedzę, którą zdobyliśmy później. Innymi słowy, ukierunkowujemy nasze wspomnienia dotyczące przeszłości przez przypisywanie im emocji lub wiedzy nabytej już po samym zdarzeniu”³⁶. Taka fikcja autobiograficzna (nie kłamstwo świadome, ale fakty i sytuacje „dokomponowane” przez pamięć) może mówić coś ważnego o osobie pamiętającej. Na tej zasadzie przypisanie sobie wypowiedzi Potockiego odzwierciedla przekonanie Koźmiana o wielkim znaczeniu szkoły i nauczycieli w jego własnym rozwoju umysłowym, a także szerzej, dla społeczeństwa.

Zauważmy, że opowieść o anegdotcie z Plutarcha ma w pamiętnikach dalszy ciąg – rozmowę ze Staszicem dopytującym się o dokładną lokalizację cytatu, a następnie jego reakcję na pokazanie mu odpowiedniego miejsca w tekście. Czy jest to czysta konfabulacja?

³⁴ Koźmian w pamiętnikach, pisząc o dobrodziejstwach Aleksandra I dla Polaków, odsyła czytelnika do akt Rady Stanu [III 67]. Prezentując spory z ministrem Lubbeckim, opisuje z kolei, jak odwołał się do protokołów Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, by wyjaśnić sens uchwalonego wtedy prawa [III 251–252].

³⁵ D. L. Schacter, *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, Warszawa 2003, s. 15.

³⁶ *Ibidem*, s. 22.

Pewnie nie, bardziej prawdopodobne jest, że Koźmian dołączył tu wspomnienie jakiejś rzeczywistej rozmowy ze Staszicem, tylko że odbytej w innej sytuacji. To znów mechanizmy pamięci autobiograficznej. Wiernie zapamiętana scena może przemieszczać się w czasie i przestrzeni, zmieniać kontekst, przyklejać się do innych takich „luźnych” wspomnień. Obcujemy z rzeczywistością pamięci autora, która podlega ciągłym przekształceniom.

Pewnie każdy historyk korzystający z takich pisanych po kilkadziesiąt latami pamiętników zna to poczucie nieprzystawania relacji pamiętnikarskiej do badanej rzeczywistości. Nieprzystawanie polegające niekoniecznie na błędach faktograficznych, często raczej związane z zasadniczym zubożeniem czy schematyzacją przeszłych wydarzeń. Z wyolbrzymieniem pewnych kwestii, z budowaniem opowieści na kilku zapamiętanych faktach. Z charakterystyczną tendencją do sklejanego kilku sytuacji w jedną. Obraz przeszłości może być w wielu szczegółach wierny, czasem nasuwający refleksję o „fotograficznej” pamięci, a równocześnie zdarzają się zdumiewające, jakby nieprawdopodobne pomyłki. Często jest też tak, że zapamiętana scena nie tyle blaknie, zaciera się, ile raczej zrywa się jej powiązanie z pierwotnym kontekstem. Dawna rzeczywistość traci swoją logikę i chronologię, pozostaje w obrazach, scenach, możliwych do ułożenia w różne mozaiki. Wszystko to musi nasuwać pesymistyczne refleksje na temat wartości pamiętników jako źródła i historycy często takie opinie wyrażają.

Jeśli chodzi o Koźmiana, to w przywołanym przypadku jesteśmy w stanie zweryfikować jego opowieść. Można jednak przypuszczać, że takie zniekształcenia pojawiają się w innych miejscach pamiętników, i to przy znacznie ważniejszych kwestiach.

Ale dla mnie pytanie, czy pamiętniki wiernie przedstawiają dawne wydarzenia, a Koźmian był wiarygodnym świadkiem historii, nie jest kluczowe. W pamiętnikach Koźmiana interesuje mnie przede wszystkim osiemdziesięcioletni starzec i jego refleksja nad przeszłością i teraźniejszością, a nie warstwa faktograficzna. Chciałbym uchwycić ideowe dylematy Koźmiana ujawniające się przy tej próbie podsumowania swojego życia i swoich czasów.

Przy typowym korzystaniu ze źródła pamiętnikarskiego przez historyka, jeżeli chcemy dotrzeć do pierwotnej, „nieskażonej” faktografii, powinniśmy niejako rozmontować późniejsze konstrukcje intelektualne. W takiej sytuacji traktujemy poglądy pamiętnikarza jako swego rodzaju zanieczyszczenie, które należy „odsiać” w trakcie analizy, by zneutralizować jego wpływ na odtworzenie dawnych wydarzeń. Nacisk położony jest przede wszystkim na rozwarstwienie tekstu pod względem chronologicznym i odrzucenie tego, co nie jest „pierwotną” warstwą faktograficzną. Takie „odsiewanie” późniejszych przemyśleń w tekście pamiętnika nie musi wiązać się ze specjalnym uwrażliwieniem na wewnętrzną logikę tych przemyśleń. W ogóle jest to procedura, która wszystko to, co w pamiętnikach jest związane z momentem pisania, skazuje na drugorzędność czy nieważność.

Jeżeli chcemy spojrzeć na pamiętniki jako na odrębne, samoistne przedsięwzięcie intelektualne Koźmiana, musimy skupić się właśnie na tym, co przy tradycyjnych pytaniach badawczych jest odrzucane. Ale trzeba też widzieć specyficzne problemy wynikające ze spisywania wspomnień. Koźmian, tak jak każdy człowiek, tworzył autobiograficzną narrację na użytek własny oraz otoczenia. Taka prywatna autobiografia ma dość luźny charakter, pozostawiając spore możliwości różnych interpretacji, pozwalając też na funkcjonowanie pewnych sprzeczności czy kwestii nie do końca przemyślanych. Pisanie pamiętnika to przekształcanie luźnej refleksji autobiograficznej w opowieść, która musi być znacznie bardziej koherentna. Życie jest jakby na nowo konstytuowane w akcie autobiograficznym, co wiąże się z nadawaniem spójności swojej biografii czy nawet z procesem kreowania nowej tożsamości i wpisania jej w tekst. O kształcie tej tożsamości decyduje przede wszystkim moment pisania, aktualna sytuacja pamiętnikarza i funkcjonujące wzorce kulturowe³⁷.

Czy jednak mamy potraktować te „tworzenie” przeszłości przez pamiętnikarza jako dowolne układanie mozaiki z rozsypanych ka-

³⁷ Zagadnienia te mają olbrzymią literaturę. Szczególnie celne wydaje mi się ujęcie Jerome Brunera: *The Autobiographical Process*, w: *The Culture of Autobiography. Constructions of Self-Representation*, ed. R. Folkenflik, Stanford 1993, s. 38–56. Zob. też: G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, t. 70, z. 1, s. 267–278.

myczków-wspomnień? Jednak nie – elementy, z których Koźmian budował swoją opowieść (zapamiętane wydarzenia, ludzie itp.), nie były całkowicie plastyczne, nie dawały się dowolnie przekształcać i wpisywać w nowe konteksty – niosły swoje znaczenia i emocje z dawnych czasów.

Założenie, że tekst pamiętnika jest zasadniczo wytworem czasu, w którym był pisany, i odbija poglądy autora z tego czasu, może zacięrać pewien typ sprzeczności czy napięć w tekście. Te sprzeczności i napięcia wynikają ze zderzenia dawnych narracji z obecnymi poglądami pamiętnikarza. Cofając się pamięcią, Koźmian napotykał „pojedyncze” wspomnienia – sceny, wydarzenia, osoby. Ale wspominając, wracał też do dawnych narracji. Mogły mieć one charakter indywidualny, stanowić „bieżącą”, stale tworzoną autobiografię. Inne mogły powstawać w ramach refleksji środowiskowej. Całkowite odrzucenie czy pominięcie tych starych narracji mogło być za trudne, gdyż wymuszało np. zrewidowanie opinii o ludziach lub o sobie samym bądź też powodowało niemożność wskazania sensu wydarzeń.

Zakładam, że mamy tu więc do czynienia z tekstem wielowarstwowym. W jakiś skomplikowany sposób obcujemy również ze sposobem postrzegania świata przez Koźmiana z czasów, które opisuje w pamiętnikach. Dobrym tego przykładem jest opis sprawy Dominika Kuczyńskiego w czasach Księstwa Warszawskiego [II 285–300]. W tym głośnym sporze między ministrem sprawiedliwości Feliksem Łubieńskim a Kuczyńskim, sporze wywołanym przez publikację, którą minister uznał za zniesławiającą, Koźmian był zdecydowanym przeciwnikiem Łubieńskiego. Po latach, w czasie pisania pamiętników, jego oceny zupełnie się zmieniły – teraz uznawał Łubieńskiego za męża stanu, a Kuczyńskiego za warchoła. Ale własnej, dość znaczącej roli w tym sporze Koźmian nie mógł zmienić; w rezultacie opowieść jest jakby podwójna, są w niej dawne emocje i poglądy obok spojrzenia z perspektywy kilkudziesięciu lat.

Były zapewne wśród opisywanych przez Koźmiana scen i sytuacji takie, które autor wydobywał z pamięci po raz pierwszy w momencie pisania wspomnień. Ale były i takie, które już wielokrotnie opowiadał, wpisując je w nowe narracje. Nasuwa się pytanie, jakim przekształceniom ulegały te wspomnienia na skutek tworzenia ta-

kich ustnych narracji. A także o to, co właściwie Koźmian pamiętał – samo wydarzenie, czy też może raczej opowieść o nim stworzoną później na potrzeby audytorium, do którego wiedzy i mentalności trzeba było się dostosować³⁸.

3. „Przyszła czas zdrobnienia umysłów”

Decydując się na pisanie pamiętników, Koźmian musiał określić się wobec współczesnej kultury, wyobrazić sobie, jak z tym swoim nowym dziełem wpisze się w klimat intelektualny połowy XIX wieku. Pracując wcześniej nad poematem o Czarnieckim, mógł odwoływać się do klasycznych wzorów epopei, a współczesne piśmiennictwo po prostu ignorować. Pisanie pamiętników nie pozwalało na taką *splendid isolation*, bo ich treść była zbyt związana ze współczesnością. Nie dysponował też Koźmian tak mocnymi jak w przypadku epopei regułami gatunku czy wzorcowymi utworami. I – co bardzo ważne – nie miał już dawnej publiczności, kręgu ludzi o podobnej formacji umysłowej.

Nie można było przestać na opiniach i ocenach formułowanych w latach dwudziestych wobec romantyzmu czy po 1831 roku wobec powstańczej katastrofy. Trzeba było określić się wobec nowych zjawisk widocznych w początku lat pięćdziesiątych, np. wobec rosnącej roli powieści. I wobec nowych odbiorców – ludzi młodszego pokolenia, niepamiętających nawet powstania.

Stosunek Koźmiana do współczesnego świata wyrażał się zatem pośrednio przez charakter pamiętnika – przez stosunek do autobiografizmu, rozważania o potencjalnych czytelnikach wspomnień, przez to, jak widział związki między pamiętnikarstwem a historiografią czy powieściopisarstwem.

Bardzo istotną kwestią był stosunek do autobiografizmu. Warto tu się przyjrzeć opiniom Koźmiana o publikowanych wspomnieniach innych autorów. We wstępie do pamiętników pisze, że „w młod-

³⁸ O wpływie opowiadania wspomnień na sposób ich pamiętania: T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 35–36.

szym moim wieku miałem zawsze niejaki wstręt do rodzaju pisma, w którym mowy o sobie samym uniknąć niepodobna; wiedziałem, jaki ona rzuca podejrzenie na najrzetelniejsze opowiadanie”. Jako przykłady negatywne wskazuje pamiętniki Jean-Jacques’a Rousseau i François-René de Chateaubrianda. Te pierwsze, to „wyznanie szkalujące i zdradzające tajemnice tylu ludzi; odrzuciłem je z gniewem, bo nigdy próżność i pycha ludzka ani wyżej doszła, ani rozum niżej nie zstąpił”. Przy lekturze Chateaubrianda „zapytałem się sam siebie, na co się przydały rozum, talenta, szlachetność uczuć, imaginacja, filozofia, religia i wszystkie najszczytniejsze zalety, jeżeli panująca nad nimi miłość własna i próżność włada nimi i poniża” [I 50]. Wcześniej, pod świeżym wrażeniem lektury tych drugich pamiętników, Koźmian pisał do generała Morawskiego: „uderza mnie w nim próżność wygórowana, miłość własna, zawiść i uraza za to, że nie dość był oceniony i jak pisarz, i jak polityk, i jak człowiek *nec plus ultra*, co jest nie do przebaczenia w autorze *Ducha chrystianizmu* i rzuca podejrzenie i niedowierzenie na wiele szczegółów tej epoki, którą opisuje”³⁹. Warto zauważyć, że w wypadku Chateaubrianda chodziło o autora bliskiego Koźmianowi literacko, a także ideowo ze względu na swój monarchizm i katolicyzm. Pamiętniki te, „wybornie stylem właściwym Chateaubriandowi pisane, są wielką nauką dla ludzkości, wielkim zapasem prawdy dla historii” [I 50].

Koźmian przywołuje Rousseau, wiedząc, że jest to podstawowy punkt odniesienia dla współczesnej twórczości autobiograficznej (nawet jeśli w tym znaczeniu, że wielu autorów pamiętników czuło się w obowiązku dystansować wobec autora *Wyznań*)⁴⁰. Chateaubriand z kolei, choć bliski Koźmianowi ideowo, stał się przykładem, że nawet reprezentując zdrowy sposób myślenia, trudno jest się uwolnić od subiektywizmu.

Zauważmy, że sam Koźmian znalazł się w sytuacji posiadacza jednostkowego świadectwa adresowanego do obcej mentalnie, a nawet wrogiej publiczności. Czyli w podobnej sytuacji jak Rous-

³⁹ K. Koźmian do F. Morawskiego, 29 I 1850 r., w: A. E. Koźmian, *Listy*, t. 2, s. 55.

⁴⁰ Na zjawisko częstego odcinania się pamiętnikarzy pierwszej połowy XIX wieku od Rousseau zwraca uwagę Michael Sheringham: *French Autobiography. Devices and Desires. Rousseau to Proust*, Oxford 1993, s. 15, 104, 109, 116, 172.

seau. Jego poczucie niezrozumienia przez otoczenie, izolacji, a nawet zagrożenia było w jakimś stopniu podobne jak w przypadku autora *Wyznań*. Pisząc o nim i o Chateaubriandzie, wskazywał na niebezpieczeństwo pychy, które chyba kojarzył z próbą „odegrania się” w pamiętniku. Te dwie osoby były dla niego groźne, stanowiły przestrożę, bo w pewien sposób były bliskie jego losowi.

Z polskich pamiętników Koźmian wzmiankuje wspomnienia Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, „którą, upojoną sobą przez zbyt liczne pochwały za życia, niemiłosiernie po śmierci zdradzili i skrzywdzili wydawcy jej pism, wyprowadzając to na jaw jakby wyrocznię mądrości, co młoda kobiecina o sobie i rodzinie swojej kreśliła, zapędzając się często w zdanie i wyrokowanie o tym, o czym przez brak obszerniejszej nauki i znajomości starożytnych języków wyobrażenia mieć nie mogła” [I 51]. Chodzi tu zapewne o wspomnianą krytyczną opinię Hoffmanowej o *Ziemiaństwie* Koźmiana opublikowaną w 1849 roku w jej *Pismach pośmiertnych*. W innym miejscu Koźmian pisze, że jej opinię przyjął z politowaniem, „kiedy w pośmiertnych pani Hoffman pamiętnikach czytam jej poufania publiczności i w opisanu jej ślubu znajduję te słowa: »ubrawszy się do ślubu, przejrzałam się w zwierciadło i znalazłam się piękną«. A wszyscy znaliśmy panią Hoffman ułomną, z garbem na plecach. Sąd o pismach autorów przez taką zarozumiałość i próżność wydany nie szkodzi nikomu, jako pochwała może by mniej pochlebiała, niż krzywdziła” [II 182–183]. I w tym wypadku chodzi o autorkę, której twórczość Koźmian oceniał pozytywnie [I 51, 227, 229].

Inne pamiętniki wymieniane przez Koźmiana to wspomnienia Anny Nakwaskiej, którą nazywa „zestarzałą babiną” i „szanowaną plotkarką” [III 184] i której zarzuca, że kierując się osobistymi urazami, niesprawiedliwie potraktowała w pamiętniku ordynata Stanisława Zamoyskiego. Powodem miało być usunięcie z urzędu jej szwagra Leona Rastawieckiego przez Zamoyskiego w 1809 roku. Ale nie tylko. Nakwaska, „dobrze i starannie wychowana, do pierwszych wykształcona towarzystw, nie jaśniejąc pięknnością, chciała błyszczeć rozumem, dowcipem, wiadomościami i ta słabość tak powszechna poci upośledzonej we wdziękach do śmierci ją nie odstąpiła. Może więc kiedy dostrzegła uśmiech na ustach pani Zamoyskiej – uśmiech

przypadkowy – naturze i wychowaniu pani Zamoyskiej, nazywając go szyderczym, przypisała. Kobiety niełatwo przebacząją uraz, osobliwie do pięknych osób; pani Nakwaska w starości nie mogła się z nich rozbroić” [III 157–158, zob. też: III 160–162, 170, 184, 190]. W rezultacie cały rozdział o Zamoyskim w pamiętnikach jest polemiką z sarkastycznymi uwagami Nakwaskiej.

Również w rozdziale o Zamoyskim Koźmian opowiada, że gdy odwiedził Juliana Ursyna Niemcewicza, ten „zaczął mi czytać przygotowane do swoich pamiętników ułamki”. Jeden fragment dotyczył Zamoyskiego, który przedstawiony był w negatywnym świetle. „Zastanowiłem go nad nim, wezwałem do bezstronnego sądu, śmiał się z własnych konceptów, a żal mu było ich poświęcić, na koniec przekonał się i rzekł: »Ja też tego nikomu nie pokazuję«. – »Ale jeśli zostawisz w tece, przejdzie do potomnych wraz z tobą, a wtenczas, czy nie ubliżysz sobie samemu i nie podasz w wątpliwość innych prawd, których od ciebie jako ulubionego pisarza i prawego Polaka wiek potomny oczekuje?«” [III 174]. Ostatecznie Niemcewicz obiecał, że zniszczy tę „igraszkę dowcipu”. Historyjka ta ilustruje szersze rozważania o niesprawiedliwych ocenach politycznych Niemcewicza.

Kilka razy Koźmian odsyła czytelnika „po rzetelne świadectwo i objaśnienie” do pamiętników, które, jak przypuszcza, pisze książkę Adam Jerzy Czartoryski [II 57, II 353, III 65]. Ale i tu ma wątpliwości co do możliwości stworzenia „bezstronnej historii”. Ocenia: „jeżeli kto, to on jest zdolny wyzuc się i uwolnić od wszelkich podszeptów namiętności i wznieść się piórem do majestatu czystej i nieskalanej prawdy, przecież samej jego wielkiej i niezrównanej obywatelskiej cnoty lękałbym się, aby go nie uniosła aż do poświęcenia siebie dla drugich, swojej sławy nawet dla sławy narodu, a zatem ubliżenia prawdzie. Książkę Adam gotów jest przyznać się do winy, której nie popełnił, aby narodu nie obwinąć; skromność jego kazałaby mu zataić swoje zasługi, a cudze dla honoru narodowego, choćby w takim stopniu nie istniały, uwielbiać i podnosić” [III 350]. Nawet heroiczne przewyżczenie próżności nie prowadzi do bezstronności – szlachetność i obywatelska cnota również wprowadzają element subiektywizmu. Relacja o historii będzie nadal skażona osobistymi emocjami. Tak jak w przypadku Chateaubrianda, Czartoryski należy

jako człowiek do wielkiej historii, ale jako autor pamiętników znajdzie się w obszarze historii „zdrobniałej”.

Jest znamienne, że Koźmian nie przywołuje jako pozytywnego punktu odniesienia żadnego współczesnego pamiętnika. Można odnieść wrażenie, że „próżność” i egotyzm są niebezpieczeństwami, którym pamiętnikarz z trudem może umknąć, czymś niejako wpisanym w tego typu przedsięwzięcie pisarskie. Trudno się dziwić, że Koźmian tak się opierał przed pisaniem pamiętników, przymierzając się kolejno do pisania historii Księstwa Warszawskiego i biografii brata. Nie zaskakują też deklaracje zawarte w pamiętnikach. Rozpoczynając swoje wspomnienia z dzieciństwa, Koźmian pisze:

Ani w prywatnym, ani w publicznym, ani w literackim moim kilkudziesięcioletnim zawodzie nie odznaczyłem się tyle od innych, abym sobie mógł pochlebiać, iż żywot mój wzbudzi ciekawość w potomności do poszukiwania wiadomości o moim urodzeniu i sprawach młodości mojej. Pisząc wspomnienia zdarzeń, których byłem świadkiem, dając obrazy osób, z którymi żyłem, krótko tylko wspomnę o sobie, więcej dla wiadomości mojej późniejszej rodziny niż dla powszechności. Za życia mego mało o mnie mówiono i to były najszcześniejsze chwile mego życia, po śmierci tym mniej może będą mówić. Nie jest to wyznanie przebranej w skromności pozory pychy, jest to przeświadczenie się o sobie poczciwego człowieka, bo do tego tylko rodzaju słynności czułem w sobie żądzę [I 52].

Przechodząc zaś do opisu lat 1809–1813, deklaruje:

Mając pisać o Księstwie Warszawskim, w którym byłem urzędnikiem, trudno mi będzie strzec się mówienia o sobie. Znam, jak to rzuca podejrzenie na pismo, jakie posądzenie na autora. Wielu pisarzy, nawet znakomitych, tak naszych, jak obcych wpadło w tę wadę, która ich pisma zrobiła dla czytających ckliwymi i obudziła nieufność do ich opowiadań, choćby najprawdziwszych. Przedsięwziąłem więc unikać ile możliwości wspomnień o sobie, jednak tam, gdzie byłem czynnym aktorem, niepodobna mi będzie z zupełną ścisłością dopełnić przedsięwzięcia [II 63].

Autobiografizm jest traktowany przez Koźmiana jako poważne zagrożenie, jako tendencja degradująca piszącego, a zarazem pomniejszająca wartość intelektualną dzieła. Trudno się dziwić, że tak długo wahał się przed rozpoczęciem pisania. Jak wspomniałem, jego pierwsze pomysły to opracowanie historii Księstwa Warszawskiego, a potem ujęcie swoich wspomnień w formie biografii brata, biskupa Józefa Koźmiana. W jednym i drugim wypadku można by było wprowadzić do tekstu własne spojrzenie na historię, bez konieczności koncentrowania się na swojej biografii i nieuniknionej konieczności popadnięcia w „pychę” czy „miłość własną”. Nawet decydując się ostatecznie na pisanie pamiętników, Koźmian „poluzował” ich strukturę, by nie odbijała ściśle biegu jego życia, co dało mu w dużym stopniu możliwość opowiadania o sobie tylko w kontekście wydarzeń historycznych czy losów innych ludzi. Mimo to sposób, w jaki Koźmian ostatecznie zaprezentował swoje życie, wywoływał w nim silny dyskomfort. Przez całą sytuację był jakby skazany na obcość, dystans czy nawet pogardę do własnych pamiętników.

Dlaczego jednak Koźmian w ogóle zdecydował się na pisanie pamiętników, a nie np. zbioru biografii wybitnych ludzi swoich czasów lub dzieła historycznego? Co skłaniało go, mimo wszystkich obaw, do wprowadzenia swojej osoby do tekstu?

W licznych dygresjach rozsianych w pamiętnikach Koźmian atakował bez pardonowo literaturę pokolenia romantyków. Skala tych ataków ujawniła się dopiero w drugim, pełnym wydaniu pamiętników, w którym zostały przywrócone fragmenty skreślone przez syna autora. Uwagę recenzentów tego wydania i późniejszych badaczy przyciągały głównie opinie Koźmiana o Mickiewiczu i w ogóle echa walki klasyków z romantykami w latach dwudziestych. Pamiętniki Koźmiana uznawano w gruncie rzeczy za kolejny głos w tym sporze. Sprzyjało temu dość częste traktowanie pamiętników jako tekstu bezpośrednio oddającego myślenie Koźmiana przed powstaniem listopadowym – ze względu na przypisywaną poecie absolutną stabilność poglądów⁴¹.

⁴¹ O tym przekonaniu o niezmienności poglądów Koźmiana zob. M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 15–19.

Oczywiście, opinie o Mickiewiczu i innych romantykach są ważne dla opisu katastrofy umysłowej i politycznej, która, zdaniem Koźmiana, dotknęła Polskę na skutek przełomu romantycznego, a potem wybuchu powstania listopadowego. Uważał, że w 1831 roku wydarzył się powtórny – po trzecim rozbiorze – upadek państwa. Upadek rozumiany w oświeceniowych kategoriach jako śmierć narodu, koniec wspólnoty politycznej. Ale właśnie dlatego dla Koźmiana spór z Mickiewiczem miał charakter historyczny, katastrofa już się dokonała i była w bliskiej perspektywie nieodwracalna. Mimo licznych ostrych ocen „politycznego i literackiego zbrodniarza” [III 363], polemiczne ostrze pamiętników nie było skierowane przeciw Mickiewiczowi.

W tym „pośmiertnym istnienia naszego wieku” [II 106] życie intelektualne ma, zdaniem Koźmiana, inny sens niż przed śmiercią narodu. Definiując sytuację w połowie XIX wieku, pisał: „U nas nie ma miejsca dla polityki, byłoby dla literatury, gdyby na uczonych ludziach nie brakowało, a plac ten po części pusty nie był opanowany przez niedowarzonych nieuków” [II 111]. Bo podstawowym punktem odniesienia są w pamiętnikach współczesne powieści i ich autorzy („powiastko-pisarze”, „powieścio-bajarze”, „bajdo-pisarze”)⁴². I to właśnie negatywny stosunek do powieściopisarstwa, do dzieł Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, Zygmunta Kaczkowskiego i innych, mniej znanych autorów, wpływał decydująco na pamiętnikarskie przedsięwzięcie Koźmiana. Nie była to prosta kontynuacja walki z romantykami w latach dwudziestych. W tamtych kontrowersjach powieść (czyli według ówczesnego nazewnictwa – romans) nie grała większej roli. Teraz, w momencie pisania pamiętników, powieści jawiły się Koźmianowi jako część ogólnego przewrotu mentalnego, który rozpoczął się z wystąpieniem Mickiewicza. Przynosiły jednak nowe zagrożenia, nie do końca tożsame z tymi, które Koźmian widział kiedyś w przypadku *Zamku kaniowskiego* czy *Konrada Wallenroda*.

Wrogość była zresztą wzajemna. W okresie międzypowstaniowym ataki na klasycyzm nie były wcale rzadkie i wychodziły od

⁴² *Korespondencja literacka*, s. 48, 123, 221.

tak znanych powieściopisarzy, jak Korzeniowski czy Kraszewski. I w tym przypadku nie była to bezpośrednia kontynuacja polemik z lat dwudziestych, chodziło raczej o literacką rangę powieściopisarstwa, które wciąż padało ofiarą wywodzących się z klasycyzmu zasad wartościowania literatury⁴³.

Na oczach Koźmiana dokonywał się niesłychany awans powieści, zmieniający zupełnie charakter literatury pięknej. Jeśli w latach 1816–1820 ukazały się cztery polskie powieści, w latach 1821–1825 szesnaście, to już w latach 1826–1830 – czterdzieści pięć. Po pewnym regresie w latach trzydziestych liczby te znów rosły – w latach 1851–1855, a więc w okresie, kiedy Koźmian pisał pamiętniki, ukazało się sto piętnaście polskich powieści⁴⁴. Ekspansja powieściopisarstwa wiązała się ze znacznym poszerzeniem grupy odbiorców literatury, chociażby ze względu na drukowanie powieści w odcinkach przez gazety.

Dla Koźmiana był to przede wszystkim przejaw komercjalizacji literatury. Analizując korespondencję Koźmiana i Wężyka, Bolesław Oleksowicz zauważa, że byli oni przekonani, że „powieść nie jest »rodzajem literatury« i że należy do zjawisk ekonomicznych”⁴⁵. Oburzali się na zamawianie powieści przez redaktorów gazet. „Nic tak nie poniżyło i nie poniża naszej konającej literatury – pisał Koźmian do Wężyka – jak te nieśmiertelne powiastki niezgrabnie naśladowanym stylem Waltera Scotta dla zarobku jakby parową machiną plecione. Co bądź, jak bądź, byle prędko i dużo”⁴⁶.

⁴³ Zob. ciekawe rozważania Józefa Bachorza *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1979, s. 24–35. Bachórz pisze nawet o „nowej walce z klasykami”. Por. K. Koźmian do F. Wężyka, 20 XII 1845 r.: „Cała nowa generacja nie przestaje na nas warczeć, szczekać”. *Korespondencja literacka*, s. 21.

⁴⁴ J. Bachórz, *Realizm bez „chmurnej jazdy”*, s. 22.

⁴⁵ B. Oleksowicz, *Uwagi Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka o literaturze „dla zarobku ukleconej”*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze: materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 17–18 stycznia 2000, red. J. Bachórz, Sopot 2000, s. 118.

⁴⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 8 VI 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 73. Jak zauważa Józef Bachórz, dla Koźmiana i Wężyka „pisarstwo romantyczne było złą literaturą, ale chyba jeszcze literaturą. Powieściopisarstwo to już nie literatura,

Koźmian doskonale zdawał sobie sprawę z siły oddziaływania współczesnych powieści, wiedział, że powieści zmieniają postrzeganie rzeczywistości. W pilnie czytanej przez niego „Bibliotece Warszawskiej” filozof August Cieszkowski pisał w 1846 roku, że „romans stał się chlebem powszednim naszego społeczeństwa”, a ci, „którzy z tego lub owego powodu romansu nie wezmą do ręki, myślą się mocno, jeśli się od wpływu jego wolnymi być poczytują. Przez społeczne obcowanie, przez poufałe rozmowy, słowem przez wszystkie życia stosunki przejmują się mimowolnie i mimowiednie wszelkimi wyobrażeniami, uczuciami i myślami, jakie powieściopisarzom w żywotny obieg puścić podobało się”⁴⁷.

Kilka razy w pamiętnikach i korespondencji z Wężykiem Koźmian wracał do wypowiedzi Józefa Korzeniowskiego, który w powieści *Emeryt* wydanej w latach 1849–1850 umieścił kilka stron rozważań o współczesnej literaturze. Korzeniowski pisał, że powieść i dramat „to jedyne rodzaje poezji, które czas, zmiana wyobrażeń o literaturze i stanie społeczności, a szczególnie powódź dziennikarstwa od zagłady ocaliły. Wszystkie inne rodzaje zaginęły na zawsze, a z nimi i formy tak rozmaite, niekiedy tak miłe i wdzięczne, przepadły i powrócić już nie mogą”. Uważał zresztą, że i dramat będzie musiał ustąpić miejsca powieści. Te zmiany miały być wynikiem tempa życia; to, co interesuje ludzi współczesnych, „nie cierpi zwłoki omówień, figur i rymowania, ale musi być zamknięte w obrazach branych wprost z życia [...] i wyrażać się językiem tegoż życia, po prostu, jędrnie, jak mówi każdy człowiek, który się śpieszy, którego czas rozliczony i zajęcie silne i stanowcze”⁴⁸.

Dla takich literatów jak Koźmian było to odesłanie do lamusa całego ich literackiego dorobku. Ale starego poetę wzburzyła też inna teza – że przedmiotem literatury przestanie być historia. „Coraz bardziej społeczność dzisiejsza zrywa z historią” – pisał Korzeniowski. „Obecne życie nasze jest tak wyłącznym, tak ruchliwym, iż

lecz [...] unicestwienie, śmierć, zagłada literatury”. J. Bachórz, *Realizm bez „chmurnej jazdy”*, s. 33.

⁴⁷ A. Cieszkowski, *O romansie nowoczesnym*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 1, s. 137.

⁴⁸ J. Korzeniowski, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1871, s. 327, 329.

owa *magistra vitae* przestała być, nie wiadomo na jak długo, naszą nauczycielką, że trudno w niej wynaleźć wskazówki, które by mierzyły nasze gorączkowe pulsacje, trudno odkryć położenia i obrazy, które by nas tak mocno zajmowały, jak nas zajmuje i pochłania to, co się dziś w nas i wokoło nas dzieje”. Obecnie „jedynymi reprezentantami tak zwanej pięknej literatury” byli, zdaniem Korzeniowskiego, powieściopisarze piszący o współczesności⁴⁹.

„Bluźnierstwo literackie”, „schizma zdrowego pojęcia” – ocenił Koźmian. Wizja zastąpienia „nauki historii” przez „powiastki” oznaczała, jego zdaniem, bliski koniec literatury narodowej [I 150, III 428]⁵⁰. Ale z równą niechęcią Koźmian przyjmował liczne polskie powieści historyczne. Bo zmiany zachodzące w literaturze szczególnie boleśnie odczuwał w odniesieniu do historii i do postaci będących wcieleniem cnót heroiczych czy obywatelskich. Śledząc czujnie dyskusje teoretycznoliterackie, zapewne znał wyrażane często przekonanie, że powieść zastąpiła epopeję i że ta ostatnia nie jest już możliwa w atmosferze duchowej XIX wieku. Tak pisano za Heglem, który co prawda dostrzegał pewne cechy wspólne tych dwóch gatunków, nazywając powieść „nowoczesną epopeją mieszczańską”⁵¹. Wśród polskich autorów w tym duchu pisał August Cieszkowski, dla którego powieść była epopeją, „ale zamienioną na drobne. [...] Tym sposobem romans nowoczesny jest prawym następcą właściwej epopei – która już umarła”⁵².

Jako autora epopei o Stefanie Czarnieckim ustawiało to Koźmiana w sytuacji fundamentalnego sporu ideowego. Nie godził się z odejściem od wielkiej historii, z przedstawianiem dziejów z perspektywy drugorzędnych postaci, lokalnych wydarzeń i codziennego życia. Powieść ze swojej natury, uważał Koźmian, nie nadaje się do wielkich tematów historycznych. Pomstował, że powieściopisarze „przedmioty najwznioślejsze, pamiątki narodowe, bohaterskie czy-

⁴⁹ Ibidem, s. 328.

⁵⁰ Zob. też: K. Koźmian do F. Wężyka, 9 XII 1851 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 43.

⁵¹ J. Bachórz, *Romantyzm i romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005, s. 18, 42; M. Głowiński, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 167–169.

⁵² A. Cieszkowski, op. cit., s. 138–139.

ny naszych naddziadów, godne najznakomitszych wieszczów pióra, strącają z ich godności i poniżają przez mizerne powiastki” [III 531]. W liście do Wężyka, przywołując powieści Michała Czajkowskiego o Stefanie Czarnieckim i Kraszewskiego o księdzu Kordeckim, uważał, że to bohaterowie godni epopei, zbyt wielcy, by być powieściowymi postaciami⁵³. Częściowo wynikało to z przekonania, że wielkie wydarzenia i postacie historyczne zarezerwowane są dla poezji, a zajmowanie się nimi w prozie może je tylko pomniejszyć. Proza nie jest bowiem w stanie uzyskać wzniosłego, uroczystego tonu, który odpowiada charakterowi tych wydarzeń i postaci⁵⁴.

Koźmian zdawał sobie sprawę, że przeszłość stała się zakładnikiem powieści. Czytelnicy patrzą na przeszłość oczami powieściopisarzy, nie tylko w wymiarze faktograficznym, ale i generalnych schematów interpretacyjnych (rola wielkich ludzi, mechanizmy polityczne itp.).

„Przyszedł czas zdrobnienia umysłów” – diagnozował Koźmian⁵⁵. Powieści odbijają „zdrobnienie” świata, ale też je pogłębiają. Skupienie na tym, co szczegółowe i jednostkowe, a nie tym, co ogólne i powszechne, oznaczało eksponowanie faktów, postaci, zachowań, które dla klasyka były drugorzędne lub nawet nie powinny się pojawić w literaturze. Pisarze współcześni – pisał Koźmian – „rzucili się w najlichszy rodzaj literatury – historyczne powiastki i drobne, obyczajowe, ledwie nie w karczmach czerpane dramata” [I 150]. Współczesnej młodzieży polecał czytanie dzieł Staszica, „zamiast karmienia się mizernymi powiastkami, lichymi wierszami, zamiast babrania po śmieciach historycznych, które wielcy pisarze od historii odrzucili” [II 165].

Typowe dla powieści dążenie do oddania prawdy jednostkowego i unikalnego doświadczenia było dalekie od podstawowego założenia klasycyzmu – przekonania o niezmienności natury ludzkiej. Tej natury, pisał Koźmian, której cechy i warianty właściwie w pełni zostały opisane przez literaturę antyczną. „W tym jasnym i przejrzy-

⁵³ K. Koźmian do F. Wężyka, 25 IV 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 62.

⁵⁴ B. Oleksowicz, *Uwagi Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka o literaturze „dla zarobku ukleconej”*, s. 117–118.

⁵⁵ K. Koźmian do F. Wężyka, 25 IV 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 65.

stym źródle wszystkich zaszczytów i znakomitości rodu ludzkiego, mimo przedziału wieków, różności ludów, ich wyobrażeń i obyczajów odbijają się podobieństwa charakterów szczególnych osób, odbijają się, mówię, rysy powszechne i wspólne twarzy całej ludzkości” [II 104]. Rzeczywistość kreowana w powieści była ze swojej natury daleka od typowego dla klasycyzmu świata będącego wcieleniem archetypów, od poczucia, że rzeczywistość stale się odtwarza.

Realizm powieści nie był dla Koźmiana rażący sam w sobie. Autorzy dobrze opisujący dawny obyczaj spotykali się z jego uznaniem. Ale takie powieści uważał za drugorzędny rodzaj literatury. Pisał o Kraszewskim:

Póki rzuciwszy się na powiastki, kreślił i malował obyczaje, którym się przypatrywał, obyczaje dworców, chat, karczem, gospód, jego siły umysłowe odpowiadały przedmiotom; gdy się porwał na obraz dworu Stanisława Augusta, którego nie widział, o którym ledwie i to z ust może karczmarzów lub lokai zasłyszał, z owego dworu, acz skażonego i zepsutego, ale który francuscy pisarze co do utrzymania majestatycznej powierzchowności i przystojności między celne europejskie dwory policzyli, zrobił ohydny burdel⁵⁶.

Powieść – uważał Koźmian – z natury swojej zamyka, zawęża horyzont historyczny, nie tylko przez konkretny opis, ale i generalną tendencję intelektualną – skupienie się na indywidualnym ludzkim doświadczeniu. Koźmian widział tu groźbę utracenia ogólniejszego sensu dziejów.

Nie można uznać tych poglądów Koźmiana na powieść za przejaw mechanicznego odrzucania współczesności przez zgorzkniałego starca. Bo podobne zagrożenia związane z ekspansją powieści widział Cyprian Norwid. I on dostrzegał tu pomniejszenie ambicji poznawczych, zejście na poziom małego realizmu. Te same rozważania Korzeniowskiego o literaturze, które tak zirytowały starego poetę, wywołały w 1857 roku głośny atak przedstawiciela innego pokolenia – Juliana

⁵⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 X 1853 r., w: *ibidem*, s. 150.

Klaczki. Pisząc z pozycji zdecydowanie romantycznych, zarzucał on Korzeniowskiemu porzucenie aspiracji patriotycznych⁵⁷.

Koźmian pastwił się przede wszystkim nad literaturą krajową, bo nie wyjeżdżając za granicę, do niej miał przede wszystkim dostęp. Wiele jego krytycznych opinii było pewnie słusznych, choć w wielu wypadkach „zdrobnienie” życia umysłowego, o którym tyle pisał i które uważał za przejaw sposobu myślenia młodszego pokolenia, było w rzeczywistości efektem ostrej cenzury. Nie jest jasne, co czytał z literatury emigracyjnej, a co znał ze słyszenia, np. z relacji syna. Inna sprawa, że można wątpić, czy zapoznanie się z emigracyjnym piśmiennictwem zasadniczo zmieniłoby oceny Koźmiana. Jego spór ze współczesną kulturą dotyczył bowiem zupełnie podstawowych kwestii, przy których różnice między krajową a emigracyjną literaturą były drugorzędne.

Ale Koźmian miał świadomość, że to właśnie powieści tworzą obraz przeszłości. W największym stopniu dotyczyło to epoki przedrozbiorowej. Koźmian jako jej naoczny świadek obserwował teraz z irytacją, jak świat dobrze mu znany, w gruncie rzeczy zwyczajny i jakby ciągle namacalny, pod piórem pisarzy młodszej generacji zamienia się w krainę mityczną.

Koźmian pisał pamiętniki w okresie wielkiego nawrotu do tradycji szlacheckich. Pierwsza część jego wspomnień jest w dużym stopniu głosem w dyskusji na temat sarmatyzmu i polemiką z jego obrazem w powieściach publikowanych po powstaniu listopadowym. Przy ich lekturze rodziło się w Koźmianie poczucie, że jako jeden z ostatnich żyjących obserwatorów tego minionego świata ma obowiązek pozostawić jego wierny obraz. Koźmian pisał do Wężyka:

Czyliż to narodowymi są te powieści, romanse antyhistoryczne, którymi zarzuceni jesteśmy, w których jak na przekorę świadectwu historii wydobywają obyczaje, zwyczaje, charaktery fantastyczne, jakich nigdy nie było na ziemi polskiej, mieszają *ignorantia supina* epoki, czasy, nałogi, przesady; o cnotach i zaletach ani wzmianki; ohydźci, szkalować, uwłaczać przeszłości – stało się godłem terazniejszego plemienia. [...] Kochany przyjacielu! Oba jesteśmy synami kontuszowej szlachty,

⁵⁷ J. Bachórz, *Romantyzm i romanse*, s. 42–51; M. Głowiński, op. cit., s. 151–179.

widzieliśmy w ojcach naszych ten typ starych Polaków, którego wątek od wieków jagiellońskich oni nieprzerwanym i niewynarodowionym pasmem aż po nasze czasy przeciągnęli. [...] Ja jeszcze trzy części Polski widziałem w kontuszach, sam w stroju narodowym do szkół chodziłem. Widziałem kontuszowe sejmy, sejmiki, biesiady, uczyty, dworce, w których mieszkała szlachta i w nich zbroje, luki, samopały itd. Włosy mi na głowie stają, gdy czytam te potwarze, te fałsze, te obyczaje narzucone im piórem złośliwych nieuków⁵⁸.

To „szkalowanie” przybierało często postać wybierania niewłaściwych bohaterów. Koźmian oburzał się na eksponowanie takich ekscentrycznych postaci, jak Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” czy Mikołaj Potocki, starosta kaniowski⁵⁹.

W odniesieniu do późniejszych epok Koźmian miał poczucie zarówno fałszu, jak i po prostu przemilczania. Dotyczyło to praktycznie nieobecnej w piśmiennictwie epoki Księstwa Warszawskiego. „Czy to uważałeś – dopytywał się Wężyka – że tu [w Królestwie] tak są obcymi w dziejach ojczystych, że o Księstwie Warszawskim, kto się w nim wślawił, milczą, jakby o nim nie słyszeli?”⁶⁰ Królestwo Polskie w latach 1815–1831 miało z kolei sporą, ale nienawistną Koźmianowi literaturę wydaną w czasie powstania i na emigracji. Dobrze wiedział, że ta epoka jest oglądana przez pryzmat powstania listopadowego, zarówno przez osoby, które zaangażowały się w powstanie, jak i przez młodsze pokolenie. „Dzieci, które się wśród rewolucji lub po rewolucji porodziły – oceniał – zdrową swoją logiką wnoszą: przeszłość ta dla ojców naszych musiała być nieznośną, kiedy woleli śmiercią wyjść z niej, jak w niej żyć; musiała ona być tym więzieniem, po którym nie rozlegały się tylko płacz, jęki, narzekania i przeklęstwa, i te świadectwa jako sobie bliższe zbierają albo z ust rewolucjonistów, albo z ich pism” [III 369].

To wrażenie obcowania z karykaturą dotyczyło też historii literatury, w tym oczywiście spojrzenia na literaturę klasycyzmu. Jak pisałem, ataki na klasycyzm zdarzały się nierzadko również po 1831

⁵⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 33.

⁵⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 1 VII 1853 r., w: *ibidem*, s. 145.

⁶⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 15 V 1855 r., w: *ibidem*, s. 229.

roku. Ponadto fascynacja literatury międzypowstaniowej sarmatyzmem prowadziła często do krytycznych ocen polskiego oświecenia jako epoki cudzoziemskich wpływów wykorzeniających rodzimą, miejscową kulturę⁶¹.

Wielokrotnie pojawia się w pamiętnikach określenie „obecne plemię”. Opowiadając o swoich dawnych sukcesach literackich, Koźmian stwierdzał smutno: „Co chwalonym było, to teraz przez nowe plemię zdeptanym i zbezczeszczonym zostało” [II 182]. Nie zna ono osób dawniej zasłużonych, jak wojewoda lubelski Kajetan Hryniwiecki [I 84]. „Obecne plemię, czyli nieciekawe, czyli przez nowe swoje wyobrażenia nienawistne przeszłości, chętnie by pisało i czytało żywot Tyssowskich, Mirosławskich, a może i Szelów niż Zamoy-skich lub Kościuszków; rozprawia o narodowości, a ciągle się wynaradawia z cech i znamion swojego rodu” [I 95–96]. „Obecne plemię tak mało lubi czytać dzieła przeszłości, tak jest obojętne na sławę Polski, która przez takich mężów słynęła” [II 31]. Wskazując Andrzeja Zamoyskiego i Zygmunta Krasieńskiego jako tych, którzy mogliby napisać biografię księcia Józefa, zauważał: „Lecz dosyć, że sami znakomite i zasłużone noszą imiona, nie znaleźliby wiary u obecnego plemienia, okrzyczano by ich pisma, jak orationem *pro domo sua*” [II 108].

Stary klasyk dojmująco odczuwał nieprzystawalność swoich wspomnień do funkcjonującego w społeczeństwie obrazu dziejów, miał też poczucie, że współczesna literatura przynosi karykaturę zapamiętanych przez niego wydarzeń i ludzi. Chciał przywrócenia właściwego spojrzenia na historię, na wielkich ludzi, oddzielenia tego, co „drobne”, od tego, co wielkie. Miał poczucie, że znika pamięć nie tylko o faktach, ale i o regułach, normach, hierarchiach. Kto jeszcze pamięta te reguły i hierarchie, powinien je przekazać potomności.

W miarę wymierania jego pokolenia, znikania świata oświeceniowej elity z jego regułami i standardami, sposób myślenia Koźmiana stawał się coraz bardziej niezrozumiały dla młodszych. Nie dawało się już opowiedzieć o jego świecie, używając dawnego języka

⁶¹ A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków 1995, s. 84–90.

i norm, coraz trudniej było się odwoływać do dawno zapomnianych wzorów. Nie miał już sensu dydaktyzm wymagający przecież jakiejś minimalnej wspólnoty ideowej między autorem a czytelnikiem. Paradoksalnie, ostatnim bastionem obrony tych wzorów i norm, jedynym łącznikiem z minionym światem stały się własne przeżycia, partykularne doświadczenia. Koźmian musiał świadczyć własnym życiem – dla scharakteryzowania pewnego etosu pokazywać swój rozwój umysłowy i swoje funkcjonowanie w elicie politycznej i intelektualnej. Jego droga życiowa, która dawniej mogła wydawać się mało oryginalna, niewychodząca poza standardy, teraz stała się godna opisanania – ilustrowała bowiem te właśnie, zupełnie młodemu pokoleniu nieznane, standardy.

Ale Koźmian miał poczucie, że zostały skarykaturyzowane również realia dawnego świata – tryb życia, obyczaje, normy codziennych zachowań – i to w stopniu uniemożliwiającym zrozumienie przeszłości. By sprostować te „banialuki”, Koźmian musiał wystąpić w roli świadka epoki, musiał zejść na poziom bardzo realistycznego opisu, by przebić się przez dominujące narracje. Ale to oznaczało zajmowanie się tym, co właśnie „drobne”, oznaczało odejście od wielkiej historii w stronę codzienności dawnego świata. A więc właśnie naruszenie hierarchii ważności, którą Koźmian uznawał.

W polemicznej warstwie pamiętników kryje się więc sprzeczność. I Koźmian dobrze o niej wiedział, dlatego często tłumaczył się z podejmowania pewnych wątków, zasadniczo niegodnych literatury, ale koniecznych dla zrozumienia epoki.

Nie był to jedyny paradoks wiążący się z polemiczną warstwą pamiętników Koźmiana. Otóż Koźmian czuł się obrońcą prawdziwej kultury z jej nieprzemijającymi regułami przed zalewem „wybryków niesfornej imaginacji” [II 284], inspirowanych indywidualnymi przeżyciami i doświadczeniami. Ale jedynym praktycznie sposobem takiej obrony okazało się odwołanie do własnych doświadczeń. Z autobiografizmem i subiektywizmem współczesnej kultury można było walczyć tylko, odnosząc się do własnej biografii i własnego postrzegania świata. Jedyną możliwą formą protestu wobec indywidualizmu stawało się indywidualne świadectwo.

Koźmian był przekonany, że pisanie o własnym życiu nieuchronnie prowadzi na manowce egotyzmu i próżności. Ale zarazem wiedział, że by następnym pokoleniom przekazać prawdziwy obraz ostatnich kilkudziesięciu lat, musi wystąpić w roli obiektywnego świadka, całkowicie odpornego na podszepty miłości własnej. Była to sprzeczność, którą Koźmian w różny sposób rozwiązywał w opisie poszczególnych epok w pamiętnikach – piszę o tym obszerniej w dalszych rozważaniach. Próbą ucieczki od tego dylematu było natomiast przekonanie, że został on częściowo unieważniony przez podeszły wiek autora. We wstępie do pamiętników Koźmian deklarował, że nie podlega już żadnym wpływom opinii publicznej ze względu na „wiek późny, w którym już nikt nam na nic się nie przyda i my nikomu na nic przydać się nie możemy” [I 50]. Starał się przekonać czytelnika, że na starość jakby wyszedł ze swojego życia i ogląda je z perspektywy wieczności⁶².

Wydaje się, że traktowanie pamiętnikarstwa przez Koźmiana jako swego rodzaju pułapki brało się właśnie z tych sprzeczności i paradoksów. I tak m.in. należy tłumaczyć wyraźny dystans, który demonstrował w stosunku do własnego przedsięwzięcia pamiętnikarskiego.

Dla kogo były pisane te pamiętniki? Jak Koźmian wyobrażał sobie ich czytelników? Jak budował relację z tymi przyszłymi czytelnikami? Są to ważne pytania przy analizie każdego tekstu autobiograficznego⁶³.

Koźmian kilkakrotnie zaznacza w tekście pamiętników, że pisze je przede wszystkim dla rodziny. W pierwszym zdaniu wstępu stwierdza, że pamiętniki przeznacza tylko dla „rodu mojego” [I 49]. Dalej, opisując rodzinne dzieje, kieruje je do „mojej późniejszej ro-

⁶² Por. K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r.: „w moim wieku już próżność za mną pozostała, jak pisarza, jak autora, a serce bije tylko dla rodziny, dla przyjaciół”. *Korespondencja literacka*, s. 47.

⁶³ O relacji z czytelnikiem w tekstach autobiograficznych: E. Bruss, *Autobiographical Acts. The Changing Situation of a Literary Genre*, Baltimore–London 1976, passim; M. Sheringham, op. cit., s. 137–164. Dla polskiego pamiętnikarstwa przełomu XVIII i XIX wieku przede wszystkim: T. Kostkiewiczowa, *Pamiętniki Stanisława Augusta na nowo odkryte*, Warszawa 2015, s. 17–35.

dziny” [I 52], a adresatem biografii zniechęconego radcy stanu Okołoła jest „moje potomne plemię” [III 142]. Przy opisie powstania listopadowego Koźmian zwraca się do „moich potomków” [III 350], by nie wierzyli publikacjom powstańczym jako kłamliwym. Jako bardziej konkretni adresaci występują wnuki Koźmiana. Opisując dramatyczne losy rodziny swojej matki – Kiełczewskich – robi to „jedynie, abym wnukom moim dał poznać zdarzenia w moim własnym rodzie” [I 191], a także „dla przestrogi i nauki moich wnuków” [I 200]. Podobnie dla ich „nauki i przestrogi” [III 130] podaje biografię Alberta Potockiego. Biografia Okołoła znalazła się z kolei w pamiętnikach „nie dla bawienia, rozśmieszania lub dziwienia moich młodych wnuków, lecz obrzydzenia, wstrętu i pogardy dla tego rodzaju nikczemnych, podłych i beczelnych istot” [III 142]. Przy okazji Koźmian serwuje dłuższe moralizujące komentarze.

Co do realności tego adresata pamiętników duże wątpliwości miał generał Morawski. „Nie mów tego, że dla rodziny tylko piszesz, bo to nie może być prawdą i być nią nie powinno. Tak każdy mówi, a przecież zawsze inaczej się dzieje”⁶⁴. Ale może nie powinniśmy nieufnie traktować deklaracji Koźmiana, że pisał dla wnuków czy dalszych potomków. Biorąc pod uwagę jego przywiązanie do wnuka Stanisława i w ogóle bardzo emocjonalne traktowanie więzi rodzinnych, można przypuszczać, że taki adresat i taka motywacja odgrywała jakąś rolę. Nawiasem mówiąc, Stanisław Koźmian w dalszym życiu w pełni zasłużył – jako znany pisarz polityczny i jeden z przywódców stańczyków – na taki przekaz od dziadka.

Wydaje się, że adresowanie pamiętników do wnuków było też jednym z gestów Koźmiana mających lokować ten tekst w pewnym sensie poza jego spuścizną literacką, a więc również poza tradycyjnymi kryteriami oceny. Charakterystyczne jest, że o ile wszystkie poprzednie teksty literackie konsultował z przyjaciółmi, zwłaszcza z generałem Morawskim, tym razem, mimo prośb tego ostatniego, nie chciał wypuścić rękopisu z ręki⁶⁵. A do Wężyka pisał w grud-

⁶⁴ F. Morawski do K. Koźmiana, 28 III 1852 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 97.

⁶⁵ F. Morawski do K. Koźmiana, 21 VIII 1851 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 83v.

niu 1851 roku: „ja już lutnię potłukłem”, by w następnym zdaniu informować: „czasami rzucam na papier moje dawne wspomnienia”⁶⁶.

Nie zawsze jest jasne, czy Koźmian, adresując wywody do młodszego pokolenia, miał na myśli swoją rodzinę, czy szerszy krąg czytelników. Zresztą może ta niejasność była w jakimś stopniu zamierzona – pozwala na zwrócenie się do współczesnych czytelników bez angażowania się w pełny dialog ze współczesnością.

Drugi deklarowany adresat to „odleglejsze plemię” [II 32], „późni nasi potomkowie” [II 109] czy po prostu „potomność” [np. III 158]. Dotykamy tu istotnego wątku w postrzeganiu świata przez Koźmiana – przekonania, że, jak pisał do Wężyka, w historii „epoki głupstwa i rozumu, cnoty i zbrodni, szczytności i podłości przechodziły i przechodzić będą po ziemi kolejną, jak dzień i noc”. Dotyczy to też literatury. „Są, były i będą czasy nieprzyjazne literaturze narodowej [...]. Najstarożytniejsze wieki przez nie przechodziły i najpóźniejsze jeszcze przechodzić będą” [III 529]. Starość Koźmiana przypadła na zły moment w tym cyklu i nie miał on raczej nadziei, „abyśmy już dnia doczekali”⁶⁷. „Nie zaraz wymrze ta bazgrząca teraz gawiedź – pisał – a tryumf smaku i rozsądku jeszcze jest bardzo odległy”⁶⁸. Białda Koźmian nad potomnością, dla której pracowało jego pokolenie, a która stojącym nad grobem nestorom klasycyzmu objawiła się w tak niepowabnej postaci. Ale, jak pisał do Wężyka, proste następstwo pokoleń nie tworzy jednak prawdziwej potomności⁶⁹. „Długie życie dało nam poznać, kochany przyjacielu, odległych od nas potomków – bo chociaż się mniemają za potomność, niech sobie nie przywłaszczają tego imienia; nasza potomność objawi się za jakie 200 lat, gdy już z kości naszych ledwie szczypta popiołu zostanie”⁷⁰. A w liście do Franciszka Salezego Dmochowskiego, wyznając wiarę w swoje „życie w potomności”, zastrzegając: „Ale nie w tej potomności, kochany przyjacielu, którą ja stary doczekałem się poznać z lichych bredni, z zarozumiałości i beczelnego samochwalstwa. Ta wprzód

⁶⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 48.

⁶⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 8 II 1853 r., w: *ibidem*, s. 120.

⁶⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 1 III 1852 r., w: *ibidem*, s. 61.

⁶⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 15 V 1852 r., w: *ibidem*, s. 70.

⁷⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 15 V 1855 r., w: *ibidem*, s. 228.

sama sobą się stawi i w otchłani zamętu literackiego, który sprowadziła, przypadnie, a [...] przyjdzie z kolei rzeczy ludzkich nasza potomność, owa prawdziwa wyrocznia, dla której sądu i potwierdzenia tyle ponosiliśmy trudów i ofiar. Do tej wyroczni zasiądą tacy ludzie, jakim był twój ojciec, Kołłątaj, Linde, Woronicz, Potoccy, Czacki itd. i jakim ty sam byłeś i jesteś⁷¹.

Podobne deklaracje znajdziemy w pamiętnikach. Koźmian pisze: „nie dla obecnego plemienia, lecz dla potomnych pisać trzeba *cura posteritatis* [w trosce o potomność] bez wpływu obawy prześladowania i zemsty, równie jak pokusy odbierania za życia poklasków”. Obecny wiek należy widzieć jako „przelatującego kometę”, który narobiwszy dużo zamieszania, nie pozostawi trwalszych śladów; a potem „przejdzie, co jest, a wróci, co było” [II 108–109]. Późna potomność pojawia się, gdy mowa jest o pisaniu biografii wielkich mężów stanu i bohaterów. I tak przy życiorysie Ignacego Potockiego pisze, że „krótka wiadomość o nim może się przyda odleglejszemu plemieniu, jeżeli wyrodzi się z wad ojcowskich, nie będzie dumne i tak zarozumiałe, jak jest obecnie bezczelnie chlubiące się swoją lichotą” [II 31–32; por. III 158]. Pisząc o księciu Józefie Poniatowskim, Koźmian prorokował: „Gdy późni nasi potomkowie ujrzą w rękę szkolnej młodzieży Homera, Wergiliusza, Tassa, gdy na teatrach, jeżeli język narodowy nie zginie, poklaskiwać zaczną *Cydowi* Corneilla, wtedy pod piórem nowych Naruszewiczów, Kołłątajów, Śniadeckich, Woroniczów przyjdzie czas na Plutarcha Polski i na biografię Poniatowskiego” [II 109]. Dopiero przywrócenie właściwej hierarchii w kulturze pozwoli na zrozumienie wielkich ludzi z przeszłości.

⁷¹ K. Koźmian do F. S. Dmochowskiego, 11 V 1855 r., B.PAN 716, k. 516. Zdarzało się jednak Koźmianowi popadać w czarny pesymizm; 7 września 1846 roku pisał do Zygmunta Krasińskiego: „Stan literatury, i młodych pisarzy wyobrażenia, i ta ciągła do przeszłości nienawiść, nie jest dla nas starszych zachęcająca. Widzimy, że nie ma dla nas potomności. Późne pokolenia nie rozumieją nas i odrzucają, jak terażniejsze zbeszczeszcza i szarpie. To, co było, nie wróci, to, co jest, zasmuca, to, co będzie może, przeraża”. Z. Krasiński, *Listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki” poprzedzone wstępnym słowem i życiorysem*, Poznań 1859, s. 8.

Adresując swoje wywody do „późnej potomności”, Koźmian odwoływał się do cyklicznej koncepcji kultury, zakładającej przeplatanie się epok barbarzyństwa i oświecenia. Była ona obecna u różnych autorów oświeceniowych, a najciekawszym jej przedstawicielem był Giambattista Vico. Wśród polskich intelektualistów wyznawcą tej koncepcji był bardzo ceniony przez Koźmiana Adam Naruszewicz⁷². Warto zauważyć, że koncepcja takich cykli była obecna w pismach Koźmiana już w czasach Księstwa Warszawskiego w postaci przeplatania się epok rycerstwa i pieniactwa. Później, po 1815 roku, stworzył antynomię patriotyzm/ duch publiczny, która też mieściła się w takiej cyklicznej koncepcji⁷³.

Zwracanie się do dalekiej potomności odnosiło się przede wszystkim do funkcjonowania twórczości literackiej Koźmiana i innych klasyków. Kiedy pisał on o innych kwestiach, ten prosty schemat komplikował się – adresaci są różnie ulokowani czasowo, od ludzi współczesnych do przyszłych pokoleń. Te odniesienia do czytelnika dają jakby mapę alienacji Koźmiana – pokazują, w jakich kwestiach spodziewał się porozumienia ze współczesnymi czytelnikami, a w jakich uważał, że porozumienie jest niemożliwe i należy zwrócić się do odległej potomności.

Formą zwrócenia się do ludzi współczesnych jest odwołanie się do powszechnej wiedzy. „Wiadomo wszystkim, że kuliki były naśladowaniem, a raczej przedrzeźnianiem wesela chłopskiego” [I 155]. „Wiadomo jest wszystkim, jakim sposobem uszczupliła się fortuna wielka, niezmierna księżca Aleksandra [Lubomirskiego], jaki los okropny spotkał w Paryżu żonę jego młodą” [I 235]. „Wszystkim są wiadome” powody, które cesarza Aleksandra I i naród polski „wciągnęły na drogę wzajemnej względem siebie podejrzliwości” [III 33]. „Wie cała Warszawa, że pani Nakwaska [...], nie jaśniejąc pięknością, chciała błyszczeć rozumem, dowcipem, wiadomościami”, a „wszyscy Galicjanie wiedzą”, że jej niechęć do Stanisława Za-

⁷² I. Stasiewicz, *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*, Wrocław 1967, s. 54–55; A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 40–41.

⁷³ M. Mysiński, op. cit., s. 49–59, 182–207, 339.

moyskiego była efektem złożenia z urzędu jej szwagra przez ordynata [III 157–158]. Nie będzie opisywał Sądu Sejmowego w 1828 roku i jego następstw, gdyż „nadto są wszystkim wiadome” [III 178]. „Kto był księżę Lubecki, wie również cała Rosja jak Polska” [III 227].

Do ówczesnie żyjącego młodego pokolenia skierowana jest właściwie cała część przedrozbiorowa pamiętników. Głównym celem Koźmiana jest sprostowanie obrazu epoki zawartego we współczesnych powieściach. I tak np. o warunkach odbywania kary więzienia w wieży opowiada „dla wiadomości młodszych, bo z obecnych pism i powieści nie dowiedzą się lub się dowiedzą nie tak, jak było, lecz fałszywie” [I 213].

Z rozdziałów biograficznych do współczesnych czytelników skierowany jest ten o Staszicu. Pisząc o nim, Koźmian chciał „dać go dokładniej z szczegółów jego życia poznać młodemu pokoleniu” [II 153]. Pisze dalej: „Rad bym, aby młodzież tegoczesna, tak niedouczona w rzeczach ojczystych [...], wzięła pisma Staszica do ręki, przynajmniej dowiedziałyby się o sprawach blisko ją dotyczących i nie myliłyby się w zdaniu, komu ma złorzeczyć, a komu błogosławić” [II 165]. Chciałby, aby rozprawę Staszica *O ziemiorództwie Karpatów* „młódź polska miała zawsze w ręku” [II 172].

Ciekawe, że pisząc o powstaniu listopadowym, Koźmian wcale nie kierował swoich wywodów do dalekiej potomności, ale do współczesnej młodzieży. Rozpoczynając porównanie powstania listopadowego z kościuszkowskim, pisze, że robi to „dla nauki i przestrogi, i przekonania tych, których jeszcze głupia zarozumiałość nie odstąpiła i pusząc się jak pawie obecnym wiekiem, w którym żyją i którzy sobie utworzyli, zbezczeszczają piórem przeszłość, osobliwie bliższą wszystkich pamięci” [III 357]. Dalej stwierdza, że do opisywania powstania zmusiły go emigracyjne próby jego gloryfikacji. „Może więc te kilka słów otworzą oczy uwiedzionym i zwodzącym się i przyłożą się do pomszczenia się obrażonej prawdy lub zastawionych na jej obłąkanie sidła” [III 368]. Pisząc z kolei o tym, jak postrzegają Królestwo Polskie w latach dwudziestych i przyczyny wybuchu powstania „dzieci, które się wśród rewolucji lub po rewolucji porodziły”, Koźmian stwierdza: „Nie wiedzą więc o prawdzie ze stronnych i interesownych doniesień, a na sprawy [i] fakta tej epoki

jako odleglejszej od ich pamięci nie zwracają badawczego i ciekawego oka, bo są młodzi, bo wolą wierzyć, jak się przekonać. Nim więc kiedyś prawdziwa historia tej epoki spotka się z ich dojrzałym wiekiem i rozumem, może nie będą bez pożytku wspomnienia drobnych na pozór, mało znaczących, jednak los objaśniających symptomatów tego ciała, tego zdrowia lub choroby jego, które się nagłą śmiercią zakończyły” [III 369].

Adresatami są tu więc współcześni czytelnicy – ludzie młodzi, niezawikłani w wydarzenia powstańcze – i Koźmian uważa, że jest możliwe porozumienie się z nimi na gruncie politycznego realizmu.

Późna potomność pojawia się, gdy Koźmian pisze o kontrowersyjnych postaciach życia publicznego w Królestwie Polskim, o osobach, które spotkały się z potępieniem patriotycznej opinii.

Omawiając postawę polityczną namiestnika Józefa Zajączka, Koźmian konstatował: „Czyli to wszystko razem wzięte było Zajączka zasługą lub winą, odległa tylko potomność, wolna od powodów usprawiedliwiania siebie, a potępienia [tych], których współczesna powszechność nienawiścią aż do grobu ścigała, sądzić bezstronnie będzie zdolną” [III 115]. Przeprowadzając porównanie między Julianem Ursynem Niemcewiczem i Józefem Zajączkiem, pisał: „Odległa dopiero i bardzo odległa potomność między tymi dwoma antagonistami z historycznych faktów wyda bezstronny wyrok” [III 141].

Podobnie w przypadku Stanisława Zamoyskiego, Koźmian nie adresował swojej biografii do współczesnych: „Świadectwu pochwale i nad grobem stojącego człowieka przecież uwierzy potomność, jeżeli przestanie być podobną do niniejszego plemienia” [III 158]. Powołuje się też na opinię Adama Jerzego Czartoryskiego, licząc, że „świadectwo Arystydesa naszych czasów więcej będzie miało wagi u późnej potomności niż kilku czy kilkunastu zagorzalców” [III 187].

Pisząc o Wincentym i Zygmuncie Krasińskich, Koźmian stwierdzał: „Obecna rozgorączkowana generacja nie jest zdolną osądzić ani ocenić powodów, opartych na sędziwego wieku doświadczeniu i na przezorności; późna i bardzo późna potomność, jeżeli kiedy ludzie nie namiętni, lecz spokojni i doświadczeni opinię publiczną składać będą, wyda wyrok, a na nim ani syn, ani ojciec źle nie wyjdą” [III 521].

Jeszcze inny sposób odwołania się do późnej potomności pojawia się w obszernym rozdziale dotyczącym Aleksandra I. Tu również pojawia się znany schemat: „Może kiedy w odległej potomności, gdy o prawdziwej wielkości świat inne i rzetelniejsze powieźmie wyobrażenia, gdy przestanie nazywać wielkimi zdobywców i ciemiężców ludzkości, co krwią i pożogami tyle hałasu na świecie narobili, i strącać będzie posągi Fryderyków Wielkich, Karolów, a nawet i Ludwików, nie tknie się ona posągu Aleksandra, lecz z czcią, uszanowaniem i uwielbieniem go otoczy” [III, 51]. Ale wśród Polaków – zauważał Koźmian – jest mało ludzi mogących obiektywnie ocenić cesarza. „Taka jest u nas wygórowana miłość własna, taka niepojęta zarozumiałość, takie zakochanie w samych sobie, że nie dość jest dla nas kochać nas, lecz trzeba nas kochać jedynie, wyłącznie, z poświęceniem najświętszych obowiązków dla innych ludów, śmiem powiedzieć dla całej ludzkości. W tym wymaganiu żadnego nie ma u nas wyrozumienia, żadnej miary, żadnego zdrowemu rozsądkowi ustąpienia” [III 54]. Ponadto, by spojrzeć obiektywnie na cesarza, trzeba brać pod uwagę realia polityczne, porzucając „wszystkie utopie, marzenia, poezje o odrodzeniu się Polski w takiej postaci, w jakiej przed podziałem istniała” [III 56]. Kończąc rozdział, Koźmian pisał: „Ktokolwiek, jeśli kiedy czytać będzie moje uwielbienie dla cesarza Aleksandra, może zwykłym naszym zwyczajem nie przebaczy mi mego przekonania, może mnie nazwie partyzantem rosyjskim i złym patriotą” [III 91].

Potomność, która uczci czyny Aleksandra I, to raczej jakaś ogólnoludzka opinia. Opisane tu cechy narodowe Polaków, uniemożliwiające im realistyczne myślenie polityczne, są tu natomiast ukazane jako trwałe i nie widać w perspektywie, by miała się tu pojawić „późna potomność”.

Porozumiewając się tu z przyszłym czytelnikiem, Koźmian odwołuje się do argumentów racjonalnych, a nie do emocji (choć w tekście nie brakuje emocjonalnych stwierdzeń). Zakłada, że istnieją ponadczasowe normy i mechanizmy życia publicznego, właściwie niezmiennie od czasów Tacyta. Również potomność będzie w tych kategoriach patrzyła na politykę, co pozwoli uzyskać porozumienie nawet z odległymi czasowo czytelnikami. Koźmian zakłada, że po-

tomność będzie wolna od współczesnych mu emocji, od konieczności usprawiedliwiania swoich czynów i wyborów.

Tą potomnością nie był jednak naród, to nie przed przyszłym trybunałem narodowej opinii miała toczyć się sprawa Krasieńskiego czy Zajączka. Można odnieść wrażenie, że Koźmian zwraca się do jakiejś przyszłej elity intelektualnej, warstwy oświeconej. Właściwie nigdzie nie pojawia się myśl, że te przyszłe oceny będą formułowane w warunkach istnienia polskiego państwa, a więc powrotu do prawdziwej polityki.

Bo odwołanie do potomności miało też inny wymiar. Dla Koźmiana upadek powstania listopadowego był zarazem „zagładą Polski” („zgonem Polski”, „stratą ojczyzny”, „rozbiciem narodowego okrętu”, „samobójstwem narodowym”) [I 226, II 117, 138, III 94, 348], analogiczną do trzeciego rozbioru, bodajże jednak dramatyczniejszą, bo dającą nikłe szanse odrodzenia. Zwracając się z gniewem do emigrantów, określa Królestwo jako „szczątki zatraconej przez was ojczyzny” [III 352]. Nie jest do końca jasne, jak Koźmian wyobrażał sobie dalsze istnienie narodu w tym „pogrobowym położeniu” [II 115], w pamiętnikach widać unikanie sądu w tej kwestii. Niemniej był to następny powód do widzenia swojej współczesności jako swego rodzaju stanu zawieszenia czy też epoki pozahistorycznej.

Czy odwołanie się do potomności oznaczało całkowite odwrócenie się od współczesności? Jest to kwestia niejednoznaczna. Byłoby uproszczeniem sprowadzać ów gest do obrażenia się starca na obcy dla niego i niezrozumiały świat. Było to przede wszystkim finałne uznanie, że formacja intelektualna, do której należał, zesłała ze sceny. A także wskazanie właściwego odbiorcy tekstu i podważenie prawa współczesnych czytelników do oceniania pamiętników.

Odrzucenie pisania dla współczesnych, zwracanie się do potomności miało u Koźmiana również inny sens – oznaczało zanik dydaktycznych funkcji pisarstwa, tak przecież ważnych w polskim oświeceniu. A może – precyzyjniej – nie zanik, ale przekształcenie tych funkcji. Dydaktyzm odnosi się teraz do ponadczasowych wzorców zachowań, do ogólnych norm moralnych, ale nie do poprawiania współczesnych ludzi i społeczeństwa. Nie znajdziemy w pamiętnikach dydaktyzmu obywatelskiego, przedstawiania wzorców

zachowań w sferze publicznej. Pamiętnikarz nie formułuje pouczeń w kontekście obecnej czy przyszłej wspólnoty politycznej.

Dydaktyzm w pamiętnikach dotyczy uniwersalnych przywar moralnych. Dziwaczny frankofil Eligiusz Prażmowski opisany jest „dla przestrogi, jak daleko żądza niebaczna odróżniania się od innych i skłonność do cudzoziemszczyzny może zaprawić niską śmiesznością i umysł, i ciało” [I 169]. Podobnie jest z historią o niewłaściwym zachowaniu pułkownika Nowickiego wobec nieszczęśliwej kobiety, która prosiła w 1809 roku księcia Józefa o wydobycie męża z niewoli austriackiej, zachowaniu, za które karą miała być przypadkowa śmierć Nowickiego w czasie Nocy Listopadowej. Została umieszczona „dla nauki i przestrogi młodych oficerów, którzy częstokroć niebaczna swoją płochością pozwalają sobie niewczesnego i nie w miejscu żartobliwego dowcipkowania”, a dalej Koźmian pisze: „Niechże czerpają stąd naukę i przestrogę wszelkiego rodzaju i wieku żartownisie” [II 24, 27]. Opowieść o początkach dobrych relacji Koźmiana z namiestnikiem Zajączkiem znajduje się w pamiętnikach „dla nauki młodszych, jak częstokroć drobnym i mało na pozór znaczącym krokiem można sobie zjednać na całe życie przyjaciela” [III 11]. Tłumacząc się z opisywania dworaka Żaboklickiego, stwierdza: „w towarzystwie ludzkim nie ma tak drobnej jednostki, aby z jej charakteru, z jej położenia, z jej postępowania nie można dla siebie i dla drugich jakiej nauki i przestrogi wyciągnąć” [III 321]. Bardzo podobnie Koźmian uzasadnia opisywanie grafomana Kajetana Jaksy Marcinkowskiego [III 389]. Albert Potocki opisany jest dla wnuków, aby „nie uwodzili się i nie dali się pociągnąć powierzchownym zaletom ludzi żyjących w świecie” [III 476].

Istotnym elementem potomności jest przyszły historyk. Jak pisałem, zastanawiając się nad spisywaniem swoich wspomnień, Koźmian rozważał początkowo uczynienie tego w formie historii Księstwa Warszawskiego. Nawet przyjąwszy ostatecznie formę pamiętników, nie zrezygnował z wyważania racji i ocen typowego raczej dla dzieła historycznego niż subiektywnych wspomnień. Nie są to jednak osądy definitywne. Pamiętniki mają być materiałem dla przyszłego hi-

storyka, i to on sformułuje ostateczny werdykt⁷⁴. We wstępie Koźmian polecał rodzinie publikację pamiętników za pięćdziesiąt–sto lat, jeżeli uzna, że „mogą być w czym pomocne historii moich czasów” [I 51]⁷⁵. A w części poświęconej powstaniu listopadowemu pisał: „Współcześni wypadkom nie są zdolni do pisania historii; niech opiszą to, czego byli uczestnikami lub świadkami, na co własnymi oczyma patrzyli lub słyszeli, lecz niech nie namawiają, nie uprzedzają potomności, aby szła za ich sądem. Z takich pamiętników tylko zdolny, zręczny, rozsądny pisarz w odległej potomności, porównując z sobą i świadectwa, i świadków, oceniając i ich osoby, i ich położenie, i ich stanowisko, i o nich zdanie współczesnych, może dopiero nakreślić prawdziwą i bezstronną historię obecnej epoki” [III 349–350].

Problem relacji między pamiętnikarstwem a historiografią był w polskim oświeceniu dość niejasny. Można powiedzieć, że z jednej strony była świadomość odrębności narracji odwołującej się do własnych przeżyć autora od dzieła historycznego, z drugiej – granice były na tyle płynne, że pamiętnikarz czuł się zobowiązany do występowania w roli historyka⁷⁶.

Podejście do tego problemu w połowie XIX wieku było już inne. Wacław Maciejowski w wydanej w 1852 roku historii literatury polskiej pisał, że pamiętnik „jest opisem krótkim tego, co zaszło, skreślonym umyślnie na to, ażeby pisarzowi mającemu objąć całość dziejów posłużył z czasem za wątek do utworzenia stąd czegoś wielkiego, ażeby historyk, mając przed sobą, co mu dla pamięci szczegółowo nakreślono, opowiedział rzecz według prawideł dziejów”⁷⁷. Podobnie podchodził do pisania pamiętników emigracyjny autor Stefan Witwicki. Uważał, że pisanie pamiętników „leży już prawie poza ob-

⁷⁴ Por. rozważania Wiesława Pusza, *Woźny, oskarżony czy sędzia? O Kajetanie Koźmianie bez obrazu*, w: idem, *Między Krasickim a Słowackim. Studia, eseje, opinie*, Kraków 1992, s. 122–123.

⁷⁵ Podobne sformułowanie: K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 48.

⁷⁶ T. Kostkiewiczowa, *Pamiętniki Stanisława Augusta na nowo odkryte*, s. 12–15.

⁷⁷ W. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 2, Warszawa 1852, s. 697–698.

rębami autorstwa”; walory literackie są tu bez znaczenia. Pamiętniki „im które są ułożone prościej, z mniejszą sztuką, z mniejszym talentem, tym stają się dla historii pożądane”. Pamiętnikarz piszący według założonego planu i próbujący formułować oceny „przez to samo sąd mój o tej rzeczy uprzędza, kłóci i przeszkadza mi myśleć o niej po mojemu. Sądy i wyroki piszących pamiętniki nie mają zwykle przed historią wielkiej ceny”⁷⁸. Obie wypowiedzi są reprezentatywne dla ówczesnego traktowania pamiętnikarstwa. Przekonanie, że zadaniem pamiętnikarza jest rejestrowanie zdarzeń na potrzeby przyszłego historyka, było typowe dla pamiętnikarzy epoki romantycznej. Wynikało po części z poczucia działania w epoce przesilenia, w której historia uległa gwałtownemu przyśpieszeniu. Dziejopis, zapewne żyjący w spokojniejszych czasach, powinien otrzymać szczegółową dokumentację tego przełomu. Z drugiej strony narastała świadomość unikalności doświadczenia historycznego jednostki, a co za tym idzie – zrozumienie, że historyk musi się posługiwać wieloma przekazami⁷⁹.

Tym, co zbliżało Koźmiana do romantycznych pamiętnikarzy, było na pewno poczucie życia w epoce przesilenia dziejów – choć oczywiście inaczej to przesilenie definiował⁸⁰. Ale jeśli i on pisał dla przyszłego dziejopisa, to trzeba postawić pytanie, jak go sobie wyobrażał. Co oznacza u Koźmiana słowo „historyk”? Kto zasługuje na takie miano? Kilka fragmentów pamiętnika daje tu istotne wskazówki.

Miarą są tu wzorce starożytne, przede wszystkim Tacyt. Ubolewając nad stanem współczesnego piśmiennictwa, Koźmian pisze: „W jednym piśmie periodycznym zdarzyło mi się czytać w obwieszczeniu o nowym autorze historii literatury te słowa: »Teraz histo-

⁷⁸ S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 1, Paryż 1844, s. 312–314.

⁷⁹ J. Bachórz, *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*, w: *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków 1984, s. 131–147.

⁸⁰ Generał Morawski, dopingując Koźmiana do pisania pamiętników, stwierdzał: „Wieki miną, a nie podadzą treści obfitującej w tak wielkie zdarzenia i tak nadzwyczajnego człowieka, jakim był Napoleon. Nad wszystkimi przyszłymi pamiętnikami zawsze górę odniosą te, co naszą epokę skryśla, a zwłaszcza gdy pisarze ich naoczniymi będą świadkami”. F. Morawski do K. Koźmiana, 28 III 1852 r., B.PAN Kr. 2034, t. 2, k. 97.

rii jak Naruszewicz nikt nie pisze«. Niestety! pomyślałem, tym gorzej, tym wstydniej dla nas”. I cytuje opinię Francuza Géraarda Gleya, zarządcy dóbr łowickich marszałka Louis-Nocolasa Davouta: „Mając tak uczonego i głębokiego historyka, jak go Państwo Polacy macie w Naruszewiczu, nie wy obcym, ale obcy wam niech zazdroszczą takiego dziejopisa – to jest prawdziwy Tacyt polski” [II 112–113]. Tacyt w innych miejscach pamiętników przywołany jest jako „wyrocznia historyków wszystkich wieków i narodów” [I 175], „najślawniejszy dziejopis” [II 106]. Rozpoczynając rozdział o Stanisławie Zamojskim, Koźmian pisze: „Powtórzę tu więc moje godło, pod którym te wspomnienia piszę”, po czym następuje cytat z Tacyta: „Nie przeczę, że mojej karierze urzędniczej dał początek Wespazjan, pchnął ją Tytus, a Domicjan jeszcze dalej posunął, lecz kto nieskażonej prawdzie ślubował, ten musi mówić o każdym bez miłości i bez nienawiści” [III 157].

O tym, czego Koźmian szukał w dziełach Tacyta, świadczą cytaty z tego historyka w pamiętnikach. Jest ich około dwudziestu. Blisko połowa z nich to cytaty ze wstępu do *Dziejów* Tacyta, które zresztą powtarzają się w pamiętnikach po kilka razy. „Kto nieskażonej prawdzie ślubował, ten musi mówić o każdym bez miłości i bez nienawiści” [II 32, III 175]. „Prawdę w wieloraki sposób naruszano [...], ani jedni, ani drudzy nie dbali o potomność, ponieważ byli wrogo lub słuźalczo usposobieni” [II 108, III 349, 351]. „Oszczerstwu i zawiści chętnie nadstawia się ucha” [II 169, III 48, 145]. Są to zatem maksymy odnoszące się do pisania historii i do niebezpieczeństwa, że potomność otrzyma fałszywy obraz wydarzeń od ich uczestników.

Większa część cytatów pochodzi z *Żywota Juliusza Agrykoli*, napisanej przez Tacyta biografii swojego teścia. Ale w tym wypadku mamy do czynienia z fragmentami różnych części tekstu, co świadczy o tym, że Koźmian musiał go dobrze sobie przyswoić. Tu znajdziemy nie tylko maksymy, jak czterokrotnie powtórzone: „Właściwe jest ludzkiej naturze tego nienawidzić, kogo się obraziło” [II 175, III 59, 111, 121]⁸¹. Koźmian przywołuje Tacyta, gdy charakteryzując

⁸¹ Cytaty z Tacyta podaję w tłumaczeniu Seweryna Hammera: Tacyt, *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004.

księcia Józefa Poniatowskiego, zwraca uwagę, że wojskowa formacja nie przeszkadzała mu w formułowaniu trafnych opinii w sprawach sądowych trafiających do Rady Stanu jako sądu kasacyjnego [II 94–95]. W innym miejscu porównuje młodzieńcze zainteresowania Juliusza Agrykoli filozofią grecką z fascynacją literaturą niemiecką, której uległ młody Franciszek Morawski [III 495]. Gdzie indziej przywołuje *Żywot Juliusza Agrykoli*, gdy pisze o oplakanych skutkach porzucenia narodowego stroju [I 175]⁸².

Dlaczego właśnie *Żywot Juliusza Agrykoli* był bliski Koźmianowi? Nietrudno to zgadnąć. Portret prawego męża stanu służącego państwu pod panowaniem paranoicznego cesarza Domicjana, przekonanie Tacyty, że „nawet pod złymi cesarzami mogą istnieć wielcy mężowie”⁸³, doskonale współgrały z realiami politycznymi Królestwa Polskiego lat 1815–1830. W pamiętnikach Koźmian pisze zresztą, że jego zwierzchnik, minister Mostowski, porównywał wielkiego księcia Konstantego właśnie z Domicjanem [III 212].

Tacyt był przedstawicielem elity senatorskiej i w swoich dziełach opisywał jej funkcjonowanie w początkach cesarstwa – zderzenie tradycji politycznych, dawnych kryteriów zasługi i prestiżu oraz wzorców obywatelskiej cnoty z twardymi realiami rządów jednostki. Pokazywał zarówno upadek moralny tej elity, jak i sytuację mądrej służby państwu w warunkach, gdy praktykowanie cnót obywatelskich wiązało się ze śmiertelnym niebezpieczeństwem. Wielką wagę przywiązywał do tradycji rodowych jako zbioru przestróg dla potomków i właśnie jako ostoi tradycyjnych norm odnoszących się do postępowania politycznego. A jak pisałem przy okazji tekstów popowstaniowych Koźmiana (i jak piszę dalej w odniesieniu do jego pamiętników), rola porozbiorowej elity politycznej i intelektualnej to bardzo ważna kwestia w twórczości poety po 1831 roku. Dodajmy jeszcze, że Tacyt, mimo sentymentów do okresu republikańskiego, uznawał konieczność rządów jednostki, co znowu zbieżne było z poglądami politycznymi Koźmiana.

⁸² Inne cytaty z *Żywota Juliusza Agrykoli*: I 178, II 106, 107, III 529.

⁸³ Tacyt, op. cit., s. 645–646.

Dzieła Tacyta czy Plutarcha to dla klasyka tzw. piękne wzory, podobnie jak poezja Horacego czy Wergiliusza. Są to arcydzieła uznawane za wcielenie artystycznej doskonałości, mające ponadczasową wartość. Ich naśladowanie było podstawowym postulatem klasycyzmu (choć sposób tego naśladowania czy inspirowania się nimi był już kwestią dyskusyjną). Nie chodziło tu o prostą imitację – obcowanie z tymi utworami miało wpływać na wyrobienie się dobrego smaku literackiego i rozbudzać natchnienie twórcy. Starożytność była też traktowana jako epoka stanowiąca szczytowy punkt w rozwoju ludzkości, okres, w którym najpełniej ukazała się natura ludzka w swoich różnych wariantach. Natura ludzka, dodajmy, niezmienna mimo upływu wieków. Dlatego dla Koźmiana dzieła starożytnych są kluczem do zrozumienia wielkich ludzi, takich jak książę Józef Poniatowski [II 104].

Przeciwieństwem historyka jest „erudyta”. Tak Koźmian określa Joachima Lelewela [III 262]. W pisanej wcześniej rozprawie pisze o Lelewelu, że jest to „pedant” i „choćby erudyta, ale drobiazgowy”⁸⁴. Drobiazgowość, tendencja do pedantycznego odtwarzania przeszłości są czymś innym niż pisanie prawdziwej historii. Opisując swoje rady dawane Janowi Tarnowskiemu piszącemu historię panowania Henryka Walezego, wspominał: „Przyjął moją radę, aby drobnymi szczegółami nie obciążał głównego tekstu, jako przeszkodę do jednostajności i godności historycznego stylu, ale je w przypiskach umieścił” [II 332].

W jakiej tradycji intelektualnej zakorzenione jest myślenie Koźmiana o historiografii? Są to przekonania wywodzące się z siedemnastowiecznych dyskusji o roli historii, ze sporów między zwolennikami historii retoryczno-moralizatorskiej a stawiającymi na analizie źródeł i skrupulatne ustalanie faktów erudydami⁸⁵. Koźmiana zdecydowanie opowiada się za tym pierwszym rozumieniem historii. Za historią, która – chociażby z powodu swoich funkcji perswazyjnych i dydaktycznych – musi mieć walory literackie, nie musi natomiast

⁸⁴ BJ 5207, k. 66v.

⁸⁵ O tych sporach zob. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992, s. 11–73, 197–300.

wiązać się z pracą badawczą. Koźmian przechodzi do porządku nad rozwojem współczesnej mu nauki historycznej, nad tendencjami do unowocześnienia warsztatu badawczego. Ignoruje też oświeceniowe postulaty skupienia się na historii postępu „rodu ludzkiego”, na rozwoju cywilizacyjnym. Historia powinna, jego zdaniem, koncentrować się na wielkich wydarzeniach i wielkich ludziach. Koźmian jest tu na pewno bardziej klasykiem niż człowiekiem oświecenia⁸⁶.

Ale naśladowanie starożytnych historyków nie wystarcza, by stać się historykiem. Równie ważne są kwalifikacje moralne i biografia piszącego.

W rozdziale poświęconym księciu Józefowi Koźmian zastanawia się, czy doczeka się on swojego Plutarcha. „Nam chociażby znaleźć go dozwolonym było, nie poznano by się może ani na nim, ani na przedmiotach jego pracy. Patrząc na popęd wieku, na obłąkanie całej ludzkości, na tę zawziętą walkę wyobrażeń przeciw wszelkim zasadom społeczeństwa ludzkiego, na tę nienawiść do przeszłości i do tego wszystkiego, co dawne wieki czciły i czym się słusznie pyszniły”. Bo współczesność „nie ma w sobie żywiołów wydania Plutarcha. Żeby nim zostać, potrzeba mieć i czuć w sobie choć jeden z tych przymiotów, choć jedno wyobrażenie, jakie ożywały tych mężów, których żywot przedsięwziąłby pisać, potrzeba, że tak powiem, oddychać tym powietrzem, którym oni tchnęli” [II 106–107].

Joachim Lelewel, Maurycy Mochnacki i inni „historycy naszych czasów” nie są prawdziwymi historykami, gdyż ich życiorysy do tego nie uprawniają, brakuje im też cnót obywatelskich. Koźmian zwraca się do nich: „przemierzcie wasze przysługi uczynione ojczyźnie, z tymi, które tu wyraziłem, powiedźcie mi, coście dali ojczyźnie, kiedy ją prawi obywatele karmili sławą. Wyście ssali jej pierś i żyli jej pokarmem jak nikczemne gady, a teraz nadstawiacie się żądłem przeciw jej synom. Choć raz osądźcie siebie, nim drugich sądzić się ośmielicie” [III 192]. Kilka razy Koźmian wraca do postaci Maurycyego Mochnackiego, którego przed powstaniem zatrud-

⁸⁶ O podobnym stosunku Ignacego Krasickiego do historii zob. A. Waško, *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764–1848)*, Kraków 2015, s. 95–103.

nił w swoim biurze, a który „na szpiega czynności rządowych od klubów wysłany, pochwycił moją litość nad jego stanem niedostatku i zdradzał moją ufność. [...] Tęgo rodzaju ludzi rewolucja wybrała i uwieńczyła jak historyków” [III 214–215]. W innym miejscu pisał o nim: „Nie, wiek, który ledwie ze szkół wybiegłego żaka, co się dla zarobku szpiegostwem po wszystkich biurach rządowych jak lichy kopista przerzucał, przyjął i uwierzył jak w historyka, jest wiekiem nikczemnym, spodlonym i pozbawionym wszelkiego zdrowego rozsądku” [II 107]. I jeszcze jeden cytat: „Nie pomnę dotąd, jakim sposobem Mochnackiego naród mógł przyjąć za historyka czynów swoich, pismaka, krętacza z przewróconą głową, z sercem od młodu skażonym, z umysłem podłym i nikczemnym, z małą i drobną zdolnością. To daje powód do niepoehlebnego mniemania o takim narodzie, który acz ma dobrych, ale dawnych historyków, nie wie, co jest historia, dlatego też nie zaraz się nowej doczeka” [III 351].

Zwróćmy uwagę na stwierdzenie Koźmiana, że naród Mochnackiego „przyjął i uwierzył jak w historyka”. Historyk to ktoś, kto uzyskuje publiczny status, a jego dzieła stają się społecznie usankcjonowaną interpretacją przeszłości.

Jeżeli Koźmian wzywał: „Niech romansów i powiastków pisarze, dziennikarze, gazeciarze nie piszą historii i nie dają jej prawideł” [II 118], to nie dlatego, że powieściopisarze czy dziennikarze nie dysponują naukowym warszatem. Historyk to nie wyspecjalizowany badacz, to raczej nauczyciel narodu. Na pewno nie chodzi tu o prowadzenie badań historycznych w dzisiejszym rozumieniu. Owszem, Koźmian uznaje, że historykowi potrzebne są materiały źródłowe, ale nacisk jest tu położony nie tyle na analizę źródeł i odtwarzanie przeszłości, ile na mądrą interpretację wydarzeń opisanych w źródłach, na umiejętność uchwycenia ich ogólnego sensu i wynikających z nich nauk na przyszłość. Chodzi tu m.in. o ukazanie cech charakteru narodowego i jego wpływu na wypadki dziejowe. A w odniesieniu do wielkich postaci historycznych ważne jest pokazanie, co budowało ich wielkość. Do pisania historii potrzebne jest doświadczenie nabyte w życiu publicznym i predyspozycje moralne, dające właściwą perspektywę przy opisie i ocenianiu przeszłości.

Musiałoby się jednak nasuwać pytanie, czy w warunkach „śmierci narodu” w ogóle może pojawić się historyk. Czy jest możliwe, by ukształtował się w warunkach braku życia publicznego? Koźmian widział tu pewne możliwości. Wskazywał „dwóch mężów najszlachetniejszych uczuciów, znakomitych talentów i nauki, i niewątpliwiej zdolności”, którzy mogliby „dać nam wierny obraz Poniatowskiego” – Andrzeja Zamoyskiego i Zygmunta Krasieńskiego [II 108]. Wydaje się, że Koźmian zakładał tu dziedziczenie cnót obywatelskich w wielkich rodach; potomkowie tych rodów mogliby dzięki temu zrozumieć wielkich ludzi z przeszłości.

Ze współczesnych historyków Koźmian cenił właściwie tylko jednego – Maurycego Dzieduszyckiego. Dzieła tego autora, które zaliczał do „najznakomitszych”, przywoływał jako dowód, że nawet w tych trudnych czasach możliwe jest prawdziwe piarstwo historyczne [III 529; zob. też: I 75]. Co mogło ująć Koźmiana w dwutomowym dziele Dzieduszyckiego *Piotr Skarga i jego wiek*⁸⁷ (bo właśnie do tej pracy bezpośrednio się odwołuje)? Na pewno ambicje historiozoficzne autora, dla którego postać jezuickiego kaznodziei jest okazją do rozważań o znaczeniu religii w dziejach Polski. Na pewno także ogólna konserwatywna i monarchiczna ideologia. Zapewne też liczne uwagi o literackich walorach tekstów Skargi. Musiała mu się też podobać deklaracja zawarta we wstępie: „Przekonawszy się zaś raz o prawdzie, powiem ją całkowicie, bez ogródki, nie oglądając się w prawo ni w lewo, bo czas już mieć odwagę w zdaniu, czas być wieloletnimi i nie dawać się unosić jak błędne obłoki lada powiewem, choćby najwięcej wziętości i powagi mających, jeżeli niezgodnych z prawdą wyroczeni. Ceniąc sobie nad wszelki wyraz szacunek uczciwych i nieuprzedzonych ludzi, nic dla tak zwanej powszechnej wziętości uczynić, ani dla żadnych widoków w układy z sumieniem wchodzić nie myślę”⁸⁸. Mogłoby to być motto pamiętników Koźmiana.

Zapewne powody jego rezygnacji z pisania dzieła historycznego były po części prozaiczne – podeszły wiek, brak materiałów,

⁸⁷ [M. Dzieduszycki] M. J. A. Rychcicki, *Piotr Skarga i jego wiek*, t. 1–2, Kraków 1850.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 1, s. 12.

ograniczony kontakt ze środowiskiem intelektualnym i świadkami dawnych wydarzeń. Kluczowe było jednak poczucie, że nie da się uniknąć zaangażowania emocjonalnego i tendencji polemicznej u uczestnika wydarzeń. Ale wydaje się, że był tu jeszcze jeden powód, mniej otwarcie deklarowany, a związany z funkcją historii. Dla Koźmiana miała ona, jak pisałem, przede wszystkim sens dydaktyczny. Musiało się jednak nasuwać pytanie o sens takiej dydaktyki po „zgonie Polski”. Jak wspominałem, Koźmian stawia je w pisany wcześniej tekście *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.* W pamiętnikach nie pisze tego tak mocno i wprost, ale można taką tendencję odczytać *ex silentio* – biorąc pod uwagę wspomniany już wyżej brak treści moralizatorskich odnoszących się do życia publicznego.

Na ile zatem u Koźmiana pamiętnik różni się od dzieła historycznego? Otóż wydaje się, że historyk nie jest tu bardzo daleki od pamiętnikarza. Historia nie jest dziedziną specjalistycznych badań, a z kolei pamiętnik jest mało skupiony na autorze. Pamiętnikarstwo jest rodzajem niepełnej historiografii: pamiętnikarz ma wspólny cel z historykiem, ale ze względu na uwikłanie w opisywane wydarzenia nie jest w stanie dojść do pewnego poziomu refleksji. Jeżeli Koźmian przyjmuje za „godło” pamiętników maksymę Tacyta, to dlatego, że można wobec pamiętnikarstwa stosować reguły dotyczące historiografii, można czuć się naśladowcą tego rzymskiego dziejopisa, mając jednak świadomość tworzenia materiałów dla przyszłego, właściwego historyka.

4. Sarmaci i Gallopolacy

Dzisiejszy czytelnik, biorąc do ręki pamiętniki Koźmiana, może być zaskoczony przede wszystkim jego ostrymi ocenami Mickiewicza i romantyków. Ale recenzenci dwóch pierwszych tomów pamiętników wydanych w 1858 roku nie byli raczej zdziwieni opiniami literackimi pamiętnikarza (to prawda, że mocno ocenzurowanymi). Spór klasyków z romantykami był nadal jakoś obecny w kulturze, choćby dlatego, że wszyscy, którzy kształcili się w szkołach przed

1831 rokiem, odebrali literacką edukację w duchu klasycyzmu. Józef Ignacy Kraszewski w recenzji pamiętników polemizował ostro z oceną współczesnej literatury przez Koźmiana, ale był to spór dobrze znany.

Wydaje się, że tym, co naprawdę zdziwiło recenzentów, był bardzo krytyczny obraz epoki przedrozbiorowej. Po Koźmianie spodziewano się czegoś innego. Jego wizerunek starca, patriarchy literatury, jednego z ostatnich, który pamięta Rzeczpospolitą, sprzyjał stereotypowym skojarzeniom. Jako „pamiętkę chodzącą” przedstawiał Koźmiana Lucjan Siemieński we wspomnieniu pośmiertnym: „Wykształcony na starych wzorach łacińskich, żyły w tę wielkość instytucji Rzeczypospolitej, co choć gasnące, olśniły go całym blaskiem, nawykły patrzeć na ludzi budzących poszanowanie dla swych cnót prawie rzymskich, dla swej biegłości w sprawach publicznych; wychowany nareszcie w karności i prostocie obyczajów staroświeckich”⁸⁹. Hipolit Skimborowicz we wspomnieniu pośmiertnym o Koźmianie, nie wiedząc o istnieniu jego pamiętników (ale znając artykuł Koźmiana o Trybunale Lubelskim), wyrażał żal, że nie został on wspomnien, bo te mogłyby pokazać polski wiek XVIII od jaśniejszej strony⁹⁰.

Tym bardziej zaskakująca była tonacja wspomnień Koźmiana z młodości. Józef Ignacy Kraszewski oceniał, że w opisie swoich młodych lat w Lublinie i Zamościu Koźmian „nie szczędził [...] wcale czarnej strony i ze smutkiem niekiedy przychodzi czytać te karty, świadczące już o upadku w sposób tak gorzki i silny”. Wspominając o obrazie sejmiku lubelskiego i towarzyszących mu biesiad, pisał: „Nowa literatura, której Koźmian często wyrzuca ukochanie obrzydliwości, nic bardziej realizmem obrukanego nie wydała”. Proces Kazimierza Nestora Sapiehy z ojcem Koźmiana przedstawiony był z kolei „w sposób ohydny”. Kraszewski przyznawał Koźmianowi obiektywizm, ale uważał, że „czasem milej i piękniej być trochę ślepym”⁹¹.

⁸⁹ L. Siemieński, *Kajetan Koźmian (1772–1856)*, w: idem, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 335–336.

⁹⁰ H. Skimborowicz, *Kajetan Koźmian*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 86, 20 III/1 IV.

⁹¹ J. I. Kraszewski, *Listy... do redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 104, 6/18 IV.

Władysław Zawadzki w swojej recenzji pierwszego i drugiego tomu pamiętników ubolewał, że nie wyszły one poza stereotypowy obraz społeczeństwa sarmackiego, w którym dominuje „pijatyka i zawadiactwo”. To wyobrażenie „częścią z dalekiego słuchu, a więc jeszcze z własnej wyrobiliśmy sobie fantazji”, a Koźmian jako naoczny świadek mógłby je skorygować. I dalej oceniał:

Burdy takowe pijackie, jarmarczne i trybunalskie wszędzie opisuje Koźmian obszernie, ze szczególnym rzecz by można lubownictwem, ze szczególnym naciskiem; cały pierwszy tom wypełniony jest podobnymi opisami, w niektórych miejscach są one nawet żywo i trafnie odmalowane. [...] Koźmian jest zagorzałym nieprzyjacielem owego społeczeństwa, które w oczach jego przerodziło się i usunęło na zawsze z widowni czasów. W innych razach połowiczny w zdaniu, niehojny w pochwały, ostrożny w naganie, tylko w tym, co się owego z saskich czasów społeczeństwa dotyczy, jakby wbrew wrodzonej sobie naturze, jest wyraźnym nader nieprzyjacielem, a to w takim stopniu, że gdziekolwiek sięgnie wspomnieniem, nasuwają mu się same sceny gorszące, które rozprowadza w swej książce szeroko i z zamiłowaniem, chociaż są to najczęściej zbyt drobiazgowo rysy, niewarte wspomnienia. Tym to sposobem mimowiednie postawił pomnik potępienia owym czasom; z lubością zbierał obrazy zgorzenia, które w wielu razach mógłby był oszczędzić czytelnikowi bez najmniejszej szkody tak dla niego, jak dla swej książki i dla historii w ogóle.

Podobnie jak Kraszewski, Zawadzki uważał, że Koźmian nie powinien dostrzegać pewnych aspektów przeszłości. Charakterystyczna jest opinia, że opis lat 1781–1784 w pamiętnikach ogranicza się do przedstawienia „trzech scen ulicznych, tak gorszących, że lepiej było wcale ich nie zapamiętać”⁹².

Sądzę, że dzisiejszym czytelnikom te opisy Koźmiana nie wydają się aż tak mocne. Przepuszczamy je przez filtr romantycznych fascynacji sarmatyzmem, przez klimaty fredrowskie i sienkiewiczowskie, odbierając to, co pisał pamiętnikarz z pobłażającym, nostalgicznym

⁹² W. Zawadzki, *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, „Dziennik Literacki” 1858, nr 123, 19 X, s. 999.

przymrużeniem oka i prawie z rozczuleniem przyglądając się temu, co jeszcze dla Kraszewskiego było drastyczne, „obrukane”.

We wcześniejszych pismach Koźmian prawie nie wracał do swoich przedzoborowych doświadczeń. Dlaczego teraz się na to zdecydował? Być może po prostu na starość powróciły mu wspomnienia z dzieciństwa i młodości? Jest to znane zjawisko, potwierdzone zresztą przez badania psychologiczne⁹³. Na pewno dużą rolę odegrała, jak pisałem, potrzeba polemiki z piśmiennictwem połowy XIX wieku.

Rozważania o stosunku Koźmiana do świata jego młodości trzeba, jak sądzę, zacząć od opisu jego rodziny w pamiętnikach.

Koźmian, taki, jakiego znamy z korespondencji od lat dwudziestych (wcześniejsze listy praktycznie nie zachowały się) i z pamiętników, był człowiekiem niezwykle rodzinnym. Blisko związany był z braćmi, zwłaszcza z Józefem, biskupem kaliskim. Niezmiernie gorliwy ojciec, chyba nadopiekuńczy, pod koniec życia był bardzo przywiązany do wnuków. Tym ciekawsze jest, jak przedstawia w pamiętnikach dom rodzinny. A dokładniej – że właściwie w ogóle go nie przedstawia. „Ciekawych poznać dom rodzicielski, a w nim powzięte pierwsze moje wrażenia” [I 52], Koźmian odsyła do napisanego przez siebie żywota biskupa Koźmiana (jak wspominałem, powstawał on równocześnie z pamiętnikami). Tu jednak za wiele się nie dowiadujemy; opis przesiąknięty jest dydaktyzmem i słabo nasycony realiami. Zarówno przedstawienie atmosfery domu, jak i sylwetka ojca, który w długim przemówieniu do dzieci wykladał im podstawowe obowiązki stanu szlacheckiego i możliwe drogi kariery w Rzeczypospolitej, to bardziej obraz historycznych cech szlachty niż opis konkretnej rodziny⁹⁴.

Uderzająco chłodno Koźmian pisze o swoich rodzicach. Nic dziwnego, że nie pojawia się w jego wspomnieniach matka, która odumarła go dzieckiem. Nie widać też jednak więzi emocjonalnej z ojcem, Andrzejem Koźmianem, który zmarł, gdy Kajetan miał

⁹³ T. Maruszewski, op. cit., s. 160–169; D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, Wołowiec 2010, s. 79–116.

⁹⁴ K. Koźmian, *Żywot księdza Józefa Szczepana*, s. 4–24.

dwadzieścia cztery lata. Pamiętnikarz podkreśla co prawda jego sprawiedliwość i zaznacza, że jako dawny uczeń szkół pijarskich nie traktował dzieci tak ostro, jak wychowankowie jezuitów⁹⁵. Niemniej widoczny jest rygoryzm ojca i duży dystans między nim a dziećmi. Ojciec był „poważny i surowy w swoich zasadach obyczajowych, że nam ani na redutach, ani na jarmarkach znajdować się nie dozwolili” [I 165]. Ciekawą refleksję Koźmian wplótł na końcu pamiętnika. W rozdziale poświęconym Franciszkowi Morawskiemu pisze, że generał miał zbawienny wpływ na wychowanie jego syna, gdyż jako młodszy i będący z nim na stopie przyjacielskiej mógł liczyć na większą otwartość niż rodzony ojciec. I tu następuje odwołanie do własnych doświadczeń: „Często ta tajemniczość i obawa wyjawienia i wyznania chociażby przed najłagodniejszym ojcem ma tamę albo we wstydzie, albo w szlachetności i dobroci serca dziecięcia, przez którą mniej się lęka strofowań, jak zasępienia serca rodzicielskiego i posądzeń na dalsze lata. Tego ja w życiu moim doświadczyłem” [III 499].

Koźmian przypisuje rodzicom wpojenie jemu i rodzeństwu takich cnót, jak religijność czy zgoda w rodzinie. Niewiele jednak ponad to. W rozwoju intelektualnym Koźmiana ojciec odgrywa wyraźnie negatywną rolę. Ze względu na jego przesady synowie zostali na pewien czas przeniesieni ze zreformowanych szkół lubelskich do gorszych szkół w Zamościu, potem zaś Andrzej Koźmian, obawiając się „irreligii”, nie pozwolił im na studia w Akademii Krakowskiej [I 59]. Również czteroletnią praktykę w palestrze lubelskiej, wyznaczoną mu przez ojca na dokończenie edukacji, Koźmian wspomina bez sentymentu, pisząc, że już wówczas odczuwał „wstręt do prawnictwa” [I 144]. Nie odwołuje się do terminowania w palestrze jako źródła użytecznej wiedzy czy umiejętności. Doświadczenia życiowe ojca okazały się nieprzekazywalne, umysłowość Koźmiana uformowała się pod wpływem szkoły, sąsiadów-intelektualistów, przyjaźni z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach (np. z późniejszym poetą Alojzym Felińskim). Pamiętnikarz zaznacza natomiast, że odziedziczył po ojcu przyjaźnie i lokalny prestiż [I 189–190, 294,

⁹⁵ Ibidem, s. 8–10.

333, II 232, III 518]. Jemu też zawdzięcza początki swojej kariery w Księstwie Warszawskim: „Co do publicznego mego zawodu pamięć współobywateli moich na zasługi ojca i wszczepiona przez niego we mnie gorliwość do posług obywatelskich zjednały mi od nich wezwanie do posługi” [III 156–157].

Zasadniczo ojciec należy do epoki zamkniętej, jego mądrość praktyczna i znajomość reguł rządzących tym światem nie na wiele mogą się przydać jego potomkom. Z wielkim dystansem i zacięciem satyrycznym Koźmian opisuje polityczną aktywność ojca, jego klientów wśród zagonowej szlachty i rębajłów towarzyszących mu na sejmikach. I tak np., relacjonując sejmik w 1784 roku, na którym Andrzej Koźmian został wybrany deputatem trybunalskim, wcale nie ukrywa ekscesów szlachty sprowadzonej dla popierania jego kandydatury. Antagonistą ojca pamiętnikarza był Kazimierz Nestor Sapieha:

Na ten gwałt i krzyk wychodzi z zakrystii przeor dominikański, ksiądz Drohojewski, z Sanctissimum w rękę, woła, zaklina; rozjadły tłum jednych rąbie, drugich płazuje. Sapiehę, ukrytego pod ławką, ściga z gołym pałaszem szlachcic na pół pijany; ten ucieka i chroni się pod kapę i szaty kapłana; szlachcic zamierza się, chce go rąbnąć; przeor, w jednej ręce utrzymując puszkę, drugą chwyta za klingę, szlachcic, szarpnąwszy, podrzyna mu palce, krew broczy stopnie ołtarza. Nie hamuje się gmin szlachecki, rzuca się na elegantów warszawskich, jednych tupety targa, drugich płazuje i wypędza z kościoła. Zbroczony krwią kościół w interdykcje [I 115–116].

W tym, co Koźmian pisze o ojcu, występują wyraźne przemilczenia. Nic np. nie dowiadujemy się o rodzinie Koźmianów powyżej pokolenia rodziców. Pamiętnikarz sporo miejsca poświęca natomiast znacznie zamożniejszej i sprawującej od XVII wieku lokalne urzędy rodzinie matki – Kiełczewskim⁹⁶. Nie jest jasne, jakie jest pochodzenie rodzinnego majątku, Koźmian mimochodem tylko sugeruje, że

⁹⁶ *Urządnicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. W. Kłaczewski, W. Urban, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1991, s. 114–115.

jest to raczej posag matki niż efekt prawniczej kariery ojca⁹⁷. Mamy tu zapewne do czynienia z zakłopotaniem postacią ojca – arywisty, wywodzącego się z drobnej szlachty i – co gorsza – zawdzięczającego wielką karierę znenawidzonemu od dawna przez Koźmiana „prawnictwu”⁹⁸. Mało też dowiadujemy się o politycznych poglądach i działaniach Andrzeja Koźmiana. Dotyczy to nie tylko okresu targowickiego, przy którym pamiętnikarz posunął się nawet do fałszowania faktów. Opowiada, jak jego ojciec uchylił się od obecności na sejmiku lubelskim 27 maja 1793 roku, wybierającym posłów na sejm rozbiorowy, w rzeczywistości zaś Andrzej Koźmian zagaił ten sejmik⁹⁹. Również w odniesieniu do lat osiemdziesiątych trudno wyczytać z pamiętników, w jakim obozie politycznym był sędzia lubelski. Mamy obszerny i barwny opis jego drobnoszlacheckiej klienteli i sposobów mobilizowania jej w czasie sejmików. Nie mówi jednak pamiętnik, czym klientem czy adherentem był Andrzej Koźmian¹⁰⁰.

W kilku miejscach Koźmian mówi w liczbie mnogiej o „naszych ojcach”. W części takich wzmianek jest zapewne zaszyfrowana opowieść o własnym ojcu, a w każdym razie mamy tu silne utożsamienie Andrzeja Koźmiana z pokoleniem szlacheckich konserwatystów wychowanych w epoce saskiej. I tak opisuje, że szkoły KEN nie podobały się „przesądnym ojcom”. Wspomina, jak zaśmiewali się oni „do rozpuku” z satyry wymierzonej w szkoły KEN, a rozpowszechnionej przez eksjezuitów [I 53–54]. Potem jednak „niedawno uprzędzeni ojcowie zaczęli cenić po dzieciach korzyści z nowego wycho-

⁹⁷ Mówiąc o najwybitniejszych członkach palestry trybunalskiej (a do takich niewątpliwie należał jego ojciec), Koźmian pisze: „Żaden z nich z cudzej krzywdy i nieprawego użycia majątku nie zrobił. Przyszli do niego w części przez pracę, bardziej przez posażne ożenienia” [I 357].

⁹⁸ M. Mycielski, op. cit., s. 48–87. O rodzinie Koźmianów: Z. Gołębiowska, *Stanisława Egberta Koźmiana związki z Lubelskiem*, w: *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Kopruckowiak, Lublin 2005, s. 192–194.

⁹⁹ J. Kermisz, *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*, Lublin 1939–1945, s. 182–183, 185.

¹⁰⁰ Koźmian wspomina jedynie, że jego ojciec był „kapitulowanym mecenasem” Franciszka Ksawerego Branickiego, czyli pobierał stałe wynagrodzenie od hetmana, prowadząc sprawy nie tylko jego, ale jego najbliższej rodziny i współpracowników [I 111].

wania, zaczęli uczyćszczać na egzamina, uznawać postęp i w naukach sami się z nimi przez rozmowy z dziećmi i profesorami oswajając, a ugrzecznianiem na wzorach ich nauczycieli cieszyć się” [I 57]. W innym miejscu opisuje, jak „surowi ojcowie” na skutek obserwacji łagodnego traktowania swoich dzieci przez nauczycieli

zawstydzili się swoich uprzedzeń, swojego groźnego z dziećmi, a następnie z sługami i włościanami obchodzenia się. Już oni w dzieciach swoich nie znajdowali chętnych wykonawców swoich surowych rozkazów, lecz służący, włościanie znajdowali w nich swoich patronów i wstawiciele. [...] Zaczęli się więc spostrzegać i przekonywać ojcowie, że groźne prowadzenie młodzieży wszczepia w ich serca twardość, uporczywość, surowość i głuchymi ich czyni na płacz i jęki ludzkości, [...] spostrzegli, że przez wkorzeniony nałóg nic innego nie robią, tylko dzieciom, sługom, włościanom oddają te same razy, które w szkołach od swoich nauczycieli odbierali; aż na koniec pozbyli się tego fałszywego wstydu przyznać się, że błędnie wychowanymi byli, który najtrudniejszym jest do zgwałcenia, bo upokarza przed młodszym od siebie plemieniem [I 60–61]¹⁰¹.

Warto zwrócić uwagę na obecny tu schemat – dzieci uczą się od nauczycieli, a rodzice od własnych dzieci; rola domu jako środowiska wychowawczego ulega odwróceniu. Szkoła staje się podstawowym mechanizmem zmiany mentalności społeczeństwa¹⁰².

W stosunku Koźmiana do domu rodzinnego widać wyraźnie poczucie, że należał już do innego świata, czytelne jest istnienie bardzo silnej bariery między generacjami. Z woli ojca Koźmian terminował w palestrze czy asystował przy walkach sejmikowych, ale występując w roli słabo zaangażowanego obserwatora. Jeżeli przy opisach sejmików, rodzin i domów szlacheckich czy różnych lubelskich „burd” robi wrażenie „fenomenalnego wzrokowca”¹⁰³, jeśli mamy wraże-

¹⁰¹ Bardzo podobne wywody znalazły się w przypisach do *Ziemiaństwa*. K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, Wrocław 1839, s. 216–217.

¹⁰² Ogromne znaczenie przypisywane szkole pozwala lepiej zrozumieć obraz Lelewela, demonicznego „bakałarza” zatruwającego młodzież swoimi naukami, w popowstaniowych pismach Koźmiana.

¹⁰³ W. Pusz, op. cit., s. 125.

nie fotograficznej pamięci, to może także dlatego, że na te realia patrzył jakby okiem cudzoziemca, z dystansem i poczuciem obcości. Nieprzypadkowo fragmenty pamiętników dotyczące sejmików kojarzą się ze znanymi rysunkami Jean-Pierre'a Norblina. Czasem jest to więcej niż obcość – nad jego wspomnieniami z doświadczeń trybunalskich i sejmikowych unosi się atmosfera przymusu i zagrożenia. Już natomiast edukacja w szkołach KEN czy przyjaźń w Lublinie z Alojzym Felińskim należą jednoznacznie do jego biografii intelektualnej, a zarazem odbijają ważne aspekty jego tożsamości pokoleniowej. O nauczycielach szkół KEN wspomina przy okazji dyskusji nad emeryturami nauczycieli w Radzie Stanu Królestwa Kongresowego. Przygotował wówczas referat „z gorącą gorliwością za sprawiedliwością względem tego stanu, któremu tyle byłem winien, że jakkolwiek nie przyznaję sobie żadnych znakomitych zalet, wspominałem, że i te drobne, jakie posiadać mogę, są dziełem moich mistrzów” [III 29–30]. Koźmian ma poczucie, że jego pokolenie czerpało wzorce udziału w życiu publicznym raczej ze szkoły niż z domu rodzinnego. W rodzinie szlacheckiej przekazywane były co najwyżej domowe, ściśle prywatne cnoty.

We wszystkim, co Koźmian pisał o własnym wychowaniu, szkole, życiu rodzinnym, widać wyraźne wpływy sentymentalizmu. Waga przywiązywana do emocjonalnej więzi z rodzicami i nauczycielami, wychowania przez łagodną perswazję, budowania autorytetu na zaufaniu, a nie karach, a nade wszystko do budzenia w dzieciach wrażliwości na cierpienie „sług i włościan” – to postulaty wywodzące się z tego nurtu. Był to, co zresztą dość typowe dla polskiego oświecenia, sentymentalizm mocno selektywny – np. obce są Koźmianowi postulaty introspekcji, wsłuchiwania się w głos swojego serca¹⁰⁴. Koźmian stosował te same zasady przy wychowywaniu swego jedyne go syna, o czym informuje nas ten ostatni w swoich pamiętnikach¹⁰⁵.

¹⁰⁴ T. Kostkiewiczowa, *Czucie, czułość*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 58–61; T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 206–217.

¹⁰⁵ „W nieograniczonej swojej dla mnie miłości – pisze Andrzej Edward Koźmian o ojcu – był on może nieco za słaby dla mnie, nadto mi pobażał i dogadzał.

Problem „surowych ojców”, poczucie dystansu między atmosferą domu rodzinnego a szkołą i światem rówieśników nie jest czymś wyjątkowym, pojawia się w innych pamiętnikach tej epoki. Jest to jednak istotna kwestia w interpretacji twórczości Koźmiana, którego nierzadko przedstawia się jako konserwatystę przywiązanego do instytucji i obyczajów Polski przedrozbiorowej.

Pisząc o międzypokoleniowych konfliktach w czasach swojej młodości, pamiętnikarz znajdował się w kłopotliwej sytuacji. Przecież równocześnie miotał gromy na młodych romantyków za lekceważenie starszych i doświadczonych. Wspominał lata dwudzieste: „Już odtąd nie ojców przekonanie, nie ojców powaga kierowała umysłami dzieci, lecz dzieci przywłaszczyły sobie prawo być stróżami patriotyzmu według swoich wyobrażeń urojonych o ojcach” [III 258]. W spojrzeniu Koźmiana na własne życie oba te konflikty pokoleń miały kluczowe znaczenie, pierwszy jako mechanizm konstytuujący oświeconą elitę, do której czuł się przynależny, drugi – jako kryzys w polityce i kulturze, który unicestwił tę elitę. Miał pretensję do romantyków, że są jak sarmaccy ojcowie, od których odcinało się jego pokolenie, a zarazem zarzucał tymże romantykom, że naruszyli bezwzględne prawo ojców rodzin do kierowania sprawami publicznymi. Ojcowie to raz czciciele przesądów i ciemnoty, wymagający nawrócenia przez synów, kiedy indziej – gwaranci ładu społecznego, mający prawo do bezwzględnego posłuszeństwa ze strony młodzieży. Wyjątkowo plastycznie widać tu zderzenie wątków oświeceniowych i konserwatywnych w myśleniu Koźmiana.

Jak pisałem, nie znajdziemy w pamiętnikach obrazu domu rodzinnego Koźmiana. Co jeszcze bardziej zaskakujące – w ogóle brak opi-

Nigdy nie słyszałem z ust jego żadnego strofowania, nigdy żadnej nie odebrałem kary; owszem strofowanego lub pokutą jaką ukaranego brał w obronę”. Mniej pobłażająca była matka i to na nią spadło napominanie i karanie jedynaka. „Matkę i ojca równie kochałem, lecz matki bałem się nawet poza dziecinnie lata”. Nie był to, uważał Koźmian-syn, dobry układ; skutkiem musiał być „jakiś niedostatek w wychowaniu” i wady charakteru. „Ojciec nadać powinien synowi hart duszy, siłę charakteru, odwagę, męskość, zamiłowanie pracy, poznanie wszystkich najważniejszych obowiązków człowieka, matka łagodźć powinna surowość męskiego wychowania, ona to rozwijać powinna całą stronę uczuciową”. A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 1, s. 127–128.

su typowego dworu szlacheckiego z jego tradycyjną obyczajowością. Dom szlachecki był przecież stałym motywem powieści historycznej połowy XIX wieku, niektóre z tych opisów zyskały nawet uznanie Koźmiana. W listach oddawał sprawiedliwość Henrykowi Rzewuskiemu, Zygmuntovi Kaczkowskiemu i Władysławowi Syrokomli „jako dobrym i utalentowanym malarzom dawnych obyczajów”¹⁰⁶. Krytykując poemat *Mohort* Wincentego Pola, przyznawał, że „wybornie są opisane nasze babki, prababki i stare zwyczaje narodowe”¹⁰⁷. Nie trzeba zresztą było sięgać do znacznie młodszych pisarzy – najbliższy przyjaciel, Franciszek Morawski, napisał w okresie popowstaniowym poematy *Wizyta w sąsiedztwo i Dworzec mojego dziadka*, gdzie nostalgicznie opisywał stary obyczaj szlachecki.

Na tym tle pamiętniki Koźmiana wyraźnie się wyróżniają. Owszem, w pierwszym tomie znajduje się kilka opisów domów szlacheckich. Autor daje bardzo ciepły obraz Wronowa – siedziby szambelana Goltza, a potem jego dwóch córek, które autor nazywa „drugimi matkami moimi” [I 302]. Ten protestancki dom, oddany działalności charytatywnej, a także dwór w Stryjnie Pawła Stryjeńskiego, również luteranina, „z pozorów cudzoziemskie i protestanckie, odróżniały się od wszystkich oświeceniem, cnotą, moralnością, obyczajnością, ogładą, zgoła przykładną przystojnością życia obywatelskiego” [I 181]. Dołączając do tego trzeci, katolicki dom Marianny Dłuskiej, autor pisze: „jeżeli co w sobie dobrego zachowałem, im to winienem, z wdzięcznością wyznaję” [I 191]. Są to jednak domy mało reprezentatywne dla szlacheckiej prowincji. Inne opisane siedziby są dziwaczne: Bychawa Kossowskich, miejsce nieprzerwanych uczt i bali, którą Koźmian nazywa „prawdziwą oberżą obywatelską”; Gościeradów starosty Prażmowskiego, ekscentrycznego frankofila, naśladowującego w najdrobniejszych szczegółach styl życia sfer dworskich z czasów Ludwika XV; wreszcie – Prawiedniki wuja Koźmiana, Floriana Kielczewskiego, maniakałnego myśliwego. W tym ostatnim, opisuje Koźmian, „oknami, drzwiami cisnęły się i wlażyły psy, zajmując krzesła, ławki, zapiecki, stąd taki fetor, takie niechlujstwo brudne

¹⁰⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 18 II 1855 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 222.

¹⁰⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 23 VIII 1855 r., w: *ibidem*, s. 239.

i nieznośne, że wchodząc, trzeba było długie suknie podnosić i ostrożnie mając zaśmieczone brudy, aby się nie poślizgnąć” [I 217].

Obraz warstwy, z której wywodził się Koźmian – zamożnej szlachty, sprawującej urzędy ziemskie – jest niejednoznaczny. Jego ramy wyznaczone są przez dwie opinie. Po opisie kilku wyróżniających się oryginalnością domów szlacheckich Koźmian ocenia, że „domy obywatelskie po większej części w miarę swojej zamożności prowadziły życie skromne, przyzwoite i poważne i nie do jednego z nich można było zastosować niejednen rozdział *Podstolego* Krasickiego” [I 181]. W innym fragmencie, skierowanym – jak zastrzega autor – do wnuków, znajdziemy odmienny obraz pierwszych rodzin Lubelszczyzny. Koźmian pisze tu o gorszących sporach rodzinnych, awanturnictwie (rodzina Trzczińskich „szablą, kielichem, a nawet pięścią [...] groźna i przeważna herkulesowymi postaciami”), wynoszeniu na urzędy sądowe tęgich rębaczy, ale nieuków [I 199–200]. Moralna ocena tych rodzin jest surowa: „Były zapewne pomiędzy nimi z czystości obyczajów znane, lecz ileż było, i to powszechniej, takich, co mimo pozornej surowości, pobożności aż do fanatyzmu posuniętej, groźnej nad dziećmi straży, w łonie swoim żywiły najbezpieczniejszą rozpustę i rozpasanie żądz cielesnych. [...] Przez mamki, niańki, pokojówki krew szlachecka dostawała się między włościan. Dorodni służalcy i dworska czeladź przelewała krew swoją w szlachcie” [I 200].

Rozbieżność tych dwóch ocen nie tłumaczy się wyłącznie adresowaniem wywodów do innego czytelnika. Jest to też odbicie pewnej dwoistości w spojrzeniu Koźmiana na szlachtę czasów stanisławowskich. Widać to w jego rozważaniach o różnicach międzypokoleniowych w drugiej połowie XVIII wieku. W jego wcześniejszych pismach te różnice są zaznaczone bardzo jaskrawo, tworząc obraz dwóch prawie nieprzenikających się światów¹⁰⁸. I w pamiętnikach znajdziemy bardzo ostre sformułowania:

Trudno tego bezstronnie nie przyznać, że jak owa generacja za dwóch Augustów wychowana, tonąca, że tak powiem, we wszystkich politycznych

¹⁰⁸ M. Mycielski, op. cit., s. 65–67.

wadach zeszłych wieków, wyzuta ze wszystkich zalet oświecenia: męstwa, wyobrażeń o cnocie i honorze, skażona i spodlona pijaństwem, pieniactwem, rozpustą, fanatyzmem, chciwością, przekupstwem, przybliżyła przygotowaną od dawna Polsce przez jej instytucje zgubę i do tego stopnia ohydziła nas w Europie, że nie tylko szacunek, lecz politowanie świata nam odjęła, tak przeciwnie, młoda generacja pod Stanisławem Augustem zrodzona i przez Komisję Edukacyjną wychowana, przez usiłowania swoje poprawienia wad ojców, przez szlachetne poświęcenie się i wytrwałę zapasy z przygotowanym nam losem, lubo od wielkich błędów politycznych nie wolna, przynajmniej krzywdzącą opinię o charakterze Polaków przejednana, szacunek Europy pozyskała i niejaką chwałą naród zaszczyliła [I 65–66].

Ale, w przeciwieństwie do dawnych tekstów, obraz tego sporu między generacjami jest w pamiętnikach znacznie bardziej złożony. Pojawia się bowiem równoległe zupełnie inny podział wyznaczany przez stosunek do cudzoziemszczyzny. Za pretekst do ogólnych rozważań posłużyła Koźmianowi charakterystyka starosty mszczonowskiego Eligiusza Prażmowskiego, naśladowującego z dziwaczną konsekwencją tryb życia arystokracji francuskiej za panowania Ludwika XV. Mania naśladowania obcych – pisze Koźmian – podzieliła Polaków epoki stanisławowskiej na dwa „odrębne zwyczajami, wyobrażeniami, obyczajami i modą narody – rdzenny Sarmatów i Gallopolaków, które przezwiskami nawzajem się prześladowały” [I 175]. Ta sama kontuszowa szlachta, o której prymitywizmie i braku uczuć obywatelskich Koźmian pisze tak plastycznie w innych fragmentach, w kontekście oporu wobec cudzoziemszczyzny pokazywana jest z pewną sympatią [I 114, 131, 171, 173].

Kluczową rolę Koźmian przypisuje rezygnacji ze stroju polskiego, polemizuje z tymi, którzy uważają, że porzucenie narodowego ubioru nie miało wpływu na charakter narodowy lub widzą w tym oznakę cywilizacyjnego postępu. Uważa, że „przez ustępowanie tych z pozoru mało ważnych powierzchownych cech naszej narodowości mniej zarobiliśmy na oświeceniu i ogładzie, jak stracili na obyczajach, na ich skromnej, szlachetnej prostocie, na jędrności i harcie charakterów, jedynych warunków do utrzymania nie tylko sławy, którą nas prości, dobrodusznicy, ale waleczni przodkowie okryli, ale

nawet istnienia politycznego. Z odmianą sukni weszła do nas zaraza; świeższymi wyobrażeniami weszły do nas występki i przywary, zbytki, rozpusta i zniewieściałość”. Strój polski był pamiętką wielkich zdarzeń historycznych, a ponadto „dodawał osobom powagi, a przeszkadzał płochości do skoków teatralnych i historiońskich wyginań członków”. Był podobny do rzymskiego stroju i razem z obyczajami i instytucjami ustrojowymi czynił Polaków „północnymi Rzymianami” [I 175–176]. Koźmian wymienia szereg kontuszowych mężów stanu z dawnych wieków. Trafił tu nawet Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, który „w kontuszu [...], cnotliwy, lecz zwiedziony, stanął na czele konfederacji radomskiej”. W kontuszu protestował Tadeusz Reytan, w kontuszu Michał Krasiński bronił religii i ojczyzny w konfederacji barskiej, natomiast „frakowy Poniński zabijał ją i ćwiartował; frakowi możnowładcy podnieśli bunt w Targowicy, frakowi Miączyński i Podhorski wzniesli na grodzieńskim sejmie projekt podziału i frakowy król Stanisław August podanym sobie przez nich ołówkiem podpisał” [I 177–178].

Dość to zdumiewający fragment; kryteria podziału na cnotliwych i występnych obywateli i dobór osób, które znalazły się po dwóch stronach tak zarysowanej linii, odbiegają od innych opinii Koźmiana w pamiętnikach i korespondencji. Autor zdawał sobie z tego sprawę. Pisz: „Wspominam to nie dlatego, abym usprawiedliwiał dawniejsze jezuickie wychowanie lub ubliżał zaletom nowego wprowadzonego przez Stanisława Augusta i Komisję Edukacyjną reform jego, lecz abym okazał, że *tardiora sunt remedia, quam mala* [lekarstwa działają wolniej niż choroba]” [I 178]. Warto tu jednak zauważyć, że kontusz i powiązany z nim obyczaj jest w wywodach Koźmiana raczej łącznikiem z Polską XVI i XVII wieku niż cechą „generacji za dwóch Augustów wychowanej”. Gdyby młodzi wychowankowie szkół KEN pozostali przy stroju polskim, byłoby to nie tyle ustępstwo wobec generacji „ojców”, ile uszanowanie wielowiekowej tradycji.

W mniejszej skali ten sam proces pokazany jest w odniesieniu do palestry lubelskiej. Koźmian wspomina, że „duchem jej było lekceważenie frakowych strojnisiów”. Z przekąsem pisze o „prawnych mędrcach”, którzy uważaliby za ubliżające „powadze, dostoj-

ności i mądrości kontuszowej przybranie do siebie jakiego bądź fraka, chociażby zaszczyconego nauką i światłem”. Ale dalej okazuje się, że właściwie trybunalscy konserwatyści mieli rację. Nie ujrzano wprawdzie w Lublinie frakowego mecenasa, ale pojawiło się dwóch młodych jurystów, którzy do kontusza „nosili głowy z tupetami, ufryzowane i upudrowane, a Grzymała nawet z harcapem. [...] On i podobni jemu wprowadzili do tej korporacji ducha irreligii i szyderstwa z pobożności”. Ale nawet wśród reszty, która wytrwała przy stroju polskim, nastąpiła degrengolada. „Gdy weszła do palestry świeższa generacja wychowana za Stanisława Augusta, jak surowość obyczajów, tak i pobożność kazić się zaczęła. Ciemne i nic nie umiejące prócz prawnictwa głowy dały w siebie wmówić i uwierzyły, że pierwszym znamieniem cywilizacji i oświecenia jest nie mieć żadnej religii, która stawia przeszkody do materialnego używania rozkoszy życia. [...] I ta tak niegdyś poważna i przykładna palestra przy końcu swoim zmieniła się w hałastrę hulaszczą i rozpustną” [I 356–357].

Dla Koźmiana „frakowi” to również współcześni mu literaci, w krzywym zwierciadle przedstawiający dawną Polskę. „Frak nas skaził, przekupił, obłąkał, sprzedał, zgubił i frak szkaluje” – pisał do Wężyka, komentując współczesne powieści historyczne¹⁰⁹. Dramatyczne skutki porzucenia stroju polskiego są widoczne dopiero po latach, „gdy już Polaka od Niemca rozpoznać nie można i gdy się próżno ostatnią cechą narodowości, językiem tylko, bronimy od wgniecenia nas w niemiecką narodowość, w którą nas nie tylko obca ręka, ale własne nasze wyobrażenia, zwyczaje, obyczaje pod pozorem cywilizacji wciskają” [I 179]. Warto tu zauważyć, że w epoce pisania pamiętników zagrożenie cudzoziemszczyzną to dla Koźmiana przede wszystkim niebezpieczeństwo germanizacji.

Walka kontusza z frakiem to obiegowy wątek osiemnastowiecznej literatury i publicystki, wracający w różnych kontekstach od lat sześćdziesiątych aż po Sejm Czteroletni. Zasadniczo, po krótkim okresie ataków na sarmatyzm w początkach panowania Stanisława Augusta, kontusz stał się symbolem dawnych cnót, powagi obywatelskiej i ziemiańskiego rozsądku, a frak cudzoziemszczyzny, ze-

¹⁰⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 I 1846 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 33.

puscia moralnego i lekkomyślności. Był to pewien paradoks – polski strój zanikał stopniowo wśród szlachty, ale w sztukach teatralnych czy w satyrze frakowe fircyki i modne trzpioty nadal kompromitowały się w konfrontacji z kontuszowymi Polakami. Kontusz został trwale powiązany z pewnym typem cnót, a frak z pewnymi niecnotami. U końca epoki pojawił się nowy wątek – frakowych zdrajców ojczyzny, w przypadku których zepsucie moralne przybrało postać zbrodni wobec narodu¹¹⁰.

Po rozbiorach, przy dalszym zanikaniu stroju polskiego, ta apologia kontusza wcale nie zanikła; doszło jeszcze przekonanie, że jest on istotnym elementem tożsamości narodowej. Pochwała kontusza, sarmackich wąsów, wyśmiewanie frakowych fircyków są obecne zwłaszcza w teatrze, w popularnych komediooperach jak *Szkoda wąsów* Ludwika Dmuszewskiego. Z dużą siłą wróci ten wątek jeszcze w czasie powstania listopadowego, jak w znanym wierszu Rajnolda Suchodolskiego: „Warszawiaczek zrzucił fraczek / Przeciw cara jest czamara”¹¹¹.

Koźmian nawiązywał tu zatem do kwestii dobrze znanych mu z dawniejszych lektur. Ale czytając pamiętniki, ma się wrażenie, że wracał też do czegoś innego – do opinii własnego środowiska rodzinnego. Kiedy czytamy, jak „wąsata i kontuszowa szlachta” spoglądała z „szyderyczym uśmiechem” na starostę Prażmowskiego, który przybył z zagranicy jako „Francuz z dworu Ludwika XV” [I 170–171], i inne podobne opisy Koźmiana, wyczuwamy, że łatwo potrafił odtworzyć punkt widzenia konserwatywnej szlachty, właściwą dla niej mentalność – nawet jeśli nie podzielał jej poglądów.

Może Koźmian musiał przeżyć koniec formacji umysłowej, do której sam należał, by móc inaczej spojrzeć na sarmacki świat? Sarmaccy ojcowie wydają mu się równie zapomniani i zniesławieni jak ich oświeceniowi synowie. Wobec intelektualnego i moralnego chaosu współczesności świat ojców ujawniał pewne swoje zalety. Ale z drugiej strony – jak silne musiało być to doświadczenie konfliktu

¹¹⁰ A. Ročko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.

¹¹¹ A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969, s. 163–168 (cytat z Suchodolskiego: s. 167).

pokoleń, jak bardzo ważne w obrazie swojego dojrzewania, skoro ten dawny konflikt ciągle jest obecny.

Uznanie obyczaju szlacheckiego za czynnik decydujący o utrzymaniu odrębności narodowej i wynikający z tego przekonania silny pesymizm co do przyszłości narodu zbliżają te przemyślenia Koźmiana do koncepcji Henryka Rzewuskiego. U Rzewuskiego takie spojrzenie na dzieje Polski miało silne ostrze antyosiwieceniowe i było elementem ultrakonserwatywnej krytyki współczesnej kultury. W powieści *Listopad* opisywał „epokę zaczynającą się w drugiej połowie XVIII w., kiedy wyobrażenia francuskie, zaraziwszy wyższe części naszego społeczeństwa, wywłaszczyły dawną cywilizację z wyobrażeń chrześcijańskich rozwiniętą”¹¹². Koźmian wykazuje również krytyczny stosunek do współczesności, jakby nie dostrzega natomiast ewidentnej sprzeczności rozważań o stroju polskim z przedstawianym w pamiętnikach przekonaniem o zasadniczym przełomie mentalnym w czasach stanisławowskich.

Obraz epoki przedrozbiorowej w pamiętnikach jest zatem mocno niespójny, można w sposób uprawniony wywieść z ich treści zupełnie sprzeczne oceny sarmatyzmu. Mamy tu do czynienia z dwiema perspektywami czasowymi. Pierwsza, tradycyjna u Koźmiana, to następujące po sobie na przemian epoki rozumu i ciemnoty, dobrego smaku i barbarzyństwa estetycznego, cnoty i upadku moralnego. Punktem wyjścia drugiej perspektywy jest poczucie głębokiego regresu moralnego w epoce pisania pamiętników. Na tym tle nabierają blasku proste, religijne cnoty dawnych Sarmatów. Siłą rzeczy również wrażenie szybkiego wynaradawiania się Polaków oraz „zagłady

¹¹² H. Rzewuski, *Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy wieku XVIII*, wyd. K. Wojciechowski, Lwów 1936, s. 8; por. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm*, s. 89–90. Koźmian cenił wysoko powieści Rzewuskiego, podzielał jednak powszechną opinię o nim jako cyniku i człowieku, który jest „w takim położeniu, że szkodzić umie i może” – aluzja do roli, jaką odgrywał autor *Pamiętek Soplicy* o boku namiestnika Paskiewicza. K. Koźmian do F. Wężyka, 4 III 1853 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 125–126. Inne opinie o Rzewuskim: ibidem, s. 145, 222; K. Koźmian do W. Krasieńskiego, 20 XII 1853 r., w: H. Kopia, *List Kajetana Koźmiana do generała Wincentego Krasieńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1933, t. 30, s. 511. O postrzeganiu Rzewuskiego przez opinię publiczną: A. Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986, s. 284–285.

Polski” na skutek powstania listopadowego skłania do przyjęcia bardziej linearnej perspektywy czasowej. W tym drugim ujęciu pokolenie oświeconych i romantycy nie są sobie przeciwstawieni, tworząc wspólnie wyrodną, „frakową” potomność kontuszowych ojców i dziadków.

Pierwsza z tych perspektyw odnosi się przede wszystkim do życia intelektualnego, druga – do norm etycznych i religii. Na pewno nie bez znaczenia było to, że Koźmian stał się na starość osobą bardzo religijną, a to nie mogło nie wpłynąć na jego interpretację konfliktu między sarmatyzmem a oświeceniem.

Niezależnie od tego, którą z tych perspektyw przyjmował, epoka stanisławowska była dla Koźmiana bardziej czasem przewrotu umysłowego niż okresem reform. Relacja o tym okresie pozbawiona jest dramaturgii dochodzenia do reformatorskiego przełomu, zmiany mentalne dokonują się w rytmie stopniowej wymiany pokoleń. Ukoronowaniem tych zmian są w zasadzie dopiero czasy Księstwa Warszawskiego.

Już w jednym z tekstów Koźmiana z czasów Księstwa Warszawskiego widoczny jest sceptyczny stosunek do Sejmu Czteroletniego¹¹³. Również w pamiętnikach omówiony jest on pobieżnie i bez entuzjazmu. Pamiętnikarz relacjonuje obszernie (i z wyczuwalną aprobatą) zastrzeżenia, jakie wobec prac sejmu mieli „starsi [...], rozważniejsi i doświadczeni, a szczególnej kontuszowi Polacy”. Ganiłi oni zerwanie związków z Rosją, słusznie przewidując zdradę Prus. Skarżyli się na powolne formowanie wojska i samowolę wojskowych [I 239–240]. O Konstytucji 3 maja twierdzili, że „gwałtem przez śmielszą partię patriotów narzuconą została większości”. Konstytucja, uważa Koźmian, „acz była zbawienną dla kraju, rozróżniła naród w chwili, w której tylko jedność zbawić nas mogła” [I 241]. Następnie „rok ten cały tak w Warszawie, jak na prowincjach przeszedł na zabawach, radościach, uciechach, zgoła na za wczesnych tryumfach; uzbrojenia szły wolnym krokiem” [I 242–243]. W czasie wojny w obronie konstytucji „zapał u młodzieży się zajął, lecz w starszych studziły go przewidywania” [I 246]. Wiemy, że sam oj-

¹¹³ M. Mycielski, op. cit., s. 111–112.

ciec Koźmiana był aktywnym przeciwnikiem konstytucji, stąd zapewne wiele z tych zastrzeżeń to zakamufLOWANY odwołaniem do „starszych” zapis jego wypowiedzi¹¹⁴.

Nie oznacza to wszystko pozytywnego stosunku do Targowicy, która w opowiadaniu Koźmiana jest przede wszystkim rządami „drobnych urzędników”. PiszE: „Po wyższych urzędnikach wojewódzkich różnego stopnia opanowali opuszczony plac rejenci, komornicy, subdelegaci, wiceregenci i z uradowaną twarzą natrzęsali się”. To samo – pisze – powtórzyło się w czasie powstania listopadowego [I 247].

Relacja o powstaniu kościuszkowskim jest też mało entuzjastyczna. Koźmian został sekretarzem lubelskiej Komisji Porządkowej, ale jej działalność opisuje sceptycznie. Zasadniczy jest dla niego spór, jaki rozgorzał w komisji wokół karania targowiczian i zdrajców. Nie widać specjalnego zaangażowania emocjonalnego pamiętnikarza w powstanie [I 255–268].

Pisałem, że Koźmian, czytając ukazujące się w połowie XIX wieku powieści i poematy poświęcone epoce przedrozbiorowej, miał poczucie karykatury zapamiętanego przez siebie świata i potrzebę sprostowania „bredni”. Ta potrzeba sprostowania ujawniała się czasem w bezpośredniej polemice. Dotyczyła ona np. istotnego wątku interioryzacji prawa w myśleniu szlachty¹¹⁵. Koźmian wspomina w pamiętnikach o orzekanej zamiast wyroku śmierci karze więzy *in fundo* (odsiedzenia roku i sześciu tygodni w pozbawionym okien lochu pod więżą). Autorzy obecnych powieści piszą o tym fałszywie, „tak jak im fantazja i niesforna imaginacja podszeptuje” [I 213]. Dobrowolne stawianie się szlachty na odbycie tej kary, przeważnie kończącej się śmiercią, współcześni powieściopisarze „chcą uważać za zaletę charakteru narodowego, za wrosłe w naturę szlachty wysokie wyobrazenie o honorze rycerskiego stanu, a nawet za cześć i uszano-

¹¹⁴ J. Kermisz, op. cit., s. 68. Charakterystyczne jest, że Koźmian, relacjonując w pamiętnikach zastrzeżenia „starszych” względem zachowania wojska [I 240], w żywocie brata wkłada je w usta ojca. K. Koźmian, *Żywot księdza Józefa Szczepana*, s. 14–15.

¹¹⁵ A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm*, s. 79.

wanie dla prawa”. W rzeczywistości, pisze Koźmian, był to wynik lęku przed znalezieniem się w sytuacji banity [I 223–224].

Przeważnie jednak motywacje polemiczne nie są tak otwarcie deklarowane. Widoczne są natomiast w tematyce pierwszego tomu pamiętników. Opowieść Koźmiana o czasach swojej młodości zawiera te same motywy, co ówczesne powieści historyczne¹¹⁶. Opowiada więc pamiętnikarz o domach i rodzinach szlacheckich, relacji między ojcami a dziećmi, o życiu religijnym, o szkole. Podejmuje problem stosunku szlachty do prawa, pisze o wewnętrznym uwarstwieniu stanu szlacheckiego (przede wszystkim o sytuacji drobnej szlachty); pokazuje życie polityczne, dając sugestywne opisy sejmików. Dużo miejsca poświęca szlacheckiej obyczajowości: kuligom, ucztom itp. Opisuje typy charakterystyczne: słynnych dziwaków, pijaków, awanturników. Tak jak powieściopisarze, przyjmuje perspektywę regionalną: pisze o szlachcie województwa lubelskiego, a nie o całym stanie szlacheckim.

Zbieżność występujących motywów nie oznacza podobnych ocen i interpretacji, co w powieściach. Burdy i pijatyki, lęki „ojców” przed nowomodną edukacją czy też ekscentryczne jednostki były przedstawiane przez literatów pokolenia romantycznego z czułością, jako cechy niepowtarzalnej, swojskiej kultury. U Koźmiana tej czułości nie ma. Buntował się przeciw anegdotycznej, z zasady wszystko wybaczącej romantycznej legendzie sarmatyzmu. Jego spojrzenie na epokę przedrozbiorową było znacznie twardsze, naznaczone własnymi doświadczeniami, dalekie od jakiegokolwiek mitologizacji. Widać to np. w stosunku do szlachty zagrodowej. Dla Koźmiana jest ona grupą uosabiającą wszystkie negatywne cechy sarmatyzmu. Wspólnota stanowa z zamożniejszą szlachtą jest przedstawiona jako fikcja służąca politycznym interesom stronnictw magnackich. Zagrodowcy są motłochem, niewiele różnym od miejskiego „gminu” zarządzającego samosądą w czasie powstań kościuszkowskiego i listopadowego. Opisy w pamiętnikach dotyczące drobnej szlachty

¹¹⁶ Szczegółowe omówienie tematów i motywów „romantycznego sarmatyzmu”: ibidem, s. 135–202.

należą do najbardziej plastycznych i drapieżnych w warstwie obyczajowej [I 114–116, 132–143].

Koźmian nie podzielał zauroczenia romantyków oryginalnością, barwnością, różnorodnością świata sarmackiego. Z jednym może wyjątkiem – z pewnym sentymentem pisał o różnorodności stroju polskiego, dodającej malowniczości uroczystościom i zjazdom. „Dziś, chcąc malować strój modny, dość jest opisać jednego eleganta, a ten daje wyobrażenie o stroju całej modnej powszechności. Za czasów mojej młodości, ile było osób poszukujących mody, tyle rozmaitych fantazji w ubiorach” [I 362]. Jedyna to bodajże dziedzina, w której Koźmian z aprobatą odnosi się do szlacheckiego indywidualizmu.

Zwraca też uwagę, że nie znajdziemy w tych opisach Koźmiana żadnej stylizacji językowej czy też epatowania egzotyką obyczajów. Świat sarmacki jest dla niego w gruncie rzeczy zwyczajny. Zanik tej kultury nie jest czymś patetycznym, bo też nie była to kultura swoista, unikalna. Koźmian nie ma problemów z tłumaczeniem realiów przedrozbiorowych na realia współczesne. I tak opowiadanie o ekscesach sejmikowych jest przeznaczone „dla wiadomości przyszłego, a danych instytucji polskich nieświadomego plemienia i dla ułatwienia mu pojąć, co to jest ten *vote universel* z ogniska wszystkich teorii i szaleństw z Paryża głoszony jako szczyt rozumu” [I 136].

Polska jego dzieciństwa i młodości nie była dla pamiętnikarza „dawną Polską”, tylko jej skarłą i nieco karykaturalną pozostałością. Prawdziwy kontakt z tradycją nawiązało dopiero pokolenie uczniów szkół KEN. Z pobytu w szkołach zamojskich, hołdujących tradycyjnemu kształceniu, Koźmian wspominał: „Czytałem jego napisy na bramie: *O patria, quam mihi cara* itd. itd., a nikt mnie nie nauczył, kto był Jan Zamoyski. Nie uczono historii polskiej w szkołach, pewnie jej sami profesorowie nie umieli, a sędziwi kanonicy tak byli niedbali czy obojętni, że o życiu fundatora ich dobrego bytu przed uczniami nie wspominali” [I 91].

W dawniejszych swoich pismach Koźmian wystrzegął się szczegółów obyczajowych, anegdot, drobiazgowych i realistycznych opisów, słowem tego wszystkiego, co nie prowadziło bezpośrednio do uogólnień i nie przekładało się na „wielką historię”. Pamiętniki są pod

tym względem bardzo odmienne. Wydaje się, że podstawowe znaczenie miały tu wymogi polemiki ze współczesnym piśmiennictwem. Chcąc sprostować błędny obraz dziejów, Koźmian musi zejść na ten sam poziom opisu. Co więcej – we współczesnych powieściach doszło, jego zdaniem, nie tylko do wykrzywienia sensu wielkich wydarzeń historycznych, ale i do skarykaturyzowania dawnej codzienności. To uprawnia pamiętnikarza do zajmowania się np. szczegółami stroju czy urządzeniem dworów szlacheckich, do odtwarzania dawnego świata w detalach.

Konieczność prowadzenia sporu ze współczesnymi powieściami na poziomie realiów życia codziennego i lokalnych wydarzeń siłą rzeczy upodabniała wspomnienia Koźmiana do tychże powieści. Jego pamiętnikom można było zarzucić to samo, co wytykał współczesnemu piśmiennictwu. Po ukazaniu się pierwszych dwóch tomów pamiętników recenzent lwowskiego „Dziennika Literackiego”, Władysław Zawadzki, zarzucił Koźmianowi, że „zamiast zajmujących postaci, rysów wybitnych, cechujących społeczeństwo lat kilkudziesięciu, rozświecających bieg wypadków, znajdujemy po większej części wspominki zdarzeń częstokroć mało ważnych i osób mniej obchodzących publiczność i żadnego wpływu na przemiany dziejowe niewywierających”. Zauważał, że „w ogóle sejm czteroletni, wojna kościuszkowska zaledwie kilka pobieżnych kartek zajmuje, gdy przeciwnie szlacheckie burdy w Lublinie lub zajścia rodziny Kiełczowskich znaczną część książki stanowią”¹¹⁷.

Bez wątpienia anegdotyczny charakter opowieści Koźmiana o świecie swojej młodości był też jakąś odpowiedzią na współczesne powieści. Ale, przy pozornym podobieństwie, sens był zupełnie inny. U romantycznych powieściopisarzy anegdota uwznioślała, odkrywając wymiar swoistości i oryginalności kultury sarmackiej. U Koźmiana taka sama anegdota raczej deprecjonowała opisaną rzeczywistość, niosąc pesymistyczne przesłanie dotyczące przypadkowości i małości zachowań ludzi. Prawdziwa, wielka historia nie miała u niego anegdotycznego charakteru.

¹¹⁷ W. Zawadzki, *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, „Dziennik Literacki” 1858, nr 121, 14 X, s. 982.

W pamiętnikach Koźmiana przez warstwy późniejszych doświadczeń, przemyśleń i lektur przebija się podstawowe doświadczenie autobiograficzne młodości – poczucie obcości wobec świata sarmackich ojców i dysonansu między formacją szkolną i domową. We wcześniejszych tekstach Koźmiana są obecne pewne echa tych przeżyć, ale raczej ukryte w ogólnych rozważaniach, a nie związane z własną biografią. Pamiętniki zmusiły go do konfrontacji z tymi młodzieńczymi doświadczeniami, choć i tu ucieka w rozważania o „naszych ojcach”.

Wydaje się, że to właśnie zderzenie dawnych, formacyjnych doświadczeń z interpretacjami połowy XIX wieku nadało opisowi epoki przedrozbiorowej tak złożony, wielowymiarowy charakter. Koźmian wydobywa z pamięci postacie, sytuacje, widoki i charakterystyczne wypowiedzi. Są one naznaczone mocnym doświadczeniem z młodości. Ale w chwili pisania widzi również inny sens tego, co zapamiętał. W sporze między Sarmatami a Gallopolakami jest teraz jakby po obu stronach, rozumie i podziela emocje jednego i drugiego.

5. „Tak to katonizm ma swoje usterki”

W listopadzie 1852 roku „Dziennik Warszawski” przypomniał czytelnikom Kajetana Koźmiana:

„Nie zachodzące, ale wchodzące słońce czcić należy”, powiedział Pompeusz i miał może słusność w pewnym znaczeniu tego wyrazu. Gdy idzie o ludzi czynu, to siła, która teraz działa, stokroć pożyteczniejsza, a więc i potrzebniejsza od siły, która stargała się na usługach naszych [...]. Ale nie tak dziać się powinno zwłaszcza u nas z ludźmi słowa, a tak najczęściej dzieje się niestety. W ką, stara zasługa, która już nowych nie wydasz nam pączków, ustą, ukoronowany starcze, albo cię młodzież szerokiego dla siebie szukająca pola zepchnie z drogi. A jednak słowo zawsze zostaje to samo, a jednak myśl nie traci na świeżości swojej, chociaż one przed kilkunastu albo kilkudziesięciu świat ujrzały laty. [...] Jak jednakże takie zapomnienie, taka niewdzięczność smutnie ranią serca, które niegdyś tak szeroko otwierały się dla spółbraci, oto dowód w wyjątku listu do redakcji pisanego: „Raczyłeś, łaskawy panie,

uczcić mnie imieniem dziekana literatury naszej; *non haec superbia victis!* Byłem wprawdzie jednym z aspirantów do kapłaństwa, namaszczonego i wyświęconego przez Naruszewiczów, Krasickich, Trembeckich, Śniadeckich, Potockich itd. Lecz gdy znaleźli się tacy, którzy pomniki po nich i nagrobki wynieśli ze świątyni i uwzięli się wydrzeć je z głów i serc naszych, ja co pod tym godłem: służmy poczciwej sprawie, przy ołtarzach do ich obrządków posługiwałem, wypchnięty zostałem jako dziad szpitalny do kruchty i nie od jednego z przechodzących geniuszów potrącony, dostałem w bok kułaka. Cóż zostało osiemdziesięcioletniemu starcowi jak szeptać pacierz: i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy itd. Ty, panie, przebiegając tę opustoszałą świątynię, rzuciwszy okiem na moją białą brodę i na moje literackie łachmany, dałeś mi jałmużnę ze swoich umysłowych dostatków. Jakże ci podziękuję? Oto słowa szpitalnego dziada: »Bóg zapłać!«. A te słowa, gdzie tyle wspaniałego wyrozumienia, choć trochę goryczy zostało, pisał pierwszy liryk polski, pisał Kajetan Koźmian¹¹⁸.

Czy Koźmian chciał publikacji tego listu, czy też opublikowano go wbrew jego woli – nie wiemy. Oddawał on dobrze jego poczucie odrzucenia przez młodszą generację. Ale oddawał też coś jeszcze – niezwykle silną identyfikację Koźmiana z oświeceniowymi elitami politycznymi i intelektualnymi przełomu XVIII i XIX wieku. Chodzi o intelektualistów i polityków nadających w latach 1806–1830 ton sferom rządowym, Towarzystwu Przyjaciół Nauk i warszawskiej socjocie.

Już struktura drugiego i trzeciego tomu pamiętników wiele mówi o znaczeniu przywiązywanym przez Koźmiana do elity – wspomnienia są jej zbiorowym portretem rozpisany na poszczególne biografie. Formułując oceny polityczne czy literackie, Koźmian często odwołuje się do opinii swojego pokolenia. Przedstawiając swój rozwój umysłowy w młodości, zwraca uwagę przede wszystkim na możliwość kontaktu z innymi intelektualistami. Również później, w jego dojrzałej twórczości, opinie przyjaciół-intelektualistów mają kluczowe znaczenie – wystarczy przypomnieć zbiorowe redagowanie poematu *Ziemiaństwo* z udziałem Franciszka Morawskiego, Ludwika Osńskiego, Jana Tarnowskiego i Tadeusza Mostowskiego.

¹¹⁸ „Dziennik Warszawski” 1852, nr 317, 16/28 XI.

Jeszcze pod koniec życia Koźmian będzie próbował stworzyć namiastkę takiego środowiska – taka jest niewątpliwie geneza jego korespondencji z Franciszkiem Wężykiem. Wężyk nie był jednak najlepszym kandydatem do tej roli – uważał się sam za osobę stojącą poza warszawskim establishmentem lat 1815–1830, nawet odrzuconą ze względu na nowatorskie poglądy literackie¹¹⁹. Podobnie było z drugim korespondentem Koźmiana, generałem Morawskim, który już w latach dwudziestych negował zbiorową identyfikację klasyków. Wspólnota poglądów z Wężykiem, Morawskim czy z synem była w dużym stopniu pozorna i Koźmian zdawał sobie z tego sprawę. Po śmierci Ludwika Osieńskiego nie miał już osoby tak bliskiej ideowo.

W zasadzie pamiętniki Koźmiana pisane są już z perspektywy rozpadu oświeceniowej elity po powstaniu listopadowym, a potem jej zaniku na skutek wymierania poszczególnych intelektualistów. Środowisko pisarzy i polityków Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego widziane jest z zewnątrz, jako zamknięta całość.

Koźmian chciał być przede wszystkim przedstawicielem porobiorczej elity intelektualnej, chciał być postrzegany i oceniany w tym kontekście. Ale paradoksalnie właśnie ta potrzeba odróżniała go od tej elity. Bo niezwykle silna identyfikacja z szeroko rozumianym pokoleniem jest cechą szczególną Koźmiana i trudno wskazać kogoś mu współczesnego, przeżywającego ten problem tak intensywnie. Wydaje się, że przyczyny tkwiły w biografii Koźmiana. Jego przyjaciele z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, prawie wszyscy starsi od niego, mieli zasługi z czasów przedrozbiorowych, przede wszystkim z epoki Sejmu Czteroletniego, bądź też jakieś dokonania wojskowe. Koźmian znalazł się natomiast w sferach rządowych Księstwa w 1810 roku jako zyskujący uznanie literat i jako prowincjonalny ziemianin praktycznie debiutujący w życiu publicznym. Cała jego działalność polityczna rozegrała się w ramach warszawskiej biurokracji; jego pozycja literacka też była w całości produktem funkcjonowania w stołecznych elitach. Ta jednowymia-

¹¹⁹ Zob. gorzkie uwagi Wężyka o tym, jak w Towarzystwie Przyjaciół Nauk „poczytano mię za barbarzyńca” za pochwałę Williama Shakespeare’a. F. Wężyk do K. Koźmiana, b.d., w: *Korespondencja literacka*, s. 37.

rowość biografii musiała wpłynąć na silne utożsamienie się ze środowiskiem literatów i polityków schyłku oświecenia. Miał poczucie, że do potomności może przejść tylko razem ze środowiskiem, do którego należał, że zanegowanie norm, których przestrzegało ono w literaturze i polityce, oznacza też odrzucenie jego twórczości i zasług w życiu publicznym.

Pisząc o ciągłości elity intelektualnej, Koźmian kilka razy odwoływał się to metafory tkania:

Pasmo literatury i sztuki pisania z wątką zasnutego przez Kochanowskich, Orzechowskich, Skargów, przędzone na tym samym warsztacie przez Naruszewiczów, Trembeckich, Kniaźninów, Krasickich, Niemcewiczów, Dmochowskich, przez co nowi i pod ich strażą formujący się uczniowie przeciągali te pasma w potomność, zdbiając je i przetykając coraz nowymi ozdobami, barwami i doskonaląc równie język, jak sztukę. Jeszcze tej ozdobnej taśmy nie przecięto i na zgrzebnym, obrukany i grubym tle nie zaczęto snuć i tkąć potworów, nie odrzucano jedwabiu i złota, nie zwijano w cewki do tej tkaniny sierści i pilśni bydłej [I 148]¹²⁰.

Uznanie literatury, rozumianej w szerokim sensie, obejmującym też teksty naukowe, za takie „pasmo”, za „taśmę”, wskazuje na jej przede wszystkim ponadosobowy charakter. Literatura nie jest tu zbiorem autorskich dzieł, ale zbiorowym dokonaniem, jakby zewnętrznym w stosunku do jednostek. Jest zbiorowo, przez pokolenia wytworzonym ładem intelektualnym. Mało tu zostaje miejsca na twórczość jako ekspresję niepowtarzalnych osobowości.

Piotr Żbikowski zauważa, że w pamiętnikach „Koźmian jak gdyby nie dostrzegał żadnych istotnych różnic programowych między twórczością poszczególnych przedstawicieli poezji polskiej pierwszych dziesięcioleci lat XIX wieku a spuścizną literacką ich poprzedników z drugiej połowy wcześniejszego stulecia”¹²¹. Takie zacieranie różnic, które musiały być dla Koźmiana jakoś widoczne, służyło

¹²⁰ Zob. też: *ibidem*, s. 21, 187–188.

¹²¹ P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999, s. 253–254.

nadrzędnej tezie o ciągłości elity i o kumulatywnym charakterze jej dokonań.

Pisząc o tych ludziach, o miejscach, w których się skupiali (Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Puławy, warszawskie salony) i porównując to z życiem kulturalnym połowy XIX wieku, Koźmian miał poczucie degrengolady i radykalnego zerwania ciągłości. Wiedział, że jego kryteria oceny należą do przeszłości. „Obecne plemię”, niemające pojęcia o prawdziwym życiu publicznym i prawdziwej, nie plotkarskiej historii, nie interesuje się w równym stopniu księciem Józefem Poniatowskim, jak Ludwikiem Osińskim. Ten wspólny mianownik zapomnienia i lekceważenia przez współczesnych oraz przynależność do, można powiedzieć, „pełnokrwistej” historii łączy nawet dawnych antagonistów. Także postacie negatywne, jak cyniczny biurokrata Jerzy Okołów, grafoman Kajetan Jaksa Marcinkowski czy opisany w pierwszym tomie przyjaciel Koźmiana z młodości Kazimierz Młodecki, domniemany ojcobójca, są w pewnym sensie postaciami z tej dawnej, zamkniętej epoki. Ich postępowanie – uważa Koźmian – było zbrodnią, podłością czy głupotą tylko w tamtym kontekście, później powszechna demoralizacja wprowadziła inne kryteria ocen [I 154, III 389–390].

Jest tu też kwestia wzorów osobowych. W piśmiennictwie popowstaniowym Koźmian dostrzegał wielką dewaluację tych wzorów. Jego ówczesna korespondencja pełna jest pomstowań na współczesną literaturę i dzieła historyczne za eksponowanie trzeciorzędnych postaci. Wątek ten był zresztą obecny już w polemikach Koźmiana z romantykami w latach dwudziestych. Teraz celem sarkazmów stał się np. Kazimierz Władysław Wójcicki ze swoim dziełem biograficznym *Cmentarz Powązkowski* (za życia Koźmiana ukazał się pierwszy tom tego trzytomowego wydawnictwa).

Cmentarz Powązkowski był mozaiką życiorysów najróżniejszych postaci od wysokich urzędników i wojskowych do „babki kościelnej” i wędrownego grajka. Takie złamanie konwencji zbioru życiorysów wybitnych ludzi było uderzające dla współczesnych, wzbudzając zarówno pozytywne, jak i niechętnie reakcje. Ilościowo wśród opisanych postaci dominowała inteligencja – około dwie trzecie osób to twórcy i pracownicy umysłowi. O ile obecność ludzi pióra nie bu-

dziła kontrowersji (choć niektórzy recenzenci uważali, że jest ich za dużo), o tyle sprzeciw wywoływały liczne biografie aktorów i muzyków, grup o tradycyjnie niskim statusie społecznym i towarzyskim¹²². Wójcicki świadomie starał się nobilitować te zawody, których przedstawiciele, jak pisał, „przykładali się [...] do podniesienia szlachetnych uczuć i obudzenia życia umysłowego”¹²³.

W trzecim tomie swojego dzieła Wójcicki tak określał jego koncepcję: „tu nie szło tylko o wydatne postacie historyczne, ale należało oddać cześć zasłudze, prawości i cnocie na wzór dla naszego społeczeństwa”¹²⁴. Ta deklaracja ukazała się po śmierci Koźmiana, ale stary poeta po lekturze pierwszego tomu trafnie odczytał intencje Wójcickiego – odejście od tradycyjnej hierarchii zasługi i prestiżu połączone z wyraźnym celem dydaktycznym.

Wójcicki – pisał Koźmian w liście do Wężyka – „swoją *Cmentarz* ciągle i drobiazgowo wykopuje; porusza popioły równie najznakomitszych ludzi, jak najlichszych aktorów, komediantów, kuglarzów, jakby pod tym godłem: *antiquam exquirite matrem*. [...] Cisną się do niego ludzie, których przodkowie ani znali powązkowskiego cmentarza, przynoszą mu opisanie ich życia. Żebrzą o słynność, a autor za sowite wynagrodzenie wydaje im patentą zmyślnego pochowania i kieszenie swoje napycha”¹²⁵. Rzeczywiście, dla pokolenia, które czytało Plutarcha, by uczyć się i inspirować żywotami wielkich ludzi, *Cmentarz Powązkowski* Wójcickiego musiał być oburzający. Można było go odbierać jako relatywizację prawdziwej wielkości ludzkiej.

W pamiętnikach Koźmian zaznacza, że osoby dawniej wyśmiewane lub potępiane teraz byłyby pasowane na wielkich ludzi. Kończąc obszerną opowieść o znanym grafomanie, ofercie żartów Koźmiana i jego przyjaciół, przypuszczał: „może Marcinkowski, gdyby dożył był tych czasów, miałby niepospolite między pisarzami miejsce, a to, co mu przeszłość poczytywała za wadę, może by wizeru-

¹²² R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, s. 213–230.

¹²³ K. W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i w okolicach tegoż miasta*, t. 3, Warszawa 1858, s. 264.

¹²⁴ Ibidem, s. 264.

¹²⁵ K. Koźmian do F. Wężyka, 2 VI 1855 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 233–234.

nek jego wprowadziła do teki osób sławnych i zaszczykających wiek obecny” [III 389]. Dwie takie „teki” wizerunków wielkich ludzi wpadły Koźmianowi w ręce. Pierwsza to seria portretów znakomitych literatów publikowana przez zakład litograficzny Maksymiliana Fajansa. „Mało gdzie na ścianach widzisz Krasickich, Naruszewiczów, Woroniczów – skarżył się – w wielu miejscach zastąpiły je fajansowe twarze”¹²⁶. Współczesnych powieściopisarzy nazywał „galerią fajansową”¹²⁷ i prorokował: „Tych twarzy fajansowych nie uwiecznisz sztuką, / Niektóre do potomnych w drodze się potłuką”¹²⁸. Druga „teka” to wspomniane już znane wydawnictwo biograficzne opublikowane w Paryżu przez Józefa Straszewicza pt. *Les Polonais et les Polonaises dans la revolution du 29 novembre 1830*. Biadał Koźmian: „któż się spodziewał ujrzeć nowe znakomitości i wielkości za dwa złote w rytowni francuskich kupione: Wysockich, Mochnackich, Nabelaków, Chłędowskich, Lelewelów, Pułaskich, Szeli tylko między nimi nie dostawało jakby na szyderstwo z doli ziomków, którą sprawili, kto się nie zarumienił za tych najcnotliwszych i najznakomitszych mężów, których w ten bezbożny orszak wmieszano, czy dla uszlachetnienia pierwszych, czy dla poniżenia drugich” [II 107]. Koźmian oburzał się też na traktowanie muzyków czy dziennikarzy jako wielkich ludzi¹²⁹.

Można się było pocieszać, że: „Potomność w nierozsądku nie spadnie w sromotę, / By czciła bohaterów wielkich za dwa złote”¹³⁰, ale Koźmian czuł też potrzebę bieżącej polemiki. Pojawiła się ona

¹²⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 5 I 1853 r., w: *ibidem*, s. 109.

¹²⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 2/3 IX 1852 r., w: *ibidem*, s. 77.

¹²⁸ K. Koźmian, *Na galerię obrazów Fajansa w roku 1852*, w: *idem*, *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 164.

¹²⁹ Szczególnie irytował się Koźmian uwielbieniem otaczającym pianistę Antoniego Kątskiego: „Dawniej u nas pod Kątskim, jenerałem artylerii, upadły mury Strygonia; nowoczesny Kątski cymbałami cuda dokazuje: jaka publiczność, tacy bohaterowie”. K. Koźmian do F. Wężyka, 15 I 1853 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 114; zob. też: K. Koźmian do F. Wężyka, 8 II 1853 r., 4 III 1853 r., w: *ibidem*, s. 122, 126 oraz K. Koźmian, *Na koncerta Antoniego Kątskiego*, w: *idem*, *Różne wiersze*, s. 163. Zob. też charakterystyczne uwagi w pamiętnikach o założycielu „Kuriera Warszawskiego” Ludwiku Dmuszewskim [III 418–419].

¹³⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 XII 1845 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 23.

w jego tekstach o powstaniu listopadowym, jest głównym wątkiem poematu *Stefan Czarniecki*; również dla pamiętników jest to kwestia bardzo istotna. Szereg biografii tu zamieszczonych, na czele z sylwetką księcia Józefa Poniatowskiego, ma taki polemiczny podtekst, jest próbą przywrócenia właściwej hierarchii wzorów osobowych.

Koźmian miał poczucie wielkiej dewaluacji wzorów osobowych. Ale równocześnie zmieniał swój stosunek do dydaktyzmu i prezentowania tych wzorów. I dla niego przestało być jasne, kto zasługuje na opisanie i jakie nauki można wyciągać z cudzego życia. Miał wyraźne poczucie przekraczania swoich dotychczasowych zasad w tej dziedzinie. I tak w pamiętnikach obszerną charakterystykę wierszopisa i dziwaka Kajetana Jaksy Marcinkowskiego kończy przypuszczeniem, że czytelnik „zarzuci dziecinność memu zgrzybiałemu wiekowi; jakoż być Plutarchem Marcinkowskiego nie jest pochlebny m znamieniem dla piszącego”. Poleca rodzinie, by ten rozdział pamiętników nie został opublikowany. Ale zauważa: „w społeczności ludzkiej nie ma tak drobnej, tak małej a choćby nawet najśmieszniejszej istoty, z której postępowania i docieczonych w sercu jej powodów, nie można wyciągnąć korzyści dla towarzystwa ludzkiego” [III 388–389]. Prawie tymi samymi słowami uzasadnia opisywanie karykaturalnego dworaka szambelana Żaboklickiego. Ale i tu obawia się, że czytelnik „może mi zarzucić, dlaczego pióro moje zapędziłem nad tą drobną i prawie niedostrzegalną towarzyską istotą” [III 321]. Podobnie wygląda rzecz z biografią wieloletniego służącego w rodzinie Koźmianów – Marcina Radlińskiego: „Zwykłem cześć oddawać cnocie – pisze Koźmian – gdziekolwiek ją znajdę, czy pod jedwabną szatą, czy pod pakłakiem lub siermięgą, dlatego zostałem prawie Plutarchem mego pocziwego Radlińskiego. [...] Wśród tego odmętu świata, w którym się towarzystwo ludzkie znajduje, trudno przewidzieć, czy późni nasi potomkowie będą mieli sług lub służycę będą musieli; niech ten wzór dobrego sługi czytają i rozpamiętują, w każdym względzie nie będzie dla nich bez pożytku” [III 484–485]. Wielce osobliwe uzasadnienie! I ciekawy wybór bohatera – nawet znienawidzony Wójcicki nie posunąłby się do opiewania „najpocziwszego i najwierniejszego sługi i dozorczy domu piotrowickiego” [III 484].

W wypadku Marcinkowskiego i Żaboklickiego Koźmian pozo-
stawał jakoś w ramach oświeceniowego dydaktyzmu – obaj przecież,
grafoman i dworak, pasowaliby świetnie do osiemnastowiecznej sa-
tyry. Uzasadnienie opisywania służącego, choć odwołuje się do ce-
łów dydaktycznych, jest w istocie rzeczy ich negacją. Urzędnik, lite-
rat, ziemianin przedstawiał swoim potomkom jako ewentualny wzór
osobowy poczciwego sługę – analfabetę. Rozchwianie stosunków
społecznych, pograżenie się „towarzystwa ludzkiego” w chaosie, po-
woduje, że można im przedstawić dowolną postać do naśladowania.
Dydaktyka oświeceniowa, odwołująca się do pewnych modeli spo-
łeczeństwa i państwa i związanych z nimi zachowań obywatelskich,
traciła w tym „odmęcie” sens.

Ale relatywizacja wzorów osobowych dokonuje się w pamiętni-
kach Koźmiana przede wszystkim z innego powodu. Dotykamy tu
bodaj najtrwalszego elementu myślenia Koźmiana, najbardziej upor-
czywego pytania jego twórczości. Od schyłku Księstwa Warszaw-
skiego aż po pamiętniki zmagął się z problemem cnoty obywatel-
skiej i patriotyzmu – postaw szlachetnych, ale niejednoznacznych,
a nawet niebezpiecznych ze względu na swój uczuciowy charakter.
Oczywiście powstanie listopadowe jeszcze ten problem zaostrzyło.

Te kwestie pojawiają się w pamiętnikach przede wszystkim
w odniesieniu do lat 1815–1831 – do trudnych wyborów politycz-
nych w Królestwie Kongresowym i do doświadczenia powstania li-
stopadowego.

Refleksja Koźmiana o wydarzeniach lat 1815–1831 jest bardzo
spersonalizowana. W biografjach: cesarza Aleksandra, Nowosilco-
wa, namiestnika Zajączka, Stanisława Zamoyskiego, Jerzego Oko-
łowa, Tadeusza Mostowskiego, Ksawerego Druckiego-Lubeckiego
Koźmian rozważa losy Królestwa i genezę powstania. Ocena sys-
temu politycznego dokonuje się w ramach rozmyślań o intencjach
i postępowaniu poszczególnych osób. Nierzadko rozważania te do-
tyczą spraw, w które Koźmian był zaangażowany, i wyborów poli-
tycznych, które były mu wspólne z opisywanymi politykami. Selekc-
cja postaci, którym poświęcił dłuższe biografie, nie jest też chyba
przypadkowa i zdaje się w pewnym stopniu podporządkowana wy-
mogom uzyskania generalnego obrazu. Można też wskazać osoby,

które nie doczekały się osobnej biografii, ale wzmianki o nich rozsiane w pamiętnikach dają w sumie dość szczegółowe wizerunki. Do tej ostatniej grupy należy zaliczyć Tadeusza Matuszewicza, Adama Jerzego Czartoryskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i kilku innych.

Uwarunkowania zewnętrzne wyborów politycznych w Królestwie ukazane są za pomocą biografii cesarza Aleksandra i Mikołaja Nowosilcowa. Z tych dwóch zdecydowanie mniej ciekawa jest biografia cesarza Aleksandra. Koźmian posuwa się tu niemal do ubóstwienia, odrzucając z oburzeniem wszelkie podejrzenia co do prawdziwych intencji cesarza wobec Polaków. Pisząc o Nowosilcowie, wie, że wspomnieć o nim współczesnym Polakom „jest jedno, co wspomnieć szatana gorliwym i pobożnym katolikiem” [III 95]. Stara się osłabić ten demoniczny wizerunek, podkreślając początkową życzliwość Nowosilcowa dla Polski, ale zasadniczo nie ukrywa wad komisarza cesarskiego, jego „rozczelznanego w rozpuście cynizmu”. Uważa jednak, że to bywalcy warszawskich salonów na czele z Niemcewiczem popchnęli Nowosilcowa swoimi sarkazmami w stronę szkodzenia Polakom. Przy rozsądnym postępowaniu można było „z samych wad jego, nawyknień i nałogów wyciągnąć i otrzymać korzyści dla narodu i kraju” [III 112]. Charakterystyczne jest, że w pamiętnikach zabrakło rozdziału poświęconego wielkiemu księciu Konstantemu; Koźmian pisze o nim raczej mimochodem. Trudno ocenić, czy bał się pisać, nawet do szuflady, o wyczynach brata panującego monarchy, czy też może wprowadzenie tej postaci naruszałyby przyjętą interpretację dziejów Królestwa¹³¹.

W odniesieniu do polskich polityków ta koncentracja na jednostkach była wynikiem doświadczeń lat 1830–1831. W swoich tekstach do 1830 roku Koźmian prezentował wyraźną niechęć do patrzenia na dzieje w kategoriach dokonań wybitnych mężów stanu. Losy narodu czy państwa widział w kontekście przemian charakteru narodowego czy formowania się „ducha publicznego”. Zasadniczą zmianę przyniosło tu powstanie listopadowe. To z niego Koźmian

¹³¹ Brak tej biografii zauważył już współczesny recenzent: „Zdaje się [...], że jak niewidzialne fatum w tragedii greckiej, wołał tego belwederskiego bożka zostawić za sceną, a tylko pośrednio wzmiankować o nim”. „Czas” 1865, nr 135, 15 VI, s. 1.

wyniósł przekonanie, że w sytuacji kryzysowej tylko polityk wielkiego formatu może uratować kraj. Powstaniu takiego polityka zabrakło; Adama Jerzego Czartoryskiego i Władysława Ostrowskiego Koźmian przedstawia jako „mężów najzacniejszych”, ale podkreśla, że nie sprościli sytuacji. „Lecz, niestety, żaden nie umiał być Eolem wstrzymującym burzliwe wiatry; nie oni je osadzili w jaskini i warczące przywalili skałami, lecz szalone wichry ich uniosły, a losy narodowe po powietrzu rozproszyły” [III 294].

Wodząc oczami po wizerunkach autorytetów i przyjaciół w swoim pokoju, Koźmian widział przegrane pokolenie, ludzi dużego formatu, nie dość jednak wybitnych, by uchronić Królestwo od powstańczej katastrofy¹³². Ale trudno było Koźmianowi wprost o tym mówić, bo oznaczałoby to deprecjonowanie elity, do której przynależność miała tak wielkie znaczenie dla jego tożsamości.

Ta sytuacja silnej identyfikacji z elitami lat 1809–1831, a zarazem rozczarowania nimi, odpowiada w dużej części za niejednoznaczność i wielowarstwowość opisów i ocen zawartych w pamiętnikach.

Tej niejednoznaczności nic tak plastycznie nie pokazuje, jak stosunek Koźmiana do Juliana Ursyna Niemcewicza. W pamiętniku jest cała seria złośliwych i niechętnych uwag o nim; jest to zapewne echo bardzo ostrego konfliktu, do którego doszło między nimi na tle starań Koźmiana o unieważnienie mandatu deputowanego Walentego Zwierkowskiego w 1830 roku¹³³.

Koźmian wielokrotnie pisze o niesprawiedliwych, krzywdzących sądach Niemcewicza, o tym, jak jego nieuleczona pasja satyryczna, jego „namiętne urazy i złośliwe sarkazmy” przynosiły szkody sprawie publicznej. Zarzuca mu, że ośmieszając Nowosilcowa, zniechęcił go do Polaków, a – jak uważa Koźmian – można było wykorzystać komisarza cesarskiego z pożytkiem dla sprawy polskiej [III 112]. Niepotrzebnie też Niemcewicz umieścił w *Dziejach panowania Zygmunta III* uwagi o barbarzyństwie dawnej Rosji, obrażając

¹³² T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999, s. 204–205.

¹³³ M. Mycielski, op. cit., s. 297–322. O stosunku Koźmiana do Niemcewicza zob. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 167–173.

tym Rosjan i zarazem tworząc pretekst do wprowadzenia cenzury [II 200–203, III 102]. Uważa, że Niemcewicz spowodował odwrócenie się opinii publicznej i bojkot towarzyski Stanisława Zamoyskiego i generała Krasińskiego, ze względu na rolę odegraną w śledztwie i sądzie nad członkami Towarzystwa Patriotycznego [III 173–174, 513–514]. W obu przypadkach było to niesłuszne, Zamoyski i Krasiński działali bowiem z czystych pobudek, inaczej jednak pojmowali dobro publiczne niż ich antagonistę. Pamiętnikarz oburza się, wspominając, jak Niemcewicz potraktował namiestnika Zajączka. Dawni przyjaciele pokłócili się na tle politycznych opcji w Królestwie Kongresowym. Niemcewicz, niezapraszany przez namiestnika, próbował doprowadzić do zbojkotowania go przez innych [III 173]. Gdy Zajączek leżał na łożu śmierci, Niemcewicz puścił w obieg satyrę przedstawiającą w komiczny sposób jego rozmowę ze spowiednikiem. „Naigrawać się z ziębnących zwłok swojego dawnego przyjaciela, walecznego wodza, zasłużonego męża, chociażby w polityce popełnił jakie błędy, chociaż nie był wolny od wad nieoddzielnych od natury człowieka, żadne prawidła moralności nie upoważniały” – ocenia pamiętnikarz [III 137].

W usta Adama Kazimierza Czartoryskiego Koźmian włożył ciężki zarzut, że satyryczne uwagi o carycy Katarzynie w czasie Sejmu Czteroletniego Niemcewicz „przeplacił więzieniem, a Polska zagładą, bo imperatorowa nigdy tego przebaczyć nie chciała. Tak to, gdzie szal, nierozsądek panuje, zabijamy fałszywym patriotyzmem to, co mniemamy, że ratujemy”. Również Czartoryskiemu Koźmian przypisuje bardzo negatywną opinię o *Listach litewskich*, antyrosyjskiej satyrze Niemcewicza wydanej podczas wojny 1812 roku. „W nieszczęściu taka niedołączna zemsta jest szkodliwą, w triumfie jest podłością” – miał twierdzić stary książę [II 310].

Koźmian przedstawia się jako przyjaciel Niemcewicza, ale nie ukrywa, że z jego strony nie była to przyjaźń zupełnie bezinteresowna. Pisze: „Mieć go więc przeciwko sobie było jedno, co zostać zgubionym w opinii powszechnej” [II 251]. Kiedy namiestnik chciał go użyć do usunięcia Niemcewicza z Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „przełakłem się tego: jak to, ja miałbym zadawać ten cios przyjacielowi, i przyjacielowi tak potęż-

nemu opinią powszechną?” [III 119]. Ten lęk Koźmian ujawnia przy innej okazji, pisząc: „z Niemcewiczem potrzeba było bardzo ostrożnie mówić, aby obraziwszy jego drażliwą miłość własną, nie wejść w poczet prześladowanych od niego” [III 174].

Na pełną otwartość mógł sobie Koźmian pozwolić w liście do Franciszka Wężyka w 1852 roku: „Niemcewicz tak oświecony, tak udający filozofię, wszystkich kąsał za to, że był tylko sekretarzem senatu, a nie wojewodą”¹³⁴.

W sumie jest to lista bardzo ciężkich wad i przewin. Ale Koźmian nigdzie nie zdobywa się na całkowite potępienie Niemcewicza, tak jak w ogóle nie potrafi dać całościowej jego oceny. Niemcewicz to bowiem równocześnie „patriarcha poezji i patriotyzmu” [III 404–406], jeden z wielkich przedstawicieli elity, do której przynależność Koźmian tak sobie ceni. Wszędzie tam, gdzie pisze o ciągłości literatury zerwanej przez romantyków, Niemcewicz wymieniony jest na czołowym miejscu [I 148, II 113, 118, 282]. Pozostaje też probierzem patriotyzmu, np. „stała przyjaźń” z nim ma świadczyć o tym, że Tadeusz Mostowski pod pozorami cynizmu miał w życiu publicznym szacunek dla ludzi prawych [III 225–226; por. III 227]. Postać Niemcewicza służy też jako kontrast dla radykałów z powstania listopadowego. Mostowski czy Niemcewicz, pisze Koźmian, zachęcali w 1794 roku w prasie do jedności i przebaczenia; redaktorzy pism w 1831 roku to natomiast jakobini, kopiujący nauki Jean-Paula Marata czy Maximiliena de Robespierre’a. Koźmian porównuje też poetów obu powstań: Niemcewicza, „co obok wodza śpiewał, zachęcał, walczył, wraz z nim raniony podzielił jego los, niewolę i więzienie”, i Mickiewicza, który włączył się w czasie powstania za granicą [III 359–363].

Pamiętnikarz wyraźnie nie lubi „patriarchy poezji i patriotyzmu”, ale całkowite potępienie prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk musiałyby rzutować na ocenę całego pokolenia polityków i literatów, utrudniając wyraźne przeciwstawienie go generacji romantyków.

Jeszcze bardziej złożony jest obraz Adama Jerzego Czartoryskiego – związany nie tyle ze sferą emocjonalną, jak w przypadku Niemcewicza, ile z paradoksami obywatelskiej cnoty. Ciekawe, że

¹³⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 8 VI 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 74.

w pamiętnikach nie ma osobnego rozdziału poświęconego temu politykowi, który niewątpliwie był ważnym autorytetem dla Koźmiana. Być może pamiętnikarz nie potrafił sprostać całkowitej ocenie tej postaci, nadal żyjącej i ciągle przecież czynnej w polityce. Jest natomiast bardzo dużo luźnych wzmianek o księciu Adamie, które układają się w dość interesujący portret.

Na pewno jest on wzorem cnót obywatelskich: „w cnocie i poświęceniu się dla kraju równego nie ma” [II 138]. Jest „Arystydesem naszych czasów” [III 187], „mężem najznakomitszym w kraju” [III 88]. Jego przystąpienie do „rewolucji” w 1830 roku „dopiero jej u swoich i obcych dodało wagi” [III 88]. Koźmian zarzuca emigracji polistopadowej, że szkalowała tego „jedynego męża, którego wychodźctwo uświetniało ją, który ją osłaniał swoją powagą i wziętością, wspierał radą i pieniędzmi” [III 366]. Ponadto książe Adam jest, według niego, zupełnie pozbawiony próżności; jak pisałem, Koźmian podejrzewał, że w swoich pamiętnikach przypisze on innym swoje zasługi i weźmie na siebie niepopelnione winy [III 350].

Książe Adam „jest mało mówiący i w sobie zamknięty” [II 343]; nawet u szczytu swojej kariery, w czasie pobytu cesarza Aleksandra w 1805 roku w Puławach, był „zamyślony, spokojny, jakby obojętny” [II 56]. Na jego „smutnej twarzy nieszczęścia ojczyzny jego się malowały” [II 174; zob. też: III 59]. Ale chłodem tym pokrywa gorące uczucia patriotyczne. Koźmian opisuje, jak w dobie Księstwa Warszawskiego przypadkowo spotkał księcia Adama przypatrującego się przy drodze przemarszowi pułku ułanów. „»Co tu Książe robisz« – zapytałem; poznawszy mnie, rzucił mi się na szyję z uniesieniem i łzy mu pociekły z oczów; ścisnął mnie za rękę i nie mógł się oderwać od tego widoku. Wtedy poznałem, jakie serce dla Polski w piersiach jego biło, dusza jego wyskoczyła na twarz jego” [II 49–50].

Jednak ten szlachetny patriotyzm często oznacza naiwność i ła-twowierność. Koźmian zaznacza zły dobór współpracowników przez księcia Adama w latach 1813–1815 [II 193, 352, III 343]. Pisze, że grupa ta, „nie wyłączając księcia Adama”, okazała się „politycznymi poetami” przy pisaniu konstytucji Królestwa [III 204]. W następnych latach Czartoryski nie wykazał się wcale zrozumieniem realiów politycznych. Przygotowując w czasie sejmu 1818 roku uwagi sena-

tu nad raportem Rady Stanu o stanie kraju, niepotrzebnie zagłębił się w teorię rządów konstytucyjnych, co nie spodobało się cesarzowi [III 71–73]. Potem był w kontakcie z zagorzałą młodzieżą pod wodzą Gustawa Małachowskiego i Konstantego Świdzińskiego, „cieszył się z szlachtetnych uczuć i pragnień”, nie zdając sobie sprawy z niebezpiecznych dążeń tej grupy [III 263–264]. Nie zrozumiał też niebezpieczeństw politycznych kryjących się w romantyzmie, widząc w nim zjawisko czysto literackie [II 212, III 265]. Koźmian wspomina też o książce księcia Adama *Essai sur la diplomatie*, w której „całą swą zacność, rozum i przekonanie odmalował” [III 8], ale uważa zawarte w niej postulaty za pobożne życzenia.

Czartoryski przystąpił do powstania, by „ziomków od mordów, a ojczyznę od zhańbienia zasłonił”, wiedząc, że ulegnie zemście po spodziewanej klęsce [III 88]. Koźmian opisuje jego rozpacz w czasie pierwszej rozmowy w czasie powstania, ale i złudzenia na jakieś rozwiązanie, gdyby „Francja, Turcy, Austria nas wsparła” [III 285]. Zarzuca Czartoryskiemu, że nie potrafił powstrzymać radykałów powstańczych, że powstanie wymknęło mu się spod kontroli [III 293–294, 302–303, 334–335]. Relacjonuje swoją rozmowę z księciem Adamem 15 sierpnia 1831 roku, w momencie wybuchu zamieszek w Warszawie, zakończonych samosądami na więźniach w Zamku Królewskim. Było to zapewne ostatnie ich spotkanie. „Spostrzegliśmy jakiś ruch i zbiegowisko pospółstwa na Krakowskim Przedmieściu. Książę rzekł: »To jakieś podburzenie. Bieda z tym Lelewelem« – »Przyznaj Książę« – odezwałem się – »że nie znaeś dobrze swego narodu, a tym mniej pospółstwa«. – »Och, prawda« – rzekł z głębokim westchnieniem. – »Nie spodziewałem się widzieć tego, co widzę«” [III 336].

Ale Czartoryski to nie tylko ofiara własnej naiwności i szlachetności, ale i swego rodzaju fatum. Pisząc o działalności księcia w 1813 roku, Koźmian komentuje: „Już wtedy ślepy los czy Opatrzność zaczęła to nieszczęśliwe igryzysko z rodziną Czartoryskich, wybierając sobie na ofiarę tego najzacniejszego, najszlachetniejszego członka ich rodu, któremu, marzącemu zawsze o Polsce i pragnącemu dokupić się jej krwią i życiem swoim, raz z tej, drugi raz z innej strony tę zwodniczą marę jak dziecku cacko okazując, stałość jego o ubie-

ganie się za tym przedmiotem, pozorem słabości i zmienności okryła” [II 319–320].

Istnieją wyraźne analogie między tymi uwagami o Czartoryskim a wizerunkiem Kościuszki we wcześniejszych pismach Koźmiana. Obaj są niedoścignutymi wzorami cnót obywatelskich, ale w sposób, który stawia ich właściwie poza realną polityką. Mówiąc o objęciu przez nich przywództwa powstań, Koźmian używa tej samej metafory. Kościuszko „posłuszny wezwaniom narodu, tkliwy na jego obelgi, nie mierzył przepaści, lecz się w nią jak ostatnia ofiara rzucił, a świętością i czystością celów, wielkim wzorem cnót rycerza i obywatela, umiarkowaniem w powodzeniu, nieugiętością w nieszczęściu, przypomniawszy światu starożytne rzymskich wodzów przykłady, godnie wyobraził na sobie charakter całego narodu”¹³⁵. Czartoryski to „zaczny Curtius polski, który się rzucił w przepaść, aby ją pod nogami ziomeków wykopaną przez Lelewela zamknął” [III 364]. Curtius to legendarny młodzieniec, który, według legendy, posłuszny wyroczni rzucił się dla ocalenia Rzymu w rozpadlinę, która rozwarła się nagle na Forum. Dla Koźmiana powstańcze opcje Kościuszki i Czartoryskiego należą raczej do takiej sfery symbolicznej niż do świata, w którym toczy się polityczna gra sił.

W trudnych sytuacjach, tworzonych z jednej strony przez zachowanie wielkiego księcia Konstantego, z drugiej – przez buntowniczą młodzież i powstawanie tajnych związków, wysokie cnoty obywatelskie w stylu Czartoryskiego czy siła oburzenia patriotycznego ludzi w rodzaju Niemcewicza były nawet szkodliwe. Kraj potrzebował polityków rozsądnych, wytrawnych, zdolnych do chłodnego obliczania strat i zysków.

Na pewno takim politykiem był Tadeusz Mostowski, minister spraw wewnętrznych. Jego biografia w pamiętnikach to jedna z tych, które zbudowane są wokół paradoksów psychologicznych. Mostowski był w życiu prywatnym libertynem i skrajnym egoistą, „przywiązanie swoje do dzieci własnych i żony mierzył miłością swojej osoby,

¹³⁵ K. Koźmian, *O życiu Tadeusza Kościuszki i pamiątkach po nim zachowanych w świątyni Sybilli w Puławach*, w: idem, *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888, s. 16.

nie poświęcał się jak ojciec dla dzieci, lecz znosił tylko te dzieci o tyle, o ile mu przyjemność czyniły; najmniejsza przykrość lub zatrudnienie dla nich wprawiało go w zupełną i niezrozumianą obojętność”. Nawet próba samobójcza syna w jego obecności nie była go w stanie wytrącić z tej niewrażliwości. Także w życiu publicznym „służył bliźnim, przyjaciołom, ojczyźnie rozumem, lecz nie ofiarą swojej osoby lub kieszeni” [III 209]. Gorliwy minister, mający ogromne zasługi w awansie cywilizacyjnym kraju, dobierający współpracowników według „cnoty i prawości” [III 225], do wszelkich rozczarowań w życiu publicznym podchodził ze stoicyzmem. Gdy nie był w stanie zrealizować jakichś projektów, „z obojętnością przyjmował, nigdy z przeszkodami wbrew nie walczył, mówiąc z zimną krwią: »Po jakim czasie wszystko to na jedno wyjdzie«; bądź to było skutkiem wielkiego doświadczenia, bądź obojętności, bądź systematu, bądź na koniec troskliwości o zdrowie” [III 208]. Sytuację Królestwa widział trzeźwo, powtarzając, że „trzeba znosić i cierpieć, lepiej by zrobiono, żeby zawieszono konstytucję, przynajmniej położenie kraju byłoby szersze i bezpieczniejsze” [III 213]. Koźmian żałuje, że konstytucję układali „polityczni poeci” na czele z Czartoryskim; gdyby to robił Mostowski, „tę konstytucję wielkie jego doświadczenie, wielka przeczność na przyszłość, wielka ostrożność, trafne pojęcie położenia byłoby było zrobiło mniej liberalną, bardziej wyraźną, mniej dwuznaczną, a i lepiej zrozumianą od narodu, a zatem trwalszą, bo mniej zwodniczą” [III 204].

Rozsądek, zręczność, trafność oceny w polityce to efekty egoizmu Mostowskiego, jego absolutnej odporności na jakąkolwiek egzaltację czy moralne wzburzenie – tego wniosku Koźmian wprost nie formułuje, ale przecież jest on czytelny. Podobnie chłodny i rozsądny stosunek do realiów politycznych miał Ignacy Sobolewski, minister sekretarz stanu, a następnie minister sprawiedliwości, „równie z prywatnego, jak publicznego życia szacowany i ceniony” [III 145]. Wydaje się, że z osób opisanych w pamiętnikach właśnie Sobolewski jest dla Koźmiana ideałem wysokiego urzędnika. Pamiętnikarz zaznacza, że był on „zawsze zimny i rozważny w zdaniu” [II 296], że przewyższał wszystkich kolegów znajomością ekonomii politycznej i nauki o administracji. Koźmian podkreśla jego brak próżności

i ambicji, opowiada, jak lekceważony przez nowe znakomitości po powstaniu listopadowym „mąż mądry śmiał się w duszy” [II 150] – czego pamiętnikarz, który ciężko przeżył utratę urzędu, chyba mu trochę zazdrościł.

Inny typ realizmu politycznego reprezentował namiestnik Zajączek. Do sprawowanej funkcji predystynowała go m.in. „wielka znajomość narodu polskiego, nienawiść do jego nałogów” [III 114]. Uparty i lekceważący opinię publiczną „na tej zasadzie działał, że narodowi polskiemu prawie gwałtem trzeba narzucić to wszystko, co się z dobrem jego zgadza; inaczej nigdy by przez nałóg do anarchizmu równie materialnej, jak politycznej pomyślności nie dosięgnął i nigdy by do porządnej organizacji nie trafił” [III 119]. Koźmian w zasadzie nie neguje takiej oceny, choć podkreśla, że były w tych poglądach Zajączka elementy prywatnej urazy [III 127].

Rozważania i wzmianki o obywatelskiej cnotcie i patriotyzmie rozsiane są po całych pamiętnikach.

W wierszach Koźmiana z czasów Księstwa Warszawskiego wzniosła cnota obywatelska była personifikowana przez Katona. Warto zatem zwrócić uwagę, jak czterdzieści lat później, w epoce pisania pamiętników, Koźmian odnosi się do tego wzoru osobowego. Piszę wzoru w liczbie pojedynczej, gdyż dla Koźmiana Katon Starszy i Katon Młodszy reprezentują tę samą starorzymską, bezkompromisową cnotę; nawet jeśli nie da się ustalić z tekstu, o którego z nich chodzi, nie uniemożliwia to zrozumienia, o jakiej ideologii Koźmian mówi.

Katona Starszego Koźmian przywołuje, gdy rysując postać Ignacego Potockiego, usprawiedliwia jego romans z Ludwiką Roźniecką, jego nadmierne wydatki i karcjarstwo. Nawet Katon, przypomina, „ów surowy cenzor obyczajów rzymskich, był skąpym, nieludzkim dla swych niewolników i w starym wieku ożenił się z młodą kobietą i zbyt lubił wino” [II 34, por. III 30]. Podobnie „Temistoklesem rządziła żona, a Cezar był rozwiązłym” [II 34]. Tu postać Katona służy dla ukazania złożoności psychologicznej opisywanej postaci.

Dwóm politykom przyznaje Koźmian przydomek „Kato polski” – Stanisławowi Staszicowi i Józefowi Wybickiemu. Ale o tym drugim pisze: „nieprzyjmujący żadnego wsparcia od możniejszych, których w pismach swoich chłostał, jednak przez nawyknięcie dawnej szla-

chetczynny, przy spotkaniu ich spuszcający z humoru Katona” [III 402]. Dalej opowiada, jak Wybicki na wieczorze u Stanisława Kostki Potockiego z komicznym pochlebstwem wychwalał pismo o literaturze pióra gospodarza. „Tak to katonizm ma swoje usterki – komentuje Koźmian – a aktorom Katonów i reprezentantom nie zawsze się udaje rola” [III 403]. Podobnie pisze o Aleksandrze Linowskim: „patriotyzm jego był czysty i niepodejrzany”, ale „mając zawsze na ustach surowe prawidła, cnoty, ofiar, poświęcenia się, zginał czasem ten katonizm do uległości swoim interesom osobistym i nie lubił ich poświęcać w sposób, jakiego po drugich wymagał” [II 246]. Staszicowego katonizmu Koźmian nie podważa tak otwarcie, ale ogólna tonacja poświęconego mu rozdziału pokazuje postać bardzo złożoną psychologicznie, nieredukowalną do takiego wzoru osobowego.

W przypadku Wybickiego czy Linowskiego mamy do czynienia z ludźmi wybitnymi, ale nie zawsze nadążającymi w życiu za swoim katonizmem. Jednak „aktorzy Katonów” to też rewolucjoniści. W czasie sądu sejmowego w 1828 roku, pisze Koźmian, „widziałem siedzących na ławkach oskarżonych, tych Katonów, u których ledwie mech młodzieńczy ustąpił miejsca wąsom” [III 515]. W liście do Wężyka z 30 grudnia 1851 roku, komentując zamach stanu we Francji, cieszył się z zażegnania niebezpieczeństwa socjalizmu. „Mały Bonapartek [...] wszystkich Sokratesów mądrości, Katonów, Cyceronów, Pompejuszów oszukał, uchwycił i zamknął”¹³⁶. Przypomnijmy, że w popowstaniowych wierszach Koźmiana kilka razy pojawiają się razem Katon i Brutus. W satyrycznym obrazie sejmu Królestwa, wśród popisywania się i zamętu, „gra rolę Kato w kurtce i Brutus w rajtuzach”¹³⁷. Rewolucyjnemu motłochowi przewodzą „uliczne Brutusy, karczemne Katony”¹³⁸. W innym miejscu Koźmian wyraża nadzieję, że ludy:

¹³⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 49.

¹³⁷ K. Koźmian, *List do Jędrzeja syna o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej*, w: idem, *Różne wiersze*, s. 105.

¹³⁸ Idem, *List do Jędrzeja syna, dlaczego rząd umiarkowany monarchią przekłada nad gminny*, w: ibidem, s. 112.

Nie o Katonów, nie o Brutusów
Wzniosą do nieba błaganie,
Lecz o Trajanów i o Tytusów
I świat szczęśliwym zostanie¹³⁹.

Wreszcie, w biografii generała Zajączka Koźmian odpiesza zarzuty tych jego krytyków, którzy uważali, że powinien złożyć urząd namiestnika, kiedy przekonał się, czego od niego oczekiwał cesarz i wielki książę Konstanty. „Ci ludzie wymagaliby katonizmu w wieku, w którym się Katonowie nie rodzili, a nawet nie byłoby pożytecznymi w naszym kraju; nie pamiętaliby oni, że późna potomność i historia samemu Katonowi wyrzuca niepożyteczną śmierć dla ojczyzny, nie pamiętaliby oni, że wytrwać i poświęcić się na tym miejscu, które by gorsi posiadli, jest w pewnych chwilach prawdziwym patriotyzmem” [III 140; por. III 52]. Chodzi tu oczywiście o Katona Młodszego.

Katonizm jest więc czymś nieosiągalnym, jest zawsze w jakimś stopniu pozą i grą. Co więcej, jest to wzór osobowy, który może zostać odczytany na różne sposoby, także w kategoriach rewolucyjnej niezłomności bądź nawet ludowego przewrotu. Dla Koźmiana „Kato w kurtce” nie jest bowiem zwykłym zafałszowaniem klasycznego wzoru – w starorzymskiej cnotcie pamiętnikarz dostrzega elementy, które sprzyjają radykalizmowi. Egzaltacje i iluzje rewolucjonistów, „liberalistów”, burzliwej młodzieży, są jakoś zakorzenione w ideałach niezłomnej, republikańskiej cnoty obywatelskiej, choć oczywiście źle rozumianej.

Problem emocjonalnego patriotyzmu to jeden z głównych wątków refleksji politycznej Koźmiana do 1830 roku. Pojawia się w jego tekstach u schyłku Księstwa Warszawskiego, a najbardziej systematycznie został przedstawiony w rozprawie *O duchu publicznym* napisanej koło 1820 roku. Po kilkudziesięciu latach, w czasie pisania pamiętników, jest to dla Koźmiana równie ważna kwestia.

¹³⁹ Idem, *Do pani Rozalii Rzewuskiej z okazji jej zapisu na szpital oftalmiczny w Warszawie*, w: *ibidem*, s. 130.

Patriotyzm jest w pamiętnikach przede wszystkim uczuciem. Koźmian często posługuje się określeniami, które bezpośrednio przywołują emocjonalny charakter patriotyzmu: gorący i – rzadziej – żarliwy lub zagorzały patriotyzm (patriota). Przeważnie wskazują one na brak zdrowego rozsądku¹⁴⁰. Czasem jest to usprawiedliwione przez młody wiek – Koźmian sam o sobie pisze, że w młodości był „zagorzałym patriotą” [I 292], z kolei młody Wincenty Krasieński jako „gorący patriotą” naraził się na ośmieszający pojedynek z Marcinem Molskim, w którym półślepy wierszokleta zranił go w nos szablą [III 505–506]. Koźmian aprobejuje też emocjonalny patriotyzm dzieci niemieckich urzędników, które, jak pisze, z reguły się polszczą. „Ostatniego kreiskapitana Mannsdorfa córka znaną była za zagorzałą patriotkę w Lublinie” – pisze z satysfakcją [I 286; zob. też: II 14].

Pozytywny wydźwięk ma określenie „gorliwy patriota (patriotyzm)”, wskazujące na pożyteczną pracę dla kraju. Koźmian używa go np. wtedy, gdy mówi o działaczach Sejmu Czteroletniego¹⁴¹. Ale i tu emocjonalny charakter tej gorliwości jest sprawą kontrowersyjną. Pamiętnikarz pisze z aprobatą o ewolucji poglądów namiestnika Zajączka: za młodu „patriota gorliwy [...] doświadczeniem przy schyłku życia z marzeń patriotycznych do rozsądnego przekonania nawrócony” [III 141].

Patriotyzm bardzo łatwo ulega skażeniu, zafałszowaniu, łatwo też nim manipulować. Mamy wtedy: „fałszywy patriotyzm” [I 259]¹⁴², „niebacznie poszukiwany patriotyzm” [II 10], „źle zrozumiany patriotyzm” [III 116], „udawany patriotyzm” [III 187]. Staje się on narzędziem nierozsądnych i niesprawiedliwych oskarżeń. „Zbyt skwapliwy i gorący patriotyzm” [II 88] operuje pochopnie zarzutami „nie patriotyzmu” [II 45, 47, III 54, 160, 167] czy „antypatriotyzmu” [III 179]. Patriotyzm jest z natury swojej kapryśny, łatwo wpada w skrajności; patriotyczny gniew może spaść na jednostkę z zupełnie urojonych powodów. Będąc uczuciem, patriotyzm łatwo stapia się z osobistymi sympatiami i nienawiściami i łatwo schodzi na manow-

¹⁴⁰ I 204–205, II 315, III 180, 263–264, 310, 393–394, 402, 423, 444–445.

¹⁴¹ II 66, 206, 232, 246, III 161, 195, 228, 285.

¹⁴² Zob. też: II 205, 310, III 41, 161, 399.

ce subiektywizmu. Granica między tym, co publiczne, a tym, co prywatne, między emocjami dobrego obywatela a osobistymi animozjami jest bardzo niewyraźna. Koźmian mocno to zaznacza, opisując Niemcewicza, np. jego satyra na umierającego namiestnika Zajączka była produktem osobistej nienawiści, „jakkolwiek ją w powody patriotycznej za ojczyznę pomsty ubrał” [III 137].

Charakterystyczne jest jednak, że tam, gdzie Koźmian broni polityków oskarżanych o zdradę czy kierowanie się własnymi interesami, jako koronny argument wysuwa gorący, nawet nierozsądny patriotyzm ich dzieci. Tak jest ze Stanisławem Zamoyskim, o którego prawdziwych uczuciach dla kraju ma świadczyć udział jego synów w powstaniu [III 167, 186, 189]. A równocześnie Koźmian ma wielkie pretensje do jednego z tych synów, Władysława Zamoyskiego, że będąc adiutantem wielkiego księcia Konstantego, nie skłonił go do energicznego działania przeciw powstańcom w Noc Listopadową [III 180–181]. Pisząc o generale Wincentym Krasińskim, Koźmian stwierdza: „Jak Zamoyskiego synowie, tak Krasińskiego syn jedyny, są dla nich najlepszą obroną i tarczą przeciw wszelkim niesprawiedliwym, fałszywym wnioskom, mniemaniom, posądzeniom, potwarzom”. Pamiętnikarz zaznacza delikatnie kontrowersje między starym generałem a synem-poetą i staje po stronie tego pierwszego: „Obecna rozgorączkowana generacja nie jest zdolną osądzić ani ocenić powodów, opartych na sędziwego wieku doświadczeniu i na przezorności” [III 521]. Podobnie synowie Feliksa Łubińskiego, „gorliwi patrioci”, wystawiają mu świadectwo czystych intencji w służbie kraju [II 66].

Patriotyzm obejmuje w zasadzie wyłącznie stronę emocjonalną relacji między obywatelem a krajem. Tam, gdzie Koźmian mówi o zimnym rozsądku politycznym, o skutecznym działaniu na rzecz kraju, czuje potrzebę doprecyzowania. Pojawia się wówczas „prawdziwy patriotyzm” [I 125, II 166, 200, III 68, 140, 173, 530], „czysty patriotyzm” [II 11, 63, III 39], „dobrze pojęty (rozumiany) patriotyzm” [II 145, III 173], „niepodejrzany patriotyzm” [II 247, III 358], „doświadczony patriotyzm” [II 91, III 5], „umiarkowany patriotyzm” [III 119, 289], „niewątpliwy patriotyzm” [III 178].

Patriotyzm staje się wygodną bronią ludzi o niskiej pozycji społecznej, sfrustrowanych polityków itp. Wojują nią „brukowi próźniacy”, „którzy pozorem patriotyzmu zwykli pokrywać swą nicość” [II 287; zob. też: II 12, 299–300]. Przykładem jest krewny Koźmiana generał Andrzej Karwowski „między brukowymi próźniakami wieńczony laurem patriotyzmu [...], pragnący żarliwie każdego wzburzenia i rewolucji kraju jako zbawienia dla swoich interesów, które marnotrawstwem zrujnował” [III 277]. Ofiarą tego typu patriotyzmu padają z natury rzeczy arystokraci, jak księżę Józef Poniatowski [II 87] czy Stanisław Zamoyski [III 167], których styl życia i towarzyski ekskluzywizm drażni brukowych patriotów.

Przykładem sfrustrowanych polityków strojących się w patriotyczne szaty jest środowisko tzw. jakobinów z czasów Księstwa Warszawskiego. W 1807 roku, przy nominacjach na urzędy, niezadowoleni z uzyskanych stanowisk „przybrali postać pokrzywdzonych patriotów, roznosili uzalenia i potwarze, ohydźli rząd, namawiali do oporu, jątrzyli i wciągali w swoje sidła zacnych, ale łatwowiernych patriotów, a z powszechnej wady narodowej skłonniejszych upierać się i uwłaczać, i przyganiać, jak słuchać” [II 7–8]. Podobnie wyglądała geneza opozycji sejmowej z czasów Królestwa. Jej przywódca Wincenty Niemojowski zniechęcił namiestnika, gdy nie został mianowany prezesem Komisji Województwa Kaliskiego; „pod chorągwią fałszywego patriotyzmu wojując”, skupił wokół siebie całe stronnictwo [III 40–41].

Świętość, a zarazem nieokreśloność patriotyzmu powodują, że bardzo łatwo jest nim szantażować osoby mające inne przekonania. Klasycznym patriotycznym szantażystą jest Niemcewicz po 1815 roku. „Równie na złości, jak na dowcipie, przy wielkich cnotach i potędze patriotycznej mu nie zbywało. Władał, że tak powiem, opinią, jak chciał, nawet z pewnym rodzajem tyranii” [III 173]. Potępienie przez Niemcewicza mogło ściągnąć bojkot towarzyski, jak się o tym przekonał m.in. Wincenty Krasiński [III 513–514]. Ofiarą takiego patriotycznego szantażu stał się też syn pamiętnikarza, Andrzej Edward Koźmian, przebywający w 1830 roku w Paryżu. Za radą ojca i z urzędu jako kamerjunker dworu bywał u ambasadora rosyjskiego, co się nie podobało „ultra i pseudopatriotom polskim”

przebywającym we Francji. Urządzili oni obchody na cześć Tadeusza Kościuszki; nieobecność na nich młodego Koźmiana ściągnęła na niego potępienie patriotyczne, którym prześladowano go później w kraju przed powstaniem i w czasie jego trwania [III 217–218, zob. też: III 179, 292].

Ten szantaż, prawie uniemożliwiający formułowanie własnych opinii, rozciąga się też na życie intelektualne. Powoduje to permanentną niedojrzałość polskiego myślenia politycznego. Koźmian pisze o tym obszerniej we wstępie do rozdziału poświęconego cesarzowi Aleksandrowi I. Ocena polityki cesarza jest trudna, gdyż aby bezstronnie to uczynić, „trzeba zejść z polskiego i narodowego punktu, a umieścić się na punkcie kosmopolityzmu, co dla Polaków jest najtrudniejszym, i prawie niepodobnym, przy tej porywczomości u nas do okrywania zarzutem niepatriotyzmu, a nawet zdrady, wszelkiego sprzecznego przekonania. Wymagamy, aby samą prawdę patriotyzmowi poświęcić” [III 54]. W rezultacie mało kto w Polsce jest w stanie ocenić politykę Aleksandra, a tym samym zrozumieć historię Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym. A przecież – zauważa Koźmian – we Francji ludzie głoszący niepopularne poglądy nie tracą publicznego szacunku. „Tam tylko prawda poznana być może, gdzie pojedyncze przekonania szanują. U nas nigdy znalezionej nie będzie i wiecznie błąkać się będziemy za nią, bo pierwszym patriotyzmu warunkiem jest wszystko bez różnicy chwalić, co od nas pochodzi, żadnej nagany względem swego narodu się nie dopuścić i wszystko, co nam nie dogadza, potępiać” [III 92].

Podporządkowanie nakazom patriotyzmu prowadzi też do skarlania literatury. Może się ona stać „narzędziem i służebnicą patriotyzmu” [III 429] w wyjątkowych okolicznościach, ale nie na trwałe. Za taki wyjątkowy okres pamiętnikarz uważa epokę Księstwa Warszawskiego, choć i tu pisze z sarkazmem o ówczesnych propagandowych sztukach teatralnych [III 412–413]. Skutki dyktatu patriotyzmu w literaturze omawia, porównując dwóch słynnych profesorów literatury w Uniwersytecie Warszawskim: Ludwika Osińskiego i Kazimierza Brodzińskiego. Pierwszy był niestrudzonym obrońcą klasycyzmu, drugi – idolem romantycznej młodzieży. Obaj byli zaprzyjaźnieni z Koźmianem, choć Osiński znacznie bardziej.

Brodziński – pisze Koźmian – pobił zał romantyzmowi, wierząc w rozsądek młodzieży i częściowo aprobując nowe tendencje w literaturze. Nie dostrzegł, że pod hasłem patriotyzmu i „narodowości” rozpoczyna się proces, który doprowadzi do zupełnej anarchii umysłowej [III 423]. Koźmian wyobraża sobie, że gdyby Brodziński doznał publikacji wierszy Norwida („szczytu najwyższego głupstwa, jakby od obłąkanego w szpitalu szalonych skreślonego”), „zapłakałby na skutki ufności swojej w młodzieży i męki jego literackie zrównałyby mękom najlepszemu Polaka i patrioty” [III 428]. Osiński mało dbał o opinię młodzieży, stojąc twardo przy regułach literatury klasycznej; Koźmian porównuje go z Jean-François de La Harpem: „ta sama stałość przy zasadach i wzorach, ta sama jędrność myśli i wysłowienia, ta sama precyzja w sądzie, ten sam smak prawdziwy i czysty” [III 429, 431–432]. Brodziński, uczuciowy, „do rzewności i rozczulenia łatwy” [III 429], był natomiast znacznie mniej precyzyjny: „mniej jędrna i wyrazista wymowa [...], niejaka rozwlekłość, wątpliwość w ocenianiu i sądzie, pewne ustąpienia i dogadzanie opinii i częstokroć niejaka nieśmiałość i unikanie w pochwałach lub naganach prawdy” [III 432]¹⁴³.

„Wyższym był Brodziński [od Osińskiego] patriotyzmem, więc wiekowi patriotyczno-rewolucyjnemu więcej przypadł do smaku”. Osiński podczas powstania listopadowego zachowywał się kunktatorsko, a po nim został urzędnikiem i pisał wiernopoddańcze wiersze. Natomiast „Brodziński miłością swoją dla ojczyzny i gorącym uczuciem, a może i poszukiwaną popularnością, zawikłany w rewolucyjny odmęt, stał się prawdziwym męczennikiem swoich uniesień, swoich uczuć i jak męczennik ledwie nie na wygnaniu, rozkwitające w talenta życie skończył” [III 430]. W charakterystyczny sposób

¹⁴³ Jako pozytywny przykład podany jest w innym miejscu pamiętników generała Franciszek Morawski. Jego utwory „mają jeszcze i tę zaletę, że je zaprawia i uszlachetnia najczystsza, rzewna, tkliwa, z serca pochodząca, nie przesadna i nie uwłaczająca przeszłości i pocziwym przodkom, miłość ojczyzny, niepodobna do tej, jaką fałszerze patriotyzmu w naszych chwilach dla wziętości pokupu i zysku zwykli występować. Nie cierpi u niego dla patriotyzmu sztuka, prawda, smak, właściwość, styl, zdobi on nim utwory, ale sztuki pod jego panowanie nie poddaje i ofiar mu ze smaku i zdrowego rozsądku nie czyni” [III 492–493].

mieszają się tu motywacje: uczucia obywatelskie z szukaniem popularności. Mniemane cierpienia dla ojczyzny to przede wszystkim skutek rozchwiania emocjonalnego Brodzińskiego. Jego stosunek do romantyzmu przedstawiony jest jako zbyt pobłażliwe podejście profesora do młodzieży. Brak rozeznania niebezpieczeństw, jakie niósł za sobą romantyzm, wynikał z cech osobowościowych, a te z kolei ze złego stanu zdrowia.

Istnieje bardzo wyraźna analogia między interpretacją postaci Kazimierza Brodzińskiego a opinią Koźmiana o Zygmuncie Krasińskim. U obu widział podobne mechanizmy psychologiczne, związane przede wszystkim z chorobami. Obu uważał za pisarzy wyznających zdrowe zasady, ale uginających się pod presją epoki. Zygmunt Krasiński to „męczennik swoich cierpień za ojczyznę” [III 521] – znowu mamy tu, jak przy Brodzińskim („męczennik swoich uniesień, swoich uczuć”), męczeństwo wynikające raczej z własnego stanu emocjonalnego niż z sytuacji kraju.

„Uwielbiałem uczucia Brodzińskiego” – pisze Koźmian [III 432]. Ale te same szlachetne uczucia prowadziły, zdaniem pamiętnikarza, do katastrofy politycznej i literackiej. Patriotyzm przynosi w literaturze skutki podobne jak w życiu publicznym. Zestawienie Osińskiego z Brodzińskim musi przynieść te same wnioski, co np. porównanie Mostowskiego z Adamem Jerzym Czartoryskim. Uczuciowy charakter patriotyzmu powoduje funkcjonowanie w świecie złudzeń, ułatwia przenikanie się emocji obywatelskich z czysto osobistymi oraz uleganie presji opinii. I tu, podobnie jak np. w biografii Mostowskiego, ujawnia się dwuznaczność: rozsądek i „precyzja w sądzie” Osińskiego to przywilej egoisty, nieulegającego silniejszym emocjom.

Porównanie Brodzińskiego z Osińskim pokazuje, jak na poglądy literackie nakłada się doświadczenie powstania. Dla Koźmiana twórczość literacka Brodzińskiego i jego poglądy teoretycznoliterackie były akceptowalne (choć na pewno wyżej stawał Osińskiego)¹⁴⁴. Brodziński jako literat należał do tej samej, prawdziwej elity intelektualnej, co pamiętnikarz, i do tej samej epoki prawdziwej kultury. Ale równocześnie Brodziński ponosił niemałą winę za wybuch po-

¹⁴⁴ P. Żbikowski, op. cit., s. 19–20.

wstania. Jak się miało okazać, spór literacki toczył się nad brzegiem otchłani, która pochłonęła prawdziwą kulturę i narodowy byt.

Niewątpliwie, dobrze pojęty i szczerzy patriotyzm czy katonizm uszlachetnia jednostkę. Nawet jednak najwięksi, modelowi patrioci jak Adam Jerzy Czartoryski mogą zostać przez swoje wzniosłe cnoty obywatelskie sprowadzeni na manowce politycznych iluzji. Funkcjonowanie tych cnót w życiu publicznym to w istocie rzeczy spektakl odgrywany trochę obok realnego życia, przedstawienie, które napełnia widzów podniosłymi, szlachetnymi uczuciami, ale niekoniecznie przekłada się na przestrzeń pozateatralną.

Wielka cnota patriotyczna balansuje stale nad przepaścią egoizmu czy subiektywizmu. Ci, którzy nią się powodują, nie są już jak posągi odlane z jednolitego kruszcu, wprost przeciwnie – cierpią na nieuniknione rozdwojenie: między sferą patetycznych gestów a twardą rzeczywistością oraz między wzniosłymi wzorami a indywidualną psychologią, np. prawie niemożliwą do uniknięcia próżnością. W liście do Wężyka Koźmian pisał, że duma i próżność „są to wrodzone choroby rodu ludzkiego. Mądrzy i głupi, uczeni i ciemni podlegają tej ospie, na którą nie ma wakcyny, i dziobatymi umierają”. Podawał przykłady swoich przyjaciół, powszechnie uważanych za wolnych od tych przywar (Staszic, Niemcewicz, Marcin Badeni), demaskując ich ukrywaną miłość własną, zwłaszcza żądzę osiągnięcia zaszczytów i odznaczeń¹⁴⁵. Inny rodzaj skrywanej próżności widział wśród działaczy radykalnych. W pamiętnikach wraca do sceny wyjścia wojsk polskich z Warszawy po kapitulacji we wrześniu 1831 roku. Wśród osób przesuwających się przed jego oczami był Joachim Lelewel – „wychudły, wybladły, siny, z tłumoczkim na plecach szedł w tłumie. Nie pokora ani skromność, ale pycha demokratyczna go prowadziła; sądzić się był wyższym nad fortunę, że z majestatu swego, z nożów, postronków i toporów złożonego zjechał na piechotę” [III 346].

Cała ta refleksja jest zakamuflowana, rozsiana po charakterystykach ludzi i opisach wydarzeń. Są to bowiem kwestie dla Koźmiana kłopotliwe. Otwarte negowanie wzniosłych cnót obywatelskich

¹⁴⁵ K. Koźmian do F. Wężyka, 8 VI 1852 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 73–74.

musiałoby prowadzić go do porzucenia entuzjastycznej opinii o elicie politycznej i kulturalnej schyłku oświecenia. Przecież właśnie na przypisywaniu takich cnót oparte jest przekonanie Koźmiana, że byli to ludzie ulepieni z innej gliny niż skarłali Polacy, których oglądał wokół siebie w momencie pisania pamiętników.

W dawniej pisanych biografjach wybitne osobistości są zazwyczaj przedstawiane przez Koźmiana jako personifikacje pewnych klasycznych cnót bądź też są mierzone miarą bohaterów klasycznych czy też polskich mężów stanu z XVI i XVII wieku. Zachowania opisywanych postaci mają charakter stereotypowy, ich osobowość można zredukować do ogólnych schematów. Biograf czuje się zobowiązany do wyważania zasług, do przedstawienia gradacji cnót. Są to najczęściej biografie publiczne, zorientowane na relację między daną osobą a epoką historyczną¹⁴⁶. W pamiętnikach pojawia się natomiast myśl o złożoności i unikalności ludzkich charakterów i ich niedopasowaniu do przyjętych z góry wzorców i typów. Wydaje się, że Koźmian zrozumiał, że nie da się opisać politycznych losów kraju, nie wprowadzając tej warstwy indywidualnej, tajemniczej psychologii, że nie można poprzestać na opisie typowych emocji. Koźmian przedstawia tu panoramę charakterów ludzkich, przy czym tylko część z opisanych osób jest aktywna w życiu publicznym, inni opisani są w życiu prywatnym czy towarzyskim. Ich osobowość kształtowała się gdzieś na przecięciu wzorców kulturowych i skomplikowanych mechanizmów psychologicznych, przy czym nierzadko te ostatnie okazywały się ważniejsze.

Koźmian przygląda się teraz paradoksom psychologicznym, ciekawi go pęknięcie, niespójność osobowości, to, „jak jest niezglębioną przepaścią serce człowieka” [II 300]. Znamienna jest wyrażona predylekcja do opisywania dziwaków, ludzi jakby zatrząśniętych w swojej osobliwej psychologii, w skrajnym subiektywizmie, jak Kajetan Jaksza Marcinkowski czy Jan Kolumna Żaboklicki. W pamiętnikach takich osób zamkniętych w kręgu swoich dziwactw jest więcej.

¹⁴⁶ Zob. biografie Tadeusza Kościuszki, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Aleksandra Batowskiego, Stanisława Małachowskiego i Jana Tarnowskiego w *Pismach prozą*.

Ale mamy też inny typ psychologicznego zamknięcia – znakomitych ludzi, jak Czartoryski i Brodziński, których od rzeczywistości odgradzą szlachetne, ale naiwne uczucia.

Te tajemnice serca ludzkiego są u Koźmiana często związane z psychologią ambicji, nierzadko skrywanych, może nawet nie do końca uświadamianych. Śmieszność i dziwaczność to często efekty aspiracji niewspółmiernych do możliwości. Podobnie romantyzm jest przedstawiony jako efekt chorych ambicji młodych pisarzy.

Splot tych wątków – wnętrza człowieka jako „niezgłębionej przepaści” i psychologii ambicji – widać dobrze w rozdziale poświęconym Ksaweremu Druckiemu-Lubeckiemu. Koźmian przyznaje, że nie potrafi do końca zrozumieć tej postaci: „czym był atoli w duszy, jakim był w polityce, tak zewnętrznej jak wewnętrznej, człowiekiem stanu, jakie miał zamiary, co było jego systematem i czy miał jaki systemat? to jest dotąd nierozwiązaną zagadką i będzie tajemnicą, która do grobu z nim weszła. Można o jego zamiarach wnioskować, odgadywać je, lecz z pewnością osądzić go trudno; tyle jest w jego postępowaniu sprzeczności, zawikłań, zmroku, że rozjaśnić go, aby prawdę wykryć, prawie niepodobieństwem się staje” [III 227]. Dalej jednak próbuje sformułować taką interpretację. Jego zdaniem podstawową ambicją Lubeckiego było objęcie stanowiska rosyjskiego ministra finansów; działalność w Królestwie miała tylko zademonstrować jego kompetencje jako finansisty. Koźmian sceptycznie odnosi się do osiągnięć Lubeckiego, uważając, że stabilizacja finansów Królestwa odbyła się kosztem miast. Ale największe pretensje ma do ministra za jego postawę w pierwszych dniach powstania listopadowego. Wtedy „się cały jego niepewny i nieodznaczony charakter, trwożliwość i bojaźń zdradziła”. Zamiast zachęcać wielkiego księcia Konstantego do działania przeciw powstańcom, doprowadził do poszerzenia Rady Administracyjnej o nowych członków, wikłając w ten sposób rząd w powstanie. Wierzył, że zdoła sterować biegiem wydarzeń, a faktycznie manipulowały nim „zuchwałe i śmielsze od niego demagogii” [III 234–235]. Jak ocenia Koźmian: „żadnej nie podpada wątpliwości, że się oszukano na jego śmiałości i uporze, biorąc go za stałość i odwagę” [III 253].

6. Autoportrety

W jakim stopniu pamiętniki są autoportretem Koźmiana? Jak przedstawia swoją osobowość i swoje zachowania? Ile dowiadujemy się o jego życiu wewnętrznym, rozterkach, postawie wobec świata? Jaka osoba wyłania się z tekstu (a interesuje nas tu nie tyle osiemdziesięcioletni narrator, ile bohater opowieści – Koźmian w kolejnych epokach)?¹⁴⁷

Osobista perspektywa w opisie wydarzeń jest konstytutywną cechą pamiętnikarstwa, tekst zupełnie jej pozbawiony nie jest po prostu odbierany jako pamiętnik. Ta osobista perspektywa powoduje, że pamiętnik zawsze w pewnym stopniu jest autoportretem autora. Nawet jeśli mamy do czynienia z „czystym” sprawozdaniem o faktach historycznych, autor pamiętnika nie może uniknąć ujawnienia swojej osoby jako obserwatora i uczestnika, a co za tym idzie – daje pośrednio jakiś obraz swojej osoby.

Przyjęcie osobistej perspektywy stawia pamiętnikarza przed pewnymi wyzwaniem. Są to przede wszystkim pytania o rolę świadka epoki. O to, jak autor ocenia własny obiektywizm i na ile daje sobie prawo do różnego typu osądów. O to, jak radzi sobie z połączeniem z jednej strony roli czynnego uczestnika wydarzeń, z drugiej – świadka historii. O to wreszcie, gdzie widzi granice swojej wiedzy i rozumienia rzeczywistości, co pozostawia do opisania innym uczestnikom wydarzeń lub przyszłej historiografii. Odpowiedzi na te i podobne pytania mogą być głęboko przemyślane lub też odruchowe, wynikające chociażby z funkcjonujących wzorców pamiętnikarstwa.

Czym innym jest, nazwijmy ją tak, perspektywa autobiograficzna – tu największe znaczenie ma związek między losami autora a jego życiem wewnętrznym, przy czym to drugie jest głównym przedmiotem zainteresowania. Jedność tekstowi nadaje nie logika

¹⁴⁷ Problem przedstawiania osobowości w pamiętniku ma bardzo obszerną literaturę. Dla moich potrzeb najbardziej inspirujące okazały się artykuły: K. J. Weintraub, *Autobiography and Historical Consciousness*, „Critical Inquiry” 1975, Vol. 1, No 4, June, s. 821–848; M. Billson, *The Memoir: New Perspectives on a Forgotten Genre*, „Genre” 1977, Vol. 10, No 2, Summer, s. 259–282; F. R. Hart, *History Talking to Itself: Public Personality in Recent Memoir*, „New Literary History” 1979, Vol. 11, No 1, Autumn, s. 193–210.

wydarzeń historycznych, ale spójność doświadczenia wewnętrzne-go. Własne czyny uzyskują sens nie przez związek ze światem zew-nętrznym, ale opisywane są w kontekście przeżyć psychicznych autora. Pojawiają się pytania o kształtowanie się osobowości, o toż-samość pamiętnikarza jako jednostki. Osobowość ma tu raczej dy-namiczny niż statyczny charakter, podlega zmianom, przedstawiona jest w procesie formowania się. Bohater pamiętnika ewoluuje, zmie-rzając do jakichś celów duchowych czy intelektualnych, lub też do uzyskania nowej tożsamości.

Oddzielenie tych dwóch perspektyw jest oczywiście trochę sztuczne – często współwystępują one w jednym tekście. Ale jest to rozróżnienie bardzo istotne – dlatego że dotykamy tu fundamental-nych zmian w kulturze dokonujących się w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX wieku, zmian, wobec których każdy pa-miętnikarz musiał się jakoś określić. A były to też kwestie niezwy-kle istotne dla Koźmiana, w zasadniczy sposób wpływające na jego przedsięwzięcie pamiętnikarskie.

Koźmian pisał pamiętniki w epoce romantycznego indywidualizmu. Przełom XVIII i XIX wieku to czas, odwołując się do ter-minologii Charlesa Taylora, narodzin tożsamości nowoczesnej czy też pojawienia się nowoczesnego rozumienia podmiotowości. Trud-no byłoby tu przecenić wpływ Rousseau, ale w pełni ten nowy spo-sób myślenia widoczny jest dopiero w okresie romantyzmu. Gene-ralizując te bardzo skomplikowane przemiany, można powiedzieć, że natura ludzka, dotychczas uznawana za wspólną wszystkim lu-dziom, za coś jakby zewnętrznego w stosunku do jednostki, jest te-raz widziana jako odrębna dla każdego człowieka. Uczucia, dawniej też postrzegane jako ogólnoludzkie, stają się teraz czymś znacznie bardziej indywidualnym. Źródłem prawdy o świecie staje się świat wewnętrzny, uznawany teraz za tajemniczą głębię, dostępną przede wszystkim na drodze samopoznania. A celem jednostki jest samo-realizacja – odkrywanie samego siebie i realizacja własnej natury, m.in. także dzięki podążaniu za własnymi uczuciami¹⁴⁸.

¹⁴⁸ C. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa 2012, s. 677–721.

W połowie XIX wieku nowe standardy pisarstwa autobiograficznego, odbijające tę fundamentalną zmianę w rozumieniu ludzkiej podmiotowości, były już mocno ugruntowane. Ale dla Koźmiana tego rodzaju indywidualizm był czymś fundamentalnie obcym, nawet groźnym. Nie można więc przykładać do jego pamiętników schematów dziewiętnastowiecznego pisarstwa autobiograficznego¹⁴⁹. A trzeba pamiętać, że romantyzm w sposób zasadniczy ukształtował i nasze dzisiejsze myślenie o tożsamości i podmiotowości jednostek. Przeciwstawienie świata wewnętrznego temu zewnętrznemu, podległemu prawom historii, tak jak to dziś pojmujemy, jest w dużym stopniu dziedzictwem tej epoki. Groźba, że będziemy próbowali interpretować pamiętniki Koźmiana, narzucając mu równocześnie romantyczne spojrzenie na osobowość i tożsamość jednostki, jest jak najbardziej realna.

Pamiętniki oglądane z perspektywy przedstawiania osoby autora okazują się tekstem mocno niejednorodnym, rozpadając się na cztery okresy: do 1795 roku, lata 1795–1809, okres od 1809 do 1830 roku oraz powstanie listopadowe.

Młody Koźmian przed 1795 rokiem to przede wszystkim obserwator. W jego opowiadaniu powtarzają się sformułowania: „w obecności mojej”, „mymi własnymi oczyma widziałem”, „byłem świadkiem”, „patrzałem na to” itp. [np. I 55, 104, 127, 139]. Rozpoczynając opowieść o burzliwych dziejach rodziny matki (Kiełczewskich), zapowiada, że przedstawi wydarzenia, „na które patrzyłem, których byłem świadkiem lub o nich od ludzi widzących, a mnie współczesnych, słyszałem” [I 191]. Podkreślanie statusu naocznego świadka epoki jest na pewno związane z polemicznym charakterem pamiętników, o czym pisałem wyżej. Ale z drugiej strony jest też zarazem elementem obrazu dziecka i młodzieńca – nieuformowanego, przyglądającego się otaczającemu światu, reagującego raczej emocjonalnie niż refleksyjnie.

¹⁴⁹ Por. uwagi Felicyty A. Nussbaum o przenoszeniu schematów analizowania dziewiętnastowiecznej literatury autobiograficznej do badań nad wcześniejszymi pamiętnikami: *The Autobiographical Subject. Gender and Ideology in Eighteenth-Century England*, Baltimore 1989, s. 4–10.

Koźmian ma poczucie silnego dystansu do samego siebie z tej epoki, opisując reakcje i zachowania właściwe dziecinnej i młodzieńczej psychologii. Wszystkie trzy rozdziały poświęcone szkołom lubelskim i zamojskim zaczynają się od sformułowania „uderzyło mnie”; na trzydziestu kilku stronach pamiętników pojawia się ono osiem razy. Te uderzające, „nieznane dotąd widoki” to wielkie gmachy, wyposażenie kościołów, świąty magnatów, publiczne uroczystości, ale i głośne burdy pijackie w trybunalskim Lublinie [I 67, 70, 80, 89, 91, 92, 100]. Taka bierna, jakby bezmyślna obserwacja, uzupełniona jest czasem opisem reakcji emocjonalnych. I tak wysłany do szkół lubelskich „drzałem z bojaźni” na widok kolegium jezuickiego [I 67]. W Zamościu, natknąwszy się na karę chłosty i „spojrzawszy na zbroczone krwią plecy [żołnierza] z kulą w zębach, którą gryzł z bólu, ledwie nie zemdlałem” [I 90]. Innym razem Koźmian obserwował egzekucję bandyty skazanego za zbrojne napady na dwory. „Patrzyłem na tę okropną scenę z okna na drugim piętrze. Szczęściem, że stojący za mną trzymał mnie za suknię, gdyż zamach katowskiego miecza, spadnięcie głowy i krew na piasek bryzgająca zaćmiły mi oczy i byłbym spadł z drugiego piętra, gdyby mnie był mój towarzysz nie utrzymał. Rzecz szczególna, widok ten taki mi dał wstręt do mięsa, iż przez miesiąc cały patrzeć na niego i pożywać nie mogłem” [I 127–128]. Opisuje też, jak w wieku osiemnastu lat podczas sejmiku lubelskiego panicznie uciekał przed grupą szlachty zagrodowej, klientami jego ojca, którzy po ciemku wzięli go za „chłopca od rzemiosła” i postanowili obciąć mu złote guziki na ubraniu. Schronił się do rodzinnej kamienicy; „niesiony trwogą wpadłem aż pod strych, nie wiem, jakim sposobem wydrapałem się po murze pod sam dach i dech zataiwszy, skryłem się pod krokiew” [I 142]. Koźmian wspomina też kilka razy o płaczu wobec trudnych sytuacji [I 107, 189, 253].

Są to jednak oddzielne scenki niedające żadnego obrazu jego osobowości czy umysłowości, a tym bardziej ich ewolucji czy formowania się. Z jednym może wyjątkiem – pamiętnikarz zaznacza swój rozwój intelektualny związany z nauką w szkołach lubelskich. Ale jest to zaledwie wstęp do prawdziwej formacji intelektualnej, która nastąpi w następnym okresie. Koźmian z tej epoki („młodości mojej kontuszowej” – jak pisał na starość [II 40]) jest postacią enigmatycz-

ną, raczej przedmiotem wypadków niż osobą działającą. W całych dużych partiach tekstu jest obecny wyłącznie jako obserwator, nadający opowieściom status naocznego świadectwa. Bardzo widoczny jest natomiast osiemdziesięcioletni Koźmian-narrator, opatrujący wspomnienia obszernymi komentarzami historycznymi.

Zupełnie inaczej przedstawiony jest Koźmian z lat 1795–1809. Jest to okres wydzielony wydarzeniami politycznymi: z jednej strony trzecim rozbiorem, z drugiej – zajęciem Galicji przez księcia Józefa i wejściem Koźmiana w służbę publiczną. Jednak w biografii autora pamiętników te same daty wiążą się z ważnymi zmianami w życiu prywatnym. W 1795 roku umiera jego ojciec. Dla Kajetana oznacza to życiowe usamodzielnienie się, objęcie majątku, a także na pewien czas sprawowanie pieczy nad sprawami majątkowymi rodzeństwa. Z kolei 1809 rok – to moment rodzinnego ustabilizowania się Koźmiana. Po krótkim pożyciu z pierwszą żoną Anną z Mossakowskich, jej chorobie i śmierci na gruźlicę, następnie śmierci córki, okresie ciężkiej depresji z próbami samobójczymi, Koźmian właśnie w 1809 roku już podczas toczącej się wojny żeni się z Marianną Mossakowską (siostrą pierwszej żony), która przeżyje go o osiemnaście lat¹⁵⁰. Tak więc, mimo że daty graniczne pokrywają się z wydarzeniami politycznymi, mamy tu wyraźnie wyodrębniony etap życia prywatnego.

Ten okres jest decydujący (przynajmniej tak to widział osiemdziesięcioletni pamiętnikarz) dla formacji intelektualnej Koźmiana. Początki tej formacji opisuje przy okazji uczęszczania do szkół lubelskich. Wyraża „nieśmiertelną wdzięczność” nauczycielom za rozwijanie dostrzeżonych w nim zdolności. Szczególną rolę odegrał nauczyciel poezji i wymowy Józef Giltler. „Ten wszczepił we mnie smak do pięknej literatury, ten oswoił z dobrymi starożytnymi i narodowymi wzorami, tak w prozie, jak w wierszu, ten wskazał przy naśladowaniu drogę zdrowego rozsądku i czystego smaku”. Giltler potrafił wykorzystać wrażliwość swojego ucznia na pochwały i respektował jego „zbytnią drażliwość na nagany” [I 57–58]. Jest to jednak ciągle – jak

¹⁵⁰ Marianna Koźmianowa zmarła w 1874 roku. K. Przewłocki, *Wspomnienia*, w: *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 1, red. S. Konarski, Buenos Aires–Paryż 1963, s. 170.

w całym okresie przedrozbiorowym – Koźmian bierny, będący przedmiotem zewnętrznych oddziaływań. Samodzielny rozwój zaczyna się późno, po 1795 roku, kiedy miał już dwadzieścia cztery lata.

Takie opowiadanie o drodze do intelektualnej dojrzałości zajmuje w pamiętnikach zaledwie około dwudziestu stron, ale ze względu na swoją wagę wymaga bardziej szczegółowego zreferowania. Początek pokazuje Koźmiana bardzo dalekiego od jakichkolwiek intelektualnych aspiracji: „pierwsze dwa lata [rządów austriackich] przepolowałem aż do zaniedbania umysłowego postępu. [...] Jednak nadużywając nieraz sił fizycznych, przeszedłem przez rozmaite przypadki; spadłem z konia na polowaniu, złamałem nogę i o mało zabitym przez niego nie zostałem. Leżąc w łóżku przez cztery miesiące, wróciłem się do czytania i nauki, do czego skłonność ze szkół wyniosłem” [I 290]. Zwrot ku zatrudnieniom umysłowym przypisuje Koźmian kontaktowi z sąsiadami-intelektualistami: Joachimem Owidzkim, Tadeuszem Kownackim, a przede wszystkim Mikołajem Wolskim. „Towarzystwo więc to ocuciło we mnie uśpione próżnowaniem i gospodarstwem chęci oświecenia się i nabycia nauki” [I 290]. Z Wolskim, dawnym szambelanem i najbliższym współpracownikiem Stanisława Augusta, łączyły Koźmiana relacje mistrz–uczeń; „otworzył przede mną – pisze – skarby literatury greckiej, łacińskiej i francuskiej wieku Ludwika XIV”. Wspólna lektura klasyków i wgłębianie się w teksty polecane przez Wolskiego nauczyło Koźmiana pokory i zniechęciło do drukowania pierwszych utworów. „Dziękuję Bogu, że z natury wzięłem pewien rodzaj nieśmiałości i nieufności w sobie, ta mnie uchroniła od wstydu” [I 292].

Ciekawe, że Koźmian zaznacza różnice poglądów politycznych z Wolskim. Szambelan miał krytyczny stosunek do Sejmu Czteroletniego i insurekcji, a w polityce międzynarodowej sprzyjał koalicji antyfrancuskiej. „Ja zaś jako młody byłem przesiąknięty nowymi wyobrażeniami, zagorzałym patriotą, a zatem obrońcą sejmu i powstania Kościuszki”. W toczącej się wojnie łączył nadzieje „jako młody Polak” z wojskami rewolucyjnymi, „uwodząc się spodziewaną pomocą od Francji dla Polski” [I 291–292]. Warto tu zwrócić uwagę na przymiotnik „zagorzały”, który w innych miejscach pamiętników

występuje przeważnie w negatywnym znaczeniu¹⁵¹, wskazując na fanatyzm lub przynajmniej brak rozsądku – widać tu wyraźny dystans Koźmiana do samego siebie z tej epoki.

Dalszą edukację literacką przerwała śmierć ojca i konieczność zajmowania się rodzinnym majątkiem. Jednak nadal Koźmian pisał wiersze i tłumaczył klasyków łacińskich. Niektóre z tych prób jego przyjaciele podali do druku. „Przerzucałem się jak błędny to do siełanek, to do odów, to do wierszy na uroczystości przyjaciół lub znakomitszych osób, wzorem Naruszewicza i Krasickiego, bez ich nauki i talentu”. Jego wiersze znalazły uznanie Ignacego Potockiego i Grzegorza Piramowicza, ale Aleksander Linowski i Tadeusz Czacki odnieśli się do nich sceptycznie. Pochwały i uwagi krytyczne na przemian mobilizowały i zniechęcały Koźmiana do prac literackich [I 293–294, 301].

Do jednej z takich opinii Koźmian przywiązuje szczególną wagę. Przebywając po śmierci ojca w Sandomierzu, spotkał tam Józefa Girtlera, swojego dawnego nauczyciela ze szkół lubelskich („mego ulubionego zwierznika”), a obecnie kupca sukiennego. Ten, „jakby zgorszony moim zaniedbaniem się”, udzielił mu rad, aby czytał klasyków, jak najwięcej pisał, ale nie śpieszył się z publikowaniem. Wskazał mu też słabe strony opublikowanych utworów. „Z taką radą i z wdzięcznością wróciłem do domu wiernie wypełniać mego nauczyciela i przyjaciela rady” [I 297].

W tym czasie Koźmian poznał Annę Mossakowską, swoją pierwszą żonę. Narzeczeństwo i kilka lat małżeństwa opisuje bardzo lirycznie. „Trzy lata wspólnego z nią życia były najszczęśliwsze i już szczęśliwszych nie miałem”. Wtedy, pisze Koźmian, przy wspólnych zainteresowaniach literackich z żoną, zrodziła się idea poematu *Ziemiaństwo*. „Żyjąc z naturą, z rolnictwem, z rolnikami zamierzyłem śpiewać to życie i ten kunszt, przy których byłem tak szczęśliwy”. Powstało kilkaset wierszy, ale autor nie miał się kogo radzić, nie mając ani prawdziwych znawców poezji wśród sąsiadów, ani literackich stosunków z Warszawą. „Tak więc sam sobie zostawiony raz popy-

¹⁵¹ I 115, 286–287; III 38, 184–185, 217, 272, 301, 308, 523.

chałem dzieło, drugi raz stygłem w nim i tak tworzyła się powoli *indigesta moles* [nieuporządkowana masa]” [I 299–301].

Urodzili się kolejno córka i syn Koźmianów. Rodzinne szczęście nie trwało jednak długo. Żona Koźmiana zapadła na suchoty i po kilkunastu miesiącach walki z chorobą umarła. „Uderzony jak gromem – pisze Koźmian – wywieziony z domu i strzeżony tułałem się jak błędny od domu do domu. Widok nawet dzieci i płacz ich nie krzepił mnie w żalu, lecz mocniejszym rozdzierał serce” [I 308]. Wkrótce umarła, również na suchoty, siostra zmarłej żony, Felicjana, zaręczona z bratem Koźmiana, Janem. A niebawem, po powrocie Koźmiana z Wiednia (gdzie przebywał w sprawach procesowych), zmarła jego pięcioletnia córka Anielka. „Ten cios okropny dobił mnie, zostałem jak martwy i nieżywy, nic mnie pocieszyć nie mogło, w rozpacz zniemawidziłem życie; musiano mnie pilnować, żebym sobie życia nie odebrał. Raz chciałem w obłąkaniu w staw wskoczyć; rok cały prawie przeżyłem w takich moralnego bólu męczarniach, tułałem się jak błędny od domu do domu, zaniedbałem interesa, gospodarstwo, literaturę” [I 312].

W 1806 roku Koźmian pojechał z czteroletnim synem na Wołyń do teściów i tam oświadczył się siostrze pierwszej żony, Mariannie. Pamiętniki nie pozostawiają wątpliwości, że tym razem nie wchodziło w grę wielkie uczucie. Koźmian pisze, że za radą przyjaciół i zgodnie z życzeniem teścia „umyśliłem memu sierocie dać w niej matkę. Miała ona wprawdzie młodszych ode mnie kawalerów starających [się] o jej rękę, lecz przez zacność serca i niezrównane przywiązanie do siostrzeńca zezwoliła na dożywotni ze mną związek” [I 312].

Na trzy rzeczy trzeba zwrócić uwagę, analizując Koźmianowski opis własnego intelektualnego dojrzewania¹⁵². Po pierwsze, Koźmian, uznając oczywiście znaczenie talentu, uważa, że droga do doskonałości w literaturze jest w zasadzie dana z góry. Opis jego rozwoju umysłowego w tym okresie przypomina autobiografię religijne z opisami błędzenia i niepewności, ale zarazem z oczywistym, transcendentnym w stosunku do autora punktem dojścia. Ale ciekawy

¹⁵² C. A. Barros, *Figura, Persona, Dynamis: Autobiography and Change*, „Biography” 1992, Vol. 15, No 1, Winter, s. 1–28.

jest też punkt wyjścia. Otóż dowiadujemy się sporo z pamiętników o konserwatywnym środowisku rodzinnym, w którym wychował się Koźmian, o jego terminowaniu w równie tradycjonalistycznej palestrze lubelskiej. A jednak u początków swojej ewolucji intelektualnej jest on wyraźnie *tabula rasa*, nie podlega żadnym wpływom swojego otoczenia. Opis rozwoju umysłowego nie zawiera w sobie żadnej walki wewnętrznej związanej z wypieraniem dawnej kultury przez nowe prądy. Charakterystyczne jest też, że ten rozwój jest niezależny od wydarzeń politycznych.

Droga dojrzałej twórczości wiedzie przez błądzenie, szukanie wzorów i swojego miejsca w literaturze. Ale w pamiętnikach Koźmiana znajdziemy kilka innych opisów takiego błądzenia, podobnych często nawet w sformułowaniach. Młody Staszic „przerzucał się na wszystkie rodzaje [literatury], nagłym młodego człowieka przeskokiem, to w prozę, to w poezję, to raz w poważne i techniczne dzieła, to znów w romanse; szedł za wrażeniem, jakie na nim bądź głos powszechnej aprobaty, bądź własne jego upodobanie w nim wznieciło” [II 159]. Franciszek Morawski w początkach twórczości, „zbyt może ubiegając się za nowością i popularnością, zawsze postępowy i biegnący naprzód”, nie zapoznał się dostatecznie z literaturą rzymską i grecką; wkrótce jednak, „wczytawszy się w greckie w tłumaczeniach wzory, mniemania i uprzedzenia swoje albo zmienił, albo umiarkował” [III 494–495]. Podobnie z pierwszych wierszy Ludwika Osińskiego nie można było wróżyć, że zostanie wielkim poetą. „Wszyscy w młodości jak niedouczeni zaczynamy słabo i niedokładnie, postępując w nauce postępujemy w talencie i sztuce, wpatrując się we wzory, zbliżamy się do nich; gdy się zaś uprzedzimy za pierwszymi próbami pióra naszego i doskonałym je przez zarozumiałość zwykłą młodego wieku chorobę lub próżność osądzimy, zostajemy zwykle w mierności lub nicości, gdyż ta oryginalność, to geniuszostwo, którym młode głowy ochrztili swoje pierwotne płody, niczym innym nie są, tylko głupotą nieuków” [III 395].

Mamy więc do czynienia z pewnym uniwersalnym modelem rozwoju intelektualnego. Droga Koźmiana do literatury jest tylko indywidualnym wariantem tego modelu. Nie chodzi tu zresztą wyłącznie o ocenę twórczości poszczególnych pisarzy. Koźmian opisuje,

posługując się swoim przykładem, mechanizm właściwego formowania się elity intelektualnej. Ostatni cytat, z wyraźnym antyromantycznym ostrzem, pokazuje polemiczny wobec współczesnego piśmiennictwa charakter opowieści o dojrzewaniu intelektualnym Koźmiana i jego przyjaciół-literatów. Romantycy – jako jednostki i jako środowisko – padli ofiarą mitu geniusza i są skazani na pozostanie w „mierności lub nicości”.

Dzięki czemu młody człowiek może uniknąć zejścia na manowce mniemanej oryginalności? Jest to na pewno po części sprawa charakteru, pozwalającego na uniknięcie pułapki próżności. Ale niezmiernie ważne jest środowisko intelektualne. Dla Koźmiana takim nie do przecenienia środowiskiem była szkoła. W tym kontekście ciekawy jest opis spotkania z Giltlerem w Sandomierzu, kiedy dawny nauczyciel nawraca Koźmiana na jedynie właściwą drogę rozwoju literackiego. Charakterystyczna jest też zależność młodego człowieka od opinii uznanych autorytetów i poczucie, że brak kontaktu z nimi właściwie uniemożliwia pracę umysłową. Początki twórczości Koźmiana przedstawione są jako przebiegające w rytmie zachęty lub sceptycznych ocen starszych pisarzy.

Zupełnie wyjątkowy jest opis rozpacz Koźmiana po śmierci bliskich – mamy tu bowiem dwukrotnie (po śmierci żony i córki) kilkudzaniowe opisy nie tyle reakcji emocjonalnych, ile utraty kontroli nad swoim życiem. Ale jest znamienne, że śmierć żony i dziecka, które, jak pisze, zachwiały jego psychiką, nie są traktowane jako doświadczenia formacyjne. Jedyna refleksja, jaka im towarzyszy, dotyczy niemożliwości pisania wierszy w stanie mocnego żalu [I 312].

Ostatni raz kiedy Koźmian ukazany jest jako osoba nie do końca uformowana, to moment zaprzysiężenia na referendarza w Radzie Stanu w początkach 1810 roku:

Stawiłem się więc na wyznaczoną godzinę, gdy mnie wezwano do sali, zastałem wszystkich członków stojących i prezesa trzymającego krzyż w rękę. Przybliżyłem się więc do ukłęknięcia, prezes stuknął w stół i przemówił do mnie w tak uprzejmych i tak pochlebnych wyrazach, iż mnie to nieprzewidziane przywitanie, jako nieprzygotowanego do takiego przyjęcia i niewprawnego do mówienia *ex abrupto* zmieszalo. Nie

byłem kontent z siebie, wniosłem sobie albowiem, że jak w młodym człowieku pomieszanie idzie na karb skromności, tak w dojrzałym, jakim ja byłem, poczytany będzie za nieudolność, lecz fałszywy sobie zrobiłem wniosek. Członkowie Rady Stanu nieśmiałość moją wzięli za hołd oddany swojej wyższości, wymowniejszy niż ten, który się łatwymi ustami wypłaca. Dano mi to zaraz uczuć oświadczeniami przyjaźni i szacunku [II 120–121].

Warto tu zapamiętać „młodzieńczą” reakcję blisko czterdziestoletniego Koźmiana. Charakterystyczny jest też jego niejasny status względem innych członków Rady Stanu – sytuacja człowieka dojrzałego, ale jednocześnie debiutanta w życiu publicznym.

Od tego jednak momentu występuje jako osoba doświadczona i wytrawna, niedoświadczająca wątpliwości czy kryzysów ideologicznych. Zmniejsza się też radykalnie dystans między bohaterem autobiografii a narratorem.

Mamy tu urzędnika i polityka, najpierw referendarza stanu, następnie radcę stanu i dyrektora generalnego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, na koniec senatora-kasztelana. Możemy go obserwować przeważnie w rozmowach z innymi znanymi postaciami. W rozdziałach dotyczących lat 1809–1830 jest kilkadziesiąt takich dialogów. Prawie nic natomiast nie dowiadujemy się o jego wahaniami czy o jego życiu wewnętrznym – Koźmian w tych częściach pamiętników jest widoczny tylko w zewnętrznych przejawach swojej osobowości, a ściślej – w swoich wypowiedziach. Zaprezentowana w tej części pamiętników osobowość jest typową osobowością publiczną, mało zindywidualizowaną, odbijającą raczej wzorce zachowań na scenie politycznej niż indywidualny sposób odczuwania i reagowania.

Dwa podstawowe elementy składają się na ten autoportret. Po pierwsze, Koźmian silnie podkreśla swoje dobre stosunki z ludźmi. Praktycznie nie ma antagonistów wśród polityków czy literatów. Nawet z osobistościami, przeciw którym występuje na jakimś etapie działalności publicznej (Felix Łubieński, Ksawery Drucki-Lubecki), w sferze prywatnej łączą go przyjazne stosunki. Koźmian podkreśla też i podaje jako przykład „młodszym” swoją umiejętność pozy-

skiwania przyjaźni znaczących osób. I tak np. grzeczne zachowanie wobec generała Zajączka utorowało mu drogę do kariery w administracji, kiedy ten został niespodziewanie namiestnikiem Królestwa (a Koźmian, jako związany z Adamem Jerzym Czartoryskim, stanął przed groźbą odsunięcia na boczny tor) [III 9–14]. Takt i oględność w manifestowaniu swoich opinii pozwalają Koźmianowi na utrzymanie poprawnych stosunków nawet z osobami znanymi z trudnego charakteru. O swojej przyjaźni z Aleksandrem Linowskim pisze: „Żyjąc z nim ani z daleka, ani zbyt blisko wiedziałem, iż nie głaszcząc tego jeża, zaraz kolce nadstawi i ukole” [II 266].

Koźmian z pamiętników nigdy nie działa pod wpływem osobistych uraz i unika opisów, które mogłyby nasunąć takie podejrzenie. Nawet w odniesieniu do znienawidzonego radcy stanu Okołowa kamufluje osobiste antagonizmy. Opisuje, jak Okołów został ostro zgromiony przez namiestnika, gdy „zaczął rozpuszczać szyderczy język na jednego urzędnika”, wyśmiewając „jego poezję, literaturę, urzędowanie” [III 150; zob. też: III 123]. Trzeba dopiero sięgnąć do korespondencji Koźmiana, żeby stwierdzić, że mówi tu o drwinach ze swojej osoby¹⁵³.

Nawiasem mówiąc, podkreślanie swojej zręczności w zjednywaniu ludzi i rozładowywaniu konfliktowych sytuacji daje czasem wrażenie oportunisty i karierowiczostwa. Kłóci się też z przyjmowaną przez Koźmiana pozą ziemianina, odrywanego od roli przez patriotyczny obowiązek. Relacjonując wydarzenia 1809 roku, pisze, że nie zamierzał wchodzić na stałe w służbę publiczną, chcąc się poświęcić rolnictwu, wychowaniu syna i literaturze; „lecz to wszystko i przyjemność wiejskiego życia za podrzędne uważając w porównaniu z obowiązkami obywatela, umyśliłem poświęcić się na ten gorzki zawód, jakim jest urzędowanie publiczne w Polsce” [II 62].

Drugi bardzo istotny element obrazu swojej osobowości i swoich postaw w latach 1809–1830 to niesamodzielność. W kolejnych scenach Koźmian występuje przeważnie jako doradca różnych ważnych osób bądź też pośrednik między nimi. Swoim przyjaciółom i zwierzchnikom daje rady tchnące umiarkowaniem i troską o dobro

¹⁵³ K. Koźmian do F. Wężyka, 12 IV 1853 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 135.

publiczne. Miarą tego politycznego umiarkowania może być przekonanie, ultraloyalnego przeciw namiestnika Zajęczka, żeby nie podawał się do dymisji na skutek szykan wielkiego księcia Konstantego [III 133]. Prawie nigdy natomiast nie pojawia się Koźmian jako osoba działająca i podejmująca decyzje osobiście.

Nierzadko Koźmian występuje jako sufler podpowiadający trafne rozwiązania wybitnym politykom czy ciałom kolegialnemu. Przykładowo w 1813 roku, gdy Rada Konfederacji chciała osądzić Eustachego Sanguszkę za przejście na stronę rosyjską, a grupa puławska, z którą Koźmian był związany, była temu przeciwna, przytomnie wysunięte przez niego wątpliwości formalne uniemożliwiły sądenie [II 234–235]. Jest też zręcznym pośrednikiem np. w sprawach finansowych między namiestnikiem Zajęczkiem a biskupem Woroniczem czy Aleksandrem Batowskim [II 130–134, III 129–130]. Potrafi skutecznie bronić osoby zagrożone represjami: Mickiewicza usprawiedliwia przed Nowosilcowem, Niemcewicza i Alberta Potockiego przed Zajęczkiem [III 109, 119–120, 446–452].

Jego ważne wystąpienia publiczne odbywają się przeważnie z cudzej inspiracji. Na usilne namowy Marcina Badeniego i generała Kniaziewicza napisał w 1813 roku słynny anonimowy wiersz *Na tańcujący Kraków*, satyrę na „obiady, szlichtady, kawalkady, wieczory, bale tańce”, które organizowano w tym skrawku Księstwa niezajętym przez wojska rosyjskie dla odwrócenia uwagi od tragicznej sytuacji kraju [II 237–238]. Podjęcie się referowania głośnej sprawy Dominika Kuczyńskiego w Radzie Stanu Księstwa Warszawskiego obradującej jako sąd kasacyjny było wynikiem nakłaniania przez Franciszka Wężyka i prezesa Rady Stanisława Kostkę Potockiego [II 294–295]. Dwa ważne referaty w Radzie Stanu Królestwa Polskiego: o statucie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (to wystąpienie o mało nie doprowadziło do jego dymisji) i o obywatelskim równouprawnieniu Żydów były inspirowane przez Staszica [III 15–16, 20–21]. Również jako dyrektor generalny w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji Koźmian jest przede wszystkim doradcą ministra Mostowskiego, np. w sporach z ministrem przychodów i skarbu Lubeckim [III 245–249]. Jego postawy i zachowa-

nia w polityce są w ogromnym stopniu wtórne w stosunku do opinii ludzi, których uważa za autorytety.

Czasem, właśnie w ramach takiego statusu niesamodzielnego doradcy, Koźmian podkreśla swoją prostolinijność czy naiwność w podejściu do problemów politycznych. Relacjonując swoją rozmowę w 1813 roku z Matuszewiczem na temat propozycji rosyjskich pod adresem polityków Księstwa, pokazuje siebie jako wiernego zwolennika opcji francuskiej, który odbiera od przyjaciela-ministra lekcję realizmu politycznego [II 99–100, 316–318]. W 1820 roku Zajączek gasi jego naiwne zachwyty nad proklamacją generała Guglielma Pepe, przywódcy rewolucji w Neapolu, słusznie przewidując, że „Austriacy ich w pierwszym spotkaniu pobiją i ta groźna burza farsą się skończy” [III 124].

Warto zwrócić uwagę, że wrażenie niesamodzielnności Koźmiana wynika też z pewnego zabiegu pamiętnikarza, który jest, jak sędzę, niewidoczny dla większości czytelników. Chodzi tu o nieuwzględnienie w pamiętnikach najważniejszego okresu w karierze administracyjnej Koźmiana, mianowicie sprawowania przez niego urzędu dyrektora generalnego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Była to mniej więcej połowa z dwudziestu lat jego działalności jako urzędnika. Nominację na dyrektora generalnego otrzymał w lipcu 1821 roku, a w pamiętnikach chronologiczna opowieść o jego karierze urywa się na schyłku 1820 roku. Do kierowanej przez niego Dyrekcji Administracyjnej należały nominacje urzędników administracji terytorialnej i wszelkie działania dyscyplinarne względem nich. Dotyczyło to też nominacji burmistrzów miast, które w Królestwie praktycznie nie miały samorządu. Dyrektor administracji nadzorował fundusze wszystkich szczebli administracji terytorialnej, a także takich instytucji jak Towarzystwo Ogniowe. Sprawował nadzór nad wyborami do izby poselskiej i do wojewódzkich rad obywatelskich; był więc blisko problemów związanych ze zwalczaniem opozycji sejmowej. W jego kompetencjach były „urządzenia dotyczące starozakonnych”, z wyłączeniem spraw religijnych. Odpowiadał też za niezwykle drażliwy obszar stosunków między administracją a wojskiem: pobór rekruta i „zarządzanie potrzebom

wojska”¹⁵⁴. Zwłaszcza doroczny pobór wzbudzał przerażenie w całej administracji, narażonej przy tej okazji na trudne do przewidzenia kaprysy wielkiego księcia Konstantego.

Prawie nic z tych kwestii nie przeniknęło do pamiętników. Dostaliśmy tylko kilka oderwanych scenek¹⁵⁵. A ileż Koźmian mógłby nam powiedzieć o funkcjonowaniu maszyny państwowej! O posiedzeniach Rady Stanu, a także Rady Administracyjnej, na których okresowo zastępował ministra Mostowskiego. O funkcjonowaniu swojej komisji rządowej. A może przede wszystkim o administracji lokalnej, o nadużyciach urzędników, o tym, jak byli mianowani i odwoływani. W latach dwudziestych Franciszek Morawski pisał do Andrzeja Edwarda Koźmiana z Radomia: „Jest tu już twój ojciec od wczorajszego wieczora, a nikt jeszcze nie wie z urzędników. Co to za szum i hałas będzie, jak się pokaże na ulicy. Co to kielichów od ust odpadnie”¹⁵⁶. Ale takiego właśnie Koźmiana znamy bardzo słabo.

Można zrozumieć, że Koźmian nie widział powodów dla szczegółowego opisywania pracy biurowej, że mógł to traktować jako sprawę niemającą wagi historycznej. Ale w jego działalności urzędowej były na pewno doświadczenia o znaczeniu ogólniejszym. Dotyczy to zwłaszcza oceny biurokracji jako nowej warstwy społecznej – był to problem, który zawsze Koźmiana bardzo obchodził. Problem zagrożenia, jakie dla obywateli stanowi biurokracja, przewijał się w jego tekstach od czasów Księstwa Warszawskiego aż do końca życia. W pamiętnikach znajdziemy rozważania na ten temat, ale są one pozbawione konkretów – a kto, jak nie Koźmian, mógłby nam ich dostarczyć?

Jakie są powody unikania tych kwestii w pamiętnikach? Na pewno Koźmian chciał ominąć różne sprawy, które obudziły przeciw niemu oburzenie opinii publicznej, np. nominację w 1829 roku na

¹⁵⁴ Statut Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, AGAD: I Rada Stanu Królestwa Polskiego 241, s. 39–40.

¹⁵⁵ Trochę szczegółów o swojej działalności urzędowej Koźmian podaje przy okazji omawiania konfliktu w 1830 roku z eksburmistrzem Stankiewiczem [III 268–272].

¹⁵⁶ F. Morawski do A. E. Koźmiana, b.d. (zapewne po 31 sierpnia 1826 roku, kiedy Morawski został dowódcą 1. brygady 2. dywizji piechoty stacjonującej częściowo w Radomiu), B.PAN Kr. 2034, t. 1, k. 138.

senatora kasztelana, mimo że nie spełnił warunku opłacania odpowiedniego podatku. Lata dwudzieste były w biografii Koźmiana drogą od powszechnej akceptacji do odrzucenia przez patriotyczną opinię i trudno się dziwić, że unikał systematycznego opisu tego okresu.

Ale posługując się luźną strukturą wspomnień, pamiętnikarz mógł przecież pominąć te drażliwe sprawy, np. relacjonując swoje urzędowanie przy okazji biografii ministra Tadeusza Mostowskiego. Musiały być jeszcze inne powody tak powściągliwego opisu własnej działalności w latach dwudziestych. Jednym z nich, można przypuszczać, była właśnie ocena biurokracji. Jest to bardzo istotny problem w całej twórczości Koźmiana, który nigdy nie chciał, aby utożsamiano go z urzędnikami jako warstwą społeczną. Jak jednak można było uniknąć takiego utożsamienia w wypadku kogoś sprawującego przez prawie dziesięć lat funkcję zwierzchnika całej administracji terytorialnej? Czy ktoś taki mógł się uwolnić od odpowiedzialności za postępowanie urzędników? Jak czytelnik odbierałby pomstowania na „urzędowanie” [III 231], na „niecnych biuralistów”, co „zakrawione szpony trzymają zawsze w ciele ziomków” [III 352], gdyby dowiedział się, że przez dziesięć lat nominacje tychże „biuralistów” przechodziły przez biurko autora tych słów?

Kiedy Koźmian pisał pamiętniki, od dawna nie istniało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Puławy zostały skonfiskowane Czartoryskim, nie było dawnych salonów i dawnego towarzystwa. Ale biurokracja Królestwa, którą Koźmian nadzorował i współtworzył przez prawie dekadę, trwała w dawnym kształcie – wielu urzędników, których przedstawiał niegdyś do nominacji, nadal było w służbie, przepisy wydawane za jego dyrektorowania nadal w dużej części obowiązywały. Jednak do tej spuścizny Koźmian nie miał chyba ochoty się przyznawać.

Jest też inny problem, o którym już pisałem. Otóż Koźmian miał poczucie, że wybuch powstania listopadowego, a zwłaszcza niestłumienie go w pierwszych chwilach było porażką elity politycznej, że osoby stojące na czele rządu całkowicie zawiodły latem i jesienią 1830 roku. W tym kontekście wygodniej było się przedstawiać w roli raczej politycznego doradcy niż samodzielnego polityka.

W pamiętnikach Koźmian jest jakby wiecznym referendarzem stanu, jest referentem i doradcą, ale nie decydem. Można odnieść wrażenie, że chciał pomniejszyć swoją rolę polityczną, eksponując raczej pozycję literacką.

Paweł Popiel, który w początku lat dwudziestych spotykał Koźmiana na obiadach u swojego dziadka, ministra Marcina Badeniego, miał po latach wrażenie, że postać zapamiętana przez niego nie jest tożsama z tą z pamiętników: „Jak wszyscy ówcześni ludzie miał wielki zmysł krytyczny. Należeli do rządu, a wszystko im się w nim nie podobało; rozum wskazywał, że trzeba było szanować ówczesne polityczne rękojmie [...], a nadzieje rwały się dalej. Koźmian należał do najrozsądniejszych, a chociaż nie było w nim jeszcze tej wytrwałości, którą w *Pamiętnikach* jego podziwiać przychodzi, to jednak miarą górował do tyła nad innymi, że go czasem o brak patriotyzmu posądzano”¹⁵⁷.

Portret umiarkowanego, wyznającego zasadę godzenia się z twardymi realiami, niewchodzącego w żadne konflikty polityczne czy personalne Koźmiana można również łatwo podważyć, odwołując się do jego tekstów sprzed 1830 roku. Lecz w gruncie rzeczy zgodność tego autoportretu z własnymi zachowaniami i poglądami z lat 1809–1830 podważa sam pamiętnikarz.

Kilka razy Koźmian zaznacza, że jego obecne opinie o ludziach i sytuacji politycznej odbiegają od tych w przeszłości, że rewidował je bądź jeszcze w trakcie wydarzeń, bądź też znacznie później, w starości. Zmiany te dotyczą bardzo istotnych kwestii. W odniesieniu do lat 1809–1813 Koźmian przyznaje się, że zmienił ocenę ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego, jak wiadomo jednego z najbardziej wpływowych polityków tej epoki. „Ja sam wyznać muszę – pisze – iż wchodząc w urzędowanie za Księstwa Warszawskiego z opinii publicznej, z obmów i nienawiści po domach prywatnych, uprzedziłem się był przeciw niemu; lecz dziś, kiedy z zimną krwią już o będącym w grobie mówić mi przychodzi, przypominam sobie jego postępowanie, wyjąwszy sprawę Kuczyńskiego, w której za daleko się urażą i może próżnością zapędził, wyznać muszę, iż jego

¹⁵⁷ P. Popiel, *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 18.

czynnemu urzędowaniu, wyborowi zdatnych ludzi na urzędy wiele Wydział Sprawiedliwości był winien i jego jest zasługą, że dotąd utrzymuje się w porządku jakby duchem jego ożywiony”. Jest to więc rewizja opinii po latach, u schyłku epoki paskiewiczowskiej, oparta na obserwacji długofalowych skutków działalności ministra. Koźmian dołącza tu uwagi o potrzebie unikania uprzedzeń w ocenie polityków i konieczności patrzenia bardziej na ich program działania niż przypisywane im cechy charakteru [II 66–67].

Na końcu hagiograficznego portretu Aleksandra (tak hagiograficznego, że wydawca-syn uznał za konieczne usunąć najbardziej entuzjastyczne fragmenty) Koźmian zaznacza, że nie zawsze jego ocena cesarza tak się przedstawiała. „Nie zataję, że i ja sam nieraz byłem powątpiewającego o cesarzu Aleksandrze zdania w chwilach nadużyć, jakich się w[ielki] książę Konstanty dopuszczał. Nieraz z drugimi narzekałem i niecierpliwiłem się, nieraz i sam mówiłem, i słyszałem mówiących najważniejszych urzędników i ministrów, jak np. Mostowskiego: »Lepiej żeby zawiesił cesarz tę konstytucję, jak żeby dopuścił ją łamać. Szczęsze położenie naprowadziłoby na uległość, której po narodzie wymagają«” [III 92].

W podobny sposób Koźmian opisuje swój stosunek do namiestnika Zajączka. Jego portret w pamiętnikach jest zdecydowanie pozytywny, choć bardziej wycieniowany niż w wypadku cesarza Aleksandra. Tak jak w poprzednich przypadkach, Koźmian zwierza się czytelnikowi: „Wyznam, iż w początkowych rządach namiestnika i ja należałem do liczby malkontentów i ja dzieliłem powszechności zarzuty, żale i utyskiwania; lecz głębiej i dokładniej poznawszy jego i nasze położenie, zbliżywszy się do jego osoby w poufalitych i otwartych rozmowach, pojąwszy i zrozumiawszy jego silne przekonanie, jego nieugięty charakter, jego chęci tym przekonaniem kierowane mniej go zacząłem obwiniać. Nabywałem przeświadczenia z rozwijającymi się podówczas okolicznościami i wypadkami”. Dalej Koźmian zaznacza, że nadal zarzuca namiestnikowi poniżanie godności urzędu w życiu prywatnym. Zasługi Zajączka do podniesienia materialnego stanu kraju powinny mu natomiast zapewnić nieśmiertelną pamięć; jego lojalizm musi być wytłumaczony okolicznościami. Sąd ten wydaje Koźmian, „dziś w 80 roku życia mego po wykryciu

się tyłu niespodziewanych a usprawiedliwiających go okoliczności, gdy wytrawionym przez doświadczenie umysłem w bliskiej chwili, w której mam przed sądem Najwyższego stanąć, w sumieniu moim rozważam i położenie jego, i postępowanie” [III 139]. Mamy tu więc do czynienia ze stopniową rewizją opinii – już w trakcie życia Zajączka, ale i potem, kilkadziesiąt lat po jego śmierci.

Na koniec przytoczmy wyznanie Koźmiana ze wstępu do pamiętników:

Jakoż po oddaleniu się moim od publicznych spraw, gdy czas odkrył wiele nie dość znanych powodów, gdy wiele wyjawiał tajemnic, wiele wyjaśnił wątpliwości, wielu obnażył ludzi, zamknięty, że tak powiem, sam z sobą w domowej ustroni, gdy oczyszczonym sercem i umysłem z wszelkich skłonności przywołałem na pamięć przeszłość i zimną a wolną od uprzedzeń rozważą rozbierać zacząłem, o wielu sprawach i osobach zmieniłem zdanie; nieraz to, co w ówczesnym mniemaniu brałem za zaletę, zostało w przekonaniu moim po doświadczeniu wadą, co zdawało się winą – zostało zasługą [I 49].

Koźmian miał świadomość ewolucji swoich poglądów, swoich ocen polityków, do których stosunek pokrywał się z podstawowymi podziałami politycznymi; swoich wreszcie zachowań (Koźmian-mal-kontent polityczny, głośno wyrzekający na politykę władz, a potem ewoluujący w stronę uznania realiów politycznych). Miał świadomość odmienności referendarza, a potem radcy stanu Koźmiana z lat 1809–1831 od starca piszącego pamiętniki. Prawie nic z tego nie przeniknęło jednak do opisu jego zachowań w pamiętnikach. Nie widzimy tu Koźmiana-krytyka Łubieńskiego czy Zajączka. Opisane są sytuacje, w których autor wystąpił publicznie przeciw tym politykom, ale starannie podkreślone jest, że nie było tu ze strony Koźmiana żadnej osobistej niechęci, że został postawiony w tych sytuacjach przez logikę urzędowania. W opisie kariery urzędowej Koźmiana po 1815 roku nie znajdziemy żadnych wahań co do dobrej woli cesarza Aleksandra, tak jak nie ma tu pokazanych reakcji autora na wybryki wielkiego księcia Konstantego. Stosunkowo też mało widoczna jest różnica między zimną rozważą starego Koźmiana a domyślnym, bardziej emocjonalnym Koźmianem z przeszłości.

Koźmian arbitralnie wyznacza granicę czasową (na 1809 rok), po której jest już osobą uformowaną, niezmienną, ale zarazem uświadamia czytelnikowi, że ta niezmienność jest pewną konwencją.

Jaki zatem status ma pokazana w pamiętnikach postać Koźmiana z lat 1809–1830? Myślę, że kluczowy jest tu fragment wstępu do pamiętników. Koźmian pisze, że w czasie działalności publicznej wiele osób namawiało go do pisania dzienników. Te, zauważa, miałyby „więcej porządku, a może i stylu” niż pisane po latach pamiętniki, „lecz zbierane i pisane pod natchnieniem świeżych i chwilowych wrażeń, może z niejaką uległością lub zbyt dużą wiarą w opinię publiczną, która pozorami uwiedziona nieraz zwodzi, mniej by miała bezstronności i prawdy” [I 49]. W rozumieniu Koźmiana prezentowanie dawnego subiektywnego punktu widzenia byłoby ubliżeniem prawdzie historycznej. Bał się własnego subiektywizmu, a może szerzej – własnej psychologii. Doskonale zdawał sobie sprawę ze związków współczesnego mu pamiętnikarstwa z romantycznym indywidualizmem. A taki indywidualizm był dla niego otchłanią chaosu, która pochłonęła prawdziwą literaturę i prawdziwą politykę. Jeżeli miał poczucie, że dopiero na starość wzniósł się niejako ponad swoją psychikę, uwolnił się od dawnych emocji, to uważał za naturalne ekstrapolowanie tego stanu na lata 1809–1830 – właśnie w imię prawdy historycznej.

Bo osiemdziesięcioletni Koźmian konstruuje bohatera pamiętników na swój obraz i podobieństwo, mając tego świadomość i pokazując to czytelnikowi. Ukazana postać ma uosabiać te cechy i zachowania, które poeta uważa za kluczowe dla przetrwania wspólnoty politycznej – racjonalizm, umiar w ocenach, stabilność w postępowaniu, unikanie subiektywizmu. Przez swoje zachowanie w opisywanych scenach Koźmian prezentuje swoją koncepcję polityki, ideał męża stanu, a także poglądy, do których doszedł „w 80 roku życia mego”. Jest to pewnego rodzaju esencjonalizm w przedstawianiu własnej osoby. Koźmian oczyszcza siebie samego z przeszłości z tego, co „przypadkowe” – z emocji, ocen i zaangażowań. Tworzy Koźmiana dorastającego do prawdziwej historii – nie tylko do jej opisu po latach, ale i do jej przeżywania i obserwowania, kiedy się rozgrywała.

Pokazywana przez pamiętnikarza postać jest zresztą zindywidu-
alizowaną wersją pewnego etosu grupowego. Tak właśnie, zdaniem
Kozmiana, powinna wyglądać osobowość publiczna. Nawet jeśli
Kozmianowi nie udało się kiedyś osiągnąć w pełni tego celu, to opo-
wiadając o epoce, powinien wystąpić w takiej roli, gdyż inaczej nie
sprosta przekazaniu prawdy o wydarzeniach i ludziach.

Trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z klasykiem, który wy-
jątkowo silnie zinternalizował nie tylko doktrynę literacką tego prą-
du, ale i pewien sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości. Otóż
klasycyzm wiąże się ze swego rodzaju podwójnym widzeniem rze-
czywistości. To, co jednostkowe, niedoskonałe, życie z całym swo-
im zróżnicowaniem jest czymś innym niż rzeczywistość prawdziwa,
ta związana z ogólnymi prawdami o naturze ludzkiej i naturze świa-
ta. Opisywanie swoich subiektywnych odczuć, wahań, stanów emo-
cjonalnych oznaczałoby właśnie wprowadzenie tego, co jednostkowe,
a więc przypadkowe, nieoddające prawd ogólnych. Byłoby ubliżeniem
prawdzie o epoce i jej bohaterach przez sprowadzenie dawnej rzeczy-
wistości do poziomu incydentalnych i subiektywnych przeżyć.

Ale ten sposób prezentowania samego siebie zmienia się zasad-
niczo, gdy Kozmian przystępuje do opisu powstania listopadowego.

7. „Bufonada polityczna”

W pamiętnikach Kozmiana opowieść o powstaniu listopadowym za-
czyna się na kilka miesięcy przed jego wybuchem, latem 1830 roku.
Pamiętnikarz relacjonuje swoje zaniepokojenie widocznym narasta-
niem nastrojów rewolucyjnych w Warszawie i na prowincji oraz nie-
frasobliwe traktowanie jego obaw przez pierwsze osoby w rządzie.
Już w tym fragmencie widoczny jest lęk i poczucie dezorientacji,
charakterystyczne dla całego opisu wydarzeń lat 1830–1831.

Przeczuca katastrofy, zagłuszane przez rytm codziennego ży-
cia, Noc Listopadowa, kiedy niepojęte zrazu incydenty układa-
ją się w obraz „rewolucji w mieście”, całkowita metamorfoza stoli-
cy w pierwszych dniach powstania – ten opis pogrążania się miasta
i pamiętnikarza w rewolucyjnym odmęcie to jedna z lepszych czę-

ści pamiętników. Po kilku dniach spędzonych w domu, dowiedziawszy się o ustanowieniu dyktatury generała Chłopicckiego, Koźmian wyszedł na miasto: „cóż to za postać jego; sklepy jedne pozamykane, przy drugich zgraja hultajska, grożąca je odbijać i złupić. [...] Ileż nowych i nieznanomych figur wojskowych, a między nimi dzieci. Studenci, rzemieślniczki jakby na przedrzeźnianie ich burdzieżności snujący się po ulicach, napastujący przechodniów i wrzeszczący: Wolność! Wolność!” [III 279].

W tym otoczeniu, z dnia na dzień bardziej obcym, Koźmian stara się doradzać przyjaciółom mocniej niż on zaangażowanym w powstanie. Kilkakrotnie opisuje odgrywanie przez siebie roli suflera w stosunku do prominentnych postaci powstania, zwłaszcza generała Skrzyneckiego [III 324, 343–344]. Pośredniczy też między Skrzyneckim a generałem Krukowieckim, próbując doprowadzić powaśnionych generałów do zgody [III 326–328]. Uczestniczy, choć raczej biernie, w posiedzeniach senatu, długi czas przebywa w Kaliszu. Od początku przewiduje, jak się to wszystko skończy, ale wydarzenia powstania zaskakują go. Nie wie też, jak postąpić w takich niespodziewanych sytuacjach.

Koźmian pisze, że zamierzał wyjechać do Galicji, wzorem swoich przyjaciół-urzędników opuszczających Królestwo: Tadeusza Mostowskiego, Ksawerego Kosseckiego, Tomasza Grabowskiego. To, że pozostał, było skutkiem zaangażowania się jego syna w powstanie oraz choroby i śmierci brata, biskupa Józefa Koźmiana [III 220–222, 278–279, 288–291].

Wiele o sytuacji Koźmiana podczas powstania mówi opis detronizacji cara Mikołaja. Pamiętnikarz pisze o pojawieniu się pierwszych informacji o planach detronizacji, o tym, że „starsi, osobiście senatorowie nie przypuszczali nawet, aby śmiano proponować sejmowi ten bezbożny i zabójczy akt” [III 301]. Doszło jednak do spotkania kilku senatorów, którzy zapewnili się nawzajem, że nie pozwolą na detronizację. Na sesji sejmu, 25 stycznia, Koźmian zorientował się, że taki wniosek padnie, i zrejterował: „Czując się słabym, wyszedłem z Izby i położyłem się w łóżko”. Dowiedziawszy się od kasztelana Stanisława Małachowskiego o przebiegu sesji, „jak uderzony piorunem zaniemiałem”. Nie tylko ci, którzy mieli się przeciwstawić

detronizacji, na czele z Czartoryskim i Niemcewiczem, ulegli presji większości Izby i galerii sejmowej, ale Małachowski zaręczył podczas posiedzenia, że uchwała zostanie również podpisana przez Koźmiana. Jego nazwisko jako głosującego za detronizacją ukazało się też w gazecie. Koźmian chciał zamieścić sprostowanie, ale odwiedli go od tego przyjaciele, tłumacząc, że narazi się na prześladowanie. Kiedy pojawił się u niego kancelista senatu z aktem detronizacji do podpisu: „Kazałem odpowiedzieć, iż słaby jestem i przepraszam, lecz gdy oświadczył, iż ma rozkaz, aby się koniecznie ze mną widział i mimo to wszedł, i podał mi protokół, gdy w nim ujrzałem podpisy Woźnickiego i Platera, a razem stanął mi na myśli syn, który mój opór mógłby przypłacić prześladowaniem i wyrzucać mi zhańbienie swoje przez odstrychnięcie się od woli powszechnej i niebezpieczeństwa. Słabą ręką położyłem swój podpis. Ktokolwiek go ujrzał lub ujrzy, znajdzie świadectwo, w jakim stanie zdrowia była moja ręka”. Okazało się jednak, że syn uznał detronizację za „największe nieszczęście”. „Jakoż – pisze Koźmian – zacząłem wyrzucać sobie moją słabość, tym więcej, że ani Walenty Sobolewski, prezes Rady Administracyjnej, złożony chorobą, nie podpisał i Stanisław Grabowski od takowego podpisu rękę uchylił i obaj uniknęli prześladowania. Nie wiem, jaka nieprzyjazna mi gwiazda mnie jedynie podsunęła pod baczne oko przyjaciół i nieprzyjaciół moich, pierwszych troskliwość o mnie, troskliwość o moje bezpieczeństwo jak o własne, drugich jakaś mściwa chęć skażenia mego czystego patriotyzmu, czy też zręczne kuglarstwo lepiej udawania swego, popychała mnie i wbrew memu przekonaniu wikłała” [III 303–307].

Ciekawa jest ta dezorientacja Koźmiana, który nie jest nawet świadomy podstawowych poglądów politycznych własnego syna. W jego relacji podpis pod aktem detronizacji był właściwie przypadkowy, był wynikiem oszołomienia sytuacją. Cytuje opinię Ludwika Platera, który tak jak on był radcą stanu i razem z nim wszedł do senatu: „rzeczy są tak zawikłane, tak z obu stron niepewne, że w ciemności nikt nie wie, czy dobrą, czy złą drogą idzie” [III 306].

Koźmian twierdzi, że ludzie rozsądni zmuszeni byli do udawania powstańczego entuzjazmu. Pokazuje, jak osoby, które publicznie wypowiadały patriotyczne frazesy, w prywatnej sytuacji rozpaczały

nad powstańczym nieszczęściem – tak zachowywali się generałowie Stanisław Klicki i Franciszek Morawski, ksiązę Adam Jerzy Czartoryski i Ludwik Plater [III 282–286]. Towarzyszył temu lęk przed wyjawieniem swoich prawdziwych poglądów, były to czasy, pisze Koźmian, „w których przyjaciel przyjaciela, krewny nawet krewnego, znajomy znajomego podzierał i lękał się przed nim wyjawić, jak myśli i co myśli” [III 282].

Poczucie lęku i zagrożenia przenika całą relację o powstaniu. Zagrożenie najczęściej przybierało postać wąsatego draba. Przed powstaniem zapowiedzią nadciągającego nieszczęścia było „zjawienie się rozmaitych postaci wąsatych, okropnych, zuchwałych” [III 267]. W pierwszych dniach powstania: „Co za postacie okazały się na ulicach olbrzymich, brodatych, wąsatych, częściej w łachmanach niż w ubiorach, zawsze uzbrojonych i groźnych hultajów, podobniejszych do zbójców niż do mieszkańców” [III 279]. Nawet w izbie sejmowej napastował Koźmiana „wąsacz zbrojny, na pół pijany” [III 297]. W czasie debaty nad ułaskawieniem Rafała Cichockiego, skazanego na śmierć za współpracę z wojskami rosyjskimi, galerie sejmowe były napełnione „groźnymi twarzami, uzbrojonymi, wąsatymi postaciami, mającymi wyraz siepaczków” [III 332].

Pojawienie się tych wąsatych, groźnych postaci to jakby powrót do świata dzieciństwa i młodości Koźmiana opisanego w pierwszej części pamiętników. Podobne jest poczucie zagrożenia i groteskowy charakter wydarzeń. W tę groteskę zawikłani są wszyscy uczestnicy powstańczej polityki, może poza osobami zakulisowo sterującymi przebiegiem wydarzeń jak Lelewel.

Lelewel nadal jest pokazywany jako postać demoniczna, jako człowiek „mściwy, chytry i obłudny” [III 262]. Koźmian pisze, że „jakaś gwiazda nieprzychylna Polsce sprowadziła do niej szatana w osobie Lelewela, który zatrąszył mózgi młodzieży litewskiej z pomocą i udziałem Adama Mickiewicza, z Wilna usunięty przez Nowosilcowa, tu dotrucił młodzież polską przybył” [III 261]. W kontekście powstańczego Lelewel przedstawiony jest jako „rozjątrzona gadzina” [III 293], „gadzina z żądłem i mściwa” [III 344]. Koźmian powtarza opinie, że to Lelewel kierował rzezią 15 sierpnia i że otrzymywał raporty o jej przebiegu, miał też wydać rozkaz zabicia księcia Adama

Jerzego Czartoryskiego [III 340–341]. Relacjonuje też przyjazną rozmowę z przypadkowo spotkanym w styczniu 1831 roku Lelewel, podczas której „ten chytry demagog” potraktował go jako zwolennika powstania; pamiętnikarz nie wiedział, czy chodziło o wybadanie go, czy pozyskanie dla swoich poglądów [III 301–302].

Jeżeli ocena Lelewela jest tu podobna jak w tekstach Koźmiana pisanych bezpośrednio po powstaniu, to w całym obrazie wydarzeń lat 1830–1831 Lelewel odgrywa jednak znacznie mniejszą rolę. Przede wszystkim dlatego, że akcent przesunięty jest na powszechny entuzjizm powstańczy, także osób z najbliższego otoczenia Koźmiana, jego rodziny i przyjaciół. Trudno też było w pamiętnikach tak jednowymiarowo przedstawiać rzeczywistość powstańczą, jak było to możliwe w tekstach o charakterze publicystycznym.

Powstanie było dla Koźmiana stanem powszechnego amoku. W sejmie ludzie rozsądni nie reagowali na ciągłą „bufonadę polityczną” [III 297] – na wprowadzenie do izby poselskiej posłów z Litwy (co Koźmian uznaje za oszustwo), na nonsensowne wypowiedzi wielu członków izby [III 294–298]. Znamienne, że chcąc pokazać, jak gorszące rzeczy działy się w sejmie, Koźmian powołuje się na swojego służącego Marcina Radlińskiego, którego zabrał na obrady. Ów „człowiek prosty, lecz rozsądny” uciekł po kilkunastu minutach, nie mogąc patrzeć na „zbezczeszczenie tronu” i zachowania obradujących, które zamieniły sejm w „karczmę hałaśliwą” [III 298].

Opisując symboliczny pogrzeb dekabrystów 25 stycznia 1831 roku, będący formą nacisku na obradujący nad detronizacją Mikołaja I sejm, Koźmian wspominał, że „rozszałałe akademiki na estradach prawili kazania” [III 287]. W rzeczywistości podczas tych obchodów przemawiał tylko jeden student. I był to bratanek pamiętnikarza – Stanisław Koźmian¹⁵⁸. Można przypuszczać, że Kajetan Koźmian nie zapamiętał tego szczegółu. Ale niezależnie od jego intencji, pokazuje to, że jego krytyka powstańczego szafu dotyczyła też zachowań najbliższej rodziny. Ten sam Stanisław Koźmian pojawił się w Noc Li-

¹⁵⁸ M. Mochnecki, [Manifestacja ku czci dekabrystów], w: idem, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 34–35.

stopadową „z rozczochraną głową, w płaszczu okrywającym koszulę, z obłąkanymi oczyma” i ostrzegł stryja, że jest zagrożony, gdyż ma „nieprzyjaciół między młodzieżą” [III 276]. Jak zauważa Bolesław Oleksowicz, rozczochrana głowa to u Koźmiana cecha wyróżniająca rewolucjonistę¹⁵⁹. Tylko raz pamiętnikarz wspomniał innego swojego bratanka, uczestnika spisku podchorążych – Adama Koźmiana. Ten z kolei, „ogromnej postaci młody oficer”, pojawił się 15 sierpnia, by chronić stryja przed rewolucyjnym tłumem [III 339].

Co do własnego syna pamiętnikarz pisze, że: „Nie było podobieństwem wstrzymać go od mieszania się w zaburzenie. Wpadł zaraz w tłum młodzieży zrewolucjonizowanej, zaraz się połączył z Rzewuskimi, Zamoyskimi itd., i całą prawie młodzieżą” [III 279]. Bo przyjaciele syna, Gustaw Małachowski, Stanisław Rzewuski i inni, choć stanowili konserwatywne skrzydło powstania, to dla Kajetana Koźmiana też rewolucyjni zapaleńcy [III 264, 278, 283–284, 286, 292].

Osobny rozdział pamiętników poświęcony jest wydarzeniom 15 sierpnia. Koźmian opisuje jako naoczny świadek najbardziej drastyczne sceny – wywekniecie i zrzucanie z okien pomordowanych w Zamku i bezczeszczenie zwłok. Twierdzi też, że widział księdza Pułaskiego, znanego działacza Towarzystwa Patriotycznego, wzywającego do mordów. „Na stole czy ławie stojący potwór ludzkości zapieniony i wściekły Puławski w kapłańskiej czarnej szacie, z brodą czarno zarosłą, z czarnymi i rozczochranymi kołtunami na łbie, z obnażonymi po łokcie rękami, podnoszący je w górę i chrapliwym głosem wyjący: »Ludu! Krew zdrajców i nieprzyjaciół jest najmilszym Bogu kwiatem«; mówią, że ręce jego miały ten kwiat na sobie” [III 337]. Czy Koźmian widział i słyszał wszystko, co opisuje, na ile zaś nałożyły mu się na to relacje innych osób – nie wiemy. Trzeba tu zresztą brać pod uwagę emocje związane z drastycznością wydarzeń, a w przypadku Koźmiana też z poczuciem osobistego zagrożenia.

Tłum dokonujący samosądów to „wściekły gmin”, „wściekła zgraja”. Przypomina dzikie zwierzę: „leciał przede mną, śmiejąc się radośnie lub wściekle warcząc motłoch”. Lub też morski żywioł: „jak

¹⁵⁹ B. Oleksowicz, *Abaddon (Joachim Lelewel w opinii Kajetana Koźmiana)*, „Ruch Literacki” 1999, R. 40, z. 1, s. 75–76.

ryczące wały morskie przetoczył się przez ulicę, wyjąć” [III 337–339]. Ale w pamiętnikach Koźmiana podobnie zachowuje się galeria sejmowa, a nawet sejm.

Koźmian uważa, że pierwszy krok w stronę rewolucyjnego terroru zrobił właśnie sejm. Obszernie opisuje sprawę Rafała Cichockiego, ziemianina z Podlasia, który był sądzony za współpracę z wojskami rosyjskimi. Pamiętnikarz uważa, że zarzuty były bezpodstawne, gdyż Cichocki działał pod przymusem. Skazanie go na karę śmierci przez sąd kryminalny nastąpiło pod presją publiczności. „Sąd bezbożny dobrowolnie oddał na pastwę wściekłemu zwierzęciu niewinną ofiarę, aby mu pożądaną krwi wyprawić widok, z radością i tryumfem patriotyzmu, a z płaczem ludzkości”. Cichocki zwrócił się o ułaskawienie do sejmu. Posiedzenie sejmowe odbywało się pod presją „ciekawego i zapalczego pospółstwa”, słyhać było „szmer, szcęk, szepty po galeriach motłochu jak warczenia drapieźnych zwierząt”. Po dyskusji przystąpiono do głosowania; tylko ośmiu członków połączonych izb głosowało za ułaskawieniem. „Wyszli wszyscy pyszni ze zbrodni” [III 329–333].

Przy okazji detronizacji i opisując inne epizody powstania, Koźmian informuje o swoich reakcjach psychicznych. Pisze, jak bolesne było dla niego przysłuchiwanie się obradom sejmu powstańczego. „Wszyscy skamienieli jakby różdżką powszechnego szału trąceni. [...] Nie straciwszy rozumu wśród takiego zgiefku, cierpiałem piekielne męki, broniąc się łzom, które się do ocz moich cisnęły, błagałem myślą Boga, aby i mnie trącił tą różgą szału, abym mniej cierpiał, straciwszy rozum” [III 297]. Niewiele zmieniło się po wyjeździe do Kalisza: „z ust wizytujących potrzeba było jak na torturach słyhać różnych szalonych nadziei, różnych najdziwaczniejszych wniosków, niepojętych rozumem pretensji i wymagań” [III 308]¹⁶⁰.

¹⁶⁰ K. Koźmian, *Żywot księdza Józefa Szczepana*, s. 2–3: „mnie zostało wytrzymać wszystkie udręczenia wstrętu, wszystkie męczarnie zgwałconego przekonania, wszystkie boleści widoku szlachetnych, lecz nierozważnych nadziei tak srodze zawiedzionych. Walka serca z rozsądkiem była w owych chwilach najstraszniejszą słą męką. Szczęśliwsi byli ci, którzy się złudzeniom poddawać byli zdolni”.

Relacja o swoim postępowaniu w czasie powstania ma wyraźnie charakter samokrytyczny, a miejscami nawet autoironiczny¹⁶¹. Koźmian jest przez wydarzenia powstańcze stawiany raz po raz w dziwnych sytuacjach. Żałuje, że nie zachowywał się konsekwentnie, że nie poszedł śladem tych wysokich urzędników, którzy całkowicie wycofali się w prywatność, odmawiając uczestnictwa w wydarzeniach. Połowiczny udział w powstaniu postawił go wśród tych, którzy musieli w milczeniu znosić powstańczą „bufonadę polityczną” [III 297], tym samym będąc wciągnięci w ośmieszające, nawet dla takich biernych widzów, przedstawienie. Farsowy charakter wydarzeń obracał w kiepski teatr, w karykaturę gesty i zachowania, które w innych warunkach miałyby wzniosły sens. Podczas szturmów Warszawy we wrześniu 1831 roku Koźmian przebywał na Zamku. W sali posiedzeń sejmu zastał kasztelana Nakwaskiego, który przekonał go, że senat powinien „wzorem senatorów rzymskich” czekać na wejście Rosjan, siedząc w swojej sali. „Zostałem go na chwilę dla ostrzeżenia żony, gdzie będę; gdy za kilkanaście minut wróciłem, Nakwaskiego nie zastałem; odzwiertny mi powiedział, że szybkim krokiem zbiegł na dół i zniknął” [III 345]. Koźmian też oczywiście się wycofał.

Trzeba tu wrócić do sposobu pokazywania swojej osoby w części pamiętników dotyczącej lat 1809–1830. Jak pisałem, mamy tam przedstawioną osobowość publiczną, widoczną w zewnętrznych zachowaniach czy w wypowiedziach, bardzo mało natomiast dowiadujemy się o przeżyciach wewnętrznych pamiętnikarza. Otóż opowieść o powstaniu jest pod tym względem bardzo odmienna. Jest przede wszystkim bardzo osobista – Koźmian widzi wszystko przez pryzmat własnych wrażeń, przeżyć. Nie stara się ogarnąć całości wypadków, nic prawie nie pisze o działaniach militarnych. Zdarzenia polityczne są mocno wyselekcjonowane, nie układają się w dzieje wewnętrzne powstania; służą raczej jako ilustracje dylematów pa-

¹⁶¹ Bodajże jedynym, kto dostrzegł ten aspekt relacji Koźmiana o powstaniu, jest Jarosław Marek Rymkiewicz: *Głos w dyskusji, w: Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983, s. 411.

miętnikarza bądź jego ogólnych ocen¹⁶². Wyłania się z tych opisów osoba zdezorientowana, zaskakiwana przez wydarzenia i niewiedząca, jaki jest ich sens.

Jaki jest sens tej zmiany wizerunku? Otóż sądzę, że odejście od dotychczasowego sposobu przedstawiania swojej osoby, ujawnienie własnej dezorientacji, emocji, wahań, przyznanie się do podejmowania decyzji pod wpływem niezrozumiałych impulsów jest deprecjonowaniem powstania, pozbawieniem go wszelkiego dziejowego patosu. Powstanie nie zasługuje na nic więcej niż na opis autobiograficzny, nie przysługują mu konwencje opisu właściwe „historii wysokiej”. W momencie, gdy prawdziwe życie publiczne przestaje istnieć, gdy przestają działać dotychczasowe ideały, normy i wzorce, gdy zawodzą dawne autorytety, pozostaje autobiografia. Rewolucja to świat bez reguł, rozpadający się na indywidualne przeżycia jednostek. Chcąc ukazać świat zapadający się w chaos, można to zrobić tylko autobiograficznie, przez świadectwo jednostki miotanej wydarzeniami, przez wycinkową, subiektywną relację. Farsowość wydarzeń pozwala Koźmianowi wysunąć się w opowiadaniu na pierwszy plan, bez groźby oskarżenia o próżność w eksponowaniu swojej osoby – im kto znaczył bowiem więcej w powstaniu, tym bardziej był zaplątany w tę groteskę.

Prawdziwa polityka wiąże się u Koźmiana z wzniesieniem się ponad subiektywne odczucia, wyklucza koncentrację na swoim przeżywaniu i postrzeganiu spraw. Dlatego opowiadanie o powstaniu listopadowym jest tak subiektywne – sposób opowiadania odbija to, że w czasie wydarzeń uprawianie prawdziwej polityki okazało się niemożliwe, a nawet po latach trudno było o obiektywizm w opisie tego, co się zdarzyło.

¹⁶² Zdzisław Libera pisze, że opis powstania przez Koźmiana to „jedynie szereg opatrzonych komentarzem obrazów i scen, które utkwily mocno w jego pamięci i które w jego przekonaniu określiły charakter powstania, odsłoniły jego cechy, które doprowadziły do klęski narodowej”. *Noc Listopadowa w oczach Kajetana Koźmiana i Maurycyego Mochmackiego*, w: *Dziedzictwo powstania listopadowego w literaturze polskiej*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1986, s. 26.

Nad opisem powstania w pamiętnikach nadbudowane są dwa wątki ogólne: rozważania nad przyczynami powstania oraz o tym, czy rewolucja listopadowa była „w całym znaczeniu narodową”.

Próba zrozumienia przyczyn powstania, przyczyn w skali społecznej, a nie odwołujących się do teorii spiskowych, jest może tym, co najbardziej odróżnia pamiętniki od wcześniejszych tekstów Koźmiana o powstaniu.

Koźmian przyznaje, że „w głębi duszy narodu było pragnienie legalne, pragnienie dawnej niepodległości, pragnienie tego, co w żaden sposób dopiętym być nie mogło” [III 370]. To pragnienie „było rozlane po wszystkich sercach, było naturalne i trwałe” [III 353]. W Królestwie Polskim po 1815 roku, mimo wszystkich dobrodziejstw Aleksandra, naród „nie mógł nigdy ani zapomnieć, czym był, ani pozbyć się, jeżeli nie pragnienia swojej zupełnej niepodległości, to przynajmniej związku bardziej odpowiadającego jego dumie narodowej, której nieszczęścia i upokorzenia nie tłumią, lecz drażnią i jątrzą”. Dochodziło do tego wspomnienie krzywd doznanych od Rosji [III 255].

Decydujące były tu różne doświadczenia pokoleń. „Wszyscy starsi doświadczeńsi” podzielali pragnienie niepodległości, ale jej osiągnięcie „po tylu doświadczeniach, traktatach i w stanie obecnym Europy sądząc niepodobnym, odległym czasom i wiekom, późnym pokoleniom przekazywali w myśli pomyślniejsze kraju tego losy”. Celem tego pokolenia było utrzymanie lub ewentualnie rozszerzenie tego, co Polacy otrzymali od Aleksandra I. Po wyroku na Łukasińskiego uświadomiono sobie istnienie ducha spiskowego, zobaczono „tlejącą w popiele iskrę, którą starsi daremnie przysypywali popiołem, aby tlejąc, nie rozżarzyła się i za lada wiatrem nie buchnęła płomieniem”. Ale ci starsi byli stopniowo zastępowani przez młodsze pokolenie, które traktowało sytuację Królestwa jako stan tymczasowy. Zmieniły się też aspiracje młodzieży. „Już odtąd nie ojców przekonanie, nie ojców powaga kierowała umysłami dzieci, lecz dzieci przywłaszczyły sobie prawo być stróżami patriotyzmu według swoich wyobrażeń urojonych o ojcach” [III 257–258].

Powstanie nie może być traktowane jako narodowe, uważa Koźmian, gdyż miało charakter pokoleniowy. „Zmowy [...] młodzieży trwały skrycie przed rodzicami”, a po wybuchu rewolucji we Francji

i w Belgii „młódź niebaczna myślała, że nadeszła dla Polski chwila wybawienia, na którą starsi oczekiwali”. Uznać powstanie za narodo-
we można tylko, „gdybyśmy przypuścili za Mickiewiczem, że sama
młodzież i żaki szkolne są narodem, a reszta ludu złożona z ojców fa-
milii – niczym” [III 353–354].

Już w tekstach pisanych bezpośrednio po powstaniu pojawił się wątek różnicy postaw politycznych między pokoleniami. Ale tam młodzież była przede wszystkim przedmiotem manipulacji szatańsko sprytnych konspiratorów i demagogów. W pamiętnikach Koźmian wysuwa na pierwszy plan realne różnice dążeń i poglądów między pokoleniami. I do pewnego stopnia jest gotów uznać te różnice za zrozumiałe, biorąc się z odmiennych doświadczeń historycznych. Solidaryzuje się oczywiście ze starszymi, ale postawy młodzieży uważa za jakoś naturalne, wynikające z uczuć patriotycznych. To raczej starsi idą tu pod prąd skłonności narodowych.

Koźmian zastanawia się w pamiętnikach, czy rewolucja 1830 roku „była prawdziwie w całym znaczeniu narodową”, czyli wyrażającą wolę narodu, i co za tym idzie – legalną. Odpowiedź jest oczywiście negatywna. Przytacza m.in. dość oczywisty w jego ustach argument: nie mógł zalegalizować powstania sejm, który został wybrany do innych celów i nie miał prawa zebrać się bez polecenia cesarza.

Porównując powstanie listopadowe z insurekcją kościuszkowską, Koźmian uważa, że podstawowa różnica istniała na poziomie celów. Jawny cel był ten sam – niepodległość. Ale insurekcja kościuszkowska, pisze Koźmian, zresztą mocno naginając fakty historyczne, „wybuchła z ogólnego uczucia narodowego, za pierwszym uderzeniem oręża bez poprzedniczych zmów, spisków, towarzyszt sekretnych i bezbożnych klubów”. W przeciwieństwie do insurekcji, powstanie listopadowe miało cele ukryte, gdyż konspiracyjna geneza zdeterminowała jego przebieg i charakter. Od początku było ono oszustwem, deklarowane cele były inne niż realne intencje ludzi sterujących z ukrycia przebiegiem wydarzeń [III 357–358].

Powstanie miało swój ukryty sens: spiskowcy wywołali je, by uchronić się od aresztowania, a potem starali się zwiększyć liczbę współwinnych. Koźmian mocno wątpi, czy ludzie tacy jak Lelewel rzeczywiście wierzyli w zwycięstwo. „Nie szło o oswobodzenie na-

rodu, lecz o oswobodzenie głów sprawców rewolucji od katowskiego miecza” [III 353–354, zob. też: III 305, 358].

Ale najważniejszy argument za nienarodowym charakterem powstania dotyczy innej kwestii. I jest bardzo osobliwy:

Lecz mimo to wszystko, przypuściwszy wszelką legalność temu sejmowi, toć już trudno tego zaprzeczyć, że nie sama młodzież, nie samo wojsko, nie sama nawet szlachta, nie sam stan duchowny ani wszystkie te stany *collective* wzięte, składają naród – to wszystko razem wzięte składa dziesiątą lub ósmą część ludności, a zatem narodu, a jeżeli trzy miliony włościan, właścicieli i niewłaścicieli, kilkakroć sto tysięcy mieszczan rolnych i przemysłowych na szali położone, przeważają tę garstkę narodu zrewolucjonizowanego, jakim prawem ten sejm nazwał się narodem. [...] Może mi kto zarzucić, po co się pytać chłopów, tej masy ludu ciemnej, nieczulej, obojętnej, nieporuszalnej? Odpowiem więc, rewolucji albo nie trzeba robić, albo przynajmniej młokosów głupstwa imieniem rewolucji narodowej nie okrywać. Wiem ja, iż gdyby rewolucjoniści lub antyrewolucjoniści zapytali się byli o swój zamach ludu lub nową jego reprezentację nakazali, może by były jedne wypadły tego skutki, a może i gorsze, bo śmiałkowicie rewolucji byłiby się rozbiegli po prowincjach i przez kłamstwa, szarlatanerie, kuglarstwo postaraliby się o wybranie siebie do tej reprezentacji. Skutki, jak powiedziałem, może by były jedne lub gorsze, ale przecież legalność byłaby jaka taka, a w takim porządku, a raczej nieporządku i gwałcie nie było żadnej [III 355–356].

Jak to rozumieć? Koźmian jako zwolennik powszechnych wyborów, przyznający legalność tylko sejmowi powołanemu w taki sposób? Oskarżający powstanie o brak rewolucyjnej konsekwencji? Optujący za nagłym włączeniem całej ludności, w tym chłopów, w życie polityczne? Przecież Koźmian pisał pamiętniki kilka lat po rabacji, która bezpośrednio dotknęła jego rodzinę, gdyż jego syn był właścicielem majątku Dobrzechów w Galicji¹⁶³.

¹⁶³ Dobrzechów został w 1846 roku splądrowany pod nieobecność Andrzeja Koźmiana. A. E. Koźmian do F. Morawskiego, 15 V 1846 r., w: A. E. Koźmian, *Listy*, t. 2, s. 28. Podczas przywracania pańszczyzny urzędnicy austriaccy musieli w Dobrzechowie użyć kijów. S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*,

Ale trzeba pamiętać, że pamiętniki powstały kilka lat po Wiośnie Ludów. Koźmian z wielkim zainteresowaniem śledził wydarzenia we Francji, a jego wyraźne zaciekawienie postacią Ludwika Bonaparte'go nie było chyba bez związku z doświadczeniami powstańczymi. Zachwycał się, że „mały Bonapartek”, „jeden drobny, jak go nazywano, głupek”, przeprowadził zamach stanu w grudniu 1851 roku, rozprawiając się z liberałami i socjalistami („tę hydrę stugłówną, której Herkulesy rady dać nie mogli, on w matnię złapał i łby jej po jednemu dusi”)¹⁶⁴. Otóż we Francji właśnie głosy chłopów w głosowaniu powszechnym dały władzę konserwatystom i utorowały drogę do przywrócenia monarchii. Jak zauważa Jacek Bartyzel, rozważania Koźmiana są typowe „dla ziemiańskich konserwatystów odkrywających coraz częściej w XIX wieku – i nie bez satysfakcji – »naturalny konserwatyzm« chłopski”¹⁶⁵.

Ale nie sądzę, by zgłaszany przez Koźmiana postulat powszechnego głosowania dał się wytłumaczyć wyłącznie przez odniesienia do wydarzeń europejskich. Na pewno te osobliwe rozważania pokazują, że powstanie wydawało się Koźmianowi czymś należącym do zupełnie innego porządku rzeczy niż epoka je poprzedzająca. Uważał, że istnieje pewna logika rewolucji – nie może się ona wywodzić i opierać na instytucjach powstałych w zupełnie innej rzeczywistości. Jest to największa pretensja Koźmiana do powstania – że powstała fałszywa sytuacja, w której radykałowie posłużyli się fasadą sejmu, schowali się za ludzi-autorytety typu Czartoryskiego i Niemcewicza, odwołali się do tradycyjnego patriotyzmu, ukrywając swoje prawdziwe zamiary. W rezultacie ludzie starsi i umiarkowani bądź ulegli powstańczej iluzji lub też, jasno widząc sens wydarzeń, skapitulowali

Wrocław 1951, s. 284. Omówienie skutków rabacji i uwłaszczenia dla galicyjskiej gospodarki folwarcznej dał Andrzej Koźmian w artykule *Rzut oka na stan dawniejszy pańszczyźnianego i obecny bezpańszczyźnianego gospodarstwa krajowego w Galicji austriackiej*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1852, t. 21, s. 169–208.

¹⁶⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 XII 1851 r., w: *Korespondencja literacka*, s. 49.

¹⁶⁵ J. Bartyzel, *Kajetan Koźmian wobec polskiej rewolucji 1830 i 1831 r.*, w: *Przemiany ustrojowe Królestwa Polskiego w latach 1830–1833*, red. L. Mażewski, Radzymin 2014, s. 185.

przed patriotycznym szantażem. Powstanie było upiornym teatrem, narzucającym aktorom role, których nie chcieli. Zejście ze sceny byłoby aktem zdrady, a pozostawanie na niej było przykładaniem ręki do narodowego nieszczęścia.

Przy wszystkich zagrożeniach powszechne wybory stworzyłyby nową wspólnotę polityczną, dając jasny mandat wyłonionym władzom. I uwalniając od udziału w życiu publicznym tych, którzy z tego mandatu nie mieli.

Przekonując czytelnika, że istniała prosta alternatywa: legitymizacja systemu politycznego przez monarchię lub przez całkowitą demokrację, dowodząc, że źródłem legalności mógł być jedynie król bądź masa ciemnego ludu, Koźmian pokazuje, że powstanie było niejako skazane na jakobinizm, że instytucje takie jak sejm były tylko fasadą. Paradoksalnie, jego ocena władz powstańczych i generalnie mechanizmów „rewolucji” nie jest wcale różna od tej, którą w czasie powstania i po nim przedstawiał Maurycy Mochnacki¹⁶⁶. Obaj, oczywiście wychodząc z innych założeń, uznali sejm za instytucję sztucznie wmontowaną w powstanie, nienadążającą za wypadkami i utrudniającą podejmowanie koniecznych decyzji. Niechętnie widzieli odżywanie dawnej kultury politycznej w postaci wybujałego parlamentaryzmu. Obaj, znowu z innych powodów, uważali dyktaturę za naturalną formę władzy w warunkach powstania. Fiasko dyktatury Chłopickiego interpretowali jako efekt jego osobowości, a nie jako dowód niesprawdzenia się w specyficznych warunkach powstańczych tej formy rządów.

Wydaje się, że przejście od publicystycznych do wspomnieniowych rozważań o powstaniu samo z siebie wymusiło inne spojrzenie na lata 1830–1831. W pamiętnikach Koźmian nie mógł ukryć, że podpisał uchwałę detronizacyjną. Musiał skonfrontować się z faktem zaangażowania w powstanie najbliższej rodziny i przyjaciół. Nie mógł obsesyjnie koncentrować się na Lelewelu czy Mickiewiczu, bo w relacji pamiętnikarskiej jednostronność takiego spojrzenia byłaby bardzo widoczna.

¹⁶⁶ B. Łagowski, *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981, s. 127–152.

Zakończenie

Kajetan Koźmian był emocjonalnym polemistą i potrafił ostro atakować znienawidzonych romantyków czy sprawców powstania listopadowego. Były to najeździwsze ataki, że jego syn i wnuk czuli się w obowiązku cenzurować pamiętniki i inne teksty poety, a współcześni i późniejsi komentatorzy twórczości Koźmiana ubolewali nad zachowaniem nieprzystojącym poważnemu klasykowi. Ta polemiczna warstwa skłaniała do patrzenia na utwory Koźmiana jako na reakcję – na współczesne życie umysłowe i na wydarzenia polityczne. Czyli do uznania tych tekstów za coś wtórnego, wywołanego przez świat zewnętrzny. Apodyktyczny ton Koźmiana w tych polemikach mógł sugerować, że sam nie przeżywał dylematów ideowych, że występował z pozycji dawno utrwalonych, stabilnych przekonań.

Wydaje się jednak, że duża część refleksji poety po 1831 roku nie miała charakteru polemicznego – odnosiła się do własnych dylematów ideowych Koźmiana i do prób poradzenia sobie z osobistymi doświadczeniami.

Część z tych dylematów była kontynuacją pytań, które Koźmian stawiał sobie jeszcze przed powstaniem. Trzeba tu przede wszystkim wskazać na problem emocjonalnego charakteru patriotyzmu, który pojawił się w tekstach poety u schyłku Księstwa Warszawskiego i miał pozostać ważnym nurtem w jego myśleniu przez następne czterdzieści lat. Inny wątek to niechęć do biurokracji. I oczywiście spór z romantykami ciągnący się od lat dwudziestych, choć dotyczący trochę innych kwestii przed powstaniem i po nim.

Inne dylematy były rezultatem powstania, które rzuciło cień na całą twórczość Koźmiana po 1831 roku i które pozostawiło mu pytania i zapętlenia ideowe, których nie potrafił rozwiązać. Był to przede wszystkim problem oświeceniowej elity, przynależność do której

miała duże znaczenie dla tożsamości Koźmiana, a która dramatycznie, jego zdaniem, zawiodła w czasie „rewolucji”.

Trzeba też pamiętać, że wspomnienia Koźmiana były pisane kilka lat po rabacji i Wiośnie Ludów. I że powstały w epoce kolei żelaznych. Pojawia się w pamiętnikach, choć dość nieśmiało, refleksja na temat wielkich przemian cywilizacyjnych, które zasadniczo zmieniają postać świata.

Omawiając szczegółowo teksty Koźmiana, starałem się nie przyklejać etykietek, nie przypisywać go do jakichś obozów ideowych. Bardziej interesowała mnie wewnętrzna logika jego myśli, powiązanie jej elementów niż rzutowanie tej myśli na tło ideowe epoki. Ale na koniec trzeba postawić pytanie o taki kontekst ideowy.

Czy zatem Koźmian po 1831 roku był człowiekiem oświecenia czy konserwatystą?

Trudno tu o jednoznaczną odpowiedź. Koźmian w zasadzie identyfikował się z oświeceniowym programem reform z czasów stanisławowskich i porozbiorowych oraz ze środowiskami i z osobami, które te reformy wprowadzały. Przez ponad dwadzieścia lat funkcjonował w administracji o wyraźnym oświeceniowym etosie. Mógł wytykać dziwactwa Stanisławowi Staszicowi, ale w gruncie rzeczy to on był dla niego wzorem wysokiego urzędnika. Zresztą podobna reformatorska aktywność była podstawowym argumentem w jego próbie rehabilitacji namiestnika Józefa Zajączka.

Opis w pamiętnikach własnej młodości, swojego dojrzewania umysłowego, relacji z poprzednim pokoleniem ma jednoznacznie oświeceniowy charakter. Sarmackiej kultury Koźmian nie lubił, z czasów swojej młodości wspominał z sentymentem przede wszystkim szkoły Komisji Edukacji Narodowej i ich nauczycieli. W ogóle niewiele można u niego znaleźć odwołań do dawnego, tradycyjnego świata jako jakiejś miary rzeczy. Nawet w poemacie o Stefanie Czarneckim nie widać specjalnej idealizacji świata staropolskiego.

Zapewne powodem, dla którego Koźmian funkcjonuje jako konserwatysta, jest to, co pisał w pamiętnikach o powstaniu listopadowym. Rzeczywiście, obrazy rządów demagogów, działań miejskiego motłochu, a przede wszystkim osuwania się kraju w otchłań rewolucyjnego chaosu kojarzą się i pewnie są w jakimś stopniu inspirowane

przez opisy i oceny rewolucji francuskiej przez europejskich konserwatystów. Również w atakach Koźmiana na romantyzm i romantyków widoczne są wpływy myśli kontrrewolucyjnej. Wizja szatańskiego spisku romantycznego, podstępnie zatruwającego umysły, by przygotować rewolucję, jest niewątpliwie zaczerpnięta z tego nurtu. Podobnie jak myśl kontrrewolucyjna, Koźmian korzystał z wcześniejszych schematów polemicznych – wywodzących się jeszcze z literatury kontrreformacyjnej¹.

Ale czy ta opisywana przez Koźmiana rewolucja, polityczna i mentalna, dokonuje się przeciw jakiejś tradycyjnej społeczności, tradycyjnemu porządkowi politycznemu? Raczej nie – ofiarą pada tu racjonalny ład. Powstanie to wybuch irracjonalizmu.

Można uznać, że elementem konserwatywnym w jego myśleniu był właśnie narastający pesymizm co do natury ludzkiej, a szczególnie co do racjonalnych zachowań w życiu publicznym. Problem zależności myślenia politycznego od subiektywnego postrzegania rzeczywistości, od indywidualnych cech psychicznych to kwestia, która ciągle wraca w pamiętnikach. Koźmian po powstaniu stracił też wiarę w realność kierowania się przez większe zbiorowości politycznym racjonalizmem. Stabilność miały teraz zapewnić jednostki – monarchowie bądź wybitni mężowie stanu.

Wyraźną ewolucję w stronę konserwatyzmu widziałbym też w innym wymiarze. Otóż Koźmian u schyłku życia zaczął sobie uświadamiać znaczenie szybkich przemian cywilizacyjnych i ich niwelującą rolę wobec narodowych kultur. Taki jest sens jego rozważań o dramatycznych skutkach porzucenia stroju polskiego i w ogóle tendencji do pewnej rehabilitacji sarmackich ojców.

Nie wydaje się jednak, żeby można było opisać dylematy ideowe Koźmiana, posługując się wyłącznie pojęciami oświecenia i konserwatyzmu. Bo mentalnie był on chyba przede wszystkim klasycykiem, przy czym ten klasycyzm nie był tylko kwestią gustów literackich, ale i stylem myślenia politycznego. Sposób myślenia o ścieraniu się sił ładu i chaosu, rola przypisywana jednostkom uosabiającym cechy

¹ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 14–16.

narodu, rozważania o naturze ludzkiej to obszary, w których wpływ klasycyzmu wydaje się najbardziej widoczny.

Na te różne pytania, które Koźmian stawiał po powstaniu, miał on co najwyżej cząstkowe odpowiedzi. Nie był w stanie skonstruować następnego zamkniętego systemu myślowego, podobnego do tych, które znajdziemy w jego tekstach z lat dwudziestych. W tym sensie pamiętniki są swego rodzaju kapitulacją ideową. Są świadectwem niemożności „domknięcia” świata, poddaniem się wobec niemożliwości odczytania ładu w nowszej historii i w dokonujących się przemianach cywilizacyjnych. Ale także wobec trudności zinterpretowania narodowej katastrofy, jaką dla Koźmiana było powstanie. Ta kapitulacja wyraża się w sposobie przedstawiania wydarzeń, w rozważaniach ogólnych, ale też w wyborze „niedomkniętego”, właściwie pozbawionego reguł gatunku literackiego. Bo pisanie pamiętników jest ustępstwem Koźmiana wobec świata, który nie tworzy już spójnej całości.

Wracając do postawionego we wstępie pytania o odrębność pamiętników w twórczości Koźmiana, można chyba powiedzieć, że sukces literacki pamiętników ma w dużym stopniu źródło w ideowej porażce autora. Wielowymiarowość obrazu przeszłości we wspomnieniach Koźmiana jest efektem niemożności rozwiązania jego podstawowych dylematów ideowych.

Stary Koźmian wyrażał nadzieję, że jego prawdziwa potomność pojawi się za dwieście lat. Powoli się zatem zbliżamy do tego czasu. Wymarzeni odlegli potomkowie niewypuszczający z ręki Wergiliusza i Horacego oraz delektujący się lekturą *Ziemiaństwa* i *Stefana Czarnieckiego* okazali się złudzeniem. Ale czytając nowsze publikacje na temat Koźmiana, można powiedzieć, że jego intuicje nie do końca były błędne. Trzeba było wiele czasu, dobrze ponad stulecie, by przestał on być oglądany oczami swoich romantycznych adwersarzy, by został uwolniony od interpretacji niebiorących pod uwagę jego formacji umysłowej. By piszący o nim badacze nie czuli już potrzeby opowiedzenia się po którejś stronie w sporach, w których uczestniczył. I by, obok gniewnego polemisty, ukazał się nam człowiek stawiający sam sobie trudne pytania.

Wykaz skrótów

- AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
- BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
- B.PAN Kr. – Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (I Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 241, 427, 436).
Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (sygn. 5207).
Biblioteka Narodowa w Warszawie (sygn. 2931).
Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (sygn. 716, 2034, 2035, 2037, 2040, 2052, 2055, 2056).

Źródła drukowane

- Barzykowski S., *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883.
Bądzkiewicz A., *Teoria poezji w związku z jej historią*, Warszawa 1867.
Cieszkowski A., *O romansie nowoczesnym*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 1, s. 135–166.
Dembowski L., *Moje wspomnienia*, t. 2, Petersburg 1898.
Diariusz sejmu z r. 1830–1831, t. 6, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1912.
Diariusz Senatu z roku 1830–1831, wyd. S. Pomarański, „Archiwum Komisji Historycznej” 1930, [PAU], seria 2, t. 2, s. 431–629.
Dmochowski F. S., *Życie i pisma Kajetana Koźmiana*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 69, 12 III; 1856, nr 71, 14 III.
[Dzieduszycki M.] Rychcicki M. J. A., *Piotr Skarga i jego wiek*, t. 1–2, Kraków 1850.
Hoffman K. B., *Wielki tydzień Polaków, czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830 r.*, Warszawa 1830.
Hoffmanowa K., *Pisma pośmiertne*, t. 9, Berlin 1849.
Janowski J. N., *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950.
Jenerał Zamoyski, t. 2, Poznań 1913.
Kaczmarek M., Pecold K., *Nie drukowany paszkwil Kajetana Koźmiana („Partyzant” – ballada)*, w: *Miscellanea z lat 1800–1850*, red. C. Zgorzelski, Wrocław 1963, s. 232–260.

- Kaia Korneliusza Tacyta dzieła wszystkie przekładania Adama Stanisława Naruszewicza, t. 1, Warszawa 1772.
- Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk, „Czas” 1852, nr 182, 11 VIII.
- Kopia H., *List Kajetana Koźmiana do generała Wincentego Krasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1933, t. 30, s. 509–512.
- Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913.
- Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807.
- Korzeniowski J., *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1871.
- Koźmian A. E., *Listy (1829–1864)*, t. 2, Lwów 1894.
- Koźmian A. E., *Rzut oka na stan dawniejszy pańszczyźnianego i obecny bezpieczeństwa pańszczyźnianego gospodarstwa krajowego w Galicji austriackiej*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1852, t. 21, s. 169–208.
- Koźmian A. E., *Wspomnienia*, t. 1–2, Poznań 1867.
- Koźmian A. E., *Znad Bystrzycy. O ojcu swoim Kajetanie Koźmianie napisał syn jego*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 14, 14 IV; 1856, nr 17, 17 IV.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 1–3, wyd. J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, przedmowa A. Kopacz, Wrocław 1972.
- Koźmian K., *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888.
- Koźmian K., *Różne wiersze*, Kraków 1881.
- Koźmian K., *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858.
- Koźmian K., *Trybunał Lubelski. Wyciąg ze wspomnień starca 82-letniego*, „Gazeta Codzienna” 1854, nr 197–200, 202, 31 VII–5 VIII.
- Koźmian K., *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, Wrocław 1839.
- Koźmian K., *Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzczyicy Koźmiana*, Poznań 1864.
- Krajewski M., *Historia Stefana na Czarncy Czarnieckiego wojewody kijowskiego hetmana polnego koronnego*, Warszawa 1787.
- Krasiński Z., *Listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki” poprzedzone wstępny słowem i życiorysem*, Poznań 1859.
- Kraszewski J. I., *Listy... do redakcji „Gazety Warszawskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 104, 18 IV; 1859, nr 105, 19 IV.
- L. R., *Grzymała Franciszek*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870–1872, s. 604–605.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859.
- Listy o Adamie Mickiewiczu ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, red. Z. Jabłoński, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1955, R. 1, s. 50–186.

- Maciejowski W., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 2, Warszawa 1852.
- Mochnacki M., *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.
- Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w 1830 i 1831*, t. 1, wyd. S. Kieniewicz, Warszawa 1984.
- Morawski F., *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856.
- Niezabytowski K., *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, oprac. J. A. Jucewicz, Warszawa 1991.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, t. 8, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1971.
- Odyniec A. E., *Poezje*, t. 1, Wilno 1825.
- Podwysocki K., *Ziemiaństwo*, „Tygodnik Petersburski” 1839, nr 86, 15 XI.
- Popiel P., *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927.
- Przewłocki K., *Wspomnienia*, w: *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 1, red. S. Konarski, Buenos Aires–Paryż 1963, s.151–205.
- Rzewuski H., *Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy wieku XVIII*, wyd. K. Wojciechowski, Lwów 1936.
- Siemieński L., *O epopei narodowej. „Stefan Czarniecki. Poemat w dwunastu pieśniach” przez Kajetana Koźmiana*, „Czas. Dodatek miesięczny” 1859, t. 13, z. 37, styczeń, s. 147–162.
- Skimborowicz H., *Kajetan Koźmian*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 86, 1 IV.
- Straszewicz J., *Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 novembre 1830, ou Portraits des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre de l'indépendance polonaise*, Paris 1832.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasieński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Tacyt, *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004.
- Wężyk F., *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831*, Kraków 1895.
- Witwicki S., *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 1, Paryż 1844.
- Wójcicki K. W., rec.: *Lucjan Siemieński, „Obóz klasyków”*, Kraków 1866, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 1, s. 456–469.
- Wójcicki K. W., *Cmentarz Powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i w okolicach tegoż miasta*, t. 3, Warszawa 1858.
- Wójcicki K. W., *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 3, Warszawa 1845.
- Wójcicki K. W., *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, oprac. J. W. Gomulicki, Z. Lewinówna, M. Grabowska, Warszawa 1974.
- Wyjaśnienie powodów dla których A. S. [Alojzy Stankiewicz] zaskarżony był

- do Cesarzewicza o ubliżenie jakoby Radcy Stanu Kajetanowi Koźmianowi w dniu 30 Października 1830 roku, Warszawa 1831.
- Wyjątek z listu A. E. Odyńca do F. S. Dmochowskiego, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 56, 6 IX, s. 3.
- Zaleski M., *Pamiętniki... wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni*, Poznań 1879.
- Zawadzki W., *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, „Dziennik Literacki” 1858, nr 121, 14 X; 1858, nr 123, 19 X.
- Żbikowski P., *Nieznane wiersze Kajetana Koźmiana*, w: *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 6, red. Z. Goliński, Wrocław 1982, s. 361–399.

Prasa

- „Czas” 1865.
- „Dziennik Poznański” 1865.
- „Dziennik Warszawski” 1852, 1856.
- „Gazeta Narodowa i Zagraniczna” 1831.
- „Gazeta Polska” 1831.
- „Gazeta Warszawska” 1831.
- „Kurier Polski” 1831.
- „Kurier Warszawski” 1830–1831.
- „Nowa Polska” 1831.
- „Polak Sumienny” 1831.
- „Zjednoczenie” 1831.

Opracowania

- Bachórz J., *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*, w: *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków 1984, s. 131–147.
- Bachórz J., *Realizm bez „chmurnej jazdy”. Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1979.
- Bachórz J., *Romantyzm i romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005.
- Bar A., *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.
- Barańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.
- Barros C. A., *Figura, Persona, Dynamis: Autobiography and Change*, „Biography” 1992, Vol. 15, No 1, Winter, s. 1–28.
- Bartyzel J., *Kajetan Koźmian – protokonserwatysta epoki Królestwa Polskiego do 1830 r.*, w: *System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego*

- 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej, red. L. Mażewski, Radzymin 2013, s. 297–318.
- Bartyzel J., *Kajetan Koźmian wobec polskiej rewolucji 1830 i 1831 r.*, w: *Przemiany ustrojowe Królestwa Polskiego w latach 1830–1833*, red. L. Mażewski, Radzymin 2014, s. 175–190.
- Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, t. 3, Warszawa 1998.
- Billson M., *The Memoir: New Perspectives on a Forgotten Genre*, „Genre” 1977, Vol. 10, No 2, Summer, s. 259–282.
- Bortnowski W., *Walka o cele powstania listopadowego (od 29 listopada 1830 r. do lutego 1831 r.)*, Łódź 1960.
- Bruner J., *The Autobiographical Process*, w: *The Culture of Autobiography. Constructions of Self-Representation*, ed. R. Folkenflik, Stanford 1993, s. 38–56.
- Bruss E., *Autobiographical Acts. The Changing Situation of a Literary Genre*, Baltimore–London 1976.
- Czepulis-Rastenis R., *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988.
- Czubaty J., *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.
- Czwornóg-Jadczak B., *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, w: *Od oświecenia do romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 53–62.
- Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Dąbrowski R., *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2004.
- Dąbrowski R., *Wstęp*, w: *Polska epopeja klasycystyczna. Antologia*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2001, s. VI–XLIII.
- Draaisma D., *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, Wołowiec 2010.
- Elliott J. H., *Introduction*, w: *The World of the Favourite*, ed. J. H. Elliott, L. W. B. Brockliss, New Haven–London 1999.
- Foucault M., *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977.
- Głowiński M., *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973.
- Gołębiowska Z., *Stanisława Egberta Koźmiana związku z Lubelskiem*, w: *Studia*

- z dziejów ziemian 1795–1944, red. A. Kopruckowniak, Lublin 2005, s. 191–221.
- Gusdorf G., *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, t. 70, z. 1, s. 261–278.
- Hart F. R., *History Talking to Itself: Public Personality in Recent Memoir*, „New Literary History” 1979, Vol. 11, No 1, Autumn, s. 193–210.
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000.
- Janowski M., *Rozpacz oświeconych? Przemiana polskiego języka politycznego a reakcje na upadek Rzeczypospolitej*, „Wiek Oświecenia” 2009, t. 25, s. 29–59.
- Karpińska M., „*Nie ma Mikołaja!*”. *Starania o kształt sejmu w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Warszawa 2007.
- Kermisz J., *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*, Lublin 1939–1945.
- Kieniewicz S., *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951.
- Kizwalter T., *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999.
- Kizwalter T., *W stronę równości*, Kraków 2014.
- Korzon T., *Pogląd na działalność naukową J. Lelewela*, Lwów 1897.
- Kostkiewiczowa T., *Czucie, czułość*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 58–61.
- Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979.
- Kostkiewiczowa T., *Pamiętniki Stanisława Augusta na nowo odkryte*, Warszawa 2015.
- Kowalska A., *Mochnicki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971.
- Kraushar A., *Zamach na dyktaturę Chłopskiego. Kartka historyczna z r. 1831*, Warszawa 1908.
- Królikowski B., *Vorago rerum mickiewiczowego rywala*, „*Twórczość*” 1973, nr 11, s. 127–130.
- Libera Z., *Noc Listopadowa w oczach Kajetana Koźmiana i Maurycego Mochnackiego*, w: *Dziedzictwo powstania listopadowego w literaturze polskiej*, red. Z. Sudolski, Warszawa 1986, s. 25–44.
- Łagowski B., *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981.
- Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Matuszewska P., *List poetycki*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 278–283.
- Mycielski M., „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004.
- Mycielski M., *Powstanie listopadowe w pamiętnikach Kajetana Koźmiana*,

- w: *Powstanie listopadowe na Lubelszczyźnie. Wydarzenia, ludzie, źródła*, red. A. Barańska, J. Skarbek, Lublin–Oświęcim 2013, s. 77–87.
- Mycielski M., *Rząd Królestwa Polskiego wobec sejmików i zgromadzeń gminnych 1815–1830*, Warszawa 2010.
- Nussbaum F. A., *The Autobiographical Subject. Gender and Ideology in Eighteenth-Century England*, Baltimore 1989.
- Oleksowicz B., *Abaddon (Joachim Lelewel w opinii Kajetana Koźmiana)*, „Ruch Literacki” 1999, R. 40, z. 1, s. 73–87.
- Oleksowicz B., *Uwagi Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka o literaturze „dla zarobku ukleconej”*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, red. J. Bachórz, Sopot 2000, s. 111–120.
- Oppman E., *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne” 1830–1831*, Warszawa 1937.
- Pietraszko S., *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966.
- Pomian K., *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992.
- Przybylski R., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.
- Przybylski R., *Zmierzch rozumnego heroizmu, czyli prolegomena do romantycznego bohaterstwa*, w: *Problemy polskiego romantyzmu. Seria druga*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974, s. 157–192.
- Pusz W., *Woźny, oskarżony czy sędzia? O Kajetanie Koźmianie bez obrazy*, w: idem, *Między Krasickim a Słowackim. Studia, eseje, opinie*, Kraków 1992, s. 121–126.
- Ratajczakowa D., *Franciszek Wężyk (1785–1862)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 304–332.
- Roćko A., *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.
- Rymkiewicz J. M., *Głos w dyskusji, w: Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983, s. 407–411.
- Schacter D. L., *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, Warszawa 2003.
- Sheringham M., *French Autobiography. Devices and Desires. Rousseau to Perek*, Oxford 1993.
- Siemieński L., *Kajetan Koźmian (1772–1856)*, w: idem, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 333–369.
- Skarbek J., *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, cz. 1, Lublin 2011.

- Stasiewicz I., *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*, Wrocław 1967.
- Ślisz A., *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986.
- Śliwiński A., *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786–1831*, Warszawa 1932.
- Tarnowski S., *Historia literatury polskiej*, t. 5, Kraków 1900.
- Taylor C., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa 2012.
- Urzędnicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. W. Kłaczewski, W. Urban, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1991.
- Waśko A., *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764–1848)*, Kraków 2015.
- Waśko A., *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków 1995.
- Wdowik A., *Nieodrobiona lekcja oświecenia. Aktualizacje tradycji oświeceniowych w publicystyce polskiej 1944–2000*, Warszawa 2016.
- Weintraub K. J., *Autobiography and Historical Consciousness*, „Critical Inquiry” 1975, Vol. 1, No 4, June, s. 821–848.
- Wierzbicki A., *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993.
- Windakiewicz S., *Epika polska*, Kraków 1939.
- Wojciechowski K., *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897.
- Wójcicki J., *W kręgu „Dies irae”: Koźmian – Wężyk – Deotyma*, w: *Od oświecenia do romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 63–77.
- Zabielski L., *Rady obywatelskie w Królestwie Polskim (1815–1830)*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 155–170.
- Zabielski L., *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015.
- Zdrada J., *Koźmian Andrzej Edward*, PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 50–53.
- Zieliński A., *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969.
- Żbikowski P., *Kajetan Koźmian (1771–1856)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 415–445.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, Warszawa 1999.
- Żbikowski P., *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, „Pamiętnik Literacki” 1981, t. 72, z. 4, s. 233–260.

Summary

In “our posthumous situation”.

Kajetan Koźmian after the November Uprising

The topic of the book are the works by Kajetan Koźmian (1771–1856) during the final period of his life, after the uprising of 1830–1831. Koźmian, who used to be a high-level civil officer in Warsaw and a senator of the Kingdom of Poland, had by that time withdrawn from the public life. Having previously been well-known in the literary circles of Warsaw, he spent the last 25 years of his life in the countryside, in his family estate in Piotrowice. It was a period of intense literary activity for him. During that time, he wrote a narrative poem entitled *Stefan Czarniecki*, very lengthy memoirs, as well as a number of smaller texts.

Koźmian, in the period of his activity as a politician and a civil officer (1809–1831), wrote a lot about fundamental problems related to the functioning of a political community (although the texts were left mostly in the form of manuscripts). He was also an important character in the conflict between the Classicists and the Romantics in the 20's of the 19th century. Around the half of the century, when he was writing memoirs, he was among the few living epigones of the Enlightenment and the Classicism. It is interesting to watch both the evolution of his ideas in the course of almost half of the century, and his manner of viewing the political events and the intellectual life around 1850. When comparing the polemics by Koźmian with the literary works from the mid-19th century, I aim to demonstrate the fundamental changes in culture which constituted the background of that conflict.

The first part of the work concerns the texts about the uprising of 1830/1831 written in the 30's – five poems and a longer text on the role played by Joachim Lelewel, the leader of the uprising's radical faction. The subject of analysis were manuscripts, since – despite the fact that a large part of those texts was published already in the 19th century – they were largely censored by the author's family. Koźmian was a firm opponent of the uprising, although he participated in the meetings of the insurgent parliament and reluctantly signed the decree on the dethroning of Tsar Nicolaus I as the King of Poland. In Koźmian's texts, various reasons for

the uprising were emphasized, as well as the factors which influenced its course. Koźmian believed that the central character of the uprising was Lelewel, whom he described as a demonic manipulator. He gave much attention to romantic aspirations of the youth, as well as highlighted the role of the city mob in the “revolution”. Koźmian viewed the uprising as the effect of mental transformations related to Romanticism, especially the emergence of suicidal patriotism, which focused on political theatre rather than caring for the national community. The most important motif of those texts, however, is the disappointment with the political elite, especially outstanding politicians and generals who remained in opposition to the Kingdom’s authorities. According to Koźmian, they surrendered to patriotic blackmail, and by engaging in the uprising they disoriented the public opinion. Koźmian described the uprising as another death of the nation, after the previous one, which he believed the third partition of 1795 to have been.

The work’s second part is devoted to Koźmian’s memoirs, written during the years 1850–1853, which are undoubtedly his greatest accomplishment.

Correspondence by Koźmian allows to follow the process of writing the memoirs. In the beginning, he wanted to write the history of the Duchy of Warsaw, and later to include his memories in his brother’s bibliography. His decision to write typical memoirs was taken under the influence of his friends and family. It is characteristic that in the text Koźmian a number of times declared his aversion to autobiographism, both in reference to his own and other people’s memoirs. On the other hand, he was aware that only by referring to his own autobiographic experience was he able to argue with contemporary publications. 80-year-old Koźmian was arguing with the culture of the second half of the 19th century, predominantly with the novel writing. It was the polemics with contemporary novels, especially historical ones, that seems to be one of the reasons for his memoir writing. Koźmian was unable to accept the manner of describing historical characters and events, which in his opinion stripped them of historical pathos, as well as blurred what was important in history by means of “historic thrash” – anecdotes or personal details.

In declarative terms, the memoirs were written for the family. Analyzing the situations when Koźmian addresses the readers shows a much more complex picture. Deliberations on literature are addressed at very distant posterity (readers 200 years later are mentioned). At that point, Koźmian was referring to the cyclical concept of culture development, with intertwined periods of rise and fall; he was certain that literature, after a Romantic downfall, will return to classicism. As far as political events are

concerned, references to readers from distant future appear when the text deals with individuals accused of lack of patriotism (generals Wincenty Krasieński and Józef Zajączek, Stanisław Zamoyski). Koźmian believes it to be possible to reach understanding with a contemporary reader in the field of evaluating the political feasibility of various actions.

An important addressee of the diaries was, according to Koźmian, a future historian. He believed that the task of a memoirist should be to prepare materials for future scholars, who would then be able to present the final version and assessment of the events.

In his memoirs, Koźmian for the first time in his plentiful works returned to his childhood and youth experiences before 1795. In the description of those times one can observe a strong sense of alienation towards the Sarmatian culture, as well as towards the previous generation, including his own father. Koźmian believed that he had been shaped not by his family, but by school and friends. However, in other fragments of the memoirs the author defended the noble tradition, especially the outfit. At those points, a different perspective was presented, which was related to the levelling influence of modern civilization on national cultures and the postulate of defending their peculiarity. That part of memoirs is thus strongly incoherent, marked on the one hand with a generation conflict from the author's youth, while on the other hand, with interpretations Koźmian reached after years of reading and thinking.

One of Koźmian's characteristic features was a very strong sense of identification with the intellectual elites of the late Enlightenment period and an equally strong tendency to put it in opposition to the elites of the Romantic period. However, the image of the most outstanding individuals of the Enlightenment elites (such as Adam Jerzy Czartoryski or Julian Ursyn Niemcewicz) in the memoirs is rather complex. It stems from the dilemmas which were present in texts by Koźmian since the period of the Duchy of Warsaw, and which were related to the evaluation of patriotism and noble civic virtue. On the one hand, Koźmian wanted literature to describe human models, who embodied civic virtues, while on the other hand, he viewed the same virtues as a dangerous emotional factor, which made it easy to surrender to egotism and noble delusions. An important context here was the catastrophe of the uprising, for which Koźmian mostly blamed the people who used to be his role models. It seems that the sense of ambiguity of patriotism, which may lead to "death of a nation" made Koźmian reflect in his memoirs on the complexity and mysteriousness of human psyche, which had been hardly present in his earlier works.

While analyzing the manner Koźmian presented in his memoirs his own personality and psychological reactions, one can distinguish four distinct parts. The first one encompasses the period before 1795 and presents Koźmian as an observer, with his emotional reactions as a child and a young man described. The decisive period of his mental development is the period of 1795–1809. Koźmian from that period develops as a man of letters mostly through contact with older intellectuals. The diary provides a description of erring in search for right models, periods of literary activity and of discouragement. It is not, however, a proper search for his intellectual path, but striving for perfection, which is common for all men of letters. A completely different presentation of Koźmian is provided after 1809, when he entered the civil service in the Duchy of Warsaw – as a person who was fully shaped and who had no hesitations or emotional swings. His reactions and behaviors from that period constitute a typical public personality and we get to know very little about his internal experiences. However, Koźmian himself shows the reader that it is a certain convention, admitting that his former behaviors and judgements used to be different and more emotional. The revelation of those personal past beliefs and emotions, which were obviously subjective in their nature, would be, as he explains, an offense to historical truth.

A completely different description of his behaviors and reactions was provided by Koźmian in relation to the period of the uprising. Here, we are presented with an image of a disoriented person, as well as learn a lot about the moral suffering of Koźmian, who was forced to participate in revolutionary events which he found grotesque and terrifying at the same time. Such a presentation was apparently meant to depreciate the uprising, as something which deserved nothing more than an autobiographic description.

Koźmian's thoughts were a combination of elements from the Enlightenment and conservatism. Till the end of his life, he identified with the Enlightenment reform program, and what he wrote about his youth and his father's generation clearly reflected that spirit. A reference to the conservative thought, on the other hand, was what Koźmian wrote about the November Uprising, and which was clearly inspired by texts by opponents of the French Revolution. Another conservative motif seems to be his growing pessimism concerning the potential ability of any community to demonstrate rational political behaviors, as well as general pessimism about the human nature.

Indeks osobowy

A

Aleksander I, car Rosji 17, 114, 118,
142, 145, 186, 187, 191, 192,
197, 201, 224, 225, 236

B

Bachórz Józef 22, 129–131, 134, 149
Badeni Marcin 113, 204, 219, 223
Badowski Konrad 65
Bar Adam 36, 59, 63, 66
Barańska Anna 23, 73
Barros Carolyn A. 214
Bartyzel Jacek 85, 239
Barzykowski Stanisław 52
Batowski Aleksander 205, 219
Bądzkiewicz Antoni 89
Bielecki Robert 29, 60
Billson Marcus 207
Bortnowski Władysław 52
Branicki Franciszek Ksawery 162
Brennus, wódz Senonów 71
Brockliss Laurence 39
Brodziński Kazimierz 45, 201–203,
206
Bronikowski Ksawery 51
Bruner Jerome 120
Bruss Elizabeth 138
Brutus (Marcus Iunius Brutus) 78,
84, 197
Bukowski Ludwik 73
Byron George 70, 74

C

Cecyliusz Metellus Celer Kwintus
(Quintus Caecilius Metellus
Celer) 73
Celiusz Rufus Marek (Marcus
Caelius Rufus) 73
Cezar Juliusz (Caius Iulius Caesar)
195
Chateaubriand François-René 123,
124, 125
Chłędowska Cecylia 72, 73
Chłędowski Adam 40, 72, 184
Chłopicki Józef 29, 40, 41, 48, 51,
52, 63, 88, 101, 102, 228, 240
Chociszewski Józef 109
Chodźko Leonard 71
Cichocki Rafał 230, 233
Cieszkowski August 130, 131
Corneille Pierre 141
Cyceron (Marcus Tullius Cicero)
73, 196
Czacki Tadeusz 141, 213
Czajkowski Michał 132
Czarniecki Stefan 7, 13, 21, 88–
90, 93–98, 101, 112, 122, 131,
132, 242
Czartoryscy, rodzina 192
Czartoryski Adam Jerzy 40, 41, 48,
88, 99, 114, 125, 126, 144, 187–
194, 203, 204, 206, 218, 229–
231, 239

Czartoryski Adam Kazimierz 189,
205
Czepulis-Rastenis Ryszarda 183
Czubaty Jarosław 51
Czwórnóg-Jadczak Barbara 21
Czyński Jan 46

D

Davout Louis Nicolas 150
Dąbrowicz Elżbieta 16, 101, 188
Dąbrowski Roman 64, 96
Dembowski Leon 52
Dłuska Marianna 166
Dmochowski Franciszek Ksawery
181
Dmochowski Franciszek Salezy 7,
13, 16, 140, 141
Dmuszewski Ludwik 171, 184
Dobrzański Łukasz 52
Domicjan (Titus Flavius
Domitianus), cesarz rzymski
150, 151
Draaisma Douwe 159
Drohojewski 161
Dwernicki Józef 59
Dzieduszycki Maurycy 155

E

Elliott John 39

F

Fajans Maksymilian 184
Feliński Alojzy 160, 164
Fieschi Giuseppe 68
Folkenflik Robert 120
Foucault Michel 23
Fredro Aleksander 158
Fryderyk August, król saski, książę
warszawski 107
Fryderyk II Wielki, król Prus 145

G

Gaszyński Konstanty 64
Gąsiorowski Antoni 161
Giltler Józef 211, 213, 216
Gley Gérard 150
Gliński Antoni Józef 111
Głowiński Michał 131, 134
Goliński Zbigniew 15, 85
Goltz Ernest Gonteryn 107, 166
Gołębiowska Zofia 162
Gomulicki Juliusz Wiktor 13, 60
Goszczyński Seweryn 66
Grabowska Maria 60
Grabowski Franciszek 114
Grabowski Stanisław 27, 229
Grabowski Stefan 27
Grabowski Tomasz 228
Grochulska Barbara 23
Grzymała Franciszek 57–65, 68, 79
Grzymała Wincenty 170
Gurowski Adam 57
Gusdorf Georges 120

H

Hammer Seweryn 150
Hart Francis Russell 207
Hauke Maurycy 108
Hegel Georg Wilhelm
Friedrich 131
Henryk Walezy, król Polski 152
Hoffman Karol Boromeusz 56
Hoffmanowa Klementyna
z Tańskich 14, 124
Homer 141
Horacy (Quintus Horatius Flaccus)
66, 68, 83, 111, 152, 244
Hryniewiecki Kajetan 136
Hurtig Józef 29, 73

J

Jabłoński Zbigniew 58
 Jan II Kazimierz, król Polski 89, 91,
 94, 95, 97
 Jan III Sobieski, król Polski 88
 Janion Maria 243
 Jankowski Antoni 73
 Janowski Jan Nepomucen 59
 Janowski Maciej 50
 Jezierska Maria z Morawskich 9,
 109
 Jucewicz Jerzy 72
 Juliusz Agrykola (Gnaeus Julius
 Agricola) 150, 151

K

Kaczkowski Zygmunt 128, 166
 Kaczmarek Marian 8, 27, 61–66, 68
 Karol X, król Francji 84, 100, 101
 Karol X Gustaw, król Szwecji 89, 91
 Karpińska Małgorzata 28, 45, 47
 Karwowski Andrzej 200
 Katarzyna II, caryca Rosji 189
 Katon 75, 77, 78, 84, 195–197
 Katon Młodszy (Marcus Porcius
 Cato Uticensis) 195, 197
 Katon Starszy (Marcus Porcius
 Cato) 116, 117, 195
 Kątski Antoni 184
 Kątski Marcin 184
 Kermisz Józef 162, 174
 Kielczewscy, rodzina 139, 161, 177,
 209
 Kielczewski Florian 166, 167
 Kieniewicz Stefan 27, 238
 Kiliński Jan 58
 Kizwalter Tomasz 23, 83–85, 188
 Klaczko Julian 133, 134
 Klicki Stanisław 230
 Klodia Metelli 73

Kłaczewski Witold 161
 Kniaziewicz Karol 219
 Kniaźnin Franciszek Dionizy 181
 Kochanowski Jan 181
 Kochanowski Michał 40
 Kochowski Wespazjan 89
 Kołłątaj Hugo 141
 Konarski Szymon 211
 Konstanty Pawłowicz, wielki książę
 rosyjski 29, 33, 40, 41, 48, 55,
 79, 80, 82, 86, 99, 151, 187,
 193, 197, 199, 206, 219, 221,
 224, 225
 Kopacz Artur 8, 27, 110
 Kopeć Józef 111
 Kopernik Mikołaj 61
 Kopia Henryk 172
 Koprukowniak Albin 162
 Kordecki Augustyn 132
 Korzeniowski Józef 109, 128–131,
 134
 Korzon Tadeusz 34
 Kossecki Ksawery 9, 28, 228
 Kossowscy, rodzina 166
 Kostkiewiczowa Teresa 15, 47, 68,
 138, 148, 164
 Kościuszko Tadeusz 136, 193, 205,
 212
 Kowalska Aniela 34
 Kownacki Tadeusz 212
 Koźmian Adam, bratanek Kajetana
 29, 232
 Koźmian Aleksander, bratanek
 Kajetana 29
 Koźmian Andrzej Alojzy, ojciec
 Kajetana 159–163, 173, 174,
 210–213
 Koźmian Andrzej Edward, syn
 Kajetana 7–12, 26, 28–30, 36,
 52, 58, 59, 68, 69, 77, 90, 102,

- 105–111, 134, 160, 164, 165,
180, 200, 201, 214, 218, 221,
224, 229, 232, 238, 239, 241
- Koźmian Henryk, bratanek
Kajetana 29
- Koźmian Jan, brat Kajetana 214
- Koźmian Jan, bratanek Kajetana 10,
29, 108
- Koźmian Józef, brat Kajetana 28,
107, 108, 127, 159, 228
- Koźmian Kajetan, passim
- Koźmian Stanisław, wnuk Kajetana
9, 10, 31–33, 49, 139, 193, 241
- Koźmian Stanisław Egbert,
bratanek Kajetana 10, 29, 108,
231, 232
- Koźmianowa Anna
z Kielczewskich, matka
Kajetana 159, 162
- Koźmianowa Anna
z Mossakowskich, pierwsza
żona Kajetana 113, 211–214,
216
- Koźmianowa Marianna
z Mossakowskich, druga żona
Kajetana 7, 9, 11, 165, 211, 214
- Koźmianowa Teofila z Skrzyńskich,
synowa Kajetana 9, 108
- Koźmianowie, rodzina 28, 36, 161,
162
- Koźmianówna Aniela, córka
Kajetana 113, 211, 214, 216
- Koźmianówna Maria, wnuczka
Kajetana zob. Michałowska
Maria z Koźmianów
- Krajewski Michał Dymitr 90–91,
98
- Krasicki Ignacy 65, 153, 179, 181,
184, 213
- Kraśniński Michał 169
- Kraśniński Wincenty 8, 9, 12, 15, 66,
105, 144, 146, 172, 189, 198–
–200
- Kraśniński Zygmunt 13, 136, 141,
144, 155, 199, 203
- Kraszewski Józef Ignacy 16–19,
128, 129, 132, 133, 157, 158
- Kraushar Aleksander 52
- Krępowiecki Tadeusz 57
- Królikowski Bohdan 18, 19
- Krukowiecki Jan 30, 228
- Kruszyński Jan 14
- Kubiak Jacek 231
- Kuczyński Dominik 107, 114, 121,
219, 223
- L**
- Lach-Szyrma Krystyn 40
- Lafayette Marie Joseph 70, 87, 88
- La Harpe Jean-François de 202
- Ledóchowski Jan 87, 88
- Lelewel Joachim 18, 21, 30–43, 46,
48–56, 59, 61, 65, 67, 71–73,
76, 79, 86, 88, 92, 93, 99, 101,
152, 153, 163, 184, 192, 204,
230, 231, 237, 240
- Lelewel Karol 35
- Lenartowicz Teofil 13
- Leski Konstanty 60
- Leski Michał 60
- Leski Stanisław 60
- Lewinówna Zofia 60
- Libera Zdzisław 235
- Likurg 77, 83
- Linde Samuel Bogumił 45, 46, 141
- Linowski Aleksander 113, 196, 213,
218
- Lubecki Franciszek Ksawery 40,
79, 82, 114, 118, 143, 186, 206,
217, 219

- Lubomirska Rozalia
z Chodkiewiczów 142
- Lubomirski Aleksander 142
- Ludwik XIV, król Francji 212
- Ludwik XV, król Francji 166, 171
- Ludwik XVIII, król Francji 84, 100
- Ludwik Filip, król Francuzów 68,
84
- Luter Marcin 38
- Ł**
- Łagowski Bronisław 240
- Łubieński Feliks 114, 121, 199, 217,
223, 225
- Łukasiński Walerian 236
- Łuszczewski Jan Paweł 114
- M**
- Maciejowski Waclaw 148
- Mahomet 38
- Małachowscy, rodzina 40
- Małachowski Gustaw 192, 232
- Małachowski Józef 29
- Małachowski Stanisław 9, 40, 108,
205, 228, 229
- Mannsdorf 198
- Marat Jean-Paul 190
- Marcinkowski Kajetan Jaksa 64, 65,
147, 182, 183, 185, 186, 205
- Mariusz (Gaius Marius) 102
- Maruszewski Tomasz 122, 159
- Matuszewicz Tadeusz 187, 220
- Matuszewska Przemysława 68
- Mazarin Jules 39
- Mażewski Lech 85, 239
- Miączyński Kajetan 169
- Michałowska Maria z Koźmianów 9
- Mickiewicz Adam 17–19, 69, 70,
74, 76, 82, 99, 100, 127, 128,
156, 190, 219, 230, 237, 240
- Mierosławski Ludwik 136
- Mikołaj I, car Rosji 8, 28, 76, 87, 91,
95, 228, 231
- Młodecki Kazimierz 182
- Mochnacki Maurycy 27, 40, 57,
153, 154, 184, 231, 240
- Molski Marcin 64, 198
- Morawski Franciszek 7, 9–13, 15,
25, 30, 36, 58, 68, 69, 75, 90,
91, 100, 102, 103, 105–107,
109–112, 123, 139, 149, 151,
160, 166, 179, 180, 202, 215,
221, 230, 238
- Mossakowska Felicjanna 214
- Mossakowski Aleksander 214
- Mostowski Tadeusz (1766–1842)
114, 151, 179, 186, 190, 193,
194, 203, 219, 221, 222, 224,
228
- Mostowski Tadeusz (1810–1845)
194
- Mycielski Maciej 20, 23, 26, 45,
127, 142, 162, 167, 173, 188
- N**
- Nabielak Ludwik 40, 184
- Nakwaska Anna z Krajewskich 124,
125, 142
- Nakwaski Franciszek 71, 76, 99, 234
- Napoleon I, cesarz Francuzów 38,
60, 84, 88, 101, 149
- Napoleon II, książę Reichstadtu 60
- Napoleon III, cesarz Francuzów
101, 110, 196, 239
- Naruszewicz Adam 38, 39, 97, 98,
141, 142, 150, 179, 181, 184,
213
- Neron (Nero Claudius Caesar
Drusus Germanicus), cesarz
rzymski 69, 70, 99

- Niemcewicz Julian Ursyn 40, 48,
70, 88, 125, 144, 181, 187–190,
199, 200, 204, 219, 229, 239
- Niemojowski Bonawentura 52, 71,
91
- Niemojowski Wincenty 91, 200
- Nieszokoć Wincenty 40
- Niezabitowski Krzysztof 72
- Norblin Jean-Pierre 164
- Norwid Cyprian 9, 13, 133, 202
- Nowicka Elżbieta 231
- Nowicki Józef 147
- Nowosilcow Mikołaj 114, 186–188,
219, 230
- Nussbaum Felicjusz A. 209
- O**
- Odyniec Antoni Edward 13, 66, 115
- Okołów Jerzy 114, 139, 182, 186, 218
- Oleksowicz Bolesław 22, 31, 36,
129, 132, 232
- Olizar Gustaw 64
- Oppman Edmund 59
- Orzechowski Stanisław 181
- Osiński Ludwik 58, 64, 66, 179,
180, 182, 201–203, 215
- Ostasz Gustaw 22
- Ostrowscy, rodzina 87
- Ostrowski Antoni 29, 57, 70, 71, 76,
87, 88, 99
- Ostrowski Józefat Bolesław 51, 57,
61
- Ostrowski Tomasz 87
- Ostrowski Władysław 57, 87, 88, 188
- Owidzki Joachim 212
- P**
- Pac Ludwik 40
- Pasek Jan Chryzostom 111
- Paskiewicz Iwan 8, 70, 172
- Pecold Kazimierz 8, 27, 61–66, 68
- Pepe Guglielmo 220
- Pietraszko Stanisław 47
- Piotrkowski 11
- Piramowicz Grzegorz 213
- Plater Ludwik 229, 230
- Plutarch 116–118, 141, 152, 153,
183, 185
- Podhorski Adam 169
- Podwysocki Konstanty 14
- Pol Wincenty 166
- Pomarański Stefan 28
- Pomian Krzysztof 152
- Pompejusz (Gnaeus Pompeius
Magnus) 178, 196
- Poniatowski Józef 18, 53, 101, 109,
113, 136, 141, 147, 151–153,
155, 182, 185, 200, 211
- Poniński Adam 169
- Popiel Paweł 223
- Potocka z Ostrowskich Ludwika 87
- Potocki Albert 109, 139, 147, 219
- Potocki Ignacy 141, 195, 213
- Potocki Mikołaj 135
- Potocki Stanisław Kostka 114, 116–
–118, 141, 179, 196, 216, 219
- Prażmowski Eligiusz 147, 166, 168,
171
- Prądzyński Ignacy 70
- Przewłocki Konstanty 211
- Przeddziecki Aleksander 110
- Przybylski Ryszard 63, 64, 97
- Przychodniak Zbigniew 231
- Pułaski Aleksander 29, 61, 65, 74,
184, 232
- Pusz Wiesław 17, 23, 148, 163
- R**
- Radliński Marcin 109, 185, 186, 231
- Radziejowski Hieronim 89

Radziwiłł Karol 135, 169
 Radziwiłł Michał 40
 Raspail François-Vincent 71
 Rastawiecki Leon 124
 Ratajczakowa Dobrochna 15
 RembIELIński Rajmund 27
 Reytan Tadeusz 169
 Richelieu Armand-Jean 39
 Robespierre Maximilian de 51, 190
 Ročko Agata 171
 Rostworowski Michał 71
 Rothschild, rodzina 83
 Rousseau Jean-Jacques 123, 124
 Roźniecka Ludwika z domu d'Aloy
 195
 Rymkiewicz Jarosław Marek 234
 Rzewuscy, rodzina 232
 Rzewuski Henryk 166, 172
 Rzewuski Stanisław 52, 232

S

Sanguszko Eustachy 219
 Sanguszkowie, rodzina 40
 Sapieha Kazimierz Nestor 107, 113,
 157, 161
 Sapiehowie, rodzina 40
 Schacter Daniel Lawrence 118
 Schiller Friedrich 74, 75
 Scott Walter 129
 Sejanus (Lucius Aelius Sejanus) 39
 Sertoriusz (Quintus Sertorius) 75
 Shakespeare William 15, 180
 Sheringham Michael 138
 Siemieński Lucjan 90, 157
 Sienkiewicz Henryk 158
 Skarbak Jan 23, 29
 Skarga Piotr 155, 181
 Skimborowicz Hipolit 157
 Skowronek Jerzy 234
 Skrzynecki Jan 28, 30, 228

Sobolewski Ignacy 114, 194, 195
 Sobolewski Walenty 229
 Sokołowski Józef 109
 Sokrates 196
 Solon 77
 Sołtyk Roman 57, 61
 Stanisław August, król Polski 133,
 168–170, 212
 Stankiewicz Alojzy 27, 221
 Stasiewicz Irena 142
 Staszic Stanisław 18, 90, 113, 116,
 118, 119, 132, 143, 195, 196,
 204, 215, 219, 242
 Straszewicz Józef 75, 184
 Stryjeński Paweł 166
 Suchodolski Rajmund 171
 Sudolski Zbigniew 8, 105, 235
 Sulla (Lucius Cornelius Sulla) 102
 Surowiecki Wawrzyniec 116
 Syrokomla Władysław 166
 Szaniawski Józef Kalasanty 45
 Szaniecki Jan Olrych 61
 Szela Jakub 136, 184

Ś

Ślisz Andrzej 172
 Śliwiński Artur 34
 Śniadecki Jan 141, 179
 Świdziński Konstanty 192

T

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus)
 38, 39, 106, 111, 145, 149–152,
 156
 Tarnowski Jan 108, 152, 179, 205
 Tarnowski Stanisław 25
 Tasso Torquato 141
 Taylor Charles 208
 Temistokles 195
 Tomaszewski Dyzma Bończa 64

- Tomkowicz Stanisław 7, 21, 88, 108
 Trajan (Marcus Ulpius Traianus),
 cesarz rzymski 197
 Trembecki Stanisław 179, 181
 Trzcińscy, rodzina 167
 Tyberiusz (Tiberius Iulius Caesar
 Augustus), cesarz rzymski 39
 Tyrowicz Marian 59
 Tyrteusz (Tyrtajos) 70
 Tyssowski Jan 136
 Tytus (Titus Flavius Sabinus
 Vespasianus), cesarz rzymski
 150, 197
 Tyzenhauz Antoni 39
- U**
 Uliasz Stanisław 22
 Urban Waclaw 161
- V**
 Vico Giambattista 142
 Villiers George ks. Buckingham 39
 Voltaire François-Marie Arouet
 64, 89
- W**
 Washington George 83
 Waśko Andrzej 97, 136, 153, 172,
 174, 175
 Wdowik Agata 17
 Weber Max 101
 Weintraub Karl Joachim 207
 Weiss Tomasz 149
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro)
 14, 66, 89, 111, 141, 152, 244
 Wespazjan (Titus Flavius
 Vespasianus), cesarz rzymski
 150
 Węgleński Jan 114
 Wężyk Franciszek 7, 9, 12–15, 21,
 52, 88, 94, 96, 97, 108, 109,
 111, 115, 129, 132, 133, 135,
 138–140, 148, 166, 170, 172,
 180, 183, 184, 190, 196, 204,
 218, 219, 239
 Wielhorski Józef 114
 Wierzbicki Andrzej 50, 142
 Wilczek Michał 80
 Willaume Juliusz 8, 27
 Windakiewicz Stanisław 96
 Witwicki Stefan 148, 149
 Wojciechowski Konstanty 18, 33,
 88–90, 96, 172
 Wolski Mikołaj 212
 Woronicz Jan Paweł 113, 141, 184,
 219
 Woyda Karol 27
 Woźnicki Michał 229
 Wójcicki Jacek 22
 Wójcicki Kazimierz Władysław 14,
 60, 115, 182, 183, 185
 Wszelaki Teofil 109
 Wybicki Józef 195, 196
 Wysocki Piotr 40, 184
- Z**
 Zabielski Ludwik 26
 Zabielski Łukasz 9, 12, 83, 84, 110
 Zajączek Józef 18, 114, 116, 144,
 146, 147, 186, 189, 195, 197–
 –199, 218–220, 224, 225, 242
 Zaleski Michał 39
 Zamojscy, rodzina 40, 232
 Zamoyska Zofia z Czartoryskich
 124, 125
 Zamoyski Andrzej (1716–1792) 136
 Zamoyski Andrzej (1800–1874)
 110, 136, 155
 Zamoyski Jan 88, 176

Zamoyski Stanisław 114, 124, 125,
142-144, 150, 186, 189, 199,
200

Zamoyski Władysław 52, 199

Zawadzki Władysław 158, 177

Zdrada Jerzy 29

Zgorzelski Czesław 61

Zieliński Andrzej 171

Zwierkowski Walenty 26, 188

Ż

Żaboklicki Jan 147, 185, 186, 205

Żbikowski Piotr 20, 31, 47, 58, 63,
73, 85-87, 181, 203

Żmigrodzka Maria 97, 234

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium. Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach, wraz z wypełnionym wnioskiem. Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdują Państwo na stronach

www.fnp.org.pl

www.fnp.org.pl/monografie

<http://monografie.fnp.org.pl/>



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Sojn**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*
Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”.
Kościół w pismach Cypriana Norwida
Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej
w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*
1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej*
(Boliwia w XX wieku)

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*
socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*
III Rzeczypospolitej Polskiej

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*
w życiu kobiety

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*
Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo

Anna Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość.*
Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



Teresa Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
Krzysztof Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim*
wobec Żydów w latach 1855–1915

Stanisław Łojek, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*

Tomasz Małyшек, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania*
o psychoanalizie

Marek Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej

Zbigniew Nerczuk, *Sztuka a prawda.*
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem

Ewa Nowak-Juchacz, *Autonomia jako zasada etyczności.*
Kant, Fichte, Hegel

Wawrzyniec Rymkiewicz, *Ktoś i Nikt.*
Wprowadzenie do lektury Heideggera

Barbara Szmigielska, *Marzenia senne dzieci*

2003

Wojciech Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.*
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie

Małgorzata Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*

Adam Fitas, *Głos z labiryntu.*
O pismach Karola Ludwika Konińskiego

Maciej Gołąb, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*

Jan Krasicki, *Bóg, człowiek i zło.*
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa

Antoni Mączak, *Nierówna przyjaźń.*
Układy klientalne w perspektywie historycznej

2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górska, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcowicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasiak, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*



2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*

Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*

Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*

Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*

Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*

dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*

i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*

(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*

Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*

Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*

Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzki, *Władca i wojownicy.*

Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej

historiografii Polski i Rusi

2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowskiego

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyki bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego

Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki*
w Polsce międzywojennej



Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczyczą religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grybień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*



Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Łukasz Wróbel, *„Hylé” i „noesis”.*
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

2014

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*
„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera



Marcin Juś, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*
Studium filozoficzne i metodologiczne

Agnieszka Kluba, *Poemat prozą w Polsce*

Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii.*
Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie
pamięci kulturowej

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Anna Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć.*
Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy

2015

Paweł Gładziejewski, *Wyjaśnianie za pomocą*
reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna

Piotr Majdanik, *Tora dla narodów świata.*
Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa

Paweł Majewski, *Tekstualizacja doświadczenia.*
Studia o piśmiennictwie greckim

Jakub Muchowski, *Polityka pisarstwa historycznego.*
Refleksja teoretyczna Haydena White'a

Sylwia Urbańska, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*
migracyjnych robotnic 1989–2010

Filip Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*
Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych
i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji

Andrzej Słowikowski, *Wiara w egzystencji.*
Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach
pseudonimowych Sorena Kierkegaarda

Jan Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii.*
Braudel, Wallerstein, Deleuze

Krzysztof Rzepkowski, *Złoty kciuk.*
Młyn i młynarz w kulturze Zachodu



2016

Filip Doroszewski, *Orgie słów. Terminologia misteriów w parafrazie Ewangelii wg św. Jana Nonnosa z Panopolis*

Anna Kordasiewicz, *U/sługi domowe. Przemiany relacji społecznych w płatnej pracy domowej*

Anna Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*

Karol Myśliwiec, *W cieniu Dżesera. Badania polskich archeologów w Sakkarze*

Małgorzata Pawłowska, *Muzyczne narracje o kochankach z Werony*

Józef Piórczyński, *Spór o panteizm. Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej*

Wojciech Ryzek, *Antystrofa dialektyki*

Ewa Skwara, *Komedia według Terencjusza*

Beata Śniecikowska, *Haiku po polsku. Genologia w perspektywie transkulturowej*

2017

Karol Kłodziński, „*Officium a rationibus*”.
Studium z dziejów administracji rzymskiej w okresie pryncypatu

Jacek Kubera, *Francuzi, Algierczycy?*
Relacje między identyfikacjami Francuzów algierskiego pochodzenia

Urszula Lisowska, *Wyobraźnia, sztuka, sprawiedliwość. Marthy Nussbaum koncepcja zdolności jako podstawa egalitarnego liberalizmu*

Agata Lubowicka, *W sercu „Ultima Thule”.*
Reprezentacje Grenlandii Północnej w relacjach z ekspedycji Knuda Rasmussena



Agnieszka Rejniak-Majewska, *Polityka doświadczenia.*
Clement Greenberg i tradycja formalistycznej krytyki sztuki

Anna Markwart, *Bogactwo uczuć moralnych.*
Jednostka i społeczeństwo we wzajemnych oddziaływaniach
w perspektywie filozofii Adama Smitha

Nicole Dołowy-Rybińska, „Nikt za nas tego nie zrobi...”
Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów
mniejszości językowych Europy

Joanna Szewczyk, *Historiografia i mitologia kobiecości.*
Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego

Michał Tymowski, *Europejczycy i Afrykanie.*
Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty

Przemysław Urbańczyk, *Bolesław Chrobry – lew ryczący*

Przemysław Wewiór, *Wstępując w ślady Salomona.*
Religia i nauka w myśli Francisca Bacona

Tymoteusz Zych, *W poszukiwaniu pewności prawa. Precedens*
a przewidywalność orzeczeń sądowych w tradycji prawa
anglosaskiego

2018

Radosław Bugowski, *Miasto w ruchu.*
Studium z dziejów przemieszczania na przykładzie społeczeństwa
Torunia 1891–1939

Waldemar Bulira, *Teoria krytyczna szkoły budapeszteńskiej.*
Od totalitaryzmu do postmodernizmu

Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny*
Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee

Katarzyna Kalinowska-Sinkowska, *Praktyki flirtu i podrywku.*
Studium z mikrosocjologii emocji

Marek Węcowski, *Dylemat więźnia.*
Ostracyzm ateński i jego pierwotne cele

Przemysław Wiatr, *W cieniu posthistorii.*
Wprowadzenie do filozofii Viléma Flussera

2019

Michał Kaczmarczyk, *Aporia wolności. Krytyka teorii społecznej*

Maciej Kassner, *Pragmatyzm i radykalny liberalizm.*
Studium filozofii politycznej Johna Deweya

Maciej Mycielski, *W „naszym pogrobowym położeniu”.*
Kajetan Koźmian po powstaniu listopadowym

Kamil Pietrowiak, *Świat po omacku.*
Etnograficzne studium (nie)widzenia i (nie)sprawności

Agata Stasik, *Współwytwarzanie wiedzy o technologii.*
Gaz łupkowy jako wyzwanie dla zbiorowości

Magdalena Wnuk, *Kierunek Zachód, przystanek emigracja.*
*Adaptacja polskich emigrantów w Austrii, Szwecji
i we Włoszech od lat 80. XX w. do współczesności*

W PRZYGOTOWANIU

Aleksandra Grzemska, *Matki i córki. Związki rodzinne*
i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku

Michał Mokrzan, *Perswazja neoliberalnego urzędowania.*
Klasa, kapitał i coaching w dobie późnego kapitalizmu

Rafał Rutkowski, *Północna tradycja historyczna wprowadzona*
w nurt dziejów powszechnych. Kronika Mnicha Teodoryka
„O starożytności norweskich królów” (koniec XII w.)

Miłosz Stelmach, *Późnomodernistyczne tendencje*
w polskim filmie fabularnym

